

PIĘKNOŚCI
KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

UWAGA TŁÓMACZA.

Część następna w tomie niniejszym nie znajduje się w przekładzie francuskim. Dodaną bowiem została przez kontynuatora ks. Grzegorza Himjobena po dokonanym i wydanym przekładzie francuskim pierwszych dwóch tomików. Uwagi polskiego tłumacza dla odróżnienia oznaczają się gwiazdkami z początku i na końcu..

PIĘKNOŚCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

PRZEDSTAWIONE W ZEWNĘTRZNYCH
UROCZYSTOŚCIACH, OBRZĘDACH I ZWYCZAJACH.

Opracowali po niemiecku w 21 wydaniu

XX. Grzegorz Rippe i Henryk Himjoben,

a we francuskim przekładzie pomnożył

X. N. J. Cornet.

Dla polskich czytelników z obu języków przełożył, zastosował
i pomnożył

J. Nestor H. S. Dzieroński

Kanonik Katedry Kieleckiej, Proboszcz Małogoski.

TOM III.

Drukiem

„MIESIĘCZNIKA FRANCISZKAŃSKIEGO”

Pulaski, Wis.

1917 r.

APROBATUR.

Varsaviae die 23 Februarii (7 Martii) 1889 anno.

Judex Surrogatus,
Praelatus Metropolitanus

J. Borzewski.

N^o 1129.

**Przedruk z Miesięcznika Franciszkańskiego
za zezwoleniem Władzy Duchownej.**

CZEŚĆ IX.

O ŚW. SAKRAMENTACH CHRZTU I BIERZMOWANIA.

ROZMOWA XVIII.

*Przyczyna długiej przerwy. — Różnica pomiędzy Sakramentami a innymi obrzędami. — Początek chrztu w kruście kościelnej. — Imiona przy chrzcie nadawane. — Technienie na twarz chrzestnika. — Exorcyzmy. Sól. — Wprowadzenie do kościoła. — Wyrzekania się. — Namaszczenie pierwsze olejem katechumenów. — Chrzest. — Drugie namaszczenie chryzmem. — Biała suknia. — Świeca gorejąca. — Kmotrowie (rodzice chrzestni). — Starożytność tych obrzędów. — Wyraz *Bierzmowanie*. — Chryzma. — Namaszczenie czoła. — Kładzenie rąk. — Samo Bierzmowanie. — Policzek. — Kmotrowie. — Minister Bierzmowania.*

Uplłynęło niemało czasu, zanim ksiądz Proboszcz uznał za stosowne zebrania Christenthalu ponowić. Powodem tego było nie to, iżby się ksiądz Proboszcz czuł znudzonym, albo żeby tę ofiarę czasu, którą dobrym ludziom poświęcił uważał za zbyt uciążliwą; zamiłowanie też jakie parafjanie za każdym razem w licznych zgromadzeniach objawiali, nie tylko się nie zmniejszyło, ale i owszem coraz więcej wzrastało, i często bardzo musiał słuchać usilnych nalegań, aby też znów po nastaniu lata i po ułatwieniu się z pierwszą Komuniją św. dzieci, raczył na ich zebranie przybywać dla rozpoczęcia przyrzeczonego wykładu o zwyczajach i obrzędach świętych Sakramentów. Uważał jednak za rzecz pożyteczną ponowienie tych wieczornych zebrań na jakiś czas odłożyć i powstrzymać. Najprzód wiedział do-

brze, że czas tej zwłoki nie jest straconym, bo parafjanie podczas swoich zebrań, to co im opowiadano tem częściej omawiali i że im to w pamięci tem samem lepiej utkwi; a tak poczytywał to za rzecz pożyteczną, ażeby po takiej uwadze, z jaką się jego wykładom przysłuchiwali, nieco dłuższy dał wypoczynek; spodziewał się też, że po takim upragnieniu tem chętniej się zbierać i w rzeczach tak ważnych jeszcze większy udział przyjmować będą.

Wreszcie, pewnego dnia kazał Szymona zawiadomić, że zamiarem jego jest w następną niedzielę znów dalszy wykład rozpocząć, żeby przeto tych, którzy zechcą w tych rozmowach uczestniczyć, na zebranie zaprosił. Nie potrzeba było długiego czasu, aby wiadomość ta po całej parafji się rozeszła; a lubo w oznaczonym dniu sam się pospieszył, aby zawczasu niektóre porządki co do rozprzestrzenienia miejsca i t. p. zarządzić, wszelako za przybyciem swoim zastał już dosyć liczne zebranie, a wkrótce też i reszta przybyła.

Nie działo się to przypadkiem, mówił, żem dzisiaj po południu, prawie o tej samej godzinie, kiedy parafjanie na nabożeństwo zgromadzeni byli, dziecię jedno ochrzcił. Wszyscy byliście już nieraz przytomnymi, kiedy się ten Sakrament udzielał, ale niektórzy wszystkich szczegółów przy tem używanych, dobrze nie zauważyli jak to teraz mieliście sposobność zauważyć.

* **Tomasz.** Ja przedewszystkiem radbym wiedzieć, czem się różnią święte Sakramenta od innych obrzędów, poświęcań i błogosławieństw w kościele przez kapłanów spełnianych.

* **Proboszcz.** Lubo rzecz ta jest katechizmową, ale się nie dziwię twemu zapytaniu, i owszem rad jestem, żeś z tem wystąpił, bo objaśnienie takie będzie przydatne dla wszystkich, aby lepiej zacność i moc świętych Sakramentów zrozumieli.

* Sakramenta, są to znaki pod zmysły nasze podpadające łaski Bożej niewidzialnej, spływające na tych, co je

godnie przyjmują, ustanowione przez samegoż Pana Jezusa. Bo Bóg tylko sam mógł takie znaki postanowić, którychby łaska Boża na przyjmujących też znaki przywiązaną była i z nimi się łączyła. Wszystkie inne obrzędy kościelne, święcenia i błogosławieństwa mogą sprowadzać łaskę Boga, ale zależnie od większej, lub mniejszej pobożności poświęconego, pobłogosławionego, lub na tychże obrzędach obecnego, i o ile Bóg uzna, aby łaskę żadaną udzielił, lub nie. Lubo zaś i w przyjmowaniu Sakramentów wymaną jest intencja i pobożność przyjmującego lubo przyjmujący je bezbożnie, śmiertelnie grzeszy dopuszczając się świętokradztwa; ale niezależnie od jego pobożności Sakrament swój skutek wywiera. I tak, ochrzczony staje się chrześcijaninem, luboby w złej intencji i bez żalu za grzechy Chrzest święty przyjął; ten, co przyjął Komunię najświętszą niegodnie, śmierć sobie wprawdzie i potępienie zgotował, ale pomimo to, również jak Judasz Pana Jezusa w Jego własnej osobie przyjął i sponiewierał; podobnie i co do innych Sakramentów, wyjąwszy Sakrament pokuty, bo w nim właśnie łaskę Bożą sprowadzającym znakiem jest skrucha, szczerza spowiedź i chęć zadosyćuczynienia, oraz Małżeństwo, bo w nim takim znakiem jest dobrowolne i rozmyślne zezwolenie. Inne wszystkie obrzędy, święcenia i błogosławieństwa nie są Sakramentami lecz zowią się Sakramentaljami.

* Aby i tobie mój Tomaszu, i wam wszystkim okazać, jak Sakramenta święte same w sobie mają moc i działalność sprowadzania łaski, przytoczę wam z Historji nie legendę, ale fakt publiczny, który się zdarzył w Rzymie w pierwszych chrześcijaństwa wiekach. Wiadomo wam z katechizmu, że Chrzest udzielony przez kacerza, poganina lub żyda jest ważnym. Otóż, za czasów cesarza Dyoklecjana, wielkiego prześladowcy chrześcijan aktor (komedjant) imieniem Genezjusz będąc poganinem a chcąc ubawić cesarza i całą publiczność w teatrze, postanowił odegrać rolę chrztu chrześcijańskiego; jakoż, leżąc w łóżku na scenie niby cięż-

ko chory zażądał, aby go ochrzczono, gdyż chce po chrześcijańsku umierać. Na żądanie jego, weszli dwaj aktorowie; jeden przebrany za kapłana, a drugi za kleryka, i przystąpiwszy do łoża chorego zapytał mniemany kapłan: „Czegoż chcesz synu mój?” W tej chwili cudowna łaska opanowała serce Genezjusza: „Żądam chrztu, ponieważ pragnę dostąpić łaski Jezusa Chrystusa i przez święte odrodzenie się pozyskać odpuszczenie grzechów.” Wszyscy mniemali, że to tylko żart ku zabawie widzów, a koledzy odprawili chrzest tak, jak to u chrześcijan widzieli. Zapewne, gdyby Genezjusz chciał tylko żartować, chrzest nie byłby ważnym i nie sprowadziłby żadnego skutku; ale że on już w tej chwili szczerze chrztu pragnął, więc gdy go obleczono w białą szatę, weszli aktorowie przebrani za żołnierzy i ciągnąc dalej komedję przywieśli go do cesarza, dla badania jako męczennika. Wtedy Genezjusz w białej chrzestnej szacie przemówił z zapalem: „Słuchajcie mnie cesarzu, dygnitarze, senatorowie i wszelkiego stanu Rzymianie, słuchajcie mnie. Przed chwilą, jeszcze byłem wrogiem i szydercą wiary chrześcijańskiej, wzdrygałem się na samo imię chrześcijanina, najgrawałem się ile mi sił starczyło, ilekroć okoliczność nadarzyła się ze wszystkich, którzy tę wiarę wyznawali. Wielu moich powinowatych i przyjaciół z powodu tejże wiary znieawidziłem i starałem się pilnie poznać zwyczaje chrześcijan, dla tego jedynie, aby je publicznie na scenie wyszydzać. Ale w tej chwili, kiedy woda chrztu dotknęła mego ciała, serce moje stało się chrześcijańskim, i na zapytanie, czy wierzę w Jezusa, potwierdzającą odpowiedź moja była zupełnie prawdziwą i szczerą. Ujrzałem rękę wyciągnioną z nieba, która trzymała przedemną wielką księgę, a w niej wypisane były wszystkie grzechy, jakie od dzieciństwa popełniłem. I oto, zanurzono księgę w wodzie chrztu, a po wydobyciu z wody, wszystkie w niej karty były czyste i białe, i wszystko złego popełnił było zmazanem. Ty więc potężny cesarzu! widzowie wszelkiego stanu, w których bezbożna gra

nasza, urągająca się z tej Boskiej tajemnicy, śmiech wzbudzała, wiercie wraz ze mną, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i Odkupicielem naszym, i starajcie się, aby wam podobnie jak mnie przez Niego grzechy odpuszczone zostały.” Cesarz zdumiony tak nagłym nawróceniem kazał go męczyć, aby się wyrzekł wiary chrześcijańskiej, — szarpano go żelaznymi pazurami i pochodniami przypiekano, ale gdy wszystko się bezskutecznem okazało — głowę mu ścięto, i aktor-szyderca, nieprzyjaciel Chrystusa i chrześcijan, został męczennikiem. (*Kat. Hist. Schmida tom III. str. 19.*)*

Szymon. Chciałbym przedewszystkiem zapytać, dlaczego dziecięcia się odrazu do chrzcielnicy nie przynosi, ale się nad niem wprzód w przysionku kościelnym jakieś modlitwy odmawiają.

Proboszcz. Przed czasy, kiedy po największej części dorośli żydzi i poganie chrzceni bywali, nie dopuszczano ich odrazu do kościoła, ale musieli wprzód w nauce chrześcijańskiej się udoskonalić i swoją wiarę w Jezusa Chrystusa wyznać, zanim próg kościoła przekroczyć i w zebraniu chrześcijan pojawić się mogli. Na pamiątkę owego zwyczaju i obecnie dziecię, które ochrzczone być ma, nie bywa natychmiast do kościoła wniesione, ale musi się jeszcze w przysionku zatrzymać, czem się oznacza, że ono nie ma jeszcze prawa pojawienia się w kościele, i brania udziału w modlitwie chrześcijan i świętych Kościoła obrzędach.

Chrzest jest niejako bramą, którą się wchodzi do społeczeństwa wiernych, i nabywa prawa do przyjęcia innych świętych Sakramentów. Nadto, tym obrzędem się wskazuje, że bez Chrztu świętego nie można się dostać do nieba i zaliczyć się do Świętych Pańskich, jako Chrystus nauczał mówiąc: „Jeśli się kto nie odrodzi w wodzie i w Duchu Świętym, nie może wniknąć do królestwa Bożego”. (*Joan. III, 3.*)

Szymon. A czemu się dziecięciu imię nadaje?

Proboszcz. Zwyczaj nadawania imienia dziecku,

przywodzi na myśl, że chrzestnik przez Chrzest święty w nowego człowieka zostaje przemienionym i w poczet chrześcijan zaliczonym. Tak również po dwudziestu prawie latach po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, wszyscy, co w Chrystusa uwierzyli, przybrali w Antyochji nazwanie *chrześcijan*, które to nazwanie później się utrzymało. Każdy chrześcijanin nosi imię jakiegoś świętego, a to powinno być dla niego pobudką, ażeby go w swoim życiu i w wewnętrznym swoim usposobieniu naśladował, oraz aby imienia, które mu nadano, nie sponiewierał¹⁾. Jakież-to wstyd dla chrześcijanina, noszącego imię na przykład świętego Jana Ewangelisty, albo Pawła Apostoła, a który zamiast podtrzymać w sobie miłość świętego Jana, albo gorliwość świętego Pawła, odznacza się swoją obojętnością względem Boga i samolubstwem względem bliźniego, a chwiejnością w wyznawaniu wiary. Albo jaki wstyd chrześcijanice noszącej imię świętej Anny, albo Najświętszej Maryi, a która na to nie zważa, aby czystości dziewiczej przestrzegać, albo jako dobra matka dzieci dla Boga kształcić. A ponieważ chrzestnik temsamem oddany bywa orędownictwu świętego lub świętej, i upominanym, aby do ich pośrednictwa się uciekał, dla tego takich świętych patronami, czyli orędownikami zowiemy. Wreszcie, niektóre imiona same z siebie bardzo piękne i pouczające mają znaczenie tak, że one nas bez względu na osobę świętego do jakiejś cnoty, czynów pobożnych, i tym podobnie zachęcają. Tak na przykład Pan Jezus sam Szymonowi imię odmienił nazywając go Piotr (Petra, skała); zlecając mu bowiem najwyższe pasterstwo, oddając mu klucze od Królestwa niebieskiego, to jest, czyniąc go swoim namiestnikiem, pragnął mu tem

1) *Przepis Kościelny wymaga, aby dzieciom nadawano imiona świętych przez Kościół katolicki uznanych. Rodzice, domagają się innych, często pogańskich albo czysto-słowiańskich imion dla swoich dzieci, wyrządzają im największą krzywdę, pozbawiając je doświadczonych patronów i wzorów w ciągu doczesnego życia.

imieniem pokazać, o jaką moc i stałość w wyznawaniu wiary starać się powinien, i jako wszyscy wierni jemu, jako głowie Kościoła, skutecznie wiernymi pozostać powinni.

Ta wzmianka o znaczeniu imion spowodowała liczne zapytania. Każdy rad był dowiedzieć się, co jego imię znaczy. Proboszcz miał wielkie zadanie, żeby pytających zadowolnić i wymienić niektóre najwięcej używane imiona, wraz z ich znaczeniem w języku swojskim.

Adam, oznacza: z ziemi utworzony; zaiste bardzo znaczące przypomnienie naszego początku i znikomości. *Jan* (Joannes), błogosławiony Boży — kto przeto takie imię nosi, niech ma na pamięci błogosławieństwo Boże i łaskę, jakiej Bóg obficie udziela, a przez wierne zastosowanie się do łaski i Jego natchnień, niech Mu swoją wdzięczność okazuje. *Szczepan* (Stephanus), ukoronowany; pozyskanie korony i wiecznego królowania w niebie, powinno być celem każdego to imię noszącego. **Teofil* (Bogumił, Bogumiła), upomina o co się taki imiennik starać powinien, iż kochając Boga, na miłość Bożą zasługiwać powinien. *Teodor* (Boży-dar) toż-samo co *Deodatus* (Bogdan), iż jako od Boga życie ma, tak też i Bogu życie poświęcić winien. *Wawrzyniec* (Laurentius). Wawrzynem wiecznie skronie poetów; przeto Wawrzyńce oto starać się powinni, żeby ich myśli po ziemi nie pelzały. *Wincenty* (Vincentius,) zwycięzcy obiecuje zwycięstwo, walczącemu ze światem, szatanem i ciałem.*

A teraz niektóre imiona niewiast, lub wspólne niewiastom i mężczyznom, naprzykład: *Chrystyna* — *Chrystyn*, *Chrystofor*, Krysztof (Chrystusa niosący), zachęca imienników i imiennice, aby się do godności uczniów Jezusa poczuli i obowiązki chrześcijan wiernie spełniali. *Barbara* (Cudzoziemka), przypomina, że nie mamy tu na ziemi stałego mieszkania, ale innego, wiekuistego szukamy. *Katarzyna* (Catharina), czysta; czy może być jakie imię odpowiedniejsze dla dziewicy i niewiasty, któreby najznamienitsze cnoty niewieście przypominało? *Klara* (Clara) jaś-

niejąca czystością. *Agnieszka* (Agnus) zachęca do cierpliwości, łagodności, cichości i niewinności. *Dorota* (Dorothea) to samo co męskie imię Teodor. *Małgorzata* (Margarita), perła, piękne wezwanie do przystrojenia się w cnoty, do troskliwości, aby się Bogu i świętym Aniołom Bożym przypodobać.

***Szymon.** Czy pierwsi chrześcijanie także przy Chrzcie świętym imiona zmieniali?

Proboszcz. Ponieważ Żydzi miewali imiona świętych lub z świątobliwości żywota znakomitych osób Starego Zakonu, przeto ci, przyjmując chrzest, imion swoich nie zmieniali. Pan Jezus jednemu tylko Szymonowi imię, jako się wyżej rzekło, zmienił. Podobnie też i poganie bardzo rzadko swoje dawne imiona zachowali, naprzykład: Tertulian, Orygenes, Ambroży. Wszelako już święty Dyonizy Aleksandryjski, święty Jan Złotousty (*Hom. 21 in Gen.*) upominali chrześcijan, iżby przy Chrzcie imion pogańskich nie przyjmowali, ani dawnych nie zatrzymywali. Znajdujemy też w starożytności, że nowo udzielone imię pochodziło od święta, naprzykład Epifaniusz od Epifanii czyli święta Trzech-Króli, Paschazjusz od Paschy czyli Wielkiej-nocy; niektóre imiona pochodzą od cnót. Fides— wiara, Spes — nadzieja, Charitas — miłość. Z pomnożeniem się licznych męczenników, mających pogańskie imiona, łatwiejszy był wybór imion, bo nawróceni poganie nie radzi byli przybierać imion Starego Zakonu, ale i chrześcijanie, aby się odróżnić od Żydów, zaprzestali takich imion przyjmować, wyjąwszy tych, którzy za czasów Pana Jezusa już zasłynęli pobożnością i świątobliwością, naprzykład: Marya, Joachim, Anna, Józef, Elżbieta, Marta, Magdalena imiona Apostołów. i. t. p.*

Szymon. Co znaczy chuchanie na twarz chrzestnika i te jego kilkakrotne przeżegnania?

Proboszcz. Pismo święte (*Gen. II, 7*), opisując stworzenie pierwszego człowieka tak się wyraża; „Utworzył Bóg człowieka z mułu ziemi i *natchnął w oblicze jego*

dech żywota, i stał się człowiek w duszę żywiącą.” — I Zbawiciel nasz tętnął na uczniów swoich, aby im Ducha świętego udzielić; przy Chrzcie zaś każdemu udziela się życie duchowe, i Duch święty ze swoją łaską weń wstępuje; o tem przeto należy przy chuchaniu chrzcielnym pamiętać. Kilkakrotne oznaczenie krzyżem podczas Chrztu świętego oznacza, że Sakrament ten całą moc swoją ma ze śmierci Pana Jezusa na krzyżu podjętej, aby tym sposobem oczyścić nas z grzechu. Krzyż jest sztandarem wojny i zwycięstwa naszego Zbawiciela, a przy Chrzcie świętym mamy pod tym sztandarem przysięgać. Nie powinniśmy się w niczem innem chlubić, tylko w Jezusie Chrystusie, a tym ukrzyżowanym. Winniśmy też z Chrystusem krzyż dźwigać za Nim go nosić, a przytem zawsze pamiętać, że droga do nieba jest drogą cierpienia i zaparcia się samego siebie. To wszystko nam obrzędy Chrztu świętego, zaraz przy wstępie do kościoła, przypominają. Krzyżem bywa oznaczone nasze czoło i piersi, to znaczy, że krzyż, jakoby pieczęć Bożą powinniśmy w umyśle i w sercu podtrzymywać, a grzechowi, ani pod względem wiary, ani pod względem czynków przystępu nie dawać; wreszcie, krzyże te upominają nas, że przez Chrzest święty należymy już do Jezusa, i żeśmy na to powinni być przygotowani by wiarę w Niego zewnątrznie słowem i czynem wyznawać. „Kto mnie się zaprze przed ludźmi, tego się i ja zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. (*Mat. X, 33*).

Szymon. Następują też potem i rozmaite exorcyzmy (zaklęcia).

Proboszcz. O exorcyzmach, czyli zaklęciach indziej mówiłem; lecz przy Chrzcie św. mają one to osobliwe znaczenie, że człowiek przez grzech pierworodny pod panowanie szatana podpadł, że właśnie Chrzest z tej niewoli go wyswobodzić ma, a do królestwa Bożego i społeczeństwa Świętych zaliczyć.

Szymon. A jakie znaczenie ma sól, którą kapłan w usta chrzestniaka wpuszcza?

Proboszcz. Sól oznacza: 1) że Pan Jezus łaską swoją chce nowo-ochrzczonego od zgnilizny grzechu ochronić, tak jako i my też samo czynimy, gdy chcemy rzecz jaką przeciwko zgniliznie zabezpieczyć. 2) Lecz sól jest zarówno oznaką mądrości, która podobna do soli wszystko przenika, a dobre od złego oddziela i odróżnia. Solą wyraża się przeto życzenie, ażeby Pan Jezus chrzestnika prawdziwą mądrością nappełnił. W tej-to myśli Apostoł, pisząc do Kolosan, mówi: „Mowa wasza niech będzie solą zaprawioną.” (IV, 6).

Szymon. Jeśli się nie mylę, to potem dziecię do chrzcielnicy przynoszą, a dorosłego przyprowadzają.

Proboszcz. Tak jest, a kapłan go swoją stulą okrywa, przypomina mu tym sposobem, że odtąd ma pozostać pod ochroną Jezusa, że mu się prawo nadaje przybywania do świątyni, i że odtąd za członka wiernych w kościele będzie poczytywany. Kapłan przy tej ceremonji mówi: „Wnijdź do kościoła Bożego, abyś z Chrystusem miał udział w żywocie wiecznym.” Natychmiast też z chrzestnikiem (jeśli dorosły) lub w jego imieniu z kmiotrami odmawia Skład Apostolski, a następnie modlitwę Pańską, i tym samym nadaje mu prawo do odmawiania tych modlitw z innymi chrześcijanami. Tak się działo dawniej, kiedy po największej części dorośli chrzestnymi bywali; skoro się już nauki wiary wyuczili, a wszystkie te obrzędy nad nimi spełniono, zostawali uroczyscie do kościoła wprowadzani, i wolno im było po raz pierwszy publicznie Skład apostolski i Ojcze nasz odmówić.

Szymon. Chrzestnikowi też bywają oczy i nozdrza śliną dotykane.

Proboszcz. Muszę cię pochwalić, żeś tak dokładnie oddzielnie czynności przy Chrzcie świętym zauważał.

Pan Jezus dotknął się niegdyś śliną języka głuchoniemego i włożył palec w uszy jego, aby go uzdrowić (Mar. VII, 2, 3); kiedy indziej, ślepemu od urodzenia wzrok udzielił dotknięciem się śliną oczu jego. Czynność

tę kapłan przy chrzcie świętym naśladuje, aby nam tym sposobem uzmysłowić, że duchowa głuchota na prawdziwą naukę i na przykazania Boskie mocą tego Sakramentu uleczoneą i zniesioną bywa; dalej, ta ceremonja upomina nas, abyśmy uszy nasze mieli otwarte na nauki i upomnienia Jezusa Chrystusa, i że chrzestnik oto się starać powinien, ażeby cnotliwym życiem stał się miłą wonią Bogu według pięknych słów świętego Pawła.

Szymon. A cóż potem następuje?

Proboszcz. Żądają od chrzestnika, aby się wyrzekł i wyprzysiągł czarta i wszystkich spraw jego, to jest grzechów, a rodzice chrzestni odpowiadają w jego imieniu. Tymto sposobem zobowiązuje się nowy wyznawca Chrystusa według nauki świętego Pawła: „Odrzucić uczynki ciemności, a przyoblec się w zbroję światłości.” Pierwiastkowo (i dziś jeszcze, gdy się chrzci dorosłych), domaga się tego od samego chrzestnika, a dopiero gdy się najuroczyściej zobowiązał, że temu obowiązkowi chrześcijanina zadosyć uczyni, Sakrament ten mu udzielano.

Szymon. Dla czegoż chrzestnik na piersiach i między łopatkami bywa Olejem świętym namaszczanym?

Proboszcz. *Olej ten, którym przystępujący do Chrztu świętego namaszczeni bywają, zowie się Olejem katechumenów, i do tego celu wyłącznie bywa poświęcanym.*

W starożytności zapaśnicy igzyskowi nacierali się oliwą, ażeby w zapasach nabrać siły i zwinności. Ponieważ zaś nowy chrześcijanin walkę staczać powinien z szatanem i jego pokusami, przeto zwyczaj ten dotąd się zachowuje, jako oznaka walki duchowej, aby chrzconemu wyraźniej przyszło jego obowiązki tym obrzędem przypomnieć. Dla tego też święty Ambroży tak do niego przemawia: „Jesteś namaszczony jako wojownik Chrystusa.” — A święty Chryzostom: „Chrzestnik według zwyczaju bywa namaszczanym jako zapaśnik, co ma w szranki igrzysk wstępować. 1) Na piersi, ażeby tym sposobem oznaczyć,

że chrześcijanin powinien posiadać odwagę, gorliwość, męztwo i stałość by mógł z pokusami świata, ze zmysłowością ciała i z napaściami szatana walczyć. 2) Między łopatkami, dla oznaczenia, że chrześcijanin powinien posiadać wielką siłę i cierpliwość, aby jarzmo Bożego przykazania niestrudzenie i bez szemrania dźwigać, a mozolną drogę życia z niezłomną wiernością Bogu i Jego rozkazom przebyć.

Szymon. Jeśli się nie mylę, to teraz już następuje udzielenie samego Chrztu świętego?

Proboszcz. A to w sposób przez samego Pana Jezusa wskazany.

Kościół katolicki zdawna-dawien wiele Sakramentów różnymi obrzędami przyozdabiał, które wszystkie do tego zmierzają, aby te znaczenie ich i dzielność wyobrażały, a nam przypominały obowiązki, jakich się przyjmując święte Sakramenta, podejmujemy. Sposób zaś, jakim same Sakramenta sprawowane być mają, sam Zbawiciel ustanowił i On tylko sam jeden mógł tem rozporządzać, ponieważ od Niego samego zależy łaska, jaką przy świętych Sakramentach otrzymujemy. Lecz i ten sposób sprawowania Chrztu świętego przez samego Pana Jezusa ustanowiony, nie jest bez duchownego znaczenia. Sposób ten zależy na obmyciu wodą, bo i cóżby mogło oznaczać oczyszczenie, czyli starcie zmazy grzechowej? Jednocześnie z obmywaniem wymawiają się te słowa: *Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego*, aby nam najwyraźniej przypomnieć, że przez Chrztę święty do wyznawania trój-jedynego Boga jesteśmy obowiązani.

Szymon. Wszakże po Chrzcie świętym, chrzestnik bywa jeszcze raz świętym olejem (chryzmem ¹⁾) namasz-

¹⁾ *Chryzma, czyli olej z balsamem zmieszany a przez Biskupa w Wielki czwartek poświęcony, używa się też i do bierzmowania, do święcenia Biskupów i kapłanów, oraz do koronacji monarchów i do święcenia niektórych rzeczy; które to święcenia kapłani bez szczególnego biskupiego pozwolenia, dopełniać nie mogą.*

czony?

Proboszcz. Tak jest, a właściwie dopełnia się to namaszczenie świętem chryzmem na wierzchołku głowy. Przez to daje się do zrozumienia: 1. Że ochrzczony, odtąd jest nazwany chrześcijaninem i do Chrystusa należy, bo Chrystus, a więc i chrześcijanin oznacza namaszczonego. 2. Tym sposobem oznacza się zacność chrześcijańskiego imienia i powołania, do jakiego chrześcijanin został wywyższonym; albowiem przed wieki było to zwyczajem, o czym Pismo św. wspomina, że królów i kapłanów na głowie namaszczano. Z tego to powodu święty Piotr do wszystkich wiernych pisze (*I Petri II, 9*): „Jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, ludem nabycia.” — Rzeczywiście, chrześcijanie są w pewnym znaczeniu kapłanami, bo wszyscy uczestniczą w świętej Ofierze, jaką kapłan przy ołtarzu sprawuje, dalej, że każdy chrześcijanin powinien siebie samego Panu Bogu ofiarować jako „Ofiarę żywą, świętą i przyjemną.” (*Rom. XII, 1*). Lecz chrześcijanie są też pod pewnym względem królami, ponieważ sami nad sobą, nad swem własnem sercem i skłonnościami panować powinni, i takowe pokonywać; dalej, ponieważ mocą Chrztu świętego nabywają prawa do Królestwa niebieskiego, stają się synami Boga a więc i dziedzicami Jego, a współdziedzicami Jezusa Chrystusa. 3. Namaszczają też nowo-ochrzczonego na znak, że jego dusza stała się kościołem Ducha świętego i naczyniem wybranem. A przeto, jako kielichy przeznaczone do Mszy świętej, chryzmem bywają namaszczone, tak również i nowo-ochrzczony chrześcijanin bywa do przyjęcia Ciała i Krwi Chrystusowej przysposabianym, a przez namaszczenie chryzmem, poświęcanym. Zwyczaj namaszczenia nowo-ochrzczonych jest tak starodawnym, że już Nowoaccjanom, sekcie kacerskiej trzeciego stulecia, przyganiano, iż swoim ochrzczonym świętego krzyżma nie udzielali, (*Teodoret. haeret. fab. l. 3*); nie należy zaś tego namaszczenia za jedno poczytywać z namaszczeniem przy bierz-

mowaniu, które się na czole odbywa. Innocenty I Papież, około r. 400 żyjący, zaznacza dosyć ściśle różnicę pomiędzy jednym a drugim namaszczeniem: „Kapłani mają moc nowo-ochrzczonego świętem chryzmem namaszczać, które jednak przez Biskupa powinno być poświęcone; ale Biskupom tylko służy prawo namaszczenia czoła świętem chryzmem przy udzielaniu Ducha Świętego (t. j. przy bierzmowaniu), do czego kapłani upoważnienia nie mają.” (*Innoc. I. ad decent. cap. 3*).

Szymon. A co znaczy okrycie głowy białą chustką po Chrzcie?

Proboszcz. Neofitów niegdyś zaraz po chrzcie św. w białe szaty przyodziewano, ażeby tym sposobem niewinność ich i czystość oznaczyć; ubiory te nosili przez ośm dni, po upływie których, uroczyście je w kościele zdejmowano. Ponieważ zaś, jakośmy to już w swoim miejscu zauważyli, Chrztost święty po największej części udzielano katechumenom dorosłym w Sobotę przed Wielkanocą, a w niedzielę po Wielkanocy białe ich szaty zdejmowano; zatem poszło, że niedzielę tę po łacinie Niedzielą Białą nazwano. *Polacy nazywają ją *przewodnią*, dla tego zapewne, że w tym dniu katechumeni już niejako z dzieciństwa do stanu dojrzałego przechodzili.* Lecz gdy nowo-narodzonych dzieci takie przebieranie jest niedogodne, przeto dla przechowania starożytniej pamiątki, ograniczano się na okryciu głowy białą chustą lub czepeczkiem, co przypomina, że dusza ochrzczonego wewnętrzną czystość, niewinność i strój łaski Bożej na chrzcie świętym pozyskała. Kapłan z tem przyodziewaniem łączy życzenie, aby ochrzczonego przykładał się do tego, by odebraną suknię niewinności aż do sądu ostatecznego dochował. Wszakże i Pan Jezus mówi o sukni godowej, w której powinniśmy stanąć przed naszym Królem niebieskim. Wreszcie ta ceremonia oznacza blask naszego poświęconego ciała, w którym na sąd ostateczny w liczbie wybranych zmartwychwstaniemy, jeśli w powołaniu chrześcijańskim do końca

życia dotrwamy.

Szymon. Nie uważam żeby tu jeszcze coś było do nadmienienia.

Proboszcz. I owszem, jeszcze nowo-ochrzonemu podają gorejącą świecę z przypomnieniem: 1) że ochrzcony z ciemności do jasności przez chrzest św. się odrodził. „Byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie”. (*Eph. V. 8*;) 2) że nasza wiara nie powinna być zimną i martwą, ale gorejącą i jasną, taką, iżbyśmy rozżarzoną miłość w sercach naszych przechowywali; 3) żeśmy powinni życiem przykładnem i cnotami bliźnim przyświecać. * „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli, uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiach” * (*Math. V. 16*). Wreszcie po 4) mamy tak się zachować, abyśmy w dobre uczynki przyozdobieni kiedyś przed Sędzią wiekuistym śmiało się stawić mogli, podobni owym pięciu pannom, co lampy swoje zawczasu olejem zaopatrywały a tego się strzegły, abyśmy za przyjściem Oblubieńca, gdy zapóźno będzie, podobni do głupich panien w trwogę i rozpacz nie wpadli. (*Math. XXXV, 1*). O wóz i ważniejsze obrzędy chrztu świętego: mniemam, że objaśnienie to posłuży wam ku zbudowaniu i pożytkowi.

Szymon. Bez wątpienia, wszyscy obecni korzystać z tego będą, tak jak sobie ksiądz Proboszcz tego życzy i zarówno też ze mną z tego się cieszyć; pociecha ta staje się tem większą, kiedy przypatrując się szafunkowi Sakramentów rozumiemy, jakie to piękne wspomnienia z temi obrzędami się łączą. Ale niech nam ksiądz Proboszcz raczy objaśnić, co to kmotrowie przy chrzcie oznaczają.

Proboszcz. Pierwiastkowo byli oni świadkami, że katechumen ochrzonem został; tem są oni jeszcze i obecnie. Obok tego jednak, a nawet głównie, stają się oni duchowymi rodzicami nowo-ochrzonego; gdyby tedy rodzice naturalni przed rozwinięciem rozumu chrzestnika pomarli, *albo obowiązku religijnego wychowania zapomnie-

li,* wówczas spada na nich przedewszystkiem obowiązek, aby ich w takim, lub temu podobnym przypadku, w wierze prawdziwej kształcili, albo też troszczyli się o to, aby przez innych kształceni zostali. Z tego to powodu, z ustawy powstaje między kmotrami i chrzestnikiem, również jak między chrzczącym, ochrzczonym i ochrzczonego rodzicami duchowe powinowactwo, tamujące pomiędzy nimi związki małżeńskie.

Tomasz. Jest-że to prawdą, że protestant nie może być kmotrem przy Chrzcie świętym?

Proboszcz. Tak rzeczywiście jest, a to z przyczyny, jak się wyżej rzekło, iż kmotrowie w potrzebie obowiązani są troszczyć się o ukształcenie w wierze katolickiej swego chrzestnika. Czy może tego dopełnić protestant i coby mu na tem zależało? Nadto, kmotrowie winni są przy Chrzcie za chrzestnika odpowiadać i zobowiązywać się do wyznawania prawdziwej wiary; ale jakże pogodzić, aby ktoś w czyjś imieniu uroczyście przyrzekał to, do czego się wewnątrznie sam nie poczuwa?

*A dla czego ochrzczonych dorosłych Żydów nazywają przechrztami?

Proboszcz. Sposobiący się do Chrztu świętego dorosli, zowią się *katechumenami*, a po odebrauiu Chrztu, *neofitami*. Nazwanie przechrta jest najprzód fałszywe, a jeśli się z pogardą wymawia, jest obelżywe i grzeszne. Chrześcijanin rozumny i dobry, nigdy tego wyrazu nie użyje. Tacy nowo-ochrzczeni nazywają się z greckiego i łacińskiego języka: neofitami (nowo-wiercami). Chrzest jest tylko jeden; gdyby Żydzi, lub poganie mieli jaki inny Chrzt, imię przechrty byłoby prawdziwe, tak jak suknia źle zrobiona zowie się po naprawie *przerobioną*; ale że niewierni nigdy chrzczeni nie byli, więc nazwanie przechrty jest co najmniej fałszywe. Ale ono nadto chrześcijańskiemu społeczeństwu szkodliwe, bo wielu niewiernych tem przezywaniem od przyjęcia Chrztu się zraża. Chrześcijanie zamiast ich mile przyjąć, zamiast radować

się i weselić pospołu ze świętymi Aniołami, weselącymi się więcej z nawrócenia jednego grzesznika, niż z 99 sprawiedliwych, oni ich od siebie zrażają. W przypuszczeniu nawet, że są neofici, co w złych intencjach Chrzest przyjmują i po chrześcijańsku nie żyją i na zbawienie nie zasługują; pozostaje jeszcze nadzieja, że ich dzieci, wnuki i dalsze pokolenie będą Kościołowi katolickiemu pozyskali.*

Szymon. *Byłem obecny przy chrzcie dorosłych Żydów i zauważyłem, jako ceremonje nad nimi dopełniane były daleko dłuższe i okazalsze, niż zwykle chrzty dzieci; dziwno mi było, skąd taka dla nich pobłażliwość?

Proboszcz. Ceremonje dorosłych nawróconych Żydów, muzułmanów, pogan, są co do istoty też same co i dzieci; ale muszą być z tego powodu przydłuższe, że dzieci tylko skutkiem grzechu pierwородnego dostały się w niewolę szatana, a katolicy, jeśli przypadkiem w dzieciństwie nie byli ochrzczeni, ale żyli po chrześcijańsku i nigdy się wiary świętej nie wypierali, podobnie jak dzieci ochrzczeni bywają; lecz dorośli niewierni, oprócz grzechów uczynkowych, grzeszyli wprost przeciwko wierze, oni nie tylko w niewolę szatańską wpadli, ale też sami się w jego niewolę oddali. Za nich nie mogą rodzice chrzestni sami tylko ręczyć, bo oni mając rozum, muszą się wyraźnie i jawnie swojej niewiary i błędów wyrzec; exorcyzmy, czyli wyklanianie szatana, który ich trzymał w niewoli, oraz i ceremonje i niektóre modlitwy z tego powodu muszą być dłuższe, a im większe zgorszenie dali, tem okazalsze musi być i ich odwołanie.*

Szymon. *Z katechizmu wiemy, iż w potrzebie każdy, a nawet i niewiasta ochrzcić może, lecz zachodzi pomiędzy nami pytanie, czy wówczas trzeba Chrzest rozpocząć od imienia np. Janie, Barbaro! ja ciebie chrzczę?

Proboszcz. Pamiętasz dobrze katechizm, a do tego trzeba się stosować w razie niebezpieczeństwa i o tem kapłana zawiadomić i uprzedzić; chrzczący mąż lub niewiasta

winni się sami stawić dla objaśnienia, czy chrzest był ważnie udzielonym i czy nie zachodzi pod tym względem jaka wątpliwość. Co się imienia tyczy, nie zaszkodzi od niego Chrzest rozpocząć, lecz bez tego dodatku Chrzest jest ważnym.

Szymon. *Wiemy o tem z katechizmu, że w razie potrzeby, każdy człowiek ochrzcić może, ale należy się pierwszeństwo po kapłanie najprzód klerykom mającym wyższe, potem niższe święcenia, następnie mężczyznom, a wreszcie niewiastom; lecz teraz na to nie uważają, a w takich wypadkach prawie zawsze akuszerki, lub niewiasty chrztu dopełniają.

Proboszcz. *I obecnie tegoby przestrzegać należało, gdyby ludzie tak różnego stanu a chrzcić umiejący byli obecnymi; lecz ponieważ biegła niewiasta najlepiej poznaje niebezpieczeństwo, i bywa do ochrzczenia wyuczona a w razie nagłej potrzeby zachodzi słuszną obawą, aby szukając kogoś godniejszego, dziecko tymczasem nie umarło; przeto najczęściej się zdarza, że wyżej wspomniane kobiety chrztu dopełniają.*

Szymon. *Z katechizmu wiemy, że oprócz Chrztu zwyczajnego z wody, jest także Chrzest krwi i Chrzest pragnienia.*

Proboszcz. Żywoty świętych mnogich nam przykładów dostarczają świętych męczenników, co niebędąc ochrzconymi z wody, śmierć męczeńską samem wyznaniem wiary ponieśli i tym sposobem niebo pozyskali. Z licznych przykładów wystarczy jeden, jaki nam opisuje historyk Euzebiusz, o niejkiej Herais, która będąc katechumenką Chrzest z ognia, czyli ze krwi przyjęła, bo za wiarę Chrystusa nie będąc jeszcze ochrzconą, spalona została.

O Chrzcie z pragnienia mamy taki fakt historyczny. Gdy młody cesarz Walentynjan w roku 392 będąc dopiero katechumenem, zbrodniczą ręką zamordowany został, wielu ubolewało, że tak niespodzianie bez Chrztu umarł; ale wielki Biskup Medjolanu, święty Ambroży, w mowie po-

grzebowej po zmarłym cesarzu, tak pocieszał zasmuconych: „Słyszę, że was martwi, iż on przyjąć jeszcze nie mógł Sakramentu Chrztu świętego. Ale oddawna już tego pragnął, a krótko przed śmiercią dał mi do zrozumienia, iż życzy sobie, abym ja go ochrzcił i dla tego mnie przywołał. Czy otrzymał łaskę, której tak gorąco pragnął, czy nie? Oczywiście otrzymał ją, gdy tak gorąco do niej tęsknił. Jak męczennicy, chociaż nie ochrzceni, krwią własną obmyci bywali z grzechu pierworodnego, tak też i on przez swoją miłość i żądzę Chrztu oczyszczonym został. (*S. Ambr. de obitu Valent*).*

Tomasz. *Będąc między protestantami widziałem, że oni Chrztę udzielają bardzo krótko i bez żadnych innych obrzędów, tylko samem polewaniem i wyrzuceniem słów, o jakich ksiądz Proboszcz nadmienił?*

Proboszcz. Z tego com dotąd mówił, możesz wnosić, że Chrztę taki, jeśli nic nie zmieniono w tem, co Pan Jezus postanowił, jest ważnym. Katolicy jednak to, co protestanci czynią z pogardą obrzędów przez Kościół słusznie zaprowadzonych, spełniają tylko w koniecznej potrzebie a o dopełnienie opuszczonych ceremonji później się starają.

Tomasz. *Zdawałoby się więc, że przy Sakramentach niektóre obrzędy są zbyteczne i że je opuszczać wolno.

Proboszcz. W sprawowaniu Sakramentów są rzeczywiście dwojakiego rodzaju obrzędy; jedne istotne, odnoszące się do samej materji, formy i ministra Sakramentów, w których nie opuszczać, ani zmieniać niewolno; inne zaś są dodatkowe lub dopełniające, których atoli bez grzechu dowolnie opuszczać niewolno, bo mają swoje, jako się wyżej rzekło, duchowe znaczenie*.

Tomasz. Czy w pierwotnym Kościele wszystkie te ceremonje były tak, jak dzisiaj w użyciu?

Proboszcz. Co do istoty, były one te same, jak o niektórych nadmieniłem, iż bardzo dawnej starożytności sięgają. Namaszczania olejem i chryzmem, exorcyzmy (zaklinania) szatana, tchnienia na twarz, kmiotrowie i odzienie

białe już w pierwszych wiekach były w użyciu; ponieważ ówczesni Ojcowie Kościoła, których pisma dotąd posiadamy, mówią o nich, jako o rzeczach od dawna znanych. Niektóre tylko szczegółowe obrzędy ulegały z bardzo ważnych powodów, niejakiej odmianie.

I tak, pierwiastkowo chrzestnicy bywali zazwyczaj w wodzie zanurzani lubo też już i za czasów apostołskich Chrzest przez polewanie (*a prawdopodobnie i przez pokrapianie wodą*) udzielanym bywał. Narody wschodnie dotąd jeszcze przez zanurzanie chrzest udzielają, kiedy Kościół zachodni Chrzest przez polewanie przepisuje¹⁾. Dawniej też, jak świadczy święty Augustyn, namaszczano olejem uszy i nos chrzestnika; natomiast Kościół za przykładem Pana Jezusa, nacieranie śliną zaprowadził.

Wreszcie bywały też w pierwszych wiekach niektóre obrzędy, które później z użycia wyszły. I tak, np. podawano nowo-ochrzczonym do spożycia miód i mleko; to miało oznaczać, że oni już teraz do ziemi świętej wstąpili, tak jako Bóg niegdyś lud Izraela do ziemi obiecanej wprowadził, która według wyrażenia Pisma św. w mleko i miód obfitowała; mogła też ta ceremonia oznaczać niewinność, której chrzestnik przez Chrzest święty dostąpił i o znać słodycz z pożycia w zjednoczeniu się z Bogiem.

Przystąpmy teraz do drugiego Sakramentu, a tym jest:

Sakrament Bierzmowania.

Szymon. Ksiądz Proboszcz był łaskaw objaśnić nam wyraz *Chrzest*; może się też i z tem wyrażeniem: Bierzmowanie, jakie znaczenie łączy?

Proboszcz. Tak jest, znaczy on: *utwierdzenie* czyli wzmocnienie, utrwalenie, bo przez przyjęcie tej tajemnicy ochrzczony dostępuje łaski Ducha Świętego, iżby w wierze statecznie dotrwać, i mężnie a nietrwożliwie wyzna

¹⁾ Polski wyraz chrzest nie jest pierwotny, ale pochodzi od chrześcijanin — (Chrystusowy), iż przezeń człowiek chrześcijaninem czyli sługą Chrystusowym zostaje.

wać ją mógł. *W tem samym znaczeniu zowie się też i po polsku Bierzmowaniem, bo dawny wyraz polski *bierzmo*, oznaczał belkę na poprzek innych belek w dużych izbach podciągniętą, chroniącą inne, na niej oparte belki od uginania się.* Podobnie Pan Jezus nakazał uczniom swoim pozostać w Jerozolimie, póki nie zostaną przyobleczeni mocą zwysoka. (*Luc. XXIV, 49*). Z tej-to przyczyny obiera się przedewszystkiem dzień Zielonych Świątek do udzielania tego Sakramentu, ponieważ w tym właśnie dniu i Apostołowie łaską zwysoka przez Ducha Świętego poraz pierwszy napelnieni i oświeceni, a do mężnej walki w wyznawaniu wiary Chrystusowej wzmocnieni zostali.

Szymon. A dla czego przy Bierzmowaniu używa się Olej święty?

Proboszcz. Po części z powodu wyżej przytoczonych to jest, na wzór owych starożytnych szermierzy, co się olejem nacierali, aby tem zwinniej i mężniej wojować mogli. Tak samo dusza przez łaskę Bierzmowania zasila się i wzmacnia do walki z pokusami wierze i przyzwoitemu chrześcijańskiemu życiu zagrażającemi. To właśnie użycie Oleju świętego oznacza. Obok tego trzeba sobie też przy użyciu świętego Oleju przypominać ową gałązkę oliwną, którą gołębica do arki Noego przyniosła jako znak, że wody potopu już z ziemi ustąpiły. Było to piękną oznaką, że Bóg znów ziemi łaskę i pokój przywrócić zamierza, i do dziś dnia różczka oliwna pozostała oznaką pokoju. W Bierzmowaniu zaś Duch Święty zstępuje na nas i na wszystko, co w nas jest, aby nas Bogu miłymi uczynił a nas samych w mieszkaniu swoje zamienił; tam zaś już przy innej okoliczności zwróciłem waszą uwagę, że do tego Oleju dodaje się i balsam, a taka mieszanina w kościelnej mowie zowie się *chryzmem*, czyli namaszczaniem. Wyrażenie: *Woń balsamu* jest przysłowiowe, bo balsam oznacza, że dusza przez zstąpienie Ducha Świętego staje się Bogu miłą, równie jak nam miłą jest woń pachnąca; oznacza też balsam moc leczniczą do zasilania naszej duszy, co się przy Sakramencie Bierzmo-

wania dopełnia.

Szymon. Dla czego Biskup namaszcza właśnie samo czoło?

Proboszcz. Jako ten, co zaufany jest w dobrej swojej sprawie z otwartem czołem każdemu się stawia, tak też i chrześcijanin powinien się wszelkiej ludzkiej obawy pozbyć, a śmiało mową i czynem religję swoją wyznać, pomny tego pocieszającego a zarazem przerażającego orzeczenia: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam ja go też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech: a któryby się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech, gdy przyjdę w majestacie swoim i ojcowskim i świętych Aniołów.” (*Math. X, 32, Luc. IX, 26*). Dla tego też i namaszczenie dopełnia się na czole w kształcie krzyża. Przez Bierzmowanie bowiem chrześcijanin bywa jako szermierz do armji Chrystusowej zaliczony, zaczem też, jako żołnierz nosi na sobie herb i mundur swojego władcy, aby się tą oznaką od innych odróżnił tak też przystoi, aby i żołnierze Chrystusowi na najznamienitszej części swojego ciała, na czole, godło swojego Pana i Króla, to jest znamię krzyża nosili. W takiej to myśli wyraża się i sobór Florencki: „Dla tego bywa bierzmujący się na czole namaszczanym, bo ono jest siedliskiem wstydlivości, a znakiem krzyża, aby nie zapierał się imienia Chrystusowego, a szczególnie znaku, który stał się Żydom zgorzeniem a poganom głupstwem: „Dla tego też znak krzyża w starożytności zowie się tak bardzo powszechnionem wyrazem: „Pieczęcią Zbawiciela.”

Szymon. Wszak ksiądz Proboszcz mówił, że chrzestnik bywa zaraz po Chrzcie chryzmem namaszczanym.

Proboszcz. Wówczas czyni się to tylko jako oznaka, że Duch święty bierze ochrzczonego w swoje posiadanie; tu zaś namaszczenie jest istotną materją Sakramentu Bierzmowania, a dla różnicy tamto dopełnia się na szczycie głowy, tu zaś na czole.

Szymon. Więć to tym sposobem udziela się Bierzmo-

wanie?

Proboszcz. Przedewszystkiem do istoty tego Sakramentu należy jeszcze kładzenie rąk według tego, jako i Apostołowie ten Sakrament udzielali. To jest Biskup wyciąga ręce nad wszystkimi do bierzmowania przystępującymi i taką nad nimi odmawia modlitwę: „Wszzechmogący i wieczny Boże, któryś chciał, aby ci służy twoi z wody i z Ducha świętego się odródzili, i któryś im odpuszczenie wszystkich grzechów udzielił, ześlij na nich z nieba, świętego siedmiorakiego Ducha Pocieszyciela, Ducha mądrości i rozumu, Ducha roztropności i pobożności; napełnij ich Duchem bojaźni i oznacz znakiem krzyża Chrystusowego tych, którzy zjednani są do żywota wiecznego.”

Szymon. A co oznacza owo rąk wkładanie?

Proboszcz. Wspomniałem już, że to się czyni za przykładem Apostołów, którzy tym sposobem Sakrament Bierzmowania udzielali. Albowiem, gdy się dowiedzieli, że w Samarji wielkie mnóstwo ludu wiarę chrześcijańską przyjęło, wysłali tam Piotra i Jana, ażeby na nich ręce włożyli, a oni odbierali Ducha świętego (*Dz. Apost. VIII, 14*). To wkładanie rąk oznacza też, że bierzmowany szczególniejszym sposobem pod ochroną Bożą i pod opieką Ducha świętego pozostaje ¹⁾. Jak to Papież Melchiades w podobieństwie ²⁾ objaśnia: „Na nic się nie przyda, jeśli umierający rodzice swoim nieletnim dzieciom wiele dóbr i bogactwa pozostawią; muszą oni im nadto opiekuna i ochroniciela dać, któryby się i osobami i pozostałym dziedzictwem sierot opiekował. Podobnież nie wystarczyłoby nam,

¹⁾ Za czasów niewolnictwa u Rzymian, ten, co niewolnika na własność nabywał, na znak, iż się stał jego panem, kładł na nim rękę i dla tego nowo nabyty zwał się po łacinie *mancipium* albo *manucaptus*, ręką ujęty, a przy uwolnieniu zwano go *manu-missus* albo *emancipatus* — z rąk wypuszczony; a samo uwolnienie: *emancipatio*.

²⁾ In Epist. at Episc. Hispan.

iż Pan Jezus swoją krwawą krzyżową męką wszystkie nam niebieskie łaski i dary zjednał, a wracając do nieba takowe nam pozostawił, ale musiał nam też i Ducha Świętego zesłać, który dary boskie w nas podtrzymuje i udoskonala.” Albo wyraźniej mówiąc, nie wystarczyłoby nam stać się przez Chrztost dziećmi Bożymi i dziedzicami rozlicznej łaski Jego, ale potrzeba nadto, abyśmy przez Bierzmowanie, moc wkładania rąk biskupich, otrzymali Ducha Świętego, jako Pocieszyciela, Orędownika i niejako w naszym duchowym dzieciństwie pod Jego opieką byli pomieszczeni; byśmy pod osłoną Jego opiekuńczych skrzydeł, ubezpieczali się przeciw podstępom szatana, a drogocenny dar wiary, przez Chrztost święty pozyskany, pielęgnowali.

Tomasz. A czy też i Olej, albo święte chryzmo było za dawnych czasów używane?

Proboszcz. Że tak jest, przekonywają nas o tem najdawniejsze pisma starożytności. Święty Cyprian pisze: „Olej święty bywa na ołtarzu poświęcanym” (*L. I ep. 12*). Święty Cyryl Jerozolimski: „Święte namaszczenie nie jest już po poświęceniu zwykłym smarowidłem, ale staje się chryzmem Chrystusa” (*Catech. 3*), a święty Bazyl: „Poświęcamy wodę i olej namaszczenia.” (*De Spir. Sancto cap. 27*).

Szymon. Jest-że jeszcze co więcej w szafunku Bierzmowania do zauważenia?

Proboszcz. Namaszczeniu towarzyszą następujące słowa: „Znacę cię znakiem krzyża i utwierdzam cię chryzmem zbawienia; w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Poczem Biskup daje bierzmowanemu lekki policzek, mówiąc: Pokój tobie.

Szymon. A tak, o tem właśnie chciałem się zapytać, co to oznacza.

Proboszcz. Policzek ten służy za znak, żeśmy powinni być gotowymi z całą odwagą znosić wszelkie przeciwności i prześladowania w obronie naszej wiary na wzór Apostołów, co radośnie izbę rady sądowej opuścili, iż się

stali godnymi znosić zniewagę dla imienia Chrystusowego. (*Dzieje Apost. V, 41*).

Szymon. A co oznacza towarzyszące mu życzenie pokoju?

Proboszcz. To wskazuje, że bierzmowany obecnie już łaskę i pokój Ducha Świętego pozyskał.

Szymon. A czemuż znów przy Bierzmowaniu przybieramy kmotrów?

Proboszcz. Kmotrowie przy Bierzmowaniu nie są tak niezbędnie potrzebni, ponieważ nad nowo-ochrzczonym opieka już przy Chrzcie świętym zapewnioną była. Wszelako tam, gdzie ci są używani, służą oni do tegoż samego celu co i rodzice chrzestni,* a nawet zaciągają zarówno jak tamci duchowe powinowactwo; lecz, by zamieszania z tego powodu uniknąć, przestrzega się, iż do bierzmowania używa się jeden tylko świadek tej samej płci, co osoba bierzmowana.*

***Szymon.** Wszakże przy Bierzmowaniu przybierają też imię jakiego Świętego. — Czy to pochodzi z jakiej ustawy kościelnej?

Proboszcz. Najdawniejsze ślady nadawania bierzmującemu się nowego imienia giną w bardzo odległych czasach. I tak, świadczy święty Grzegorz Turoneński (*Hist. fraen. l. 5, c. 38*), że Hermenigild, książę Hiszpański, przy Bierzmowaniu otrzymał imię „Jan.” — Święty Adalbert odebrał to imię dopiero przy Bierzmowaniu, dawniej miał imię Wojciech, które się w naszym polskim języku przechowało. (*Boland. 23 Apr.*). Biskup i Proboszcz przestrzegają mają, iżby każdy mający gorszące, lub śmieszne, chrześcijanizmowi nieprzyzwoite imię, takowe zamienił, a przy bierzmowaniu inne przybrał. (*Katech. hist. Szmidta t. 3. 44*).

Tomasz. A czemuż tylko Biskup bierzmuje a nie inni kapłani?

Proboszcz. Dla tego, że niewątpliwie według ustawy Chrystusa, Apostołowie sami wyłącznie bierzmowali, a biskupi są następcami i zastępcami Apostołów. Słyszeliście

już poprzednio z Dziejów Apostolskich, że Apostołowie do Samarji się udali i tam bierzmowali tych, którzy od innych uczniów już ochrzczeni byli. Gdybyśmy zaś innego jeszcze powodu szukali, to nim może być to, że przez Sakrament Bierzmowania człowiekowi doskonałość chrześcijańska się udziela. Jako zaś nie jakimukolwiek robotnikowi przystoi dzieło jakie znakomite wykonywać, tylko zwierzchnikowi i budowniczemu, tak podobnie i kapłani spełniają początek przez sprawowanie Chrztu świętego i innych Sakramentów, ale ostateczne kładzenie rąk i dopełnianie dzieła, biskupom wyłącznie zastrzeżonem zostało.

*Lecz bierzmowanie nie jest tak, jak święcenia kapłańskie, bezwarunkowo wyłączną czynnością Biskupów, iżby Papież nie mógł wyjątkowo kapłanów do jego udzielania upoważniać; potrzeba tylko, aby chryzmo przez Biskupa samego było poświęcone. We wschodnim Kościele Sakrament ten udzielają kapłani bezpośrednio po Chrztie świętym; ale i w Kościele łacińskim misjonarze w stronach niewiernych, gdzie Biskupów nie ma, bywają upoważnieni do sprawowania tego Sakramentu.

Tak więc znaleźliśmy dziś sposobność do objaśnienia dwóch Sakramentów. Dowiedzieliście się przy tej sposobności o znaczeniu i ceremonjach Sakramentów, których już staliście się uczestnikami; skorzystajcież z nabytej wiadomości, abyście znaczenie tych zwyczajów, teraz i w ciągu waszego życia na sobie urzeczywistnili, a przy łasce Chrztu świętego i Bierzmowania swoje wieczne zbawienie sprawowali, a czystą suknię, pozyskaną przy tych świętych Sakramentach, kiedyś nieskalaną i niezbrudzoną do tronu Bożego przynieśli.

ROZMOWA XIX.

O Komunji i Mszy św.

Confiteor. — Absolucja. — Forma Komunji. — Wijatyk. — Wieczerza. — Dla czego się na czczo przyjmuje. — Dla czego klęcząco. — Stawanie. — Składanie rąk i t. p. — Dla czego się przechowuje, cześć Boską Mu się oddaje i przed nim lampa się pali. — Mszy świętej nazwanie. — Czy Apostołowie Mszę świętą odprawiali. — Czemu jej kacerze za prawdziwą nie poczytują. — Stosunek Mszy świętej do Komunji. — Czemu się wieczorem nie odprawia. — Czyby kazanie nie było pożyteczniejsze niż Msza św. — Czy przyzwyczajenie słuchania Mszy świętej jest nowe.

Dziś mamy się zająć najszczytniejszym i najpiękniejszym Sakramentem, czyli tajemnicą Ciała i Krwi Pana Jezusa.

Szymon. Liczyliśmy na to, że dziś mowa będzie o Najśw. Sakramencie Ołtarza, ale niech nam ksiądz proboszcz raczy po polsku przetłómaczyć modlitwy, które kapłan przy udzielaniu komunji św. odmawia.

Proboszcz. I owszem, bardzo chętnie. Udzielanie komunji św. odbywa się w ten sposób: sługa kościelny odmawia w imieniu tych, co do komunji św. przystąpić mają łacińskie *Confiteor*, czyli znają wam wszystkim spowiedź powszechną: „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i t. d.” uważam za zbyteczne tu ją powtarzać; odmawia ją zaś po łacinie, bo przy sprawowaniu Sakramentów w kościele łacińskim, nie wolno jest innego języka używać. Z tą więc spowiedzią łączy się zarazem i nasza proś-

ba o odpuszczenie grzechów. Spowiedź powszechna pobożnie i ze skrucą odmawiana i za ministrantem powtórzona zdolną jest do wyjednania nam odpuszczenia grzechów powszednich na spowiedzi sakramentalnej przepomnianych.

Szymon Czy to ma jakie osobliwe znaczenie, że tu właśnie Święci Pańscy wymieniani bywają?

Proboszcz. Tutaj najprzód stoi Najświętsza Maryja, jako Królowa Aniołów i wszystkich pospołu Świętych, potem Michał Archanioł, jako przedstawiciel wszystkich Aniołów; toż samo rozumie się i o świętym Janie Chrzcicielu, przedstawicielu Świętych Starogo — i o Apostołach Piotrze i Pawle, jako przedstawicielach Świętych Nowego Testamentu. Gdy dla krótkości nie możemy wszystkich po szczególe Świętych jako naszych orędowników wzywać, więc wymieniamy tylko z każdego działu jednego lub dwóch, którzy zarazem wszystkich innych do tego rządu należących przedstawiają, a na zakończenie, dodajemy jeszcze wezwanie wszystkich w ogólności Świętych.

Szymon. A cóż kapłan po tej powszechnej spowiedzi odmawia?

Proboszcz. Odmawia tak zwaną Absolucję, czyli rozgrzeszenie, to jest, kiedy już obecni uznali się być grzesznikami i o wstawiennictwo prosili, odmawia nad nimi wyraźnie słowa tego pośrednictwa: „Niech się ulituje nad wami Wszechmogący Bóg, a odpuściwszy wam grzechy wasze, niech was doprowadzi do żywota wiecznego. „Obecni wyrazem Amen łączą się z tą jego modlitwą. Po czem następuje Absolucja w słowach: „Odpuszczenie, rozgrzeszenie i zwolnienie od grzechów naszych, niech wam udzieli Wszechmocny i litościwy Bóg.

Szymon. Czy nas taka Absolucja istotnie od grzechów uwalnia?

Proboszcz. Ta absolucja nie jest bynajmniej sakramentalnem rozgrzeszeniem, tylko prośbą kapłana, która jednak, jak wyżej wspomniałem, może wyjednywać zwolnie-

nie od grzechów powszednich i resztek grzechowych, o ile obecni przez szczerą skruchę do tego są usposobieni. Obok tego, słowa te są upomnienia kapłana, że komunikujący skruchę i żal za grzechy wzbudzać w sobie powinni, aby z tem głębszą pokorą i czystością duszy te najświętszą ucztę przyjęli. Dla tego też kapłan obecnym pokazując Najśw. Hostję mówi po łacinie: „Oto Baranek Boży, oto ten, który gładzi grzechy świata” i dodaje potrzykroć następującą modlitwę Setnika ewangelicznego stosującą się do przyjęcia tego Sakramentu; kapłan mówi ją po łacinie a przyjmujący winni takową powtórzyć swoim językiem po cichu, aby się do głębokiej pokory pobożnego Setnika pobudzić: „Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku mego¹⁾ ale tylko rzeknij słowo a będzie zbawiona dusza moja”. Podając zaś komunję oznajmia każdemu komunikującemu piękne życzenie mówiąc również po łacinie: Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszy twojej do żywota wiecznego”, przyjmujący zaś lub w zastępstwie jego ministrant odpowiada „Amen”. Pomnijcie o tem, abyście te piękne słowa kapłana i wzywania zawarte w każdym słowie przy każdej komunji pilnie rozważali, a tym sposobem do tym godniejszego zasiłku swej duszy się usposobili.

***Tomasz.** Pomimo dekretów świętej Kongregacji Obrzędów zdaje mi się, że odmawianie modlitw przez kapłana przed samą komunją i ostatniem Namaszczeniem wieleby się przyczyniło do podniesienia uczuć pobożności, gdyby te modlitwy kapłan w języku ludowym odmawiał.*

Proboszcz. Nie dziwię się bynajmniej takiemu two-

¹⁾ *Mylnie w niektórych książkach do nabożeństwa dodano: *do przybytku serca*, bo tego w Ewangeliji nie ma. Setnik nie zapraszał Pana Jezusa do serca, ale tylko do swego domu, a nadto takie wyrażenie trąci kalwinizmem, który zaprzecza osobistej bytności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, tylko przypuszcza, że Pan Jezus duchownie do serca naszego zstępuje.*

jemu życzeniu, bo takie zarówno z tobą podziela wielu innych niebacznych na to, że Kościołowi należy się posłuszeństwo i że ten bez ważnych powodów rozporządzeń ogólnych, do całego Kościoła się odnoszących i dekretów nie wydaje a nawet i niektóre rytuały nasze taką odmianę, wbrew dekretów i głównego naszego prowincjonalnego piotrkowskiego rytuału wprowadziły. Lecz i nasi polscy Biskupi mieli to, coś przytoczył na uwadze i dla tego znajdują się w rytuałach bardzo wzniosłe akty, czyli modlitwy które pobożni kapłani przed i po komunji świętej ludowi odczytują; a przed ostatniem Namaszczeniem znajduje się akt pragnienia i intencja do przyjęcia tego sakramentu. Na tem należałoby poprzestać, aby rozkazom stolicy świętej być posłusznym. Ostatnią rzeczą byłoby to i bardzo oplakania godną, gdyby komunikujących lub ostatniego Namaszczenia przyjmujących dopiero podczas przyjmowania tych sakramentów musiano do uczuć pobożności pobudzać. Wszakże i w pomienionych aktach te same modlitwy, które kapłan odmawia są wyrażone, mówi się tam: *Baranku Boży... Panie nie jestem godzien*. Odmawianie zaś modlitw sakramentalnych w ludowym języku, w wielu wypadkach jest zupełnie bezskutecznem, gdy je kapłan albo po cichu mówi, albo głośniejsz wśród śpiewu, muzyki albo w wielkiem zgromadzeniu komunikujących, z których tylko kilku lub kilkunastu te wyrazy słyszy¹⁾.

UWAGA. Ogólną zasadą jest, że tekstów Pisma świętego wśród ceremonji kościelnych się nie zmienia. Nie wolno naprzykład w exekwiach niewiast mówić „*cum serva* albo *cum servis tuis...*” Pomimo tego, jeden z rytuałów przy chrzcie świętym tekst pisma świętego; „Będziesz miłował

¹⁾ Gdybyśmy też na cząstkę zmiany języka w liturgji, a zwłaszcza przy Komunji przyzwolili, to loicznym następstwem możnaby i *Confiteor*, *Misereatur* i *Indulgentiam...* w języku ludowym odmawiać bo i to zarówno, przyczyniłoby się do podniesienia ducha pobożności.

Pana Boga... jak siebie samego“ zmienił w nawiasie na: *miłowała.. siebie samą*. Jest to nowość, bo tekst łaciński wyrażenia: *teipsum* na *teipsam* nie zmienia.

Szymon. Takim jest zaiste postanowienie i życzenie wszystkich ten Sakrament przyjmujących.

Proboszcz. Przy tej sposobności powiem wam jeszcze nieco o sposobie, jakim Komunia święta chorym udzielaną bywa.

Szymon. Azaliż różni się w czym ta komunja od tejże, która się zdrowym udziela?

Proboszcz. Co do istoty, nie; tylko, że kapłan wstępując do izby chorego odzywa się w niej tem pięknem pozdrowieniem mówiąc po łacinie: „Pokój temu domowi i wszystkim jego mieszkańcom“ pokrapia następnie wodą święconą chorego i pokój i odmawia słowa psalmu, które w kościele podczas tak zwanej Aspersji śpiewane bywają poczem dodaje następującą modlitwę: „Wysłuchaj nas święty władco, wszechmogący Boże, i zeslij tu świętego Anioła z nieba, któryby chronił, sprzyjał, odwiedził i bronił mieszkańców tego domu, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Reszta odmawia się tak samo jako i przy udzieleniu świętej Komunji, tylko zwykłe życzenie przy podawaniu św. Hostji zamienia się mówiąc również po łacinie: „Weźmij bracie (siostrzo) Wiatyk Ciała P. naszego Jezusa Chrystusa, któryby cię od złośliwego szatana ochronił i do żywota wiecznego doprowadził”, i dodaje następną modlitwę: „Święty Panie, Ojcze, Wszechmogący Boże! Ciebie usilnie błagamy, aby przyjmującemu bratu (przyjmującej siostrze) Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, tak co do ciała, jako i co do duszy służyło na zasiłek do żywota wiecznego; który żyjesz i królujesz w jedności Ducha Świętego po wszystkie wieki wieków. Amen.

***Szymon.** Dla czego ta Komunia chorych zowie się *Wiatykiem*?

Proboszcz. Wyraz łaciński *Viaticum* oznacza: zasiłek podróżującego. Jeżeli całe nasze życie jest niejako po-

dróżą do żywota wiecznego, to tym bardziej każda cięższa choroba tę podróż nam ściśle przypomina i wówczas święta Komunja służy jako zasilek do tej podróży.

Różni się też ta Komunia od zwyczajnej, iż ją można, chociażby i nienaczczo przyjmować, a lubo sakrament ostatniego Namaszczenia wciągu jednej, chociażby długotrwałej choroby raz tylko przyjęty być może, to jednak Wiatyk może być częściej i nienaczczo, jeśliby chory nie mógł inaczej wytrzymać, udzielany.

Szymon. Komunję świętą zowią też *Wieczerzą*, a czemuż ją przyjmujemy rano, kiedy ją Pan Jezus Apostołom podawał wieczorem?

Proboszcz. Dla tego, abyśmy ten najświętszy pokarm z tem większą pobożnością i skupieniem ducha, a z mniejszem roztargnieniem przyjmowali, bo z rana mamy umysł więcej skupiony, aniżeli wieczorem, kiedy dla różnorodnych zajęć i dziennych wypadków dusza nasza więcej się do roztargnienia skłania. Tego się w Apostołach mniej Pan Jezus obawiał, Jego Boskiej nauki po całych dniach słuchali, a na parę dni przed ustanowieniem tego Sakramentu z bojaźni Żydów tem ściślej się Pana Jezusa trzymali.

Szymon. Zkądże zaś to, że Komunję świętą na czczo przyjmujemy, kiedy ją Apostołowie dopiero po spożyciu Baranka wielkanocnego przyjmowali?

Proboszcz. To rozporządzenie nastąpiło z obawy, aby się więcej nie ponawiało to, co już za czasów świętego Pawła w Koryncie się przydarzało, że niektórzy poważali się po obzarstwie Komunją świętą przyjmować (*1 Kor. XI, 21*), ale żebyśmy czyści co do ciała i co do duszy ten najświętszy zasilek brali. Uznano też za właściwą oznakę uszanowania ku najświętszemu Sakramentowi, ażeby się do niego zbliżać przed przyjęciem innego doczesnego zasilku.

*Ustanowienie wieczorne najświętszego Sakramentu a tem samem i Ofiary nowego Testamentu miało to wzniosłe

znaczenie, że w tejże chwili kończył się Stary Testament. Baranek Mojżeszowy oznaczający przyszłego Mesjasza został zamieniony na Baranka prawdziwego, Jezusa Chrystusa; ofiary Starego Testamentu zostały zastąpione ofiarą nową w Wielki Czwartek bezkrwawą, a w Wielki Piątek krwawą na Golgocie spełnioną; a tem samem ofiary krwawe Starego Testamentu i krwawe na Golgocie zastąpione zostały ofiarą Mszy świętej bezkrwawą. Co też pięknie wyrazamy w znanej pieśni: „Przed tak wielkim Sakramentem... Niech ustąpią z Testamentem, nowym sprawom już starzy.*

***Szymon.** Wdzięczny jestem księdzu Proboszczowi, bom tego ustępu pieśni dotąd nie zrozumiał.*

Tomasz. Ale o zwyczaju przyjmowania Komunii na czczo, trudno zaiste w onej starożytności się dowiedziano.

Proboszcz. Zwyczaj przyjmowania na czczo komunji świętej i samo to przykazanie tak dalece starożytności obcem nie było, że już na trzecim Soborze Kartagińskim w r. 397 (Kan. 41) mamy rozporządzenie: „Oprócz dnia ustanowienia, komunja święta powinna być po wszystkie czasy na czczo przyjmowaną”, a też i święty Augustyn o tym chrześcijańskim zwyczaju mówi; „Podobało się Duchowi Świętemu, że ku uczczeniu tak wielkiej tajemnicy Ciało Pana Jezusa przed wszelkim innym pokarmem powinno do ust wstępować i dla tego ten święty zwyczaj na całym świecie przestrzegany był.”

Szymon. A dlaczego przyjmujemy Komunię świętą klęczący, kiedy ją Apostołowie na ostatniej wieczerzy nie klęcząc przyjmowali?

Proboszcz. Bardzo naturalną tego przyklęknięcia przyczyną jest, że mamy przed sobą i przyjmujemy Pana Jezusa, prawdziwego Boga, osobiście nam się przedstawiającego, któremu winniśmy nie tylko wewnętrzne uczucia czci Bogu przynależnej, ale też i zewnętrznie te uczucia objawiać, a czynimy to przyklękaniem, iż przed Nim według nauki świętego Pawła wszelkie kolano klęka

niebieskie, ziemskie i podziemne (*Filip. 1I, 10*). Święty Augustyn mówi: „Nikt nie pożywa tego Ciała bez poprzedniego uczczenia” a święty Chryzostom upomina wiernych mówiąc: „Uczcij, a potem komunikuj.” Jeśli Apostołowie swojej wewnętrznej czci tym zewnętrznym sposobem nie objawili, to ztąd pochodzi, że oni utajonemu pod postaciami chleba i wina Jezusowi nie mogli oddawać większej czci, aniżeli temu, którego osobiście widzieli, a widywali oni Go codziennie. Nie podobna zaś było, ażeby przed swoim Mistrzem wciąż przyklękali i cześć boską mu oddawali.

Tomasz. Niechby już komunję zawsze klęcząc przyjmowano; ale co za znaczenie ma ta ciągła różnorodność przyklękań, stawania, rąk składania i t. p.

Proboszcz. Jeślim tego dotąd szczegółowo nie wyjaśnił, to przecież już powiedziałem to samo w inny sposób, a szczególnie w nauce wstępnej, z czego mogłeś sobie łatwo wysnuć odpowiedź na takie twoje zapytanie, a mianowicie, że klękanie i stawanie podobnie jak i przyklękanie podczas komunji jest zmysłowym wyrazem uczuć naszych zewnętrznych. Stojąc modlimy się zazwyczaj w czasie wielkanocnym i w niedzielę na pamiątkę Zmartwychwstania Pana Jezusa; stoimy podczas *Benedictus* i *Magnificat* na pamiątkę radości i wdzięczności za nasze odkupienie, które się w obu pieniach Zacharyasza i Maryi wysławia; stoimy podczas Ewangelji na znak naszej wierności i stałości w wierze a zarazem gotowości słuchania Ewangelji i jej spełniania. Podobny obraz przedstawia uzbrojone i w szyku ustawione wojsko, gdy jest obecne przy Mszy świętej i innych kościelnych obrzędach. Wydobywają wówczas pałasze, prezentują broń na znak gotowości stawania w obronie Pana Jezusa przeciwko niewiernym nieprzyjaciołom. Klęcząc okazujemy naszą pokorę, ponieważ znajdujemy się jako grzesznicy wobec świętości i majestatu boskiego. Tak modli się klęcząc Piotr (*Dzieje Ap. IX, 40*), święty Paweł ze starszyzną Efezu (*Dzieje Ap. XX, 36*), tenże sam apostoł klęka i modli się nad brzegiem morza z tymi, co go z

pożegnaniem odprowadzili (*Dzieje Ap. XX, 15*), klęcząc oddawają Panu Jezusowi cześć Mędrycy przy żłóbku (*Math. II, 11*), klęcząc modli się sam Syn Boży w ogrodzie oliwnym do Boga Ojca swojego (*Math. XXVI, 39*), święty Jan w swojej Apokalipsie (*IV, 10*), przedstawia nam obraz klęczących dwudziestu czterech starców klęczących i na oblicze padających, co tron Baranka w niebie otaczali. Stąd poszedł zwyczaj, że chrześcijanie swoje pokorne, usilne i wewnętrzne modlitwy nie inaczej, tylko w klęczącej postawie odprawiają. Toż mówi i Tertulian: „Gdyby chrześcijańscy żołnierze w wojsku cesarza Marka Aureliusza nie byli, modląc się i klęcząc, deszczu sprowadzili; cała armja złożona z pogańskich żołnierzy byłaby z pragnienia wyginęła.”

To samo rozumie się o składaniu i wznoszeniu rąk podczas modlitwy. Gdy się ze wzniesionymi i rozpostartymi rękoma modlimy, jak to kapłani często przy ołtarzu a w niektórych miejscowościach także i wierni czynią; to w tem naśladują Mojżesza, który też na górze z wzniesionymi rękoma się modlił wtenczas, gdy w dolinie Jozue, a z nim lud Izraelski z Amalecytami się ucierali. Idziemy też za radą Apostoła mówiącego (*I Tymot. II, 8*): „Chcę tedy, aby mężowie modlili się na każdym miejscu podnosząc czyste ręce.” Przypominamy sobie w tej postawie Zbawiciela, który też z rozpostartymi rękoma modlił się do Boga Ojca. Ta postawa ciała jest poniekąd naśladowaniem krzyża, a kiedy modląc się tę postawę przybieramy, wyrażamy tym sposobem nadzieję, iż przez śmierć krzyżową zjednamy sobie łaskę i obfite Boskie dobrodziejstwa. Modlitwą ze złożonemi rękoma jest to naśladowanie Ewangelicznej pokutnicy, co się nóg Jezusa trzymała, jakoby kotwicy zbawienia, albo jakobyśmy zarówno z patryarchą Jakóbem, Anioła wielkiej rady, jakim jest nasz Zbawiciel, przytrzymywali i puścić go nie chcieli, dopóki nam nie pobłogosławił i pożądaných łask od Ojca niebieskiego nie wyjednął.

Prawda, że układ zewnętrzny ciała, rąk, głowy i innych członków do istoty modlitwy nie należy, ponieważ modlitwa jest tylko wzniesieniem myśli i serca do Boga; jednak zaprzeczyć nie można, że zewnętrzna pokorna i skromna postawa ciała, silny wpływ na nasz umysł wywiera, najpobożniejsze wzruszenia ducha w nas obudza, a tem samem przyczynia się i ułatwia wzniesienie naszej myśli do Boga. Zaiste, Magdalena mogła być tak samo leżeć na pulchnej połuszcze jako i klęcząc u nóg Zbawiciela o przebłaganie za swoje grzechy błagać; tak samo i ona niewiasta Ewangeliczna, na niemoc krwawą cierpiąca, mogła być w jakiej lektyce siedząc pomodlić się, zamiast czołgając się krok w krok za Zbawicielem z trwożliwym uczuciem sięgać, aby się przynajmniej dotknąć sukni Jezusowej. (*Luc. VIII, 44*). Według tego, jak człowiek wewnętrznie jest usposobionym, tak układa się i zewnętrznie i niepodobna przypuścić, żeby człowiek przejęty był uznaniem swojej nędzoty, aby rumienił się od wstydu za swoje grzechy, aby miał na uwadze rzeczywiście obecnego Boga, jeśli w kościele tyłem się do ołtarza odwraca, łokciami się o ławkę opiera, jeżeli albo dumną miną na wzór faryzeusza, albo drwinowatą postawę żartownisia przybiera, luboby w takiej postawie jakieś modlitwy mruczał. Gdy zaś kogo wielbimy w postawie pokornie pokutującego, w piersi się bijącego, ze spuszczonemi oczyma rzewnie wzdychającego celnika, wówczas rozsądnie przypuszczając możemy, co nawet i żydzi i poganie z nami przypuszczają, że modlitwa jego jest szczerą i ducha ma skupionego, że jego pobożność wzruszona, a serca do Boga wzniesione; taki to naturalny i ścisły związek zachodzi pomiędzy zewnętrzną postawą a wewnętrznym ducha usposobieniem. *Obłudnicy tylko i aktorowie zdobywają się na sztukę, aby zewnętrzną postawą swoje wewnętrzne uczucia zamaskować, a tem samem dowodzą, że pod zewnętrzną postawą ukrywa się wewnętrzne uczucie; a im lepiej się aktor swoją rolą przejmuje, tem większe oklaski odbiera.*

Tomasz. Ksiądz Proboszcz wspomniał o przechowywaniu najświętszego Sakramentu, owóż tu zachodzi pytanie, czy w tem ustawie Pana Jezusa się nie sprzeciwiamy?

Proboszcz. To pytanie, któreś niezawodnie od nieprzyjaciół naszej religji posłyszał i zapożyczył, mimowolnie mi przypomina chleby pokładne w świątyni Starego Testamentu i mannę na puszczy złożoną i przechowywaną w Arce Przymierza; były to tylko czyste figury najświętszego Sakramentu, za jakie je też Pan Jezus uznał mówiąc, że On jest czemś daleko większem, aniżeli manna i chleb co z nieba spadły. Kiedy Pan Jezus nas tak dalece nagli do pożywania tego chleba, abyśmy wiecześnie żyć mogli, ztąd wnioskować możemy, iż się to woli Jego nie sprzeciwia, gdy go przechowujemy, byśmy mogli w każdym czasie pożywać. Ale najlepszym sposobem dowiedzenia się o Jego najświętszej woli jest, zapytać się o to chrześcijan pierwszych wieków. Ci byli tak bliskimi czasu, w którym Pan Jezus żył, że zaiste najdokładniej o tem, co On postanowił lub zakazał zaświadczyć mogą? Lecz, ci nam odpowiadają, że tak, jakom już wyżej powiedział, zwyczaj przechowywania najświętszego Sakramentu nawet po Mszy św. był w pierwszych wiekach znanym. Świadkiem tego Tertulian (*Ad uxor.* 2, 8) w drugim wieku żyjący, który pisze, że za jego czasu chrześcijanie najświętszy Sakrament z sobą do domu brali, gdzie Go w razie potrzeby pożywali. W tem samem stuleciu świadczy Ireneusz, że papieże: Anicet, Pius, Telesfor i Syxtus przesyłali zagranicznym Biskupom najświętszy Sakrament. W wieku trzecim dowiadujemy się z Euzebjusza, że święty Dyonizy Aleksandryjski choremu Serapjuszowi najświętszą Komunię przesłał. W wieku czwartym pisze święty Bazyli, że w pierwszych wiekach najświętszy Sakrament w srebrnej gołębiccy się przechowywał, którą na ołtarzu obok innych obrazów stawiano; gdy jednak Kościół to (*umieszczenie między obrazami*) za niewłaściwe i mniej godne uznał, nakazano później, aby

konsekrowane Hostje w umyślnie na to przysposobionem miejscu, w tabernakulum przechowywać. *Tabernakulum*, wyraz łaciński (tabernaculum) oznacza dosłownie: *namiot* i przypomina nam ów namiot Starego Przymierza, w którym przed zbudowaniem kościoła Salomonowego znajdowała się Arka, czyli skrzynia, mieszcząca w sobie tablice dziesięciu przykazań z chlebem niebieskim (manną) całą nadzieją i radością dzieci Izraela. W tem-że samem stuleciu opowiada święty Ambroży, że brat jego Satyr nosił na szyi w płótno obwinięty najświętszy Sakrament, i że przezeń cudownym sposobem podczas rozbicia okrętu został ocalonym; podobnie święty Hieronim opowiada o Exuperjuszu Biskupie, że tenże dla ubóstwa przechowywał najświętszy Sakrament w plecionym koszyczku. W piątym wieku, świadczy święty Augustyn, że za jego czasów pobożne panie, najświętsze Ciało Chrystusowe w pięknych czystych chusteczkach z rąk Biskupa lub Kapłana otrzymywały i albo zaraz w kościele na sobie zawieszały, albo też z wielkiem uczczeniem do domu zanosily, ażeby go w razie potrzeby, pod niebytność Kapłana lub dyakona, same spożywały. Toż samo opowiada święty Grzegorz Nazyzanzeński o swojej pobożnej siostrze Gorgonji, że ona miała w swojej stancji najświętszy Sakrament, a gdy ciężko chorowała, to z płaczem i łkaniem przed nim się modliła i tym cudownym sposobem zdrowie odzyskała.

Tomasz. Nigdy nie przypuszczał, ażeby ten zwyczaj tak dalekiej sięgał starożytności. Ztąd też wnoszę jak fałszywą jest nauka tych, co utrzymują, że Pan Jezus w tym Sakramencie obecnym jest tylko podczas przyjmowania. (*Nauka Lutra*).

Proboszcz. Słusznie tak wnioskujeś, bo mógłby święty Ambroży, albo święty Grzegorz Nazjanzeński rozsądnie wierzyć, że to był tylko prosty zwyczajny chleb, co brata świętego Ambrozego od rozbicia na morzu ocalił, a który siostra Grzegorza w swym pokoju uczciła i przezeń uzdrowioną została? I do czegoż służyłyby te wszystkie

ostrożności, z jakimi niegdyś i do dziś dnia się ten najświętszy Sakrament przechowuje, gdyby nie wierzono, że tam nawet przed Komunią Pan Jezus jest obecnym?

* Dodajemy do tego, że gdyby tak było, jak chce Luter, że przed Komunią chleb święty jest prostym, zwyczajnym, powszednim chlebem, a dopiero podczas Komunii w Ciało Pana Jezusa się przemienia; to wówczas trzebaby przypuszczać, że każdy bez różnicy chrześcijanin, niewiasta, czy mężczyzna jest Kapłanem i sprawcą tego Sakramentu, a byłaby to nauka zupełnie nowa, starożytności a nawet dawnym kacerzom nieznaną.*

Tomasz. A czy można też za tem obstawać, że ten najcenniejszy skarb w monstrancji, ku czci publicznej wystawiony, w procesji obnosimy i nim w formie krzyża lud błogosławimy?

Proboszcz. * Gdyby to prawdą było co luteranie nauczają, że Pan Jezus w Hostji i w kielichu obecnym się staje dopiero wtenczas, kiedy Go w Komunii przyjmujemy, to zaiste uczczenie, wystawianie, procesje, błogosławieństwa mogłyby na bałwochwalstwo wyglądać. Lecz ponieważ Pan Jezus jest rzeczywiście w najświętszym Sakramencie tak dalece obecnym, że tam tylko postać chleba i wina bez ich istoty pozostają, a cała istota chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa przeistacza się i stale tam pozostaje*—więc rzeczą bardzo naturalną jest, że my pod temi postaciami, a mianowicie pod postacią chleba, Bogu samemu cześć publiczną oddajemy i w tym celu w monstrancji wystawiamy i na procesjach ku czci publicznej obnosimy. Co się zaś błogosławieństwa tyczy, to właśnie Pan Jezus nam błogosławi, przez którego błogosławieństwo Boże mamy. Za życia swego Pan Jezus błogosławił uczniów swoich i lud, a ramię Jego odtąd się nie skurczyło, dotąd jest On zawsze gotów błogosławić wierne swoje dzieci. To właśnie uzmysławia nam owo zegnanie najświętszym Sakramentem. Wspominamy zawsze podczas wzniesienia monstrancji Pana Jezusa wpośród Uczniów i Apostołów swoich na Górze

Oliwnej, a przedstawiamy sobie w myśli rzewną chwilę rozstania się Jego i wznoszenia rąk, aby im pobłogosławił; zaiste, że i my staniemy się uczestnikami tego błogosławieństwa, jeżeli sobie nań zarówno z uczniami zasłużymy.

Jeden ze zgromadzenia zapytał: czemu się przed najświętszym Sakramentem wciąż lampa pali?

Proboszcz. O ile pamiętam, jużem o tem gdzieś dawniej wspominał; jestto oznaką czci i uwielbienia Zbawiciela, który obecnością swojego bóstwa, zjednoczonego z ludzką naturą, kościoły nasze zaszczyca. Dalej, oznaczamy tą przed najświętszym Sakramentem wciąż palącą się lampą nieustanną cześć, żywą wiarę, nieustanną miłość, jakieśmy względem tego najświętszego Sakramentu podtrzymywać powinni; oznacza też to nieustanną miłość Jezusa Pana naszego, który wśród nas rad ciągle przemieszkiwać i zawsze gotów jest nas w smutkach pocieszać, a promieniami swego światła ciemności światowe oświecać i ogień miłości w nas rozpalać.

Jeśli się już nie macie o co pytać pod-względem obrzędów Komunii, świętej to przejdziemy do objaśnienia

Mszy świętej.

Szymon. Natośmy właśnie z upragnieniem czekali, abyśmy się o wielu rzeczach odnoszących się do Mszy świętej od księdza Proboszcza dowiedzieli i będziemy w bardzo wielu rzeczach o objaśnienie prosili.

Proboszcz. Tem się też wielce pocieszam, i to mi służyć będzie za dowód waszej uwagi i zrozumienia moich objaśnień, jeśli mi wiele pytań zadawać będziecie, a mnie sposobność nastreczycie do rozmowy o rozmaitych, wysokie znaczenie mających i pouczających, zwyczajach naszego świętego Kościoła.

Szymon. Chcielibyśmy wiedzieć, co znaczy wyraz *Msza*.

Proboszcz. Uczeni nad wyrazem *Msza* i jego znaczeniem wiele rozprawiali; coby jednak dla was nie tyle po-

żytku ile zaspokojenia waszej ciekawości przyniosło, gdybym się chciał nad tem długo rozwodzić; powiem jednak to, co dla was będzie najwięcej pouczającym. Owóż, wyraz polski Msza ma swój źródłosłów w łacińskim nazwaniu *Missa*, oznacza zaś: posłanie, lub złożenie, ponieważ Kapłan, jako posłannik Chrystusa, swojemi rękami Ojcu niebieskiemu niekrwawą ofiarę od siebie i od ludu przesyła. Tak też święty Paweł siebie i następców swoich Kapłanów, posłannikami Chrystusa nazywa (*II Kor. V, 30*). Lecz Kapłan jest też posłannikiem wiernych kiedy przed ołtarzem stojąc w imieniu wszystkiego ludu Ojcu niebieskiemu Jego Syna ofiaruje, a potrzeby i dolegliwości ogółu przedstawia. W tem więc znaczeniu Msza święta zowie się posłaniem, ponieważ wyznawcy Kościoła katolickiego swoje życzenia i prośby Bogu przez usta Kapłana przesyłają. Gdy się więc na Mszy świętej znajdujecie, to nie zaniedbujcie przynosić obfity skarb modłów, któryby Kapłan mógł przed tron Boży ponieść. W drugim znaczeniu Msza (*Missa*) jest rozpuszczeniem, bo w starożytności było zwyczajem, że po skończonej Mszy lud wyraźnie głosem dyakona bywał rozpuszczanym. (*Dziś mówimy: zebranie. sejm albo sesja się rozwiązuje.*) Właściwie, działo się to dwa razy w ciągu jednej Mszy; po raz pierwszy po skończonej Ewangelji i złączonem z nią kazaniu, na której mogli byli się znajdować nowo – nawróceni, których Katechumenami zwano; ci przed ofiarowaniem (offertorium) z kościoła winni byli ustąpić, jako jeszcze niesposobni, aby w świętej ofierze udział brali i do przyjęcia Komunii świętej przypuszczeni zostali. Dyakon przeto przed ofiarowaniem wzywał ich mówiąc: „Niech się usuną ci, którzy w świętych tajemnicach uczestniczyć nie mogą.” Potem gdy już ofiara, przeistoczenie, komunja Kapłana i ludu spełnione zostały dyakon znów, jak to dotąd w zwyczaju jest, powtórnie zaintonował: „*Ite missa est*” czyli zebranie się rozwiązuje, albo rozpuszcza, ponieważ służba Boża już się skończyła. Lubo zaś dzisiaj niegodni głosem dyakona nie bywają z

kościola wydalani; to niech wam ten dawny zwyczaj za namomnienie służy, żeście się przy świętej ofierze ze świętem usposobieniem i pobożnością znajdować powinni.

***Józef.** Ale ja służąc do Mszy świętej zauważyłem, że kapłan nie po każdej Mszy mówi *Ite missa est*.

Proboszcz. Dobrześ zauważył, a będzie o tem mowa później, tymczasem zaś choć krótko ciekawość twoją zaspokoję. W pierwotnym kościele, lud wierny w dni pokutne i postne jeszcze pospołu z kapłanem na dalszych modlitwach pozostawał i dla tego dyakon ludu nierozpuszczał mówiąc *Ite missa est*, ale go do dalszej modlitwy zachęcał mówiąc: *Benedicamus Domino* — błogosławmy Pana. Ponieważ zaś i po nabożeństwach żałobnych następowały tak zwane egzekwie; więc też ludu nie rozpuszczano, ale dyakon zmarłych dalszym modlitwom wiernych zalecając ogłaszał: *Requiescant in pace* — niech odpoczywają w pokoju.*

Tomasz. Czy też i Apostołowie Mszę świętą odprawiali?

Proboszcz. Jest to znów jedno z tych pytań, jakiegom się mógł po tobie spodziewać, lubo nad tem ubolewam, że tak dalece jesteś we wszystkim, co się naszej wiary dotyczy, nieświadomym. Jeśli więc na myśli masz różne ceremonje, jakie dziś kapłan od początku do końca Mszy odprawia, to zaiste Apostołowie takiej Mszy nie odprawiali, Wszystkie te zwyczaje zwolna zaprowadzano, ażeby przez nie wzniosłość i znaczenie świętej ofiary uzmysłwić; ale jeśli przez to o samej istocie Mszy świętej zapytujesz, to powiem, że nietylko Apostołowie pierwsi, ale i sam Pan Jezus przed nimi najpierwszą Mszę świętą odprawił, i to w sposób najuroczystszy, wtenczas, kiedy za grzechy świata swoje życie na krzyżu w krwawy sposób położył. To zaś, co na krzyżu w krwawy sposób odprawił, to w samą wilją wieczorem sposobem niekrwawym i tajemniczym spełnił, kiedy chleb i wino w Ciało i w Krew przeistaczał i pod temi postaciami zarówno niebieskiemu Ojcu za cały świat się ofiarował.

To, co On podczas tej ostatniej wieczerzy czynił, powinno się na przyszłość bezustannie według świętej Jego woli odprawiać, i dla tego to przykazał Apostołom i ich następcom, żeby takąż ofiarę bezustannie w Jego imieniu i ku Jego wspomnieniu odprawiali, a ofiarę na krzyżu spełnioną aż do końca świata przedłużali i utrwalali. To się też i dziś przez następców apostoelskich to jest, kapłanów kościoła katolickiego odprawia i to jest właśnie co my według kościelnego sposobu mówienia *Mszą świętą* zowiemy.

Tomasz. Ja mniemam właśnie, że Msza święta jest ofiarą. Czemuż jej atoli nieprzyjaciele kościoła za taką nie poczytują.

Proboszcz. Co do tego, możemy się obejść bez pytania nieprzyjaciół Kościoła, dosyć nam zapytać się naszego Kościoła katolickiego, gdyż ten jedynie może nam powiedzieć co mu Chrystus objawił i powierzył i co niegdyś Apostołowie i ich następcy za najdawniejszych czasów nauczali i wierzyli. W Ewangelji świętego Łukasza czytamy słowa Chrystusowe (*XXII, 19, 20*) wyrzeczone podczas ostatniej wieczerzy: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane; to jest Krew moja, która za was będzie wylaną” i rozkazał Apostołom, aby to samo czynili na Jego pamiątkę. Tak więc to Ciało jest zawsze dla nas wydawane i ofiarowane; toż samo Ciało, które na krzyżu wisiało, ta sama Krew, która tam była wylaną i wszystko to samo obecnem bywa na naszych ołtarzach. Święty Paweł Apostoł zabrania swoim Korynckim wiernym (*I. Kor. 10, 21*), ofiary bałwanów spożywać i mówi: „Nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu czartowskiego.” Jako więc pewną rzeczą jest, że poganie swoim bożkom ofiary czynili, tak również pewnikiem jest, że chrześcijanie ofiarę innego rodzaju czystą, świętą i niepokalaną na ołtarzu Bogu składają. Dla tego też Doktorowie Kościoła pierwszych wieków wciąż mówią o ofierze bezkrwawej, która w Starym Zakonie przez Melchizedecha chleb i wino ofiarującego figurycznie przepowiedzianą była i o której wyraźnie Prorok

Malachiasz mówił (*Malach. I, 11*): „Od wschodu słońca, aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą.” Dla tego też chrześcijanie miewali ołtarze, a jako ołtarz w świątyni Starego Zakonu do tego był przeznaczony, żeby się ofiary na nim składały, tak też to samo mówi św. Paweł o chrześcijańskich ołtarzach (*Hebr. XIII, 10*) w te słowa: „Mamy ołtarz, z którego nie mają mocy jeść, którzy przybytkowi służą.” To jest: którzy się jeszcze trzymają obrzędów starego zakonu.

Tomasz. Jakież zachodzi stosunek i jaka różnica pomiędzy Mszą św. i Komunją?

Proboszcz. W Komunii świętej przyjmujemy to, co się na Mszy św. ofiarowało, czyli ukrzyżowanego za nas Jezusa Chrystusa, a zjednoczeni najściślej z tą świętą ofiarą stajemy się sami godną ofiarą w oczach Boga, a przez Pana Jezusa mamy odpuszczenie grzechów, i stajemy się uczestnikami wszelkich łask Bożych; dla miłości tegoż Jezusa Chrystusa stawamy się godnymi, iż Bóg przyjmuje i wysłuchiwana nasze modlitwy i uwielbienia, by się prośby nasze ziściły.

Tomasz. A dla czegoż się Msza święta wieczorem nie odprawia tak jak ją Pan Jezus odprawił?

Proboszcz. Z tego samego powodu, dla którego według ustawy Kościoła, o której wspomniałem, i Komunja święta tylko rano udzielana bywa, to jest, aby odprawianie i słuchanie Mszy świętej z większą uwagą, nabożeństwem i usunięciem wszelkich roztargnień mogło się odbywać. Że zaś Pan Jezus wieczorem te święte tajemnice ustanowił, to tylko dla tego, że się też i Żydzi na spożycie baranka wielkanocnego wieczorem schadzali, i że Zbawiciel chciał po raz ostatni z uczniami swymi wprzód spożyć baranka Starego Zakonu, zanim się sam jako Baranek Nowego Testamentu, co gładzi grzechy całego świata, na pokarm oddał. Że Zbawiciel wieczorem krwawą ofiarę na krzyżu spełnił, daje tego jeszcze inną przyczynę Tertulian, je-

den z najdawniejszych pisarzy kościelnych. „Chrystus, powiada, powinien być być pod wieczór ofiarowanym, aby późna wieczorna godzina, zachód czyli ustanie żydowskich ofiar i koniec świata oznaczała.

Tomasz. Nie byłoby to lepiej, zamiast Mszy świętej kazania wysłuchać, skoro się więcej z kazania budujemy.

Proboszcz. Słuchania nauki, czyli to katechizmowej, czyli homiletycznej, lub kaznodziejskiej nie powinni wierni Kościoła wyznawcy żadną miarą zaniedbywać, jeśli chcą być godnymi tego imienia i uchronić się grzechu z pogwałcenia wyraźnego przykazania kościelnego. Tobie mianowicie Tomaszu, tobie radziłbym, ażebyś każdą godzinkę nauki chrześcijańskiej, o ile ci się sposobność nastęrczy, spożytkował i wiadomości religijnych coraz więcej a więcej nabywał i spaczone pojęcia swoje sprostował. Jeśli zaś kto nawet i naukę chrześcijańską doskonale posiada, takiemu pomimo to jedno – godzinna nauka nigdy nie będzie zbyt czną, a nie jego duszy nie zaszkodzi, ponieważ każdy człowiek potrzebuje od czasu do czasu upomnienia, bodźca i orzeźwienia, ażeby się w spełnianiu przykazań i w dobrych uczynkach nie opuszczał. Lubo zaś tak bardzo cenimy konieczność słuchania nauki religijnej, to jednak nauka żadna nie zdoła wartości Mszy świętej zrównać, ani jej powetować, ani nas od niej zwolnić. Wszystkie grzechy, jakie nam odpuszczone bywają, są nam odpuszczone na skutek tej ofiary, jaką Pan Jezus dla nas podjął. Wszystkich łask, jakie od Boga odbieramy, udziela nam Bóg na skutek tejże ofiary; wszystkie dobrodziejswa, jakie od Boga mamy, zawdzięczamy tejże ofierze; wszelkie przychylenie się Boga do modlitw naszych są owocem tej ofiary Chrystusowej; zgoła, nie możemy z Bogiem obcować, z Bogiem rozmawiać, nie od Boga otrzymać, nie Bogu ofiarować jedno przez Jezusa Chrystusa; tylko dla Chrystusa Bóg nas czyni godnymi swoich darów, tylko przez Chrystusa stajemy się godnymi, że nasze modlitwy, nasze uczczenia i błagania bywają przyjęte. Dla tego to właśnie Zbawiciel zowie się Po

średnikiem między Bogiem a nami. Jako tedy wszystko pozyskujemy przez ofiarę Chrystusową, tak również wszystko możemy jedynie pozyskać przez tę ofiarę Mszy świętej, ponieważ ona właśnie tą samą ofiarą Chrystusową. Jeśli przeto chcemy Bogu służyć, albo, jak to mówimy, być sługami Chrystusowymi, to jedynie tym sposobem, gdy Mszy świętej słuchamy, bo Msza święta jest jedyną, właściwą służbą Bożą. Ta właśnie jest przyczyna, dla której wszystkie święta doroczne, wszystkie Niedziele Mszą świętą poświęcamy. Jeśli szukamy ulgi w jakimś ucisku, udajemy się na Mszę świętą; jeśli chcemy Boga uczcić, lub za odebrane dobrodziejstwa podziękować, to znów toż samo czynimy; jeśli się chcemy za żywych lub za zmarłych i za siebie pomodlić, spełniamy to ofiarowanie; a nawet wówczas, gdy po za Mszą świętą do Boga się modlimy, możemy być wysłuchani o tyle, o ile nadzieję naszą pokładamy w tej ofierze, jaką Pan Jezus niegdyś na krzyżu poniósł i na naszych ołtarzach wciąż ponawia; tak dalece, że wszelkie codzienne, ranne i nieszporne w kościele odbywane nabożeństwa i obrzędy są jedynie albo początkiem albo dalszym ciągiem modlitw, jakie się przy Mszy świętej odprawiają. Dodam, że nawet modlitwy tych, co do kościoła dla słuchania Mszy świętej przybyć nie mogą o tyle są skuteczniejsze, o ile modlący jednoczy się w duchu przynajmniej z ofiarą Mszy świętej, której słuchać, i na niej obecnym być nie może.*

Tomasz. Ależ, przykazanie nakazujące słuchanie Mszy i kazania nie sięga dalekiej starożytności.

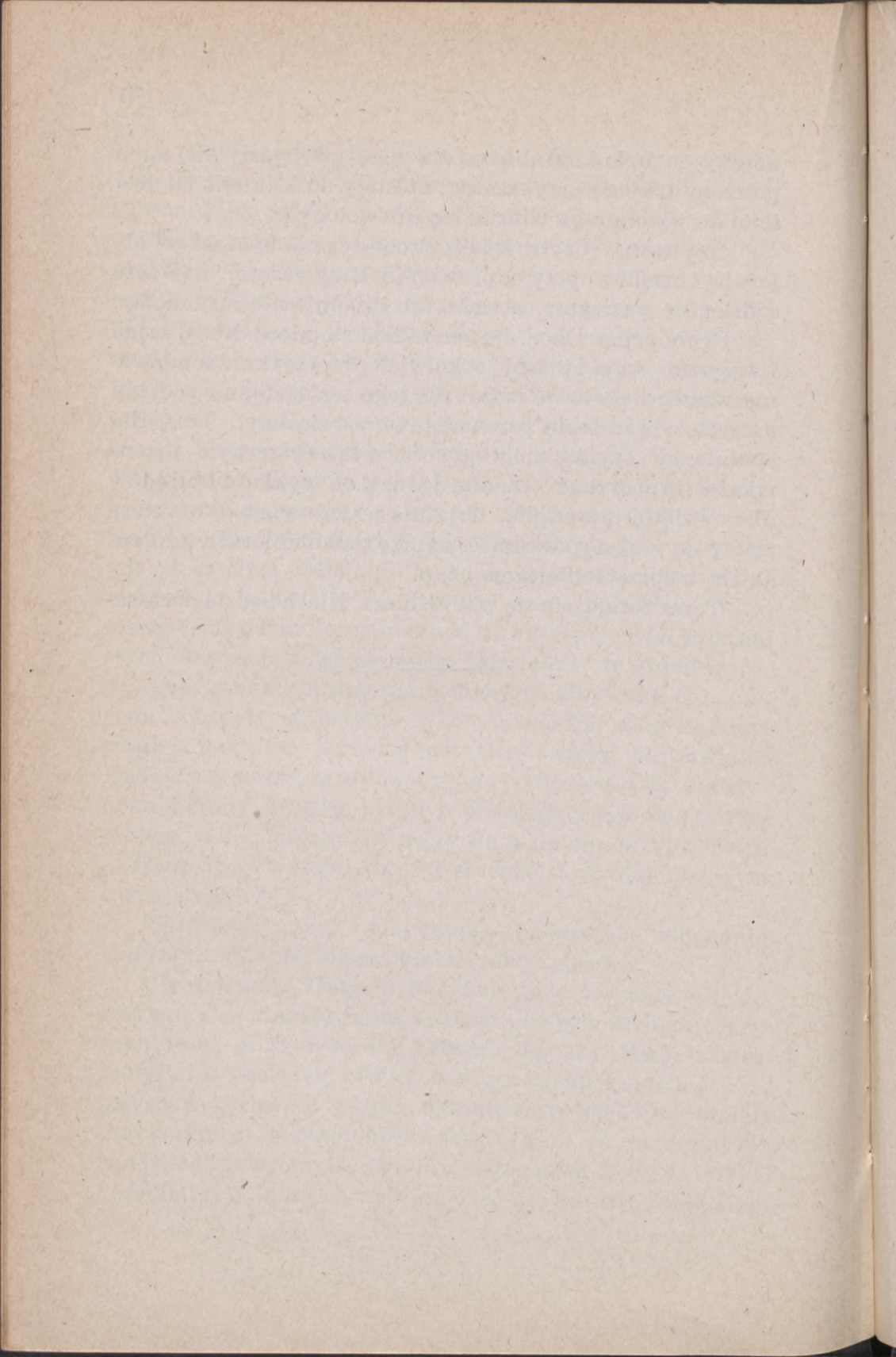
Proboszcz. Długo — bo też nie było potrzeby takiego przykazania; chrześcijanie bowiem przejęci duchem wiary pobożności pilnymi bywali i starali się, aby Mszy świętej nietylko w Niedzielę i święta ale i codziennie słuchać. Odkąd zaś ta gorliwość ostygła, okazała się potrzeba wyraźnem przykazaniem przypomnieć, żeby wierni co najmniej w Niedziele i w uroczyste święta nabożeństwa Mszy świętej i kazania czyli nauki chrześcijańskiej nie zaniedbywali. Do-

brzeby to było i chlubnem dla nas, gdybyśmy nie mieli potrzeby takiego przykazania; niestety od kilkuset lat Kościół do wydania go widział się zniewolonym.

Szymon. Czyby ksiądz Proboszcz nie był łaskaw objaśnić obrzędów przy odprawianiu Mszy świętej, na które codziennie patrzymy, a mało lub zupełnie nie rozumiemy.

Proboszcz. Chcę, i owszem tem się nieco dłużej zająć i wszystko wam objaśnić cokolwiek do pożytku i zbudowania waszego posłużyć może; dla tego też następne godziny naszych zebrań temu przedmiotowi poświęcimy. Dziś, dla spóźnionej pory nie mógłbym o tym tak obszernym przedmiocie rozpoczynać. Zanim jednak do wykładu obrzędów Mszy świętej przystąpię, objaśnię jeszcze wprzód niektóre rzeczy do niej się odnoszące, naprzykład o ubiorach kapłańskich, o sprzętach ołtarza i t. p.

Teraz rozejdźcie się w imię Boże. Niech będzie pochwalony i t. d.



CZEŚĆ X.

O UBIORACH KAPLAŃSKICH I SPRZĘTACH OLTARZA.

ROZMOWA XX.

Humerał — Alba — Pasek — Manipularz — Stula — Ornat —
ich pochodzenie — Kapy — Dalmatyki. — Ubiory Biskupie: —
Sandaly — Pektoral — Tunicella — Infula — Rękawiczki — Pier-
ścień — Gremiał — Komże. — Ministranci. — Kolor aparatów.
— Przybory ołtarza. — Materiał kielichów i paten. — Obrusy płó-
cienne.

W wiadomość, że ksiądz Proboszcz w następnych zebra-
niach ma wyklądać obrzędy Mszy świętej, zwabiła na
zebranie wielu, co w tych rozmowach dotychczas udziału
nie brali. Wszyscy zaciekawieni byli, co tak liczne przy-
gotowania do Mszy świętej i same jej obrzędy znaczą.
W imieniu wszystkich wystąpił:

Szymon. Obiecał nam ksiądz Proboszcz przedewszy-
stkiem objaśnić ubiory kapłańskie, o co najuprzejmiej
upraszamy.

Proboszcz. Najchętniej, nawet bez tej prośby mia-
łem zamiar od tego rozpocząć. Części ubrania kapłańskie-
go do Mszy świętej używanych, jest sześć.

1) *Humerał* (uaramiennik), którym Kapłan szyję
z wierzchu i ramiona okrywa. Humerał ten, który nie-
gdyś Kapłan na całą głowę wkładał, oznacza skromność,

jaka kapłańskie oczy i mowę zdobić powinna. Dla tego też i obecnie podczas święceń Subdyakona humerału nie kładzie się na ramiona, lecz na głowę¹⁾ przyczem upomina go Biskup: „Weźmij to ubranie, którem się oględność w mowie oznacza” Tym to sposobem uzmysławia się, jako Kapłan niezbędnie i stanowczo usuwać powinien wszelkie światowe myśli, i że nic nie powinno odwracać jego uwagi od świętych rozmyślań, jakie tej wielkiej ofierze przystoją. Dla tego też i Kapłan, kładąc Humerał na głowę, modli się mówiąc: „Uzbrój mnie Panie hełmem zbawienia do pokonania wszelkich napadów szatańskich.” Jeszcze jedno piękne znaczenie wiązało się z humerałem, którym dawniej Kapłan podczas Mszy świętej głowę sobie okrywał.²⁾ To oznaczało, że Kapłan staje przy ołtarzu jakoby kozieł ofiarny, dźwigający swoje i całego ludu grzechy; ponieważ w starożytności było zwyczajem, że skazanym na śmierć, głowę chustą obwijano, jako o tem czytamy w księdze Estery (VII, 8): „Jeszcze nie było wyszło słowo z ust królewskich (wyrok śmierci na Aman) a wnet zakryli twarz jego”³⁾.

2) Długie białe płócienne okrycie, które *albą* zowiemy, oznacza ludzką naturę Jezusa Chrystusa, którego Kapłan przy ołtarzu zastępuje; w takim okryciu objawił się Syn Boży świętemu Janowi podług Apokalipsy (I, 12, 13). „A obróciwszy się, widziałem siedm lichtarów złotych. A w pośrodku siedmiu lichtarów złotych podobnego Sy-

¹⁾ Kapłan przywdziewając humerał, zanim go na szyję opuści wprzód się nim głowy dotyka.

²⁾ Zakonnicy dotąd idąc do ołtarza okrywają humerałem kaptur, który na głowę nasuwają, a dopiero przybywszy do ołtarza takowy opuszczają.

³⁾ To nakrycie głowy Aman oznaczało też, że popadłszy w niełaskę króla, nie był godzien patrzeć na jego oblicze. A w tem znaczeniu Kapłani sobie humerałem głowę okrywali, aby oznaczyć swoją pokorę i niegodność wobec Boga.

nowi człowieczemu obleczonemu w długą szatę i przepasanego u piersi pasem złotym.” A zatem, ta suknia oznacza nieskalaną wewnętrzną prawość, jaką się Kapłan przystroić powinien, oraz świątobliwe, czyste i nienaganne życie, z jakim się ludowi ma przedstawiać. Dla tego też Kapłan prosi Boga o to w modlitwie podczas wdziwania alby: *„Wybiel mnie Panie i oczyść serce moje, abym we krwi Baranka ubielony wesela wiecznego zażywał.”*

3) *Pasek*. I ten zarówno ma Kapłanowi przypominać czystość ciała i duszy, ażeby był godzien niepokalanego Baranka czystym sercem i rękoma niebieskiemu Ojcu w ofierze złożyć; i by Ofiara ta Bogu miłą się stała. „Bo i któż wstąpi na górę Pańską, kto będzie stał na miejscu świętem Jego? Niewinnych rąk i czystego serca” (*Ps. XXIII, 3, 4*). Kapłan dosłownie spełnia upomnienie Pana Jezusa: „Niech będą przepasane biodra wasze” (*Luc. XII, 35*). Opasujemy zaś biodra nasze, mówi święty Grzegorz Wielki, jeżeli ciało nasze w szrankach skromności, karności i wstrzemięźliwości utrzymujemy. *Kapłan opasując się mówi: „Opasz mnie Panie paskiem skromności, aby we mnie zamieszkiwała cnota wstrzemięźliwości i czystości.”*

4) *Manipularz* na ręce lewej oznacza życie pokutne, mozolne i niestrudzone, jakim Kapłan powinien się odznaczać, ponieważ ta część ubrania była niegdyś (w gorących krajach) chustką do obcierania potu, czyli potnikiem,¹⁾ którą się śludzy ołtarza w porze upałów, podczas

1) Potnik ten wieszano na lewej ręce, a z czasem więcej a więcej go przyozdabiano, wreszcie zaliczono go do ubiorów kościelnych; nieco później nadano mu kształt, jaki dzisiaj ma i używanym bywa na oznakę mistyczną. Nie używała go zaś niższa służba kościelna, bo ta nie była tak nieodostępną od ołtarza jako Dyakon i Sub dyakon, którym wyłącznie do używania go prawo służy. Biorący go na rękę sługa ołtarza wyraża znaczenie jego duchowe, zowiąc go snopkiem (*Manipulum*), albo wiązką płaczu i boleści i prosi, aby mu posłużył do odebrania radosnej nagrody za swoje trudy i znoje.

mozolnej posługi ołtarza obcierali. Nabożeństwo czasami przeciągało się do kilku godzin a Kapłani i słudzy ołtarza pocili się strudzeni: prawiąc kazania, śpiewając, modląc się, przyjmując ofiary od ludu, które do ołtarza przyniesiono, oddzielając część dla chorych, część dla Kapłana i część dla obecnego ludu.

5) *Stuła długa*, jest to z szyi zwieszająca się wstęga, służy ona za oznakę kapłańskiej godności i władzy. Ona też uzmysławia duchowe przyodzianie się w sprawiedliwość i nieśmiertelność, któreśmy przez grzech pierworodny utracili, a przez Chrystusa i Jego odkupienie na nowo odzyskali. To, że kapłan ją do Mszy świętej na krzyż zakłada oznacza pragnienie, ażeby przez śmierć krzyżową Jezusa Chrystusa ożywiony został miłością niegdyś przez grzech pierworodny utraconą.¹⁾

6) *Ornat*, który początkowo był długim wierzchniem okryciem²⁾, oznacza świętą miłość, którą kapłan na wzór

1) Przy innych czynnościach, w których kapłan swoją władzę kapłańską spełnia, jako to: podczas publicznej nauki, przy sprawowaniu Sakramentów świętych, poświęceniach i t. p. Kapłan stulę ma prosto zawieszoną, Biskup zaś przy Mszy świętej stulę na krzyż nie zakłada bo ma osobliwy na piersi zawieszony krzyż biskupi. Dyakonowie, jako mający już częśćkę szafowania Sakramentów i w opowiadaniu słowa Bożego, mają prawo używania stulę, ale dla różnicy od kapłana noszą ją zawieszoną na poprzek z lewego ramienia pod prawą rękę.

2) Ornat zowie się po łacinie *casula*. Pierwiastkowo było to okrycie długie, otaczające całą osobę Kapłana wraz z rękoma. Obszerne było tak dalece, że gdy je z boków podniesiono na ramiona, aby ręce miały zupełną swobodę, to przód i tył ornatu sięgał do spodu nóg. Otwór był tylko jeden na głowę, a kapłan do czynności ręce z pod tego okrycia wyjmował. Gdy z czasem ubiór ten wyrabiał się z cięższej materji, która na rękach zbyt ciążyła, poczęto go z boku wycinać i tym sposobem zwolna nabył ornat kształtu obecnego. We wschodnim zaś Kościele przecinano go z przodu, tak jak nasze kapy.

Pana Jezusa powinien wszystkich ludzi, jakoby płaszczem swoim okrywać.

Biskup znaczenie tego ubrania przy poświęceniu kapłana określa. Podczas przywdziewania tego ubioru, przypomina kapłan posłuszeństwo Pana Jezusa względem Jego niebieskiego Ojca, skutkiem którego tenże Zbawiciel przyjął na swoje barki grzechy całego świata: „Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas” (*Jer. LIII, 6*). Zaczem też kapłan wspomina owo skore posłuszeństwo, z jakim on sam przykazania boskie spełniać a oraz i trudy swojego urzędu, którego sprawowanie mu przez Chrystusa zleconem zostało, jako lekkie jarzmo przyjąć powinien, co wyraża w modlitwie przy wdziewaniu ornatu mówiąc: „Jarzmo Twoje jest słodkie a ciężar Twój lekki, spraw tedy, bym go tak nosić mógł, iżbym łaskę Twoją pozyskał.”

Szymon. Któż te kapłańskie ubrania, jakich się teraz przy ołtarzu używa, zaprowadził i ustalił?

Proboszcz. Wszystkie te ubiory nie są nowym ani osobliwym wynalazkiem Papieży i Soborów, gdyż obecne ubiory kapłańskie były w starożytności zwykłym strojem męzkim, albo też były spowodowane jakąś potrzebą. Tak np. świeccy zarówno jak i duchowni chodzili z odkrytą szyją. Lecz takie obnażanie szyi okazało się poniekąd zdrowiu kapłanów i ministrantów ołtarza szkodliwym, zczem obmyślono okrycie, aby niem szyja od przypadłości powietrza była ochronioną. Długie białe ubrania były niegdyś strojem znakomitości rzymskich, a więc i Biskupi i kapłani używali ich przy służbie bożej. Kiedy później zaprzestano ich używać wśród ludzi świeckich, zachowano je jednak przy służbie ołtarza; owóz alba, jaką kapłani dotąd używają. Tylko, że wówczas, kiedy alby były zwykłym światowem okryciem, to alby przeznaczone do służby bożej były w kościelnych szafach przechowywane, czysćiej utrzymywane, z lepszego płótna sprawiane i niewolno było kapłanowi w albie, jaką pospolicie w ciągu całego dnia nosił Mszy świętej odprawiać. Ale też i owe białe komże

(rokiety), jakie Biskupi i kapłani podczas różnych kościelnych obrzędów używają, mają swój początek od owych alb, tylko dla większej dogodności zostały skrócone. — Pasek był również w starożytności u Żydów i Rzymian w użyciu, ażeby przydłuższą albę, jaką noszono podkasać.¹⁾ Gdy później te długie ubrania ustały, duchowieństwo je pomimo tego przechowało i dotąd pasów używają zakonnicy i wiele duchownych zgromadzeń, a nawet i duchowieństwo świeckie w codziennem ubraniu. Manipularz, jako się już rzekło, był początkowo wywołany potrzebą, a później dopiero nadawano mu inny krój i duchowe znaczenie. — Stula też była zdawnadawien długiem wieczniem ubraniem, które po brzegach jaką droższą taśmą innego koloru było obszyte. Gdy kapłan się w albę ubierze, to wkłada obecnie w miejsce dawnej całej stuli już tylko ów jej obrąbek na siebie, który właśnie jest dzisiejszą stulą. — Ale i ornat był niegdyś u Rzymian ubraniem służącym jedynie znakomitym mężom. Tylko, że dawny jego kształt był od obecnego odmiennym i obszerniejszym, jakośmy o tem nadmienili. W niektórych Kościołach przechowuje się dotąd zwyczaj, że służący do Mszy świętej podczas podniesienia, gdy kapłan przykłęka, ornat unoszą. Jest to zabytek sięgający dawnego kształtu ornatów długich, utrudniających kapłanom przykłękanie przy ołtarzu i obecnie też chroniący ornaty kosztowne od zaginania. Ornat starego kształtu dotąd przechowuje się w Moguncji w kościele świętego Stefana, którego święty Wigiljusz, Arcybiskup i pierwszy książę Elektor Moguncki, założyciel tego kościoła, przy swoich biskupich obrzędach używać miał, a w którym dotąd rokrocznie w dzień tego świętego Msza się odprawia. Jeszcze inny zwyczaj ma

¹⁾ Nie noszący pasa czyli rozpasani, bywali nawet w świecie pogardzani i ztąd poszło przysłowie, że człowiek rozpasany, w polskim zarówno jak i w łacińskim języku (*dissolutus*), oznacza człowieka rozwiązłych obyczajów.

swój początek od owego dawnego kształtu ornatu. Dawniej przywdziewał kapłan manipularz dopiero przy ołtarzu po odmówieniu *Confiteor*, ponieważ ornat nie miał z boku zadnego otworu na rękę, ale był w około obszty i całego kapłana od szyi do stóp okrywał. Po *Confiteor* zaś zarzucał sobie kapłan z obu stron ornat na ramię i wtenczas manipularz przywdziewał na swoją lewą rękę. Według tego pierwiastkowego zwyczaju dotąd Biskupi podobnie dopiero po *Confiteor* biorą manipularz i odpowiednią modlitwę odmawiają. *Łatwo się domyślić powodu tej różnicy, iż Biskupom jeszcze później dawano kosztowniejsze nie rozcinane ornaty.*

Szymon. A jaki początek mają kapy używane na procesjach i różnych nabożeństwach?

Proboszcz. I to ubranie początkowo potrzebą było wywołane; był to bowiem dawny płaszcz przeznaczony do tego, aby podczas obrzędów po za kościołem odbywanych, kapłana od narażenia się na różne przypadłości powietrza ochronił. Miał on z tyłu kaptur do okrycia głowy, którego ślad dotąd pozostał. Później ubranie to robiono z ozdobnej kosztownej materji i odtąd służy raczej za ozdobę i powiększenie uroczystości, aniżeli za ochronę od deszczu i innych powietrza przygód.¹⁾ Wreszcie kapa może nam przypominać miłosierdzie i nieograniczoną miłość Jezusa ku ludziom, wzywającą nawet Żydów pod swoją ochronę, gdy utyskuje: „Jerozlimo! Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś” (*Math. XXIII. 37.*)

Szymon. Wszakże i Ministrowie ołtarza (Dyakon i Subdyakon) przy nabożeństwach uroczystych mają osobliwe ubrania?

Proboszcz. Zowią te ubrania dalmatykami; ponieważ w Dalmacji naszono ubranie podobne do tych, jakich

¹⁾ Nazwanie łacińskie kapy „Pluviale” (deszczochron) wskazuje pierwotny cel tego ubrania.

dyakoni używają. Przeznaczeniem ich jest podnieść urok służby Bożej, i aby tym sposobem radość chrześcijan ze świętej ofiary uwydatnić. Takie to objaśnienie daje temu ubraniu Biskup, gdy przy święceniu dyakona i subdyakona wkłada na nich poraz pierwszy te ubiory. Także i krojowi tych ubiorów nadawano szczególne duchowe znaczenie. Tak *np.* zauważono, że szerokie rękawy dyakonów są oznaką łagodności i szczodropliwości, jakie służy ołtarza powinni względem ubogich okazywać, ponieważ pierwotnem przeznaczeniem i obowiązkiem dyakonów był szafunek jałmużny. Lewici¹⁾ noszą także podobnie jak i kapłani manipularz, to zaś ztąd pochodzi, że dawniej i oni chustkę do obcierania potu na lewej ręce nosili; obecnie oznacza on toż samo, co manipularz kapłanów i przypomina im obowiązek, ażeby trudy doczesnego życia z cierpliwością znosili. Dyakoni używają też stuły jako się wyżej rzekło, ale tylko na ukos, co oznacza, że oni już udział mają w kapłańskim urzędowaniu, lecz tej władzy nie posiadają jeszcze całkowicie, gdyż dopiero przy kapłańskim święceniu bywa nadawaną.

Szymon. Czy Biskupi przy Mszy świętej mają też same ubiory co i kapłani?

Proboszcz. Biskupi przy Mszy i obrzędach uroczystych mają nadto niektóre więcej, dla odznaczenia ich godności.

1) *Sandały* koloru odpowiedniego do ornatu; te oznaczają ich urząd nauczycielski, do czego Biskup zarówno jak i Apostołowie otrzymał posłannictwo, i do którego przykładac się winien według upomnienia św. Pawła Apostoła (*Ef. VI, 15*). „Stójcie tedy... obówszy nogi w gotowości Ewangelji pokoju” to jest gotowi do opowiadania Ewangelji pokoju; i znów: (*Rom. X, 15*). „Jako są śliczne nogi

1) Dyakon i Sub-dyakon zowią się też Lewitami, bo w Starym Testamencie tak nazywano służbę, co kapłanom w świątyni posługiwała.

opowiadających pokój, opowiadających dobra”.

2) *Pektoral* czyli krzyż, jaki Biskup na piersiach nosi, oznacza miłość i pragnienie Jezusa Chrystusa do poniesienia ofiary śmierci krzyżowej. „Pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami pierwej, niżbym cierpiał”. (*Luc. XXII, 15*). Tak mówił Zbawiciel do uczniów swoich w przeddzień śmierci swojej; ale też krzyżem tym na piersi noszonym oznacza się zarówno miłość krzyża Pańskiego, jaką Biskup przejęty być powinien ku ukrzyżowanemu Jezusowi.

3) Biskup przyodziewa też pod ornatem dwie *dalmatyki* Lewitów, które pełność władzy Lewitów i Kapłanów jaka się w nim jednoczy, oznacza.

4) *Infuła*, (*Mitra*) którą Biskupowi głowę okrywają, oznacza wysoką godność i panowanie, do jakiego Bóg Ojciec Zbawiciela po nad wszystkie niebiosa i ziemie wywyższył. „Stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, dla czego też i Bóg wywyższył Go i dał mu imię nad wszystkie imiona.” (*Filip. II, 8, 9*). Mitra owa, co skronie jego zdobi, przypomina zarówno i godność Biskupa jaką tenże zastępca Zbawiciela od Pana otrzymał.

5) *Pastorał*, niby berło, oznacza najwyższą władzę Chrystusową na niebie i na ziemi (*Math. XII, 8*) ale zarazem i władzę pasterską w imię Jezusa Chrystusa.

*Biskup nie używa pastorału przy obrzędach i na Mszy żałobnej dla oznaczenia, iż kościół, a z nim Biskup, kapłani i lud za zmarłych tylko modlić się mogą, ale kościół a więc i Biskup żadnej władzy nad nimi nie mają.

6) *Rękawiczki* oznaczają moc błogosławieństwa i cudotwórcze ręce Jezusowe, które na tak licznie chorych wkładał i zdrowie im wracał (*Mar. VI, 5*), a nadto błogosławieństwo, jakie z rąk biskupich ma spływać i nad wiernymi się rozpościerać.

7) *Pierścień* na palcu Biskupa jest wyobrażeniem miłości i stałej wierności, jaką Pan Jezus dla swojej oblubienicy aż do śmierci dochował. „Chrystus umiłował kościół

i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił i oczyścił obmyciem wody, aby sam sobie postawił kościół chwalebny, niemający zmyły, ani zmarszczki, albo czego takowego, ale że był święty i niepokalany." (*Efez. V, 25*). A także miłość i wierność jaką Biskup względem kościoła a szczególnie względem wiernych swojej decezji ma pielegnować, co pierścień na palcu noszony wciąż mu przypomina.

9)* *Świecę*, chociażby w jasny dzień, kleryk mu przy Mszale trzyma, która oznacza Chrystusa światłość prawdziwą każdego człowieka na świat przychodzącego, oświecającą. (*Jo. I, 9*). Oznacza zarazem i onę światłość Biskupa, jako następcy Apostołów, do którego szczególnie odnoszą się te słowa Pana Jezusa: „Wy jesteście światłość świata... nie zapalają świecy i kładą ją pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim... Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego który jest w niebiesiech.*" (*Math. V*).

10)* *Gremiał*, czyli okrycie powyżej kolan, gdy Biskup na tronie siedzi, wywołany jest potrzebą oszczędzenia bogatego ornatu od polewania w czasie obmycia rąk albo od zabrudzenia go spoconemi rękami. Ten nie zdaje się mieć żadnego duchowego znaczenia.

Szymon. Więc w tych wszystkich ubiorach niczego nie ma, coby nie wzbudzało zbudowania i nie wznosiło naszych umysłów. Chciałem jednak jeszcze zapytać, co za znaczenie mają one komże, które niższa służba kościelna a nawet i chłopcy podczas obrzędów przyodziewają.

Przoboszcz. Niższe duchowieństwo bywa w potrzebie zastępowane przez chłopców,* w których jeszcze świeżo przechowuje się niewinność na chrzcie świętym pozyskana, lub po pierwszej spowiedzi i komunji odnowiona,* ci niegdys nosili też długie alby posługując Biskupowi i Kapłanom przy ołtarzu i dla tego, a oraz aby się przy ołtarzu przyzwoicie pokazać, nosili podobne jak oni ubranie. Inną przyczyną jest, że ci chłopcy przedstawiają Aniołów,

których obowiązkiem jest Syna Bożego, gdy na ołtarz zstępuje uczyć i niewidzialnej jego obecności blasku dawać. Aniołowie też po największej części w bieli się okazywali. Marja Magdalena i inne święte niewiasty widziały przy grobie Chrystusowym jednego anioła w postaci młodziana siedzącego po prawe ręcej w długie, białe odzienie, przybranego.

Szymon. Posługiwanie do Mszy św. jest zaszczytem i szczęściem, że się też do tego chłopców przypuszcza?

Proboszcz. Wiedziało rzeczywiście o tem wielu ksiąząt i znakomitych mężów po wszystkie czasy i poczytywali to sobie za zaszczyt, gdy do Mszy św. służyli. *Możnaby na to bardzo liczne z historji powszechnej kościoła i naszej przytoczyć przykłady, lecz toby znaczyło, że takie przypadki za dawnych czasów były tylko wyjątkowe.* Jeśli się chłopców do tej posługi używa, to oni zawsze w takim usposobieniu się tu znajdować powinni, ażeby Aniołów niewidomych zastępowali i ich przy świętej posłudze wyręczali. Będę tego przedewszyszkim od rodziców żądał i oczekiwał, ażeby w swoje dzieci te pobożne uczucia i uszanowanie wpajali i godnemi ich służby ołtarza uczynili. Jeśli zaś czyje dzieci do ołtarza jeszcze nie są sposobne, tym należy pomimo to dać takie wychowanie, ażeby się tej posługi nie stali niegodnemi, inaczej rodzice narażają się na ciężką odpowiedzialność i pohańbienie. *Z tego, co się poniżej mówiąc o Mszy św. powie, poznacie, że Ministranci zwłaszcza przy Mszy św. są reprezentantami obecnego i nieobecnego ludu, a nawet i świętych niewidzialnych Aniołów. Kapłan z nimi niejako rozmawia, oni, w zastępstwie ludu, kapłanowi odpowiadają i wszelką okolo ołtarza posługę spełniają.*

Szymon. Zauważyłem też, że kolor ubiorów kościelnych w różne czasy i dnie bywa odmienny, a nie wiem dla czego?

Proboszcz. Pięć głównych kolorów używa się do świętych obrzędów; takimi są: *biały* oznaczający radość, używany we wszelkie uroczystości Pana Jezusa, najświę-

tszej Maryi Panny i św. Wyznawców i niewiast, oznacza on też niewinność i czystość, któremi się święci odznaczyli. *Kolor czerwony* oznacza miłość Boga ku ludziom; zaczem używany bywa przez oktawę Zielonych Świątek; dalej, miłość Apostołów i Męczenników względem Boga, której świadectwo dali przelewem krwi męczeńskiej. *Kolor zielony* jest oznaką nadziei, że kiedyś w niebie te nasze nadzieje się spełnią, i że nasze ciała na ostatecznym sądzie z prochów swych powstaną, tak jako na wiosnę zieleńjące rośliny z uspiionych niby snem śmierci nasion na nowo się pojawiają, i niejako do życia wracają. *Kolor fioletowy* czyli niebieski jest oznaką pokory, pokuty i żałoby; używany jest w Adwencie, w wilje świąt i w wielkim poście. *Kolor czarny* jest oznaką ciężkiej boleści w czasie śmierci Pana Jezusa; używa się też na nabożeństwach żałobnych za dusze wiernych zmarłych odprawiane.

Szymon. A czy też i przybory ołtarza mają jakie osobliwe znaczenie?

Proboszcz. Ołtarz zastępuję stół, przy którym Pan Jezus z uczniami swymi przy ostatniej wieczerzy zasiadał, a nadto jest on oznaką krzyża, na którym się Syn Boży ofiarował Bogu Ojcu swojemu. Co się innych przyborów ołtarza dotyczy, te zostały potrzebą konieczną spowodowane, mogą atoli i one mieć pewne duchowe znaczenie. *Kielich* np. przeznaczony do pomieszczenia w nim Najświętszej Krwi, może też oznaczać grób Pana Jezusa, a że jest złocistym, to też oznaczać może, żeśmy nasze serce przyodzabiać powinni, ażebyśmy przy świętej komunji z największą czcią Pana Jezusa przyjmowali. *Patena*, czyli mały talczyk, na którym się hostja помещa i którą się zarazem kielich przykrywa, jest wspomnieniem kamienia grobowego, pod którym Pan Jezus w grobie spoczywał. *Korporał*, czyli płótno, na którym się składa najświętsza Hostja, przypominają owo płótno, w którym Chrystus obwinięty w grobie był złożonym. Gorejące na ołtarzu *świece*, jakom już zauważył, przypominają światło świata, Jezusa Chry-

stusa na Mszy świętej osobiście się znajdujacego, oraz żeśmy czystem sercem, z żywą wiarą a gorejącą pobożnością Mszy świętej słuchać powinni. *Najgłówniejszym zaś przyborem ołtarza jest *figura Ukrzyżowanego*, bez której nie wolno jest Mszy świętej odprawiać, gdyż ta ciągle zwraca uwagę kapłana i wiernych, że Msza święta jest tylko dalszym ciągiem Ofiary na Golgocie spełnionej*.

Szymon. Dlaczego kielich, patena i inne ołtarzowe naczynia powinny być jeśli nie ze złota lub srebra, to przynajmniej złoczone lub posrebrzane?

Proboszcz. Ani Pan Jezus, ani Apostołowie nie oznaczyli materji, z jakiej kielich i inne naczynia ołtarzowe sporządzane być powinny. W ośmiu pierwszych wiekach nie znajdujemy żadnej ustawy przepisującej, aby kielichy były złote lub srebrne; i owszem, bywały one z różnych materji. Drewniane, kościane, kamienne, szklane, i t. p.; a ubóstwo wielu kościołów zniewalało, że je z tak tanich materjałów sporządzano. Wszelako wiemy, że już w pierwszych wiekach bywały złote lub srebrne kielichy i znajdujemy w ówczesnych pismach, że nawet w owych podziemnych katakombach srebrne naczynia przechowywano i do służby Bożej używano. Kiedy za Konstantego Wielkiego po ustaniu prześladowań, chrześcijanie mogli, budując publiczne kościoły, także i służbę Bożą z większą okazałością i uroczystością odbywać, wspaniałomyślna hojność samych panujących wzbogacała wznoszące się kościoły kosztownymi naczyniami; dowiadujemy się *n. p.*, że Konstanty Wielki swój nowo zbudowany kościół uposażył czterdziestu małymi z czystego złota jedno funtowymi i pięćdziesięciu większymi, dwu funtowymi kielichami, które do komunji ludu były przeznaczone; dalej jeszcze ofiarował dwadzieścia kielichów srebrnych dziesięcio funtowych. Później, bogactwo kościołów coraz więcej się wzmagało i trudno było znaleźć kościoła, któryby nie posiadał naczyń z kosztownych

metali sporządzonych. Podobne koleje, jako i kielichy, przechodziły też i ołtarze. Jako Chrystus sam, tak i Apostołowie posługiwali się zwykłymi stołami do odprawiania na nich najświętszych tajemnic; później atoli budowano ołtarze drewniane i dotąd jeszcze widzimy w najznakomitszym Lateraneńskim kościele drewniany ołtarz, na którym Piotr święty i jego następcy Mszę świętą odprawiali. Od czasu Konstantego Wielkiego poczęto budować ołtarze marmurowe lub z innych kamieni; w piątym wieku posunęła się pobożność i szczodroblliwość do tego stopnia, że ołtarze stawiano ze srebra i przyozdabiano drogimi kamieniami. Pulcherya, siostra Teodozyusza młodszego podarowała głównemu kościołowi w Konstantynopolu ołtarz szczerozłoty, perlami przyozdobiony; to jednak należy do wyjątków. Później powszechnem prawem ustanowiono, ażeby kielichy i pateny były albo złote, albo srebrne wyłacane. *Dziś dozwolone są i z innych metali pod warunkiem jednak, aby koniecznie tak kielichy jako i pateny wewnątrz wyłacane były.* Ponieważ żadna parafja nie była tak biedną, aby kosztu na tołożyć nie mogła, uznano za stosowne, ażeby do Mszy świętej to, co było najlepszego użyć, by tym sposobem i większe uczczenie dla boskich tajemnic i dotykalnie niejako wysoką cenę najświętszej Ofiary wykazać. Zależy też wiele na tem, ażeby to, co się na ozdobę kościoła łoży, służyło za oznakę jak bardzo chrześcijanom ofiarodawcom cześć i chwała Boża, na sercu leży. Naśladowano w tem i Psalmistę, który niegdyś wyznał: (*Ps. XXV, 8*) „Umilowałem Panie ochędostwo domu twojego i mieszkanie chwały twojej.” Jeśli w starym Zakonie, według rozporządzenia samegoż Boga, musiały rozmaite naczynia być ze szlachetnych metali sporządzane, w których tylko krew bydłał ofiarnych pomieszczano, o ileż bardziej przystoi, abyśmy żywe Ciało i Krew naszego boskiego Zbawiciela w najkosztowniejszych naczyniach, jako nam ustawy wskazują, przechowywali. Zaiste, nie można tego poczytywać za rzecz istotną, bo Bóg pragnie tylko do serca czystego, a nie złote-

go, lub srebrnego, wstępować; ale jak każda rzecz zmysłowa jest czegoś wznioślejszego oznaką, tak nam też i czystość, piękność, i blask złota lub srebra może za upomnienie służyć, jakie powinno być usposobienie duszy, aby Ciało najświętsze Chrystusa z uczciwością przynależną było przyjęte.

Szymon. Ale, kiedy wszystkie sprzęty a nawet i ubiory kapłana, sporządzają się z najkosztowniejszych materji, czemuż do okrycia ołtarza nie używa się czegoś droższego, tylko wyłącznie samo płótno lniane lub konopne?

Proboszcz. Na to ci krótko odpowiem słowy świętego Sylwestra I (w r. 315). „Bo i Ciało Pana Jezusa Chrystusa tylko czystem płótnem obwinięte w grobie było złożone.

Szymon. A dla czego wszystko, co do ofiary Mszy świętej służy, a nawet i ubiory kapłana powinny być poświęcane?

Proboszcz. Ażeby tym sposobem odznaczyć świętość chrześcijańskich obrzędów i zwrócić naszą uwagę, iż tym, którzy w tych nabożeństwach udział biorą, świątobliwość przystoi. Tym też sposobem, to wszystko, co się do służby Bożej używa, wyjmuje się od wszelkiego pospolitego użycia, aby wyrazić, że ich nadal już do takiego użytku obrócić nie wolno. *Zużyte nawet ubiory kapłana i przybory ołtarza nie mogą być użyte dla okrycia biednych, ale powinny być przerabiane do innego kościelnego użycia np. na ręczniki i t. p., albo spalone. Metale zaś przez przetapianie, lub przeróbkę, tracą swoje poświęcenie, i muszą być na nowo poświęcane.*

Szymon. Prosilibyśmy teraz o objaśnienie obrzędów samej Mszy świętej.

Proboszcz. Według czasu, jakiśmy dziś przy wspólnej rozmowie przepędzili, i który nam pozostaje, moglibyśmy jeszcze o niejednej rzeczy pomówić; ale uważam, że będzie pożyteczniej obrzędy Mszy świętej w innej rozmowie rozpocząć i objaśnić. Obecnie zaś żegnam was; oby was Bóg miał w swojej opiece, Bóg z wami!

ROZMOWA XXI.

Dalszy ciąg o modlitwach i obrzędach mszy św.

Części Mszy świętej. — Modlitwa u stóp ołtarza, treść pieśni. — Czy można Mszy świętej pobożnie słuchać bez książki. — Kyrie e leison. — Gloria, pieśń. — Dlaczego się czasem opuszcza. — Kolekty. Epistoła. — Ewangelja. — Dlaczego Ewangelja na innej stronie. — Pieśń. — Credo. — Ofertorium. — Oferty. — Wydalanie z kościoła. — Exkomunika. Modlitwy po ofertorium. — Czemu się woda dolewa do wina, pieśń. — Umywanie rąk. — Modlitwa do najświętszej Trójcy. — Orate fratres. Sekreta. — Prefacja, pieśń.

Proboszcz. Bóg z wami, moje dzieci! Przystąpmy zaraz do rzeczy; pomimo to dziś jeszcze całego przedmiotu nie wyczerpiemy. Przedewszystkiem zaznaczam, że Msza święta składa się z czterech głównych działów.

Szymon. Znane mi są tylko trzy. Ofiara, Konsekracja i Komunja.

Proboszcz. Rzeczywiście są tylko trzy główne części, które właściwie istotę Mszy świętej stanowią, ale właściwą ofiarę poprzedza jeszcze *przygotowanie*, jakoby *wstęp* do Mszy świętej, o czem najprzód pomówimy.

Szymon. Więc ta część obejmuje początek Mszy aż do Ofiary?

Proboszcz. Tak jest, a działu tego są następujące części: *Modlitwa u stóp ołtarza*. Zanim kapłan Mszę rozpocznie, stawia najprzód przed stopniami ołtarza¹⁾ na znak pokory i uznania swojej niegodności względem Boga, a iż się za takiego poczytuje, jakoby nie miał odwagi wstąpić do świętego ołtarza i pozostaje tu dla zasta-

¹⁾ * Kapłan wprawdzie odprawiający Mszę świętą prywatnie, ustawia wprzód na ołtarzu kielich i odnajduje w Mszale odpowiednie modlitwy; lecz to jeszcze do obrzędu Mszy św. nie należy, a podczas uroczystej Mszy ułatwia to wszystko Subdyakon.*

nowienia się nad tem, czego się podejmuje i co przedsięwzię, dla tego odmawia naprzemian z ministrantem, zastępcą całego ludu, modły pokutne i błaga Boga o miłosierdzie. Przechodząc się odmawia najprzód 42-gi Psalm Dawida i wyraża w nim pragnienie wstąpienia do ołtarza, aby na nim spełnić najświętszą Ofiarę. „Wstąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją. Tyś nadzieja moja o Boże, nie oddalaj mnie. Wyślij światłość Twoją i prawdę Twoją, aby mi towarzyszyły do świątyni Twojej, a wówczas uwielbiać Cię będę według możności mojej. Czemużes smutne serce moje i czemu się trwożysz, miej nadzieję w Bogu, albowiem mu jeszcze wyznawać będę; zbawienie oblicza mego i Bóg mój.” Taka jest treść tej modlitwy; a wezwawszy w krótkich słowach Wszechmocnego o pomoc, skłania się głęboko i czyni *Spowiedź powszechną* czyli tak zwane *Confiteor*, o czem jużesmy wyżej wspomnieli, na znak wewnętrznej skruchy; przy uznaniu zaś, iż jest wielce grzesznym, bije się w piersi, a ministrant w imieniu ludu modli się za niego. Lecz i wierni w osobie ministranta czynią podobną spowiedź; kapłan też za nich wzajemnie prosi o zmiłowanie Boże. „Jeśli się do nas zwrócisz o Boże, to i lud twój się rozraduje. Panie, wysłuchaj modlitwę moją, a modlitwa moja niech dojdzie do Ciebie.” Tak dalej mówi i już odważa się wstąpić na stopnie ołtarza, ciągle zajęty modlitwą o odpuszczenie grzechów i o oczyszczenie swojej duszy. Przyszedłszy do ołtarza w miejscu, gdzie relikwie święte są przechowane, całuje ołtarz na znak wdzięczności za wielką łaskę, że mu dozwolono rozpocząć świętą Ofiarę i aby tym sposobem uczcił Jezusa Chrystusa, którego właśnie ołtarz przedstawia, a to za pośrednictwem Świętych, których relikwie w tym Ołtarzu są pomieszczone. Pocałunek ten oznacza też pragnienie kapłana, aby był zjednoczony z Chrystusem jako z głową, a ze Świętymi jako z członkami społeczeństwa świętych.

Szymon. Szkoda, że wierni nie mogą się tak pomodlić, aby ich modły jednoczyły się spólnie z modlitwami

kapłana.

Proboszcz. W każdej książce do nabożeństwa znajdują się jeśli nie dosłowne, to zgodne co do treści i myśli modlitwy, odpowiednie do tych, jakie kapłan przy ołtarzu odmawia. Mamy pięknie ułożone rymy *np*: Z pokorą upadamy — U stopni twego upadamy tronu i t. p.; tu wam przytoczę przynajmniej początek jednej z licznych naszych pieśni. Inne odnoszą się raczej do Ofiary Nowego Zakonu, która zastąpiła wszystkie Ofiary Starego Testamentu; ta zaś odnosi się do tego wyznania grzechów i błagania Boga o miłosierdzie, które właśnie tak zwana ministrantura u stóp ołtarza odmawiana w sobie zawiera. Oto jej brzmienie:

W tej świątyni zgromadzeni, Boże, Stwórco, Panie!
Mnóstwem grzechów obciążeni — Czynim to wyznanie.

Z pokorą na twarz padamy,
Twojej litości błagamy.

I jak marnotrawne syny
Prosim, Ojczy, odpuść winy.
Odpuść Ojczy, odpuść winy.

Niech moc tej świętej ofiary — Która się zaczyna,
Gdzie Ci niesiem dar nad dary — Najmilszego Syna,

Otrzymamy przebłaganie,
Grzechów naszych darowanie,
Byśmy Cię czystem sumieniem
Mogli wielbić świętem pieniem.
Wielbić mogli tem to pieniem.

W tejże samej myśli ułożony jest wstęp pieśni:

U podnóżka twych ołtarzy Panie — Zebrzemy z żalem o przebłaga-
[nie:

Wyznając grzechy nasze w pokorze — Wołamy: Bądź nam miło-
[ściw Boże!

Boga Rodzico! Święty Michale — Janie Chrzcicielu, Janie i Pawle
I wszyscy święci za nasze winy — Prosim Boga i waszej przyczyny.

Teraz się przekonywacie, że w tych pieśniach jest i wyznanie grzechów i błaganie o boskie miłosierdzie. Gdyby atoli kto nawet i książki do nabożeństwa lub śpiewnika

nie miał, lub czytać nie umiał; to słuchając Mszy świętej, może się z modlitwą kapłana jednoczyć, jeżeli tylko chociaż w myśli grzesznikiem się być uznaje i o odpuszczenie grzechów a o uświętobliwienie swej duszy błaga.

Szymon. Podzielał i ja to zdanie, że i bez książki i w milczeniu można się pomodlić; są jednak tacy, co mniemają, żeby swojej powinności nie spełnili, jeśliby z książki modlitw nie odczytali.

Proboszcz. W wypadkach, kiedy umysł jest skłonny do roztargnień, rzeczywiście książka do nabożeństwa wielką jest pomocą; ale i tu trzeba się mieć na baczności, aby z taką książką źle się nie pomodlić. Zazwyczaj zaś każdy chrześcijanin tak się usposabiać powinien, aby mógł i bez książki z Ojcem niebieskim rozmawiać, a i ten, co po większej części książką się posługuje, powinien od czasu do czasu próbować, aby się bez książki mogło obejść. Dostępuje się tego łatwiej, aniżeli ktoś przypuszcza. Tak jak dobra dziecina z ojcem rozmawia, taką samą jest rozmowa modlitwy, a jako dziecina prosząc ojca o chleb, o sukienkę i temu podobne dobrodziejstwa, lub za nie dziękując książką się nie posługuje; tak samo bez książki prosić możemy Boga, jeśli o te lub inne nadziemskie rzeczy Boga błagamy, lub za nie dziękujemy. Ale wróćmy znów do dalszego układu obrzędów Mszy świętej.

Szymon. Kapłan potem przechodzi na prawy bok ołtarza.

Proboszcz. I odmawia tam jakoby wstęp do Mszy świętej, modlitwę, wyjętą zazwyczaj z wyborowych ustępów Psalmów, Proroków lub odnoszącą się do danej uroczystości. Pierwiastkowo śpiewano cały Psalm, ażeby podczas tego śpiewu opóźniający się mogli na nabożeństwo zdążyć; lecz teraz Psalmy te zostały do jednego lub kilku wierszy skrócone. Już u stóp ołtarza w ministranturze, już też i obecnie i później wśród Mszy, kapłan dosyć często powtarza to przenajśw. Trójcy uwielbienie: Chwała Ojcu i Synowi... ażeby tym sposobem swoją pokorną cześć Naj-

wyższemu wynurzyć. Wraca potem na środek ołtarza a czasem i przy mszale odmawia po dziewięć razy, naprzemian z ministrantem *Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison*; słowa te są z języka greckiego zapożyczone i znaczą: Panie zmiłuj się nad nami, Chrystusie zmiłuj się nad nami. Prosimy tu po trzykroć Boga Ojca, Boga Syna, i Boga Ducha świętego o zmiłowanie, a to w dalszym ciągu modlitwy, u stóp ołtarza odmówionej. Dawniej nieokreślano tych słów żadną liczbą, ale je powtarzano dopóty, póki kapłan znaku nie dał, aby śpiewania zaprzestać.

Tomasz. Ale po co się tu greckim językiem posługiwać?

Proboszcz. Był on bezwątpienia w użyciu u łacinników; a ponieważ już raz wszedł w użycie, więc go też utrzymano; używamy nawet niektórych hebrajskich (starożydowskich) wyrazów jako to: Alleluja, Amen, Hosanna, Sabaoth, które się z językiem łacińskim wśród Mszy św. i innych obrzędów używały, a zawierają one w sobie zazwyczaj znaczenie, któregooby w innym języku tak krótko wyrazić nie można; dla nas dosyć, jeśli ich znaczenie rozumiemy. Jeszcze jeden powód słusznie przytaczają, a to, że z Żydów, Greków i Rzymian przez ogłoszenie Ewangelji jeden tylko naród się utworzył, co i wspólnością tych języków w liturgji świętej się przedstawia. Było to zaiste przepowiednią tego, co się później, po rozkrzewieniu Ewangelji ziściło: wszakże i Piłat po nad krzyżem napis w tych trzech językach ułożył i pomieścił.

Szymon. A teraz następuje Gloria.

Proboszcz. To już nie jest ani pokutnem, ani boleśnem pieniem, ale jest to pienie uwielbienia boskiego majestatu i jest w części niejako dalszym ciągiem pienia chwały, jakim Aniołowie niegdyś Panu Jezusowi w złótku przyspiewywali. I słusznie, bo ten tylko, co się przez skruchę z Bogiem zjednoczył, może już usty swemi Bogu pienie chwały oddawać. Tak i kapłan, kiedy już długo powtarzaną modlitwą do boskiego miłosierdzia się uciekał,

przystępuje już teraz do uwielbienia Boga; lecz i w nim nawet nie zaniedbuje do tegoż miłosierdzia się uciekać. Przytoczę wam to uwielbienie w dosłownym przekładzie.

„Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, wielbimy Cię, wysławiamy Cię, dzięki Tobie czynimy dla wielkiej chwały Twojej! Panie Boże, Królu niebieski, Boże Ojciec wszechmogący, Panie, Synu jednorodzony Jezu Chryste! Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami! Który gładzisz grzechy świata, racz przyjąć błaganie nasze, który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami! Tyś sam święty, Tyś sam Pan, Tyś sam najwyższy Jezu Chryste z Duchem świętym w chwale Boga Ojca. Amen.

Szymon. Wszakże to samo w mszalnych pieniach mamy.

Proboszcz. Właśnie, to samo chciałem powiedzieć, jako pomimo różnicy wyrazów w naszych mszalnych pieśniach, toż samo się wyraża; nie umiałbyś nam tego powtórzyć?

Szymon. Z pośród innych znanych mi pieśni, to o ile mi się zdaje, najdokładniej to anielskie pienie wyraża: *Gloria*, z pieśni: *Nieogarniony całym światem Boże*, wyjęta:

Chwała Ci Boże na wysokiem niebie,
A pokój ludziom cnotliwym na ziemi;
Ciebie wielbimy, błogosławim Ciebie,
Tobie cześć dajem głosy złączonemi.

Potężny Boże, dla Twej wielkiej chwały
Ojczel którego niepojęta władza
Ogarnia wszystko niebo i świat cały
I grzechy ludzkie dobrocią zagładza.

Ty, coś posadzon na Ojca prawicy,
Do Ciebie wznoszą pokorne wołanie,
Piętnem przestępstwa okryci grzesznicy,
Okaż nad nami Twoją litość Panie!

Okaż ją ludziom w ich nieszczęściu srogiem,
Boś Ty sam święty — Ty sam jesteś Panem,

Ty sam najwyższy — Z Duchem świętym Bogiem,
W chwale Ojcowskiej, w szczęściu nieprzebranem.

Lecz niemniej dokładnie wyraża się to anielskie pie-
nie we Mszy: *U podnóżka twych obtarzy.*

Chwała Ci Boże niech będzie w niebie
A pokój ludziom, co chwałą Ciebie,
Niechaj go trwale z łaski Twej mają,
Którzy się z wolą Twoją zgadzają,
Wielbimy Ciebie, błogosławimy,
Pokłon oddajem, dzięki czynimy,
Dla wielkiej chwały, którą masz z Siebie
Ojcze wszechmocny, Królu na niebie.

Jezu nasz Chryste, Synu jedyny,
Baranku Boży, co gładzisz winy,
Dla wielkiej chwały, którą masz z Siebie
Ojcze wszechmocny, Królu na niebie.

Jezu nasz Chryste, Synu jedyny
Baranku Boży, co gładzisz winy,
Pokaż nad nami Twe zlitowanie
Przyjmij pokorne nasze błaganie.

Boś Ty sam Panem, sam z Siebie święty
Z Ojcem i z Duchem Bóg niepojęty;
Ty w chwale Ojca wiecznie królujesz
Na ziemi, w niebie Ty rozkazujesz.

Szymon. Ale uważałem, że to pień kapłan bardzo
często w wielu Mszach św. opuszcza.

Proboszcz. Właśnie dla tego, że to pień chwały
tak wzniosłą radość w sobie zawiera, opuszcza się ono
w dniach, kiedy służba Boża nacechowaną jest raczej
smutkiem, tęsknotą lub uczuciem pokuty, aniżeli radością,
mianowicie we Mszach adwentowych, postnych, żałobnych,
i mniej uroczystych.

Potem następują modlitwy, jakie kapłan w imieniu
obecnego ludu zanosi, które zowią się kolektami (*Collectae*)
czyli zbiorowemi, właśnie jakoby kapłan w kościele ze
wszystkimi obecnymi otoczony był i zapytywał ich jakie
potrzeby duszy pragną Bogu przedstawić, jakie łaski dla
zbawienia swej duszy chcą sobie wyjednać i wówczas zwrą-

ca się do niebieskiego Ojca, ażeby być rzecznikiem zgromadzonego ludu, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, błaga więc Boga, aby spólnie jego i całego ludu błagania wysłuchał; staje się podobnym do onego Anioła, co według księgi Objawienia świętego Jana, modlitwy świętych w złotem naczyniu zbierał, ażeby je przed tron Najwyższego ponieść. Ale, zanim modły swoje rozpocznie, całuje wpród ołtarz i zwraca się do ludu z powitaniem: Pan z wami (biskup zaś Mszę odprawiający odzywa się słowy samegoż Pana Jezusa: Pokój z wami) lud zaś odpowiada: I z Duchem twoim. A kiedy kapłan i lud wzajemnie sobie łaski Boskiej powinszowali i tak się do modlitwy uzbrowili, wzywa kapłan obecnych słowem: Oremus, módlmy się, do zjednoczenia się z sobą; a skoro modlitwy ukończył, lud jakoby zaświadczać, że te modlitwy są zgodne z jego pragnieniem odpowiada: Amen. (Niech się tak stanie). Było to już zwyczajem za czasów świętego Pawła (*I Kor. XIV, 16*), a święty męczennik Justyn (w drugim stuleciu wyraźnie mówi: „Że po odprawionych modlitwach błagalnych i dziękczynnych cały obecny lud jednozgodnie wesołym głosem Amen zawołał.” To Amen śpiewane po wyznaniu wiary (*Credo*) przez cały lud obecny, oznacza, że wszyscy też wiarę podzielają i wyznają; jeżeli się zaś mówi lub śpiewa po modlitwach, oznacza żądę i pragnienie ludu, aby Bóg do tego wszystkiego, o co kapłan w tych kolektach prosił, raczył się przychylić.

Szymon. A cóż potem następuje?

Proboszcz. Epistoła, co dosłownie oznacza list któregoś z Apostołów, a w ogólności nietylko list, ale każdy inny ustęp z Pisma św., z wyłączeniem ustępów z Ewangelji. Tak, jako Żydzi w swoich bożnicach czyli zebraniach czytali księgi Mojżesza i Proroków, tak samo i chrześcijanie ich w tem naśladowali i czytali wśród swoich nabożeństw listy okólne Apostołów, a w niektórych razach i inne odpowiednie czasowi lub świętu ustępy z innych ksiąg Pisma świętego Starego lub Nowego Testamentu.

To czytanie służy nie tylko do nauki ludowej, ale i do wzmożenia w pobożności życia, jak o tem mówi Apostół (*II Tym. III, 16, 17*). „Wszelkie pismo od Boga natchnione, jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawianiu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek był doskonały, ku sprawie wielkiej dobrej wyćwiczony.” Dla tego też ministrant przy końcu Epiistoły mówi: *Deo gratias* — Dzięki Bogu, co naszą wdzięczność ku Bogu, iż nam odkryć raczył światło prawdy, oznacza. Kilka krótkich wierszy z Pisma świętego, które się albo śpiewają, albo odmawiają służą do zajęcia czasu dopóty, dopóki wszystko do śpiewania lub czytania Ewangelji nie będzie przygotowane. *Wiersze te zazwyczaj zowią się *Graduałem*; lecz w niektórych Mszach odmawiają się tu pewne dodatki, jako to: w czasie postu tak zwany *Tractus*, czyli ustępy z psalmów, a czasem i psalm cały; w niektórych Mszach dodają tak zwane: *Sequentia*, czyli rytmy, jako to w tygodniu wielkanocnym: *Victimae paschali...* w oktawie Zielonych Świątek: *Veni Creator...* na Boże Ciało i przez oktawę: *Lauda Sion...* w święto Najśw. Maryi Panny Bolesnej: *Stabat Mater*, w niektórych Mszach żałobnych *Dies irae*.*

Na Mszy uroczystej Ewangelję kapłan tylko odczytuje, a potem kładzie kazidło do turybularza. Dyakon zaś odmawia modlitwę przygotowawczą do śpiewania Ewangelji i prosi celebrującego kapłana o błogosławieństwo; akolici, turyferarz i ceremoniarz, stają w szeregu do asystowania przy śpiewie Ewangelji. We Mszy zaś prywatnej sam kapłan na rogu Ewangelji takową czyta, lub śpiewa.

Jako się rzekło i jako już wiecie, *Ewangelja* jest ustępem, czyli wyjątkiem jednej z czterech Ewangelji, który według stałego, przez Kościół oznaczonego porządku, do każdej Niedzieli lub święta, jest oznaczony. W drugim już stuleciu, za czasów świętego Justyna, było zwyczajem czytać Ewangelje podczas nabożeństwa i było to tak, jak dotąd i jedną ze znakomitszych części przygotowania do

Mszy świętej. Z tego to powodu prosi kapłan, a we Mszy uroczystej i diakon o oczyszczenie serca, ust i warg swoich, zanim się odważy głosić święte Jezusowe słowa.

Po Ewangelji miewał biskup lub kapłan naukę do ludu, w której wykladał jedną lub więcej części odczytanej Ewangelji. *Wykłady takie nazwano Homiliami. W polskich krajach kazanie następuje dopiero po odśpiewaniem *Credo*, wyjąwszy, jeżeli takowe z ogólnych przepisów się opuszcza. Mowy pogrzebowe, jako nienależące do Mszy świętej, wolno tylko wygłosić po Mszy; lecz w dzień Zaduszny bywa Homilia, lub kazanie jak zwykle po Ewangelji.*

Szymon. A dlaczego Epistoła i Ewangelja na dwóch przeciwnych rogach Ołtarza się czytają?

Proboszcz. Tak nazwana strona Epistoły, czyli prawa strona względem kapłana przy ołtarzu stojącego, jest i była właściwie przeznaczoną, aby po tej stronie wszystkie modlitwy i czytania nieodnoszące się do właściwej Ofiary, odprawiano. Podczas Ofertorium zaś, gdy w pierwotnych wiekach lud ofiary do ołtarza przynosił, należało tę stronę wolną zostawić, żeby tam ofiary pomieścić się mogły, i dla tego mszał przenoszono na lewą stronę, czyli tak zwaną stronę Ewangelji. A nawet i obecnie, lubo ofiary wolnego miejsca nie potrzebują, wszelako potrzeba mszał ztąd usunąć, ażeby ministrant mógł swobodniej kapłanowi podsunąć ampułki z winem i z wodą; i żeby się tam obmycie i obcieranie rąk odbywało. Po Komunji zaś, gdy ofiary uprzątnięto i gdy kapłan już święte naczynia oczyścił, przenosi się mszał na poprzednie, właściwe mu miejsce. To było właściwą i początkową przyczyną tego zwyczaju. Pomimo to, starano się nadać temu obrzędowi także znaczenie duchowe. A *najprzód*, Epistoła czyta się przed Ewangelją, ponieważ przez nią oznaczają się przepowiednie Proroków, które wiarę w naukę Chrystusową, w Ewangelji wyrażoną, poprzedziły. *Powtóre*, po prawej stronie czytają się Epistoły czyli Lekcje, bo Pan Jezus się przedewszystkiem

ze swoją nauką do Żydów, jako do wybranego ludu Bożego, zwrócił; Ewangelja zaś czyta się później i to po lewej stronie, bo odkąd Synagoga nauką Chrystusową pogardziła, odtąd Ewangelję zaczęto głosić poganom. *Potrzenie*, okoliczność ta może nam i to przedstawić, że Pan Jezus na świat przybył nie dla sprawiedliwych, przez prawą stronę przedstawionych, ale dla grzeszników, których strona Ewangelji przedstawia, dla których zbawienia, Ewangelja ogłoszoną została.

Szymon. To rzeczywiście bardzo jest rozumne i pouczające.

Proboszcz. Zwłaszcza, jeżeli chrześcijanin tutaj wspomni, jako mu w stanie grzechu łaska Boża jest niezbędną.

Po Ewangelji odpowiada ministrant: „Chwała Tobie Chryste,” aby w krótkich słowach wyrazić wdzięczność, do jakiej się względem Zbawiciela z powodu jego nauki, życia i męki poczuwamy. Kapłan też całuje mszał na znak miłości, czei i poważania, jakie się słowu Bożemu przynależą.

Szymon. To mi znów przypomina słowa pieśni, jakie przed, lub w czasie Ewangelji śpiewamy.

Ewangelja święta — Jest fundament wiary
Bo z ust boskich pochodzi — Tak, jak Zakon Stary,
Wszyscy się ku niej mamy — Wierni chrześcijanie
I wiarę zakładamy — Na twej prawdzie Panie.

Ona nam oznajmuje — Nasze powinności
I drogę ukazuje — Do wiecznej radości,
Nie tylko mocno wierzmy — Co Bóg oznajmuje
Ale też wiernie czyńmy — Co nam rozkazuje.

Proboszcz. Bardzo dobrze, starajcie się zawsze tę waszą wiarę w Ewangelję słowem i czynem objawiać, a w razie potrzeby, będziecie gotowi za nią w ofierze nawet i życie poświęcić.

Ażeby nas w tej wierze utwierdzić, śpiewa lub odmawia kapłan w dni niedzielne i uroczyste zaraz po Ewangelji wyznanie wiary, czyli *Credo*, które też i lud wierny za ka-

planem odmawia, czyta lub śpiewa. Tym to sposobem, wierni zgromadzeni, uroczyście wyrażają uczucia swej wiary, jako z ust Ewangelistów i z nauki wysłuchanej przyjęli. W starożytności to wyznanie wiary miało jeszcze inny cel; aż dotąd bowiem trwała część Mszy św. wspólna przygotowawcza, na której oprócz publicznie pokutujących, znajdować się mogli, nawet nieochrzczeni czyli katechumeni, lecz czasem mogli się tu byli wsunąć i kacerze i niewierni. Gdy tym wszystkim przy mającej się rozpocząć ofierze, w kościele nie godziło się znajdować, to ono wyznanie wiary było znakiem chrześcijan wyróżniającym i środkiem do wyłączenia tych, co się nieprawnie w kościele znajdowali. Dla nas może ten dawny zwyczaj służyć za naglące upomnienie, abysmy Mszy św. z żywą wiarą i świętą pobożnością słuchali, bo inaczej zasługujemy, abysmy przed jej rozpoczęciem według onego starego zwyczaju, zostali wydalonymi. *W innych krajach, po Ewangelji, a u nas po *Credo* następuje homilja lub kazanie, i to jest właściwa do tego pora, bo to należało też dawniej do części, na której katechumeni i pokutujący mogli się być znajdować.*

Teraz przystąpimy do trzech części właściwej ofiary.

Szymon. O tych to właśnie częściach rozumiałem mówiąc, że Msza św. ma trzy części, to jest: Ofiarowanie, Konsekrację i Komunię.

Proboszcz. Tak rzeczywiście jest; a pomówimy najprzód o ofiarowaniu.

Kapłan rozpoczyna tę część od powitania ludu słowy: *Dominus vobiscum* — Pan z wami; następnie wzywa lud obecny z powodu następującej czynności, aby do Boga modły swe wzniesli, mówiąc: *Oremus* — módlmy się. Czyta następnie wiersz z Pisma świętego, który podczas Mszy uroczystych śpiewany bywa. Początkowo działo się to w celu, aby obecnym czas pozostawić, by się zbliżyć mogli do Ołtarza dla uczestniczenia w świętym ofiarowaniu. Taki był pierwotny zwyczaj, że pragnący przystąpić do Ko-

munji św. (a prawie wszyscy obecni zazwyczaj tego żądali), przynosili do ołtarza chleb, wino, albo też inne dary, na przykład wosk, aby je ofiarowano. Przedewszystkiem oddzielano z tego tyle, ile do Komunii kapłana i ludu potrzebne było, a resztę odkładano w części na utrzymanie duchowieństwa, na zaopatrzenie potrzeb kościelnych, a w części dla ubogich. Gdy jednak składane przedmioty niebyły jednakiej dobroci, a niektóre do użytku Kościoła nie przydatne, nastął potem zwyczaj składania ofiar pieniężnych, które albo każdy z osobna do ołtarza przynosił, albo na ręce jednego z obecnych w imieniu wszystkich składał; ztąd powstał w niektórych miejscach zwyczaj, że na większych nabożeństwach obecni, ołtarz wkoło obchodzą i ofiary do skarboxy składają, albo że na nabożeństwach żałobnych jeden z żałobników, co ciało przynieśli, zebrane ofiary do ołtarza przynosi, albo też obchodzi ktoś z tacą lub z woreczkiem, do którego przyczepiony bywa dzwoneczek, aby tym sposobem uwagę wiernych zwrócić.

Szymon. Że też to ślad nawet tych ofiar w czasach dzisiejszych zupełnie zaginął?

Proboszcz. *Przeciwnie. Ślad tych ofiar czyli ofert, przechowuje się dotąd jeszcze nietylko w zbieraniu ofiar w czasie nabożeństwa w kościele, albo do woreczka z dzwonkiem; ale w tym celu zazwyczaj w kościołach, zwłaszcza parafjalnych odsunięty bywa wielki ołtarz od ściany o tyle, żeby tamtędy wierni mogli go obchodzić. Na skarboxach stawia się figura Ukrzyżowanego albo relikwiarzyk, a wierni obchodząc ołtarz podczas Mszy św. lub po Komunii, albo przy innej sposobności całują relikwiarz i wrzucają swoje ofiary do skarboxy. Co tem słuszniej czynią, że w każdą niedzielę i święto uroczyste, a nawet w święto, którego dawna uroczystość zewnętrzna zniesioną została, każdy zwierzchnik parafji ma sumienny obowiązek Mszę św. ofiarować na intencję parafjan i za taką Mszę św. nie wolno mu innej oprócz tej oferty, czyli tak zwanego stypendium przyjmować.*

Szymon. *Dziękuję w imieniu tu zebranych za to objaśnienie, bo na mnie oto nalegano, abym się księdza proboszcza zapytał, co znaczy owo chodzenie na ofiary około ołtarza.*

Proboszcz. *Ponieważ w licznych zgromadzeniach wierzących, mogłoby wielkie powstać zamieszanie, gdyby wszyscy mający intencję przyczynienia się do świętej ofiary swą jałmużnę do ołtarza przynosili, dla tego obmyślono inne sposoby do zbierania tych ofiar.*

Szymon. Nie wyobrażałem sobie, ażeby te oferty, tak dalekiej starożytności sięgały?

Proboszcz. Kiedy już służy kościoła, tyle chleba i wina, ile dla Komunii obecnych potrzebnem było odłączyli, wówczas biskup lub kapłan, składał to na ołtarzu, odmawiał nad tem słowa błogosławieństwa i poświęcenia i w imieniu wszystkich obecnych, Bogu ofiarował. To się też i obecnie czyni, z tą różnicą, że teraz chleb i wino przede Mszą bywa przygotowane; i toż to jest właśnie co my ofiarowaniem (Offertorium) zowiemy. Nie należy jednak mniemać, że się Bogu wyłącznie chleb i wino ofiaruje, bo ofiarą naszą jest sam Pan Jezus, który dopiero podczas konsekracji (przeistoczenia) osobiście się stawa. W tej przeto części, tylko te przedmioty, które później przeistoczeniu ulegną, bywają do Mszy św. przeznaczane i poświęcane.

Tomasz. Więc Offertorium nie jest jeszcze właściwą Mszą św., a ten, co by się opóźnił, toby jeszcze obowiązku słuchania Mszy św. dopełnił.

Proboszcz. Z natury rzeczy wypływa, że dary, które później przeistoczone być mają, muszą być poprzednio na ołtarzu składane, i według chrześcijańskiego zwyczaju poświęcane. A lubo kapłan i teraz sam jeden tylko chleb i wino do ołtarza przynosi, spełnia on atoli w imieniu wszystkich to, co dawniej każdy z osobna czynił; a jest to niezbędnie potrzebnem, ażeby ci, w których imieniu się to czyni, pomiędzy obecnymi się znajdowali. Przynoszenia

oferty w starożytności tak dalece przestrzegano, że wówczas takiego nie poczytywano za obecnego, coby się od oferty dobrowolnie i rozmyślnie wyłączał; lecz i oferty nieprzyjmowano od takiego, co z jakiego powodu społeczeństwa z wiernymi niegodnym się okazywał i którego poczytywano za niegodnego, aby do Komunii św. przystępował¹⁾).

Szymon. Jakież to są modlitwy, które kapłan podczas offertorium odmawia?

Proboszcz. Przedstawiając chleb, czyli świętą hostję na patenie, modli się mówiąc: „Racz przyjąć święty Ojczy, wszechmogący, wieczny Boże, tę niepokalaną hostję, którą ja, niegodny sługa twój ofiaruję Tobie Bogu memu żywemu i prawdziwemu, za moje niezliczone grzechy, występstwa i niedbałości, za wszystkich obecnych i za wszystkich wiernych chrześcijan żywych i umarłych, ażeby mnie i im służyła ku zbawieniu i żywotowi wiecznemu.” Następnie nalewa do kielicha wino i parę kropel wody, ażeby i to Bogu złożył w ofierze.

Szymon. Czemuż się woda do wina dolewa?

Proboszcz. Najbliższą przyczyną tego jest, że toż samo czynił Pan Jezus na ostatniej wieczerzy. Na wschodzie bowiem było zwyczajem, że tamecznych, zbyt mocnych win używano zawsze z przymieszką wody. Obok tego jednak i to nie jest bez duchowego znaczenia, do czego nam ten zwyczaj sposobność nastęca. *Najprzód*, przypomina nam to oną wodę, która z przebitego boku Pana Jezusa razem ze krwią spłynęła. *Powtóre*, ta przymieszka uzmysłowia nam zespolenie w jednej Boskiej osobie dwoistej

¹⁾ *Wyraz łaciński *excommunicatio*, grecki *anathema*, oznacza wyłączenie ze społeczeństwa wiernych. Jest to wprawdzie smutna i ostateczna kara kościelna, ale ma na celu: 1) aby wierni nie dopuszczali się czynów na ekskomunikę zasługujących; a 2) aby tak ukarani, skuteczniej się do nawrócenia i upamiętania skłaniali. Niewłaściwie przeto wyraz ten oznaczający proste wyłączenie ze społeczeństwa wiernych przełożono na język polski: *klątwa*, *wyklęcie*, *wyklęty*, bo to z duchem Kościoła się nie zgadza, aby kogo przeklinać lub wyklinać.*

Chrystusa natury, boskiej i ludzkiej. *Potrzenie*, oznacza się tem duchowe zespolenie ludzi z Jezusem Chrystusem, jakoby członków ciała ze swoją głową, a to przez związek wiary i miłości. Już św. Cyprjan (*Ep. 62, Ad. Caecil*) pisze: „Woda, ludzi oznacza, a wino nam Krew Jezusa przypomina, jeżeli więc w naczyniu ofiarnym woda się do wina przylewa, to znaczy, że lud będzie z Chrystusem zjednoczony. Tem pomieszaniem tak się woda z winem zespała, że jednego od drugiego nie można już nadal oddzielić, podobnież nic nie może Kościoła od społeczeństwa chrześcijan, którzy wiernie Chrystusowi służą rozłączyć.” Toż samo wyraża kapłan mieszając wodę z winem, gdy mówi: „Boże, któryś godność ludzkiej natury cudownie utworzył a cudowniej odnowił, dozwól nam przez te wina i wody, tajemnice, tejże Boskiej natury stać się uczestnikami, który naszej ludzkiej natury raczył się stać uczestnikiem, Jezus Chrystus Syn Twój a Pan nasz, który żyje i króluje w społeczności Ducha św. na wieki wieków. Amen.” Ma też to i bardzo doniosłe znaczenie, że podczas tej przymieszki tylko woda, a nie wino się poświęca. Właściwie to pochodzi ztąd, że niegdyś wody osobliwie nietylko do kielicha dla kapłana, ale też i do kielicha dla ludu do Komunji św. przeznaczonego dolewano. Gdy więc później sam tylko kapłan pod postacią wina komunikował i dla tego tylko mała ilość wina w kielichu potrzebną była, więc kilka tych kropli wody było zamało, aby nad niemi tych ceremonji dopełniono. Odtąd poczęto znakiem krzyża zegnąć wszystką przygotowaną wodę, z której tylko tyle, ile potrzeba do kielicha wlewano *zaś resztę wody używa się do umycia rąk i do opłókania kielicha po Komunji św.* Tymczasem zaś może nam to za oznakę posłużyć, że Pan Jezus, którego wino przedstawia, poświęcenia nie potrzebuje, bo on sam jest źródłem wszelkiej łaski i zbawienia; tylko rodzaj ludzki, wodą oznaczony, poświęcenia potrzebuje.

Szymon. Jakżeż te wszystkie obrzędy są w znaczenie

bogate!

Proboszcz. A ileż tu się sposobności nastęcza, przez ciągle wspomnienia Zbawiciela, do nieustannego troszczenia się o nasze uświętobliwienie!

Kapłan kielich ofiarując, odmawia następującą modlitwę:

„Ofiarujemy ci Panie! kielich zbawienia, Twojej łaskowości błagając, ażeby przed obliczem Twego boskiego Majestatu, za nasze i całego świata zbawienie miłą wonią wstąpił.” „W duchu pokory, mów dalej, i ze skruszonym sercem przyjmij nas Panie, a niech się dziś tak odprawi ofiara nasza przed obecnością Twoją, ażeby się stała przyjemna Tobie Panie Boże.” „Przyjdź Poświęcicielu wszechmocny, wieczny Boże i pobłogosław tę ofiarę ku uczczeniu Twego świętego imienia przygotowaną.” Przekonajcież się, jako te modlitwy zawierają też samą myśl, jaką wśród Mszy św. śpiewacie. — Powtórz którą z nich.

Szymon. Ze wszystkich innych pieśni mszalnych, zdaje mi się, że następująca pieśń najdokładniej myśli te wyraża:

Przyjmij Panie ofiarę — Świętą Twego Syna,
Którą Tobie na chwałę — Kapłan Twój zaczyna,
Przymj chleb i wino, które — Za boskiem Twem słowem,
Przemienione staje się — Ciałem Chrystusowem.
Zdrowie, życie i wszystko — Co z Twej mamy ręki,
Ojczel! dajemy Tobie — Na powinne dzięki,
Wejrzyj okiem łaskawem — Na nasze ofiary,
Pokaż się miłościwym — Przyjmij nasze dary.
Dla męki Syna Twego — Miłościwy Panie,
Odwróć od nas doczesne — I wieczne karanie,
Daj nam w czasie potrzebnym — Deszcze i pogodę,
Niech ziemia z Twej dobroci — Wydaje urodę.

Rzeczywiście, że w tych i innych pieśniach i modlitwach mszalnych, które w różnych książkach do nabożeństwa mamy, te same myśli są wyrażone, które i kapłan przy ołtarzu odmawia.

Proboszcz. A teraz następuje umywanie rąk, które

jednak we Mszach uroczystych poprzedzane bywa kadzeniem. — Modlitwy podczas poświęcenia kadzidła i podczas kadzenia przez kapłana odmawiane, najdokładniej objaśniają ich znaczenie, dla tego je tu w przekładzie dosłownym przytoczę. Kapłan sypiąc kadzidło do turybularza, mówi: „Przez wstawiennictwo, błogosławieństwo Michała Archanioła, stojącego po prawicy ołtarza kadzenia i wszystkich wybranych Bożych, niech Bóg kadzidło to raczy pobłogosławić i jako woń przyjemną przyjąć; przez Chrystusa Pana naszego. Amen.” Kapłan okadzając następnie ofiarowane chleb i wino, mówi: „Kadzenie to przez Ciebie pobłogosławione, niech się wznosi do Ciebie Panie i niech zstąpi na nas miłosierdzie Twoje.” Następnie okadza figurę krzyża, lub wystawiony najświętszy Sakrament i rozpoczyna kadzenie ołtarza z jego przyborami, mówiąc: „Niech idzie modlitwa moja, jako kadzenie przed obliczność Twoją, a podnoszenie rąk moich ofiara wieczorna. Postaw Panie straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim; nie nachylaj serca mego ku słowom złośliwym ku wymawianiu wymówek w grzechach.” (*Ps. 140*). Cała ta ceremonia kadzenia w braku asystujących, opuszcza się, a kapłan, jako się rzekło, przystępuje do umycia rąk. *Było to pierwsiastkowo okolicznościami czasu i miejsca w południowych gorących klimatach wywołane, a także, iż kapłan po odbieraniu i oddzielaniu ofert, musiał sobie ręce zbrudzone oczyszczać i pot z rąk usuwać, bo do następnych świętych czynności umywanie rąk stało się niezbędnym; obecnie zaś obmywanie rąk, jest raczej tylko uzmysłowieniem onej czystości serca, z jakąśmy powinni Panu Bogu ofiary składać. Wszelako to znaczenie nie jest jakimś nowym pomysłem, albowiem już za czasów św. Cyryla biskupa Jerozolimskiego w wieku czwartym, poczytywano umycie rąk, za oznakę czystości duszy. „Czyście widzieli, jako dyakon kapłanowi i innym przy ołtarzu znajdującym kapłanom, wodę na ręce nalewał; czy sądzicie, że to dla tego się czyni, aby ich z brudów oczyścić? Nie, ale jest to

upomnienie, jest to znak jakośmy ze wszystkich grzechów i nieprawości powinni być obmyci, jako tylko ręce czyste w niewinności obmyte do nieba wznosić się mogą, i jako z najczystszym sercem do ołtarza przystępować należy.” Z tego to powodu kapłan podczas obmywania, odmawia ustep z Psalmu 25-go: „Omyję pomiędzy niewinnymi ręce moje i obejdę ołtarz Twój Panie... Nie zatracaj z niezbożnymi Boże duszy mojej... Jam chodził w niewinności mojej... noga moja stała na drodze prostej, w kościołach będę Cię chwalił Panie.” A nawet to, że kapłan tylko końce palców obmywa, ma swoje duchowe znaczenie: Kapłan bowiem przed odprawianiem Mszy św., musi być oczyszczonym z grzechów śmiertelnych; umywając zaś przy ołtarzu tylko końce palców, oznajmia, że radby nawet i z najmniejszych uchybień i z resztek grzechowych być oczyszczonym.*

Kapłan modli się jeszcze do Najświętszej Trójcy, aby Bóg w Trójcy jedyny, przyjął raczył ofiarę, jaką składamy na pamiątkę męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pańskiego i ku uczczeniu Świętych. Zwracając się znów do obecnych zgromadzonych, prosi, aby ci z nim w modlitwach się zjednoczyli i uprosili o łaskawe i miłosierne przyjęcie złożonej ofiary; w tym celu obejmuje z miłością ołtarz, całuje go na znak wdzięczności i ufności w Zbawicielu, zwraca się ze złożonymi rękami pełen pokory do ludu, rozkłada ramiona, jako człowiek o coś usilnie błagający i mówi: „Módlcie się bracia (*Orate fratres*), ażeby ofiara moja i wasza, Wszechmocnemu przyjemną się stała,” zwraca się w około jakoby chciał cały kościół obejść i wszystkich o modlitwę za siebie błagać; a ministrant w imieniu ludu zanosí zaraz prośbę: „Niech Bóg przyjmie ofiarę twoją ku większemu uwielbieniu imienia swego, ku pożytkowi także naszemu i całego swego świętego Kościoła.”

Teraz odmawia kapłan jedną, lub kilka modlitw w milczeniu i dla tego te modlitwy, zowią się *Secreta* (ciche, tajemnicze), w nadziei, że i wierni z nim modlić się będą. Po skończonej zaś ostatniej modlitwie, mówi głośno

lub śpiewa: „Na wieki wieków.”

Gdy lud potwierdzając i niejako zgadzając się na jego prośenie, odrzekł: „Amen,” następuje tak zwana: *Prefacja*, co dosłownie oznacza przemowa, albo wstęp. Rzeczywiście, jest to wstęp do następującej części, opiewający chwałę boskiego Majestatu i bezpośrednio poprzedza modlitwy, odnoszące się do przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa. I tu znów kapłan pozdrawia lud słowy: „Pan z wami” na co odpowiadają, wzajemnie mu życząc: „i z Duchem twoim;” potem żąda, ażeby zgromadzeni „Wzniesli swoje serca” a oni odpowiadają: „Mamy je do Pana wzniesione.” Każdy słuchający Mszy św., winien się mieć na baczności, żeby się albo sam przez siebie, albo przez ministranta lub śpiewających kłamstwa nie dopuszczał. Kapłan mówi następnie: „Składajmy dzięki Panu Bogu naszemu.” — „Godną to i sprawiedliwą rzeczą jest,” odpowiada lud. Kapłan powtórzywszy te słowa, rozpoczyna prefację od słów: „Zaiste; godną, sprawiedliwą, słuszną i zbawienną rzeczą jest, żebyśmy Tobie zawsze i wszędzie nasze dzięki składali, Panie święty, Wszechmogący Ojczy, wieczny Boże przez Chrystusa Pana naszego.” Tu już następują różne zmiany, zastosowane do różnych czasów i uroczystości, jako to na oktawę Bożego Narodzenia i św. Pana Jezusa lub Najwś. Maryi Panny, do czasu postnego, Wielkanocnego itp. W zwyczajnej prefacji, śpiewa się dalej lub odmawia: „Przez którego, (Jezusa) majestat Twój wielbią aniołowie, cześć boską oddają Panowania, drżą Mocarstwa, Niebiosa i Mocy niebieskie, a także błogosławieni Serafinowie z godną radością opiewają. Z którymi i my prosimy Panie, byś nasze głosy dopuścić rozkazał, którzy w pokornem wyznaniu mówimy: *Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów*. Pełne są niebiosa i ziemia Majestatu chwały Towjej. Hosanna na wysokościach, błogosławiony, który w imię Pańskie przychodzi. Hosanna na wysokościach.” Zebrany też na uroczystej Mszy św. lud, podobnie śpiewa.

Szymon. Do Boga nasze głosy — Niechaj się podnoszą,
 I trzykroć pod niebiosy — Z aniołami głoszą,
 O, święty! święty! święty! — Zastępów nasz Boże,
 Lud do wiary przyjęty — Niech Cię cześć pomoże.
 Byśmy potem społecznie — Cześć i chwałę dali,
 Z miłości Tobie wiecznie — Hosanna śpiewali.
 A kto w Twe imię Panie — Do Ciebie się śpieszy,
 Niech szczęśliwy zostanie — I z Tobą się cieszy.

Proboszcz. *Wykład następnych dwóch części Mszy św. jeszcze nam tyle czasu zabierze, że to na całą rozmowę wystarczy. Nie chcąc waszego zebrania zbyt przedłużyć, zwłaszcza że to, co się dziś mówiło, poda wam dosyć sposobności do rozmyślenia i omówienia, tembardziej jeżeli na każdej Mszy św., nabożnie się przyglądać będziecie czynnościom kapłana; zaczem też na dalszy wykład znów tak licznie, a jeśli będziecie mogli i innych sprowadzić, to się liczniej zbierzcie.*

Tomasz. *O tak, teraz czuję całą doniosłość obrzędów Mszy św., z której nieraz w mojej obecności protestanci, a nawet i lekkomyślni katolicy, jakoby z zabobonnych praktyk się gorszyli, a ja niestety, nie umiając ich zarzutów odeprzeć, miałem usta zamknięte, lubo mnie to bolało słysząc, jak ta wiara, którą z piersi macierzyńskiej wyssałem, i z którą mi w młodości mojej tak dobrze i miło było, jest poniewierana.*

Proboszcz. *Tak, kochany Tomaszu! cieszę się z tego wielce, lecz w drugiej części wykładu reszty obrzędów Mszy św., mam nadzieję, że jeszcze więcej się twoje oczy roztworzą, a pobożnie słuchana Msza św., da ci poznać niepojętą wspaniałość Jezusa, zostawiającego nam Siebie w Najśw. Sakramencie i ponawiającego aż do skończenia wieków tę samą Ofiarę, którą w krwawy sposób na Kalwarji spełnił.

Polecam was Bogu. Niech będzie pochwalony...¹⁾*

¹⁾ Rozmowę tę zbyt długą, pozwoliliśmy sobie na dwie podzielić.

ROZMOWA XXII.

Dalszy ciąg o obrzędach i modlitwach Mszy św.

*Wielkie korzyści ze zrozumienia obrzędów Mszy świętej. — Sanctus. — Kanon. — Memento za żywych. — Dalsze modlitwy. — Dla czego się tych a nie innych Świętych w Kanonie wymienia. — Modlitwy przed konsekracją. — Podniesienie. — Modlitwy po konsekracji. — Memento za zmarłych. — Dalsze modlitwy. — Dzwonienie podczas Mszy św. — Jeszcze o języku ludowym. — Pieśni. — Pater noster. — Łamanie Hostji i wpuszczenie jednej cząstki do kielicha. — Czemu chleb prażony a nie kwaszony. — Czemu tak cienkie oplatki. — Agnus Dei. — Pax tecum. — Modlitwy przed Komunią. — Pieśń. Modlitwy po Komunji. — Komunja duchowna. — Dla czego po spożyciu wina kapłan opuszcza rozmyślanie. — Komunja ludu z kapłanem. — Chleb poświęcony (Eulogium) w dzień św. Agnieszki. — Postcommunio. — *Ite missa est* lub *Benedicamus Domino*. — Pieśń ostatnia.*

***Szymon.** Rozmowa ostatnia więcej nad wszystkie inne nas zaciekawiała. Mieliśmy dotąd o Mszy św. bardzo ogólne wyobrażenie. Po tej rozmowie, słuchając Mszy św. aż do *Sanctus* czułem, jako się we mnie duch podnosił; tego samego doznali i inni uczestnicy tej rozmowy. Mimowolnie sobie przypomniałem owych uczniów, co szli z Panem Jezusem do Emaus, a potem wyznali, jako serce ich pałało gdy Pan Jezus do nich mówił i pisma im otwierał. Zaiste, taka różnica we wszystkich cośmy nauki słuchali się pojawiła i teraz rozumiemy, że takie słuchanie Mszy św. musi być i Bogu miłszem i nam daleko pożyteczniejszem.*

***Proboszcz.** Tak, kochany Szymonie, i wy wszyscy tu zebrani, jeśli jeszcze w tej pilności wytrwacie, będziecie mogli z tymi uczniami wyznać jako oni, co dotąd Pana Jezusa mało znali i zmartwychwstaniu Jego nie dowierzali, poznali Go wreszcie w łamaniu chleba. Tego pożytku i ja wam życzę.*

*Sta nałem na *Prefacji*, która jest jakom powiedział,

wstępem do następnej trzeciej części, czyli do przeistoczenia. Słowo *Sanctus* i następne odmawia kapłan schylony, na znak pokornego zjednoczenia się ze świętymi Aniołami.*

Poczem kapłan się podnosi, wznosi obie ręce ku niebu, pomny, że on teraz jakoby w zachwycie radby się do tronu Najwyższego przybliżyć. Poczuwając się atoli do niegodności przystąpienia do majestatycznego tronu, spuszcza odrazu ręce, składa je na ołtarzu i schyla, ze spuszczonego oczyma, głowę. Następnie rozkłada błagalnie ręce i w takiej postawie rozpoczyna szereg modlitw, cichą *Mszą* zwanych, która w kościelnej mowie *Kanonem* się zowie, co oznacza niejako *prawidło* przepisanych modlitw, w których słowa przeistoczenia są pomieszczone. „Ciebie przeto miłościwy Ojczy, mówi kapłan, pokornie błagamy i prosimy, abyś przyjął i pobłogosławił te dary, te upominki, te święte i nieskażone ofiary, które Ci przedewszystkiem ofiarujemy za Kościół Twój święty katolicki, który racz obdarzać pokojem, strzedz, pomnażać i rządzić po całym okręgu ziemskim wraz ze sługą Twoim Papieżem naszym N. i Biskupem naszym N. ¹⁾ ze wszystkimi prawowiernymi katolickiej i apostolskiej wiary wyznawcami.”

„Wspomnij o Panie, na sługi i służebnice Twoje NN. (tu kapłan w cichem rozmyślaniu modli się za siebie i za owych żyjących, za których modlić się zamierzył, zkaż też i modlitwa ta zowie się *memento* – wspomnienie za żywych) i za wszystkich tu obecnych, których Ci wiara jest znaną i wiadoma pobożność, za których Ci ofiarujemy, albo którzy Ci ofiarują tę ofiarę chwały za siebie i za wszystkich swoich, za odkupienie dusz swoich, za nadzieję zbawienia i ocalenia swego i śluby swoje składają Tobie Bogu żywemu i prawdziwemu.”

„Jednoczymy się i pokornem wspomnieniem wzywamy przedewszystkiem czcigodną Pannę Maryę Rodzicielkę Bo-

¹⁾ *Jeżeli stolica papieska lub biskupia wakuje, wówczas odpowiednio słca się opuszczają.*

ga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale też i błogosławionych Apostołów i Męczenników Piotra i Pawła, Andrzeja, Jakóba, Jana, Tomasza, Jakóba, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Szymona, i Tadeusza, Linusa, Kleta, Klemensa, Sykstusa, Korneliusza, Cyprjana, Wawrzyńca, Chrysogona, Jana i Pawła, Kosmy i Damiana i wszystkich świętych Twoich, przez których zasługi i modły racz nam to dać, ażebyśmy we wszystkim mocą i wstawiennictwem byli uzbrojeni.

Szymon. Dlaczego po Apostołach wyłącznie o tych tylko świętych wzmiankę czynimy?

Proboszcz. W dawniejszej starożytności było to zwyczajem, że wśród Kanonu, to jest w tej modlitwie, wspomniano imiona tych, którzy w jakiej prowincji (np. w Rzymie) za wyznanie wiary męczeństwo ponieśli; lecz takiego wspomnienia po niezmiernem pomnożeniu się Męczenników niepodobna było wciąż dopełniać, a więc ograniczono się tylko na wspomnianiu tych, którzy od najdawniejszych czasów koronę męczeńską sobie zjednali, i których w Rzymskim Kościele podczas Mszy św. wspomniano; bo też i mszał jakiego używamy, swój początek bierze z mszału w Rzymie używanego. Ci atoli święci tutaj nie są wszyscy przytoczeni, a w modlitwie po przeistoczeniu usłyszycie inne imiona.

Kiedy kapłan dotąd po największej części z rospostatemi rękoma się modlił, to teraz trzyma obie ręce ponad kielichem i nad Hostją. Jest to starożytny sposób błogosławienia osób i poświęcenia jakiej rzeczy. Lecz zarazem ten obrządek przypomina nam ceremonję, która w użyciu była w Starym Testamencie, to jest, owego czasu, składający jakie stworzenie na ofiarę, winien był na nie swoje ręce położyć, zanim je kapłanowi na rzeź oddawał. Co oznaczało, że ofiarujący poczuwa się wprawdzie do winy i że powinienby na zadosyćuczynienie krew i życie oddać, że atoli tym razem, za siebie to bydłę, na które ręce kładzie, podstawia i Panu ofiaruje. Toż samo oznacza i teraz to trzymanie rąk kapłana nad Hostją i kielichem, że żadne

ludzkie zadosyćczynienia nie są w możności znieważoną boską sprawiedliwość rozbroić, zaczem prosimy, ażeby Bóg w naszym zastępstwie raczył przyjąć Ciało i Krew boskiego swojego Syna, jakoby wykup za grzechy całego świata.¹⁾ Kapłan podczas tego obrzędu mówi: „Tę przeto ofiarę służby naszej i wszelkiej rodziny twojej, racz o Panie na przebłaganie przyjąć, a dni życia naszego pokojem obdarzyć, ale też i od wiecznego potępienia nas oswobodzić, a w liczbie wybranych swoich nas pomieścić. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.” I znów dalej mówi:

„Którą to ofiarę racz sprawić, aby całkowicie przez Ciebie była błogosławioną, przyjętą, uznaną i przyjemną; a iżby nam się stała Ciałem i Krwią najmilszego Syna Twojego a Pana naszego Jezusa Chrystusa.” Podczas tej modlitwy, żegna kapłan kilkakrotnie znakiem krzyża św. ofiary i sposobi się, by spełnić święte przeistoczenie. Tak, jak to niegdyś Zbawiciel czynił, bierze i kapłan on chleb, żegna go, a wzniosłszy oczy swoje do nieba, spuszcza je potem na świętą Hostję, powtarzając według Ewangelji historję tego przeistoczenia: „Który (Jezus) w przededniu męki swojej wziął chleb w święte i czcigodne ręce swoje, a wzniosłszy oczy ku niebu do Ciebie, Boga Ojca Wszechmogącego, Tobie dzięki czynił i błogosławił, łamał i podawał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i pożywajcie z tego wszyscy. To jest bowiem Ciało moje. Podobnie po wie-

¹⁾ *Ten obrządek przypomina nam, że wszystkie ofiary Starego Testamentu, były figurą ofiary przez Pana Jezusa za nas podjętej i wieczyście w ofierze Mszy św. utrwalonej; dalej, że tamte ofiary o tyle tylko były Bogu miłemi, o ile tę ofiarę Pana Jezusa wskazywały, i dla tego, po dopełnieniu prawdziwej ofiary Pana Jezusa, tamte ofiary stały się już Bogu obrzydliwemi, jak to przepowiedział Malachiasz Prorok: „Nie mam woli w was i daru nie przyjmę z rąk waszych, bo po całym świecie od wschodu słońca aż do zachodu, wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą.”

(*Malach. I, 10, 11. **)

czerzy wzięwszy i ten przezacny kielich w święte i czcigodne ręce swoje, także Tobie dzięki składając, błogosławił i podał uczniom swoim, mówiąc: Biercie i pijcie z tego wszyscy. To jest bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego Testamentu tajemnica wiary, która (Krew) za was i za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów. To ilekroć czynić będziecie, na moją pamiątkę czyńcie.”

Szymon. W tym czasie podnosi też kapłan po nad głowę najświętsze Ciało i najświętszą Krew.

Proboszcz. Czyni on to, lecz wprzód sam przykłęka, czem oddaje Bogu osobiście obecnemu cześć przynależną, a tem samem obecnych do naśladowania wzywa.

Kapłan następnie modli się znów:

„Zaczem też (to jest spełniając Twój rozkaz, aby ofiarę tę ku Twemu wspomnieniu odprawiać) i my słudzy twoi i lud twój święty, pomni na tegoż Jezusa Chrystusa Syna Twego Pana naszego, już to na Jego świętą mękę, już to na Jego zmartwychwstanie, a także na Jego chwalebne wniebowstąpienie ofiarujemy przezacnemu Majestatowi Twemu z Twoich darów ofiarę czystą, ofiarę św., ofiarę niepokalaną, chleb święty żywota wiecznego i kielich zbawienia wiekuistego.”

„Na które dary racz spojrzeć łaskawem i radosnem obliczem i mile je przyjąć, tak jakoś mile przyjmował dary chłopięcia twego Abła sprawiedliwego i ofiarę Patryarchy naszego Abrahama i tę, którą Tobie ofiarował najwyższy kapłan Melchizedech,¹⁾ ofiarę św., Hostję niepokalaną.”

„Ukorzeni błagamy Cię Wszchemogący Boże, rozkaż ponieść tę ofiarę za pośrednictwem Anioła Twego na najwyższy Ołtarz Twój, przed oblicze Majestatu Twego, abyśmy ilu z nas, z uczestnictwa tego ołtarza Ciało i krew poży-

¹⁾ *Melchizedech kapłan, król z Salemu, składał Bogu ofiarę z chleba i wina i dla tego Psalmista zowie przyszłego Zbawiciela, Pana Jezusa „Kapłanem według porządku Melchizedecha.

(*Psalm. 109.**)

wać będziemy, wszelkiem błogosławieństwem i łaską zostali napełnieni przez Chrystusa P. naszego. Amen."

Tu następuje modlitwa nazwana: *Memento mortuorum*, czyli wspomnienie o zmarłych w te słowa:

„Wspomnij też Panie na sługi i służebnice twoje N.N., którzy nas ze znamieniem wiary wyprzedzili i we śnie pokoju zasypiają.” W tem miejscu kapłan w myśli wspomina o duszach sobie poleconych, poczem dalej się modli: „Im Panie i wszystkim w Chrystusie spoczywającym, byś dozwolił miejsca ochłody, światła i pokoju, prosimy.”

Pierwiastkowo w chwili tego wspomnienia, bywały we Mszy św. imiona zmarłych, za których modlić się wypadało w głos odczytywane, a to wymienianie służyło za uznanie, że wspomniani zmarli, w zjednoczeniu ze św. Kościołem i w obcowaniu wiernych; zaczem też i kacerzy i wyłączonych ze społeczeństwa wiernych (ekskomunikowanych,) do takiej listy nie wpisywano, a jeśliby to skutkiem przeoczenia nastąpiło, to ich z tej listy wykreślano. Obecnie też wolno jest nawet i za tych, co do społeczeństwa wiernych nie należeli, lub w exkomunice pomarli, po ich śmierci prywatnie się modlić, nieodprawiając jednak za nich imiennie Mszy świętej.

Dalej modli się znów kapłan za obecnych żyjących:

„Nam też grzesznym sługom twoim, w wielości miłosierdzia twego nadzieję pokładającym, część jakąś i społeczność racz udzielić ze świętymi twymi Apostołami i Męczennikami, z Janem, Szczepanem, Maciejem, Barnabą, Ignacym, Marcelem, Piotrem, Feliksem, Perpetuą, Agatą, Lucyą, Agnieszką, Cecylją, Anastazją, i ze wszystkimi Świętymi Twoimi, do których społeczeństwa racz nas zaliczyć, nie według wartości zasług naszych, lecz jako jesteś Dawcą przebaczenia. Przez Chrystusa Pana naszego.”

„Przez którego Panie! te wszystkie dobre dary stwarzasz, poświęcasz, ożywasz, błogosławisz i nam udzielasz. Przez niego, i z nim, i w nim jest Ci Bogu Ojcu Wszechmogącemu, w jedności Ducha św. wszelka cześć i chwała.

Przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Te ostatnie słowa, które kapłan głośno odmawia lub śpiewa, służą za oznakę dla ludu, że się *Kanon*, czyli cicha Msza św. skończyła, a ministrant przy ołtarzu stwierdzając te prośby, odpowiada: Amen.

Mając kapłan mówić, lub śpiewać Modlitwę Pańską, nadmienia wprzód o jej doniosłości, iż człowiek nie powazyłby się nazwać Boga Ojcem swoim i doń tak śmiało przemawiać, gdyby go Pan Jezus do tego nie upoważnił, sam nie nauczył, i tak się modlić rozkazał. Z tego to powodu wyprzedzając modlitwę Pańską, mówi: „Rozkazami zbawiennymi ostrzeżeni i boską ustawą wyuczeni, odważamy się mówić: Ojcze nasz...”

Odtąd już kapłan głośno odmawia, lub śpiewa: *Pater noster*... której ostatnie zdanie: Ale nas zbaw odezłego, lud śpiewa, lub w jego imieniu ministranci odpowiadają. Słowa te następczają kapłanowi wątek do dalszej krótkiej modlitwy:

„Wybaw nas, prosimy Panie, od wszelkiego zła minionego, obecnego i przyszłego, a za wstawieniem się błogosławionej i chwalebnej zawsze Panny, Boga-Rodzicielki Maryi, z błogosławionymi Apostołami: Piotrem i Pawłem, także Andrzejem i wszystkimi Świętymi, obdarz nas łaskawie pokojem za dni naszych, abyśmy miłosierdziem Twojem wspomozeni i od grzechów zawsze byli wolnymi, i przeciw wszelkim niepokojom ubezpieczeni. Przez tegoż Pana Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha św. Przez wszystkie wieki wieków. Amen.” Tutaj kończy się trzecia, czyli druga główna część Mszy św., to jest *część przeistoczenia*, wraz z modlitwami to przeistoczenie poprzedzającymi i po nim następującymi, w których my, od obecnego na ołtarzu Jezusa Chrystusa, a przez Niego od Ojca niebieskiego, o łaskę i pomoc we wszelkich naszych potrzebach, prosimy.

*Tu Proboszcz oznajmiwszy, iż część konsekracji się skończyła, zrobił mały przestanek, z którego skorzystał

chłopczyna Józef, usługujący do Mszy św. i zagadnął proboszcza w te słowa: Ja chciałem się zapytać, czy też i to kilkakrotne dzwonięcie moje, podczas Mszy św. ma jakie znaczenie?

Proboszcz. Dzwonięcie, moje dziecko, zwraca uwagę wiernych na główne obrzędy Mszy św. Na *Sanctus*, iż się w tej chwili Msza tajemnicza (Kanon) rozpoczyna; przed samą konsekracją, podczas zegnania św. Hostji, że się zbliża czas przeistoczenia (Konsekracja); podczas przeistoczenia, ażeby obecnych do uczczenia Najświętszego Sakramentu zawezwać; a wreszcie przed Komunią kapłana, ażeby się do Komunii rzeczywistej, a przynajmniej do duchowej¹⁾ usposabiali i żeby komunikujący się, już do ołtarza dla otrzymania z rąk kapłana najśw. komunji, zbliżyli. Gdziekolwiek dzwonią w sygnaturkę podczas Ewangelji i ile razy ministrant przy ołtarzu dzwoni, aby przy wielkim natłoku ludzkiej pożyteczności poza kościołem się znajdujący i chorzy na swoich łóżkach przynajmniej sercem i myślą z obecnymi się jednoczyli.*

Tomasz znów zauważył, czyby to nie było stosownie, żeby kapłan modlitwy od *Sanctus* aż do Ojczy nasz, głośno odmawiał, albo żeby to w języku ludowym mówił, bo tym sposobem, toby i wierni z nim się we wspólnej modlitwie jednoczyli?

Proboszcz. Wystarczy, jeśli zgromadzeni w duchu z kapłanem się jednoczą i jeżeli tym samym duchem pobożności i temiz uczuciami, jakimi on jest ożywiony, są prze-

1) *Ślad tego przechował się w wygłaszanych u nas, tak zwanych wypominkach dusz zmarłych, które się w kościołach parafjalnych po kazaniu lub po nabożeństwach żałobnych ogłaszały zwykły.*

*Gdziekolwiek dzwonią też podczas ofiarowania chleba, jako na początek właściwej Mszy św., a przed samem *Pater noster* dzwonięcie ostrzega chór, aby grania i śpiewów zaprzestali, iż się ma zacząć śpiewanie *Pater noster*. Może też to dzwonięcie jest zabytkiem starożytności, kiedy właściwe podniesienie najśw. Sakramentu, pod postacią chleba i wina tu się spólnie odprawiało. Inne dzwonięcia są zbyteczne.*

jęci. Azeby zaś ten cel łatwiej osiągnąć, do tego zmierzają modlitwy w książkach pomieszczone, i śpiewanie pieśni mszalnych. Spodziewam się po tobie Szymonie, że nam potrafisz opowiedzieć, którą z pieśni śpiewanych po konsekracji, czyli po podniesieniu.

Szymon. Przed Tobą w tej świętości — Skryty Boże padam,
Twej boskiej wielmożności — Winny uklon składam,
Zapieram się na Twoje — Słowo mej żrenicy,
Ciebie moje wyznaje — Tu w tej tajemnicy.

Na krzyżu samo tylko — Bóstwo skryte było,
Tu zaś człowieczeństwo — Nam się utaiło,
Ta świętość pokazuje — Wielką miłość boską,
Gdy na pamięć przywodzi — Śmierć Jezusa gorzką.
Oczyść nas we Krwi Twojej — Z naszych nieprawości,
A zapal serca nasze — Ogniem Twej miłości,
Niechaj w niebie na Twoje — Oblicze patrzymy,
Którzy Cię w tej świętości — Obecnego czcimy.

Proboszcz. Widzicie, że treść tego pienia, jest z modlitwami przez kapłana po konsekracji odmawianemi, zupełnie zgodną; lecz z nią ma związek i pieśń przed komunją śpiewana:

Wesel się duszo wierna — Gdy Chrystus swe Ciało,
Na pokarm daje, które — Za ciebie cierpiało,
Masz pod osobą chleba — Chrystusa żywego,
Bez kielicha pożywasz — Ciało i Krew Jego.
Jezu, ja grzesznik Twojej — Niegodzien miłości,
Byś wszedł do serca mego — Bo jest pełne złości;
Ale zglądź grzechy moje — Wszak to możesz sprawić,
I jednym słowem Twojem — Duszę moją zbawić.
Boże Zbawicielu mój — Żywy z nieba chlebie,
Daj, byśmy czystem sercem — Pożywali Ciebie,
A w ostatnim momencie — W śmiertelnej ciężkości,
Bądźże naszym posiłkiem — Na drogę wieczności.

Wśród podrzędniejszych pytań i odpowiedzi:

Jeden ze zgromadzenia zapytał, czemu się przy Mszy św., po *Pater noster* Hostja św. łamie, a jedna część do kielicha wpuszcza?

Proboszcz. To właśnie jest wstępem do właściwej trzeciej i ostatniej części Mszy św., do której wszystkie na-

stępujące czynności i modlitwy są jakby przygotowaniem. Podczas słów do zgromadzenia skierowanych: Pokój Pana niech będzie zawsze z wami (*Pax Domini sit semper vobiscum,*) wpuszcza kapłan cząstkę św. Hostji do kielicha, którą poprzednio już był połamał i prosi bezpośrednio Boga, aby to złączenie i owa konsekracja Ciała i Krwi Pana Jezusa, była przyjmującym ją, pożyteczną ku żywotowi wiecznemu.

Powitanie: pokój Pana „niech będzie zawsze z wami” jest znów tak, jak w poprzednich częściach wstępem, do następującego zaraz przygotowania, do komunji św.; i lud znów w odpowiedzi nawzajem wynurza życzenie: „I z duchem twoim.” Łamanie zaś św. Hostji odprawia się za przykładem Pana Jezusa na ostatniej wspólnej z uczniami wieczerzy, którą to czynność później przy każdej Mszy św., tak ściśle przestrzegano, że już w Dziejach Apostolskich, Msza św. nazywała się: „Łamaniem chleba.” To łamanie miało pierwotnie jeszcze inny cel; Hostje bowiem były daleko większe, aniżeli dziś są, i równały się wielkością naszym niekwaszonym chlebom (u Żydów: *Mace* zwanym.) jakich dotąd Żydzi podczas swoich świąt wielkanocnych zwykli używać, tak jak dotąd nasze opłatki. Taki opłatek rozdziałał kapłan i pozostawiał dla siebie część odpowiednią do swojej komunji, a resztę na drobniejsze cząstki podzielone, odłączał dla komunji wiernych. Obok tego służyło to łamanie, do uzmysłowienia ofiary Chrystusowej, i z tego powodu, dotąd, lubo przytoczony powód już nieistnieje, jeszcze się zachowuje. A że część Hostji do kielicha wpuszczaną bywa, to też pierwiastkowo ztąd pochodzi, że na Wschodzie czasem chleb na sucho, a czasem w winie zmoczony pożywają. A to, co początkowo było zwyczajem codziennym, zastosowano również i do Ofiary Mszy św. i nadano temu znaczenie duchowe, wskazujące, że lubo chleb i wino, oddzielnie było przeistoczonym, to przecież są oboje jednym, całym i nie podzielonym Jezusem Chrystusem, Bogiem zarazem i czołwiekiem.

Tomasz. A czemu do Mszy św., nie używa się chleba zwyczajnego kwaszonego, kiedy przecież Pan Jezus na ostatniej wieczerzy, ustanawiając najsw. Sakrament, zapewne użył takiego chleba, jaki się zwykle do jedzenia używał?

Proboszcz. Właśnie też to dla tego tak się czyni, aby Pana Jezusa naśladować. Kiedy Pan Jezus najświętszy Sakrament podczas żydowskiej wielkanocnej wieczerzy, jaką z uczniami odprawiał, ustanowił, to też właśnie użył takiego samego, to jest niekwaszonego chleba, jakiego Żydzi podczas świąt wielkanocnych używali i dotąd używają.

Oprócz tego przykładu Pana Jezusa, ma też Kościół inne powody do używania takiego, a nie innego chleba. Najprzód chleb bez przymieszki kwasu, lub zaczynienia, wyobraża nam czystość Ciała Chrystusowego; powtóre, chleb niekwaszony, jest bardzo stosownem upomnieniem, żeśmy według słów Apostoła, przed Komunią powinni porzucić stary kwas dawnych występków i złych nałogów naszego serca: „Abyśmy byli nowem zaczynieniem, jako przaśni jesteśmy.” (*I. Kor. V, 6.*) Wszelako Msza byłaby również ważną, chociażby się na kwaszonym chlebie odprawiała, jak to w użyciu jest w Kościele Wschodnim. Do istoty należy tylko to, aby chleb był pszenny taki, jakiego i Pan Jezus na ostatniej wieczerzy użył.

Tomasz. Ale dla czego się nie używa tego zwyczajnego grubszego chleba, tylko takich cieniutkich opłatków?

Proboszcz. Naturalną przyczyną jest, że takie opłatki trwalej się przechowują i nie są narażone na tak prędkie zepsucie; dalej, że takie cienkie opłatki łatwiej i przyzwyczajonej się spożywać mogą, iż ich nie potrzeba zębami gryźć, co by niekiedy dzieciom, osobom słabym i chorym z trudnością przychodziło. Jako dalszą przyczynę można uznać, że hostje takie, jakich obecnie się używa, dokładniej nam uzmysłwiają czyste Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nic tak dokładnie nie uzmysłwia nam uwielbionego Ciała Pana Jezusa, które niedostępne jest skazie grzechu, niewstrzeźliwości i grzesznym namiętnościom, jak czystość

opłatka. Az do dwunastego stulecia, było zwyczajem konsekrowanie bardzo dużej hostji w kształcie, jakie gdzieniegdzie pod nazwą: Hostji *mandatu*, w Wielki Czwartek się rozdają. Składano je na ołtarzu na wielkich i szerokich tacach, łamano je i odłamkami lud komunikowano. Lecz gdy zwyczaj nastął udzielania komunji i poza Mszą św., zaprowadzono w miejsce owych większych chlebów, dzisiejsze opłatki; a jednocześnie wielkie tace, zamieniono na dzisiejsze pateny. Pamiątka tego dawnego zwyczaju, użycia tych wielkich tac, przechowuje się dotąd przy wielkich uroczystościach. Subdyakon, od chwili Ofertorium, aż po *Pater noster*, kiedy czas łamania Hostji następuje, trzyma w tuwalni obwinietą patenę w rękę, według dawnego zwyczaju, gdy to koniecznym było, aby taki zbyt duży talerz na ołtarzu za wiele miejsca nie zajmował.

Szymon. A cóż potem następuje?

Proboszcz. *Agnus Dei* — Baranku Boży, który gładzisz... Do tego Baranka Bożego, kapłan trzykrotnie się odzywa, dodając dwa razy: „Zmiłuj się nad nami,” a po raz trzeci dodaje: „Obdaruj nas pokojem.” A z tego bierze wątek do następnej błagalnej modlitwy o pokój, w te słowa: „Panie Jezu Chryste, któryś Apostołom powiedział: Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie pomnij na grzechy moje, ale na wiarę Kościoła Twego i tenże stosownie do woli Twojej, obdarz pokojem i zjednoczeniem. Który żyjesz...”

Jak ci się zdaje Szymonie, czy się też ta modlitwa nie odnosi do pewnej nauki, jaką Zbawiciel za życia swego wypowiedział?

Szymon. Nie pomnę, o jakiej ksiądz proboszcz myśli.

Proboszcz. „Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed Ołtarzem, a idź pierwaj zjednać się z bratem twoim a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.” Wypełniamy tę naukę, jeśli pragniemy mieć udział w drogocennej ofierze Mszy św. i w przyjęciu godnie Pa-

na Jezusa, jeśli nie rzeczywiście, to przynajmniej duchowo. Kiedyśmy się już, jako się o tem wyżej rzekło, przed wstąpieniem do kościoła z poróżnionymi bliźnimi pojednali, to teraz jeszcze błagamy, aby Bóg resztki nieporozumień, jakiego pomiędzy nami a bliźnimi pozostały, wykorzenie i całe chrześcijaństwo w św. jedności zachować raczył.

W dawnej starożytności, wierni na takiej modlitwie się nie ograniczali, ale wszyscy obecni obejmowali się mówiąc: „Pokój Tobie” na co odpowiadano: „I z duchem Twoim.” Dotąd jeszcze tam, gdzie duchowieństwo jest liczniejsze, ten zwyczaj podczas uroczystego nabożeństwa się przechowuje. Musiano go zaś dla wielkiego natłoku wiernych i wielu nadużyć i roztargnień zatem idących zaniechać. *Ogranicza się zaś ten obrządek tylko na tem, że biskup lub kapłan celebrujący kładąc ręce na ramionach archidyakona lub dyakona, mówi do niego: „Pokój tobie” a ten podaje go subdyakonowi, ten zaś czyni toż samo jednemu lub kilku z duchowieństwa, którzy też nawzajem pokój sobie podawają.* To wszelako powinno wam służyć za upomnienie, jakie uczucia w sercach waszych wzbudzać powinniście mając zamiar do świętej komunji przystąpić, albo też podczas Mszy św., komunikując duchowo z kapłanem uczestniczyć.

Następują dwie piękne i wzniosłe modlitwy odnoszące się do kapłana, które też i wierni pożytecznie do siebie zastosować mogą.

Treść tych modlitw jest następująca: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś z woli Ojca, przy współudziale Ducha św. przez śmierć swoją, światu żywot powrócił; zwolnij mnie przez to Ciało i Krew Twoją, ze wszystkich nieprawości moich i ze wszego złego i spraw, abym się zawsze Twoich przykazań wiernie trzymał, a nie dopuszczaj, abym się od Ciebie kiedykolwiek odłączył. Który z tymże Bogiem Ojcem i z Duchem św. żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen. Przyjęcie Ciała Twego, Panie Jezu Chryste, które ja niegodny przyjąć się poważam,

niechaj mi nie zagraża sądem i potępieniem; ale niech mi według łaskawości Twojej służy za uzbrojenie umysłu i ciała, i do uzdrowienia duszy mojej. Który żyjesz i królujesz...” Piękniejsza wstęga nie może nas z Bogiem i z jego królestwem połączyć nad tę, którą się z Chrystusem tak jednoczymy, jako on z Bogiem Ojcem i z Duchem św. się zjednoczył. Tak przygotowawszy się do przyjęcia Ciała i Krwi Pana Jezusa, kapłan biorąc najśw. Hostję, mówi: „Chleb niebieski wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę.” Spełnia tym sposobem to, czego król Prorok najgoręcej pragnął, a wzięwszy najśw. Hostję, mówi głośnie: „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł do przybytku mego, ale tylko rzeknij słowo, a będzie zbawioną dusza moja.” Powtarza te słowa do trzech razy; a życząc sobie, aby „Ciało i Krew Pana Jezusa strzegła duszy jego do żywota wiecznego,” pożywa najśw. Sakrament najprzód pod postacią chleba; a lud wierny wtóruje mu, śpiewając:

Szymon. Wesel się duszo wierna — Gdy Chrystus Swe Ciało,

Na pokarm daje, które — Za ciebie cierpiało,

Masz pod osobą chleba — Chrystusa żywego,

Bez kielicha pożywasz — Ciało i Krew Jego.

Jezu, ja grzesznik Twojej — Niegodzien miłości,

Byś wszedł do serca mego — Bo jest pełne złości;

Ale zgładź grzechy moje — Wszak to możesz sprawić,

I jednym słowem Twojem — Duszę moją zbawić.

Boże, Zbawicielu mój — Żywy z nieba chlebie,

Daj, byśmy czystem sercem — Pożywali Ciebie,

A w ostatnim momencie — W śmiertelnej ciężkości,

Bądźże naszym posiłkiem — Na drogę wieczności.

Probozcsz. Kapłan po spożyciu komunji św. pod postacią chleba, w krótkim rozmyślaniu składa dzięki Bogu, który go uczynił godnym zjednoczenia się z sobą, i zaraz puszcza wodze swojej pobożności; pyta i odpowiada sobie z królem prorokiem: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrego uczynił? Kielich zbawienia wezmę a imienia Pańskiego wzywać będę, chwalać wzywać będę Pana, a od wszystkich wrogów będę oswobodzonym.” „Krew Pana

naszego Jezusa Chrystusa, niechaj strzeże duszę moją do żywota wiecznego. Amen.” Bezpośrednio potem zajmując się oczyszczeniem kielicha, wylewa się w uczuciach wdzięczności za odebrane dary i w prośbie, ażeby te dary nieskażone w sobie zachował i obfitych owoców stał się uczestnikiem, bezpośrednio po spożyciu kielicha, podając takowy do nalania węń wina ku przepłókaniu mówi: „Panie! cośmy usta przyjęli, daj, abyśmy czystą myślą pojłowali, a niech ten dar doczesny, stanie się dla nas lekarstwem wiekuistym.” Podając powtórnie kielich ku oplókaniu palców, do których przyłgnąć mogła jaka cząsteczka przenajśw. Hostji, dodaje: „Ciało Twoje Panie, którem spożył i Krew, którą wypił, niech przyłgnie do wnętrzości moich, a spraw aby we mnie nie pozostała żadna zmaza grzechu, którego czyste i święte zasilają Sakramenta. Który żyjesz i królujesz...

Szymon. *Zauważyłem, że ksiądz Proboszcz wspomniał, iż kapłan tylko po przyjęciu najśw. Hostji jakiś czas w cichem rozmyślaniu pozostaje; ale mnie to zdziwiło, dla czego takiego rozmyślania nie czyni po spożyciu najśw. kielichów?

Proboszcz. Kapłan po przyjęciu komunji, lubo tylko pod jedną postacią, jest już całkowicie Ciałem i Krwią Pana Jezusa zasilony i z Nim zjednoczony, a zatem słusznie zatapia się w pobożnem, dziękczynnem rozmyślaniu. Lubo zaś i pod postacią wina jest również Ciało i Krew Pana Jezusa, jednak to nie jest drugą, ale jedną i tą samą komunją. Przyjmuje zaś kapłan komunję św. podczas Mszy św. pod dwiema postaciami, aby tym sposobem ze wszystkim naśladować przykład Pana Jezusa i Jego rozkaz: „To (tak) czyńcie na moją pamiątkę” i aby tym sposobem wyrazić tajemnicę, że na krzyżu Krew Pana Jezusa całkowicie z Jego ciała wytoczoną była, i by spełnić drugi rozkaz Pana Jezusa: „To ilekroć czynić będziecie, śmierć moją będziecie wspominać, aż przyjdę.”*

Szymon. *Przepraszam jeszcze, że przerywam dalsze objaśnienie obrzędów Mszy św., ale kiedy ksiądz proboszcz

raczył kilka razy wspominać o komunji duchownej, rad-
bym wiedzieć, na czem ta komunja zależy?*

Proboszcz. Wdzięczny ci jestem za to pytanie, które właściwie do katechizmu należy. Wszyscy na Mszy św. obecni powinni się o to starać, aby chcąc z niej mieć pożytek, na każdej Mszy św. słuchanej przynajmniej duchowo komunikowali. Ci nawet, co się dla grzechu śmiertelnego niegodnymi być czują, do sakramentalnej komunji mają sposobność, podczas spowiedzi powszechnej, na początku Mszy św. odmawianej dla wzbudzenia w sobie aktu skruchy, o ile być może doskonałej, z postanowieniem spowiedzi i poprawy życia; a tak łącząc się z modlitwami kapłana mogą i oni korzystnie komunikować, samem poczuciem do swojej niegodności i tęsknotą do przyjęcia tego sakramentu, a skutek taki komunji św. będzie, że im Bóg łaskę prawdziwej pokuty i szczerego postanowienia udzieli. Tem większą korzyść odnoszą ci, którzy mają czyste sumienie, a podczas Mszy św. wzbudzają w sobie pobożne pragnienie zjednoczenia się z Panem Jezusem zjednoczeniem takim, jakim się jednoczymy przyjmując Go rzeczywiście. Rozumie się, że taka komunja, nie jest sakramentalną, może jednak w miarę wzniosłej pobożności zjednać nam takie łaski, jakie przy każdej pobożnej, godziwej i rzeczywistej komunji pozyskujemy.

Cudowną skuteczność komunji duchowej podobało się Bogu nawet widocznym cudem udowodnić. Czytamy w żywocie św. Juljanny Falkonerji, że ta święta w śmiertelnej swojej chorobie żadnego pokarmu ani napoju przyjąć nie mogła i tem się najbardziej martwiła, że nie mogła, pomimo najgorętszego pragnienia, sakramentalną komunją być zasiloną. W takim udręczeniu prosiła kapłana, ażeby chleb niebieski, który przyniósł, a którego usta przyjąć nie mogła, przynajmniej do jej serca przybliżył. Przychylił się kapłan do takiej pobożnej prośby. Ależ o dziwo! Chleb Boży w tejże chwili znikł a Juljanna rozradowana i uśmiechnięta duszę Bogu oddała. Cudowi temu dopóty

niedowierzano, póki przy opatrywaniu dziewiczego ciała nie spostrzeżono około lewego boku w ciełe, jakoby pieczęcią wytłoczoną formę hostji, na której wyrażoną była figura ukrzyżowanego. (*Brewiarz Rzymski dnia 19 czerwca.*)*

Toż samo czytamy w żywocie św. Stanisława Kostki, że ten święty młodzieniec nie mogąc dostąpić św. Komunii, dwa razy przez Aniołów chlebem niebieskim zasilonym został.

Po tej przerwie, spowodowanej zapytaniami Szymona, proboszcz zapytał, czyby nie miał jeszcze co do nadmienienia.

Szymon odrzekł: Mūsiał to być jednak wzniosły widok, kiedy w pierwotnym Kościele wszyscy wierni pośpołu z kapłanem do komunji św. przystępowali.

Proboszcz. I życzyby należało, żebyśmy to i za naszych czasów widzieć mogli. *Przystępujący razem z kapłanem do komunji św., albo przyjmujący ją zaraz po Mszy św., mogą się poczytywać za szczęśliwych, iż mieli zaszczyt razem z kapłanem Mszę św. odprawiać, jeśli jej tylko całej, z nabożeństwem słuchali. Zwyczaj przyjmowania komunji podczas Mszy św. zwolna ustawał, a głównie dla tego, żeby się Msza św. przy licznie komunikujących zbyt nie przedłużała. Lecz cel tenże sam osiągnięty być może przyjęciem komunji po każdej Mszy św.* Kiedy lud chrześcijański w swej pobożności pierwotnej ostygł i do komunji częściej się nie poczuwał, chwycił się Kościół środka, aby przynajmniej cień dawnego zwyczaju przechować. Poświęcano mianowicie, oprócz chleba, który podczas Mszy św. konsekrowano, część chleba, który już konsekracji nie podlegał, i ta część bywała, albo podczas Mszy św., albo po niej rozdawaną obecnym co się do przyjęcia komunji św. nie poczuwali. Ten, tak poświęcony chleb *Eulogium* nazwano; bywały te chleby bezpośrednio przed Modlitwą Pańską podczas Mszy św. poświęcane i służyły do tego, aby lud przynajmniej do duchowego uczestnictwa, czyli jak to dziś zwiemy do komunji duchowej skłonić, i żeby tym spo-

sobem uzmysłować jedność i społeczeństwo zgromadzonych, na Mszy św. znajdujących się, wiernych. Dotąd jeszcze w niektórych miejscowościach przynajmniej, w oznaczone dni roku i przy uroczystych okolicznościach bywają takie chleby rozdzielane. *U nas dotąd w dzień św. Agaty, d. 5 go lutego bywa wśród Mszy św. właśnie tak, jak dawniej bywało; przed *Pater noster* chleb, sól i wodę poświęcamy. Jest to najniezawodniej pozostałość tego dawnego pobożnego zwyczaju.*

Szymon. Cóż jeszcze po komunji św. następuje?

Proboszcz. *Kiedy dawniej, jak to już mówiliśmy, licznie do komunji św. przystępowano, lud wierny zwykł był śpiewać jaki ustęp z Psalmów, który z tego powodu Komunją nazywano; ztąd ślad tego zwyczaju dotąd się przechował i dla tego kapłan po ubraniu kielicha na stronie Epistoły jeden lub kilka wierszy z Pisma św. odczytuje, który się też dotąd *Komunją* (Communio) nazywa.* Kapłan następnie przyszedłszy na środek ołtarza, odwraca się do ludu ponawiając znane już pozdrowienie, a wracając do mszału, odczytuje lub śpiewa jedną lub więcej modlitw, odpowiednio do tych, jakie przed Epistołą czytał, w których odwołuje się do onej wspólnej komunji dziękując Bogu za łaskę, której dostąpili wierni co komunję św. przyjęli, albo przynajmniej Mszy św. pobożnie słuchali. W dnie powszednie wielkiego postu dodaje się jeszcze osobna modlitwa nazwana *modlitwą za lud*, do której kapłan obecnych wzywa: „Schylajcie głowy przed Bogiem;” cel tej modlitwy w tych dniach pokuty jest, ażeby Boga tem usilniej błagać, by lud wierny ubezpieczył przeciwko zasadzkom szatana i grzechom, a wyraźniej go Boskiej opiece polecić. Modlitwy te zowią się: *Postcommunio* (po komunją,) poczem kapłan znów lud pozdrawia i rozpuszcza go mówiąc: *Ite Missa est*, albo, jak się to wyżej rzekło: *Benedicamus Domino*. W końcu zaś Mszy żałobnej, kapłan błaga Boga o wieczny spoczynek dla zmarłych w ogólności, luboby się Msza św. za jednego tylko zmarłego odprawiała, mówiąc:

Requiescant in pace” — niech odpoczywają w pokoju. *Kościół bowiem, jako troskliwa matka nawet o tych, co z pod jego woli wyszli, a za których tylko się modlić może, nie zapomina o żadnej duszy w czyśćcu zostającej: a lubo się modli i za dusze pojedyncze, zawsze jednak łączy swe modły i za te, co szczególnego ratunku są pozbawione.*

Szymon. A wszakże na tem Msza św. się jeszcze nie kończy.

Proboszcz. Kapłan jeszcze w upokorzeniu odmawia modlitwę odnoszącą się do Trójcy św.: „Niech Ci się prze-najśw. Trójco, miłą stanie służba moja i spraw, aby ofiara, którą ja niegodny złożyłem przed obliczem majestatu Twe-go była od Ciebie przyjętą, a mnie i wszystkim, za których ją odprawiłem przez Twoją litość pożyteczną, przez Pana naszego... Lud tymczasem pomimo swego zwolnienia je-szcze się nie rozchodzi i czeka, jakoby chciał powtórzyć za Jakóbem Patryarchą mówiącym do Anioła: „Nie puszcze Cię, póki mi nie pobłogosławisz,” a kapłan przychyłając się niejako do tego życzenia całuje ołtarz, ażeby uzmysłowić połączenie swoje z Chrystusem, którego przed paroma mi-nutami przyjął, a posilony przez Chrystusa i napełniony Jego łaską wznosi oczy i ręce do figury krzyża i mówi: „Niech was błogosławi Bóg,, a potem zwrócony do ludu czyniąc znak krzyża dodaje: „Ojciec, Syn Boży i Duch św.” a pozdrowiwszy znowu lud wyrazem: „Pan z wami” czyta początek Ewangelji św. Jana, jeśli inna na ten dzień nie jest przeznaczoną. Ewangelja ta zawiera w sobie bardzo właściwe zastosowanie do uroczystej, dopiero co spełnionej czynności i do komunji św., jaką kapłan, a może i inni przyjęli. „W nim jest życie” to jest w Nim samym, a On jest „Światłością prawdziwą, oświecającą każdego człowie-ka,” który Go przyjmuje i daje mu moc stać się synem Bo-żym. „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca pełnego łaski i prawdy.” Tu jeszcze zastępca ludu mówi: „Dzięki Bogu.” Lecz tak, jako kapłan ciągle do

końca Mszy św. zajmuje się wspomnieniem świętych tajemnic, jakie się spełniły, tak i zgromadzeni wierni powtarzają mu śpiewając:

Kończąc tę ofiarę — Prosimy Cię Panie,
Niechaj się miłą — W Twojej obliczności stanie,
Przez krzyż Syna Twojego — I z Jego zasługi,
Zmiłuj się Panie, odpuść — Nam grzechowe długi.
Oddal od nas łaskawie, — Dla tej to ofiary,
Powietrze, głód i wojnę, — Ogniove pożary,
Nie wypuszczaj nas z Twojej — Wszechmocnej opieki,
Bądź nam Ojcem teraz — I potem na wieki.

Lecz na tem już dzisiaj zakończmy; zapewne jeszcze radzibyście o coś pytać i jakich objaśnień żądać. Będę i owszem bardzo rad temu i wymaganiom waszym na następnem zebraniu zadosyć uczynię.

ROZMOWA XXIII.

Dokończenie wykładu obrzędów Mszy św.

Czemu się we Mszy św. niektóre modlitwy głośniej, a inne ciszej odmawiają. — Uroczosć cichej modlitwy. — Języki liturgiczne. — Dla czego się Sakramenta nie sprawują w językach ludowych. — Przyczyny niedogodności i niewłaściwości języków ludowych. — Dwojake zastosowanie Mszy św., do męki Pańskiej i do tajemnic naszego odkupienia. — Jako modlitwy Mszy św. są czerpane z Pisma św. — Co oznacza kilkakrotne kadzenie. — Dla czego się też każdą krzyż, relikwie i ołtarz. — Czy, i o ile kadzenie i oświetlenie wywołane zostało potrzebą. — Dla czego Ewangelja śpiewa się w miejscu oddalonym od ołtarza. — Świece podczas podniesienia. — Różnice we Mszy żałobnej. — Czy Msza nieżałobna jest pożyteczną duszom zmarłych — Stypendja mszalne, ich początek. — Czy godziwe Msze za zmarłych dnia 3 go, 7-go, 30-go oraz w rocznice.

Proboszcz. Przewiduję wiele rzeczy odnoszących się do obrzędów Mszy św., o które mnie zapewne zapytacie; o ile zaś więcej mnie zapytywać będziecie, o tyle nabiorę większego przekonania, żeście na poprzednich naukach dokładali pilnej uwagi. Więc czekam.— O cóż mnie zapytasz Szymonie?

Szymon. Miałem się właśnie wśród poprzedniej rozmowy zapytać, dla czego się wśród Mszy św. niektóre rzeczy głośniej, inne zupełnie cicho, jak w onej części, którą *Kanonem* zowią, odmawiają?

Proboszcz. Kapłan odmawia głośno, lub śpiewa tylko te modlitwy, w których lud udział brać i z kapłanem jednozgodnie modlić się powinien; ciszej zaś odmawiane są te modlitwy, które albo towarzyszą różnym kapłana czynnościom, albo w których się kapłan sam za siebie modli, a najciszej takie, które dla wyższej doniosłości z większem uczczeniem kapłan zupełnie cicho odmawia; ten ostatni wy-

padek zachodzi w modlitwach *Kanonu*, czyli cichej części Mszy św., czego też w najdawniejszej starożytności przestrzegano.

Jeden bardzo starożytny ceremoniał zawiera następujący przepis: „Po zaśpiewaniu *Sanctus* przez chór, biskup cicho *Kanon* odmawia.” Wszystkie też najstarsze mszalne przepisy pod tym względem są zgodne. Dalej, tą cichą modlitwą oznacza się, że kapłan już odtąd z pośrodku ludu, do miejsca najświętszego się przenosi, ażeby tam na osobności z Wszechmogącym w imieniu obecnych pomówić. Tak jak niegdyś Mojżesz sam jeden na górze stał wobec Boga, a obłok gęsty całą górę okrył, tak kapłan stoi tu niejako zasłoną okryty przed ołtarzem, aby się z Bogiem o najśw. tajemnicach religji i najistotniejszych potrzebach ludu, porozumiewał.

Szymon. Jabym sądził, żeby to było z większem zbudowaniem ludu, gdyby kapłan wszystko głośno i wyraźnie odmawiał.

Proboszcz. Jako budującą może być modlitwa wspólna głośno z ludem odmawiana, tak również i uroczyste milczenie bardzo jest odpowiednie do wpojenia wysokiej czci dla świętych tajemnic, jakie się podczas przeistoczenia spełniają. Właśnie ta cicha w uroczystem milczeniu odprawiana modlitwa daleko nas lepiej do tego usposabia, a niżeli najpiękniejsza głośna modlitwa. Dla tego jest bardzo chwalebny, w wielu miejscach przestrzegany zwyczaj, że na sumie podczas konsekracji i podniesienia nie tylko śpiew ludu się przerywa, ale i organy zupełnie milczą, a tym sposobem też i wiernym następuje sposobność do uczczenia wewnątrz swej duszy, obecnie na ołtarz zstępującego, Zbawiciela.

Tomasz. Ciche odmawianie *Kanonu*, może rzeczywiście przyczynić się do przytoczonego celu; przyznaję nawet, że chwilowe milczenie ma w sobie coś majestatycznego, ale to wszystko jedno czy kapłan się cicho czy głośno modli, dopóki się będzie modlił po łacinie. Czemuż przynajmniej

to, co głośno mówi lub śpiewa nie wyraża się w języku swojskim? Alboż to apostołowie i uczniowie odprawiali nabożeństwo w języku ludowi niezrozumiałym?

Proboszcz. Tu się znów rzecz ma tak samo, jakom wspomniał mówiąc o ubiorach kapłańskich. Ubiory te początkowo były pospolitym strojem, lecz kiedy się w ubiorach światowych moda zmieniła, pozostały ubiory kapłańskie niezmiennie,¹⁾ które swoim początkiem i starożytnością się uświęciły. Tak samo były niegdyś języki: hebrajski, grecki i łaciński za czasów apostoelskich językami ludowymi i w nich też owi posłańcy Boga nabożeństwo odprawiali i nauki miewali. W językach też hebrajskim i greckim wszystkie księgi Pisma św. były napisane i wkrótce na język łaciński przełożone. Lecz odkąd te języki, po upływie wieków, zmieniły się, zestarzały i różnorodne narody już ich w powszednich stosunkach nie używają; Kościół ich a-toli przy świętych obrzędach nie zmienił ale nietknięte zachował. Tu, jakom już nadmienił, należą wyrazy hebrajskie: *hosanna, alleluja, amen*; greckie: *kyrie elejson, Agios o Theos* i td. Te Kościół łączy we Mszy św. i obrzędach kościelnych z wyrazami łacińskimi, i możnaby niemal wierzyć, że i to bez znaczenia nie było: że napis na krzyżu przez Piłata był nie bez tajemniczej przyczyny w tych trzech językach wypisany, i że śmierć przez Pana Jezusa podjętą, jako okup wszystkich narodów, przedstawiał; tak też i rzeczą przyzwoitą było, ażeby tajemnicze sprawowanie tejże ofiary w tych trzech językach się odbywało. Że zaś język łaciński jest naszym kościelnym językiem to ztąd pochodzi, że głosiciele Ewangelji co całą Północ nawrócili, wszyscy bezpośrednio z Rzymu przybywali.

Tomasz. To objaśnia wprawdzie fakt, jakim spo-

¹⁾ *Wprawdzie i w ubiorach kościelnych zauważyliśmy, że niektóre nastąpiły odmiany, ale te spowodowane zostały większą dogodnością, okazałością i innymi okolicznościami, zawsze jednak dalekiej, a w gruncie rzeczy pierwotnej sięgają starożytności.*

sobem język łaciński początkowo stał się językiem kościelnym, ale dla czego dotąd go zachowują a nie zamieniają go raczej na języki swojskie?

Proboszcz. Że Kościół przy starożytnych zwyczajach obstaje, to pochodzi ztąd, jakom już wyżej wspomniał, 1) iż chce przy obrzędach kościelnych uszanować te języki, których pierwotni opowiadacze wiary i uczniowie ich w użyciu mieli; 2) co do języka łacińskiego jest w tem wyrażenie wdzięczności dla naszego macierzyńskiego Kościoła, który w tymże języku Mszę św. odprawia, od któregośmy też ofiarę i ukształcenie w wierze odziedziczyli; 3) wreszcie, ten bez wątpienia najistotniejszy powód skłania nas do trzymania się stale starego łacińskiego języka, ażeby tym sposobem uzmysłowił jedność wiary wszystkich katolickich krajów przez jednostajność i zgodność mowy, a mianowicie w rzeczy najważniejszej, jaką jest ofiara Mszy św. Jakżeż to przedziwnie znamionuje się ta jedność katolików, kiedy w sąsiedztwie lub dalej, w naszym lub w obcym kraju, na odwrotnej części kuli ziemskiej, wstępując do katolickiego kościoła widzimy Mszę św. odprawianą z tymi samymi, co i u nas obrzędami i w tymże samym języku! A przeciwnie, jakżeby to bolesną rzeczą było, gdybyśmy wszędzie przekroczywszy granice, gdzie innym językiem mówią, także i kapłana w innym języku Mszę św. i inne obrzędy odprawiającego napotykali. *Czybyśmy nie mieli słusznego powodu powątpiewania, azali ksiądz ten jest katolickim lub nie.

A nawet i korzyść z używania języka macierzystego byłaby straconą, jeślibyśmy wszędzie zagranicą napotykali na bożeństwa odprawiane w nieznanym nam, a więc, względnie do nas, martwym języku, byłaby również straconą i dla tych, którzyby albo dla odległości miejsca w kościele, albo tępszego słuchu, albo dla cichszej mowy kapłana odmiawianych modlitw, chociażby w języku ludowym dosłyszeć nie mogli. Wszystko com dotąd o jednostajności języka we Mszy św. mówił, ma również zastosowanie w sprawowaniu wszystkich innych Sakramentów, bo i te powinny być,

według zwyczajów i przepisów Kościoła katolickiego, w języku łacińskim odprawiane.

Tomasz. Uznaję słuszność tych wszystkich powodów, ale to jest rzeczą niezaprzeczoną, że lud przynajmniej jednego kraju odnosiłby daleko większy pożytek, gdyby Mszę św. i sprawowanie Sakramentów św. słyszał odprawiane w swojskiej mowie.

Proboszcz. Na czemże mianowicie miałyby ta rzeka ma korzyść zależeć? Miałyżby te modlitwy służyć ku nauce i ukształceniu? Ależ Msza św. i sakramenta z jednej, a kazania i nauki z drugiej strony są to dwie rzeczy zupełnie różne. Msza św. jest aktem religji mającym na celu uczczenie i ubłaganie Boga ale nie naukę ludu; sakramenta mają za cel, aby nas z grzechów oczyścić i pomnożenie łaski Bożej sprowadzić. Kazania zaś celem jest obznajmić nas z prawdami wiary i ukształcić nasze obyczaje, aby były dokładnie chrześcijańskie. Gdyby atoli używanie języka łacińskiego lud niektórych korzyści pozbawiło, to może uszczerbek taki bardzo łatwo kazaniem, naukami, dobrymi książkami być powetowanym bez uszczerbku korzyści, jakie z użycia języka łacińskiego (innych liturgicznych języków) w świętych obrzędach płyną. Nie jest to bynajmniej celem Kościoła, żeby wiernych w nieświadomości znaczenia modlitw mszalnych, lub sakramentalnych utrzymywać; i owszem, na przedostatnim Soborze Trydenckim przed 300 przeszło laty odprawionym, pasterzom dusz nakazano pod surową odpowiedzialnością, ażeby poruczone sobie dusze ze znaczeniem wszystkich obrzędów najdokładniej obznajmiali. Ja sam spełniam ten rozkaz trawiąc dość długo czas na waszych zebraniach w wykładzie tych obrzędów świętych. Ci, którzy rzeczywiście i szczerze pragną z nimi się zapoznać, znajdą dość sposobności do nabycia tej nauki; wiele jest dzieł pod tym względem wydanych, a też i w wielu książkach do nabożeństwa znajdują się modlitwy i pieśni, mieszczące w sobie myśli i treść obrzędów, odpowiednio do tego, co kapłan przy ołtarzu czyni. Wy sami na poprzednich

zebraniach poznaliście, jak dalece są zgodne z tem wasze mszalne pieśni. Kto z tych różnych sposobności korzysta, pozna zaiste daleko lepiej treść i znaczenie tych modlitw, aniżeli gdyby je w kościele pobożnie słyszał, gdzie kapłan przy ołtarzu z słabym głosem i od osób tępszy słuch mających za ledwieby mógł być rozumianym wśród wielkiego natłoku od kilku bliżej stojących. W przypuszczeniu zaś, że ktoś treści tych modlitw nie rozumie, może jednak, pomimo tego, korzystnie Mszy św. słuchać, gdyby tylko mękę Pana Jezusa, na której pamiątkę Mszę św. Pan Jezus odprawiać nakazał, nabożnie według swej możności, rozpamiętywał.

Szymon. Mam w książce swojej do nabożeństwa wykład Mszy św., w którym pojedynczym czynnościom kapłana od początku do końca Mszy św., nadane jest znaczenie kolejnych części męki Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Proboszcz. Wprawdzie Kościół urządzając obrzędy Mszy św. nie miał tego na celu, aby je do męki P. Jezusa zastosowywał; wszelako nie można takiego wykładu lekceważyć, ani przyganiać, jeśli kto tym sposobem też mękę sobie uprzytomnia, a z cierpiącym i umierającym Panem Jezusem się zespala, bo też Msza św. rzeczywiście jest tejże męki wspomnieniem. *Św. Paweł w liście 1-ym do Koryntjan przytacza słowa Pana Jezusa mówiącego: „Ilekcroć pożywać będziecie chleb ten a kielich pić, śmierć moją opowiadać będziecie aż przyjdę (XI.) Tak więc może bardzo właściwie kapłan modlący się przed stopniami ołtarza przedstawia nam Pana Jezusa modlącego się w ogrodzie Oliwnym. Obmycie rąk kapłana może nam przypominać także umywanie rąk Piłata. Chętnie więc mogę i ja podać wam sposób słuchania Mszy św., z rozpamiętywaniem zastosowaniem do czynności pojedynczych kapłana i do przygód męki boskiego Zbawiciela.¹⁾

Kapłan udaje się z ministrantami do ołtarza; Pan Jezus udaje się z uczniami swoimi na górę Oliwną (*Joan XVIII, 1.*)

¹⁾ Wykład Mszy św.: ks. Szczygielskiego.

Kapłan modli się u stopni ołtarza i kilkakrotnie się schyla; Chrystus modli się na górze Oliwnej, (*Luk. XXII, 41*) upada na twarz (*Math. XXVI, 39*.)

Kapłan całuje ołtarz; to znaczy, jako Judasz pacałunkiem zdradza Pana Jezusa (*Mar. XIV*.)

Kapłan przechodzi na stronę *Epistoły*; Chrystusa wiodą do Annasza (*Joan. XVIII, 13*.)

Kapłan odmawia głośniejsz *Introit*; P. Jezus rozmawia z Annaszem i Kaifaszem o swojej nauce (*Joan. XVIII, 20, 22*)

Kapłan odmawia kilkakrotnie *Kyrie elejson*; Chrystus odpowiada na kilkakrotne zapytywania arcykapłana. (*Mat. XXVI, 39*.)

Kapłan czyta *Epistolę*; Chrystus stoi przed trybunałem Piłata, badany względem skarg żydowskich. (*Jan. XVIII, 33, 39*.)

Kapłan przechodzi na stronę *Ewangelji*; Chrystusa przeprowadzają od Piłata do Heroda. (*Luk. XXIII, 7*.)

Kapłan wraca po odczytaniu *Ewangelji*; Pana Jezusa odprowadzają od Heroda do Piłata. (*Luk. XXIII, 11*.)

Kapłan odkrywa kielich, odstawia go, podnosi patnę z Hostją, a kielich z winem ofiaruje; Chrystus z szat obnażony, do słupa przywiązany i biczowany. (*Joan. XIX, 2*.)

Kapłan przykrywa kielich; głowę Jezusa cierniem koronują. (*Joan. XIX, 2*.)

Kapłan schyla głowę i żegna chleb i wino; żołnierze przyklękają szydę przed Panem Jezusem, policzkują i biją trzcina po głowie. (*Mar. XV, 16*. — *Joan. XIX, 3*. — *Mat. XXVII, 29, 30*.)

Kapłan umywa ręce; Piłat umyciem rąk świadczy o niewinności Jezusa. (*Mat. XXVII, 2, 14*.)

Kapłan odmawia: *Orate fratres*; Chrystus stawiony jest z Barabaszem do wyboru ludu — Piłat go przedstawia mówiąc: „Oto człowiek.” (*Joan. XVIII, 30* — *XIX, 5*.)

Ministrant na *Orate fratres* odpowiadając, przypomina wrzaski i nastawanie ludu, aby Piłat uwolnił Barabasz a Jezusa ukrzyżował. (*Joan. XVIII, 40*.)

Prefacja przedstawia skazanie Pana Jezusa na śmierć krzyżową. Cicha Msza czyli *Kanon*, oznacza niesienie krzyża na miejsce trupich głów.

Kapłan czyni *Memento* za żywych; Chrystus zwraca się do niewiast, spotykających Go z płaczem i odzywa się do nich, mówiąc: „Córki Jerozolimskie nie płaczcie nademną, ale nad wami i nad dziećmi waszemi.” (*Luc. XXIII, 28.*)

Kapłan błogosławi chleb i wino; Chrystusa przybijają do krzyża.

Kapłan podnosi św. Hostję i kielich; krzyż z Chrystusem postawiony na widok ludu. (*Luk. XXIII, 33.*)

Czynienie krzyża po konsekracji, oznacza szyderstwa i zniewagi pismaków i faryzeuszów, wyrządzone Chrystusowi.

Memento za zmarłych, przypomina modlitwę Zbawiciela za nieprzyjaciół i tych, co Go krzyżowali. (*Luc. XXIII, 34.*)

Kapłan mówi: *Nobis quoque peccatoribus* (nam także grzesznikom bądź łaskawy;) Chrystus przyrzeka raj pokutującemu łotrowi. (*Luc. XXIII, 34.*)

Kapłan odmawia *Ojcie nasz*, składające się z siedmiu prośb; Chrystus odzywa się do siódmego razu na krzyżu.

Kapłan łamie Hostję; Chrystus wielkim głosem oddaje ducha swego. (*Luc. XXIII, 46.*)

Kapłan wpuszcza cząstkę św. Hostji do kielicha; Pan Jezus zstępuje do otchłani. (*Ef. IV, 9.*)

Trzykrotne: *Baranku Boży!* oznacza jawne uznanie bóstwa Jezusowego przez setnika i innych obecnych. (*Mat. XXVII, 54.*)

Kapłan uderza się w piersi; wielu żałuje za swoje grzechy, po śmierci Pana Jezusa.

Kapłan komunikuje; Chrystusa kładą do grobu. (*Mat. XXVII, 60.*)

Kapłan oczyszcza kielich i przykrywa go; święte niewiasty namaszczeją Ciało Jezusa drogiemi wonnościami i okrywają Je prześcieradłem. (*Joan. XIX, 40.*)

Kapłan ze środka ołtarza przechodzi na stronę Epistoły; Chrystus zmartwychwstaje.

Kapłan zwróciwszy się do ludu wita go, mówiąc: „Pan z wami;” Pan Jezus objawia się Apostołom a pozdrawiając ich, mówi: „Pokój wam.” (*Joan. XX, 19.*)

Ostatnie modlitwy, czyli dziękczynienia kapłana przypominają kilkakrotne pokazywania się P. Jezusa uczniom po zmartwychwstaniu i nauki dawane Apostołom i uczniom podczas 40 dniowego pobytu przed wniebowstąpieniem.

Ostatnie pozdrowienie kapłana: „Pan z wami;” oznacza pożegnanie uczniów przez Pana Jezusa.

Kapłan mówi: *Ite missa est;* Chrystus wysyła uczniów na cały świat.

Błogosławieństwo kapłana uzmysłowia nam błogosławieństwo wstępującego do nieba Jezusa, udzielone wzniesionemi ku niebu rękami. (*Luc. XXIV, 10.*)

Ewangelja św. Jana przypomina nam, jako Apostołowie po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, przyjścia Ducha św. oczekiwali. (*Luc. XXIV, 50.*)

Kapłan i lud przyklękają i kapłan mówi: „A słowo stało się Ciałem;” Duch św. zstępuje na zgromadzonych Apostołów. (*Dzieje Apost. I, 3.*)

Powrót kapłana i ministrantów od ołtarza, przypomina rozejście się Apostołów po całym świecie na opowiadanie Ewangelji. I na tem kończy się cała uroczysta sprawa Mszy świętej.

Szymon. Jeśli kto w podobny sposób Mszy świętej słucha, to jest, gdy przy wszelkich czynnościach mszy, mękę i śmierć Pana Jezusa rozważa, to niezawodnie z takiego słuchania, wielką korzyść odniesie.

Proboszcz. Nauczę was jeszcze innego, krótszego wykładu, przedstawiającego wszystkie szczególne wypadki całego dzieła naszego odkupienia.

Introit, czyli wstęp do mszy świętej i powtarzane *Kyrie elejson*, przypomina nam tęskne oczekiwania Patriarchów, wyglądających przyjścia na świat Zbawiciela, do którego wciąż wzdychali, a podobnie też i przepowiednie Proroków, odnoszące się do tegoż przyjścia.

Gloria, jest samo w sobie pieniem Aniołów, uwielbiających Jego pojawienie się na ziemi.

Pierwsze *Dominus vobiscum*, uzmysłowia nam okazanie się Chrystusa pastuszkom i mędrcom ze Wschodu przybyłym, którym się dał poznać.

W *Epistole*, należy sobie wyobrazić świętego Jana Chrzciciela, głoszącego na brzegach Jordanu, już przybyłego Zbawiciea i sposobiącego lud do Jego przyjęcia.

Graduał, czyli śpiew pomiędzy Epistołą a Ewangelją, przedstawia nam lud, pokutę czyniący na skutek nauk św. Jana.

Czytana lub śpiewana *Ewangelja*, przedstawia nam publiczny urząd Pana Jezusa, głoszącego swoją boską naukę; a *Credo* oznacza, jako na skutek nauki i cudów, wiele ludzi jego naukę przyjęło i Bogiem Go być uznawało.

Ofertorium, czyli ofiarowanie Hostji i kielicha, może nam przedstawiać Pana Jezusa, jako On w modlitwie i w poufnem obcowaniu z Ojcem swoim niebieskim, siebie samego bardzo często poświęcał, na błagalną ofiarę dla naszego zbawienia.

Sanctus, jest rzeczywiście obrazem tryumfalnego wniścia Pana Jezusa do Jerozolimy, gdy lud naprzeciw Niego wychodził i pod nogi Jego słał gałązki palmowe, śpiewając: „Hosanna”.

Cicha msza, czyli Kanon, wyobraza Pana Jezusa podczas ostatniej wieczerzy w poufałem kole Apostołów.

Podniesienie Hostji i kielicha, wyobraza nam chwile ukrzyżowania.

Pater noster, to siedm słów Zbawiciela na krzyżu.

Uderzenie potrójne w piersi podczas: *Baranku Boży*, niech nam uprzytomni smutek i wielkie boleści najświętszej Maryi Matki Bożej i ukochanego ucznia, t.j. św. Jana.

Komunja kapłana, odnosi się do pogrzebu najświętszego Ciała; a *Dominus vobiscum* po komunji, do zmar-

twychwstania i pobytu Pana Jezusa na ziemi wspólnie ze swymi uczniami.

Ite missa est i błogosławieństwo kapłana, uzmysłowiają nam wniebowstąpienie Chrystusa, zesłanie Ducha św., i publiczną naukę Apostołów w Jerozolimie.

Szymon. I to zastosowanie bardzo mi się podoba.

Tomasz. Byłyby te rzeczy wszystkie bardzo piękne, gdyby były zaczerpnięte z Pisma świętego.

Proboszcz. A gdyby to właśnie tak, a nieinaczej było? O ile będę mógł, to wam tego dam w krótkości dowód.

Kapłan zegnając się przede mszą świętą, mówi: W imię Ojca i Syna... te słowa wyjęte są ze świętego Mateusza (*XXVIII, 19*).—Modlitwa u stopni Ołtarza (*Ps. XLII*).—Jawne wyznanie grzechów znajdujemy w II księdze królewskiej (*XII, 13*).—O biciu się w piersi, zobacz u świętego Łukasza (*XVIII, 13*) przykład publikana.—Modlitwy po Confiteor wyjęte są z psalmu (*LXXXIV*).—Introit czyli wstęp do mszy świętej, jest zawsze ustępem z jakiego psalmu Dawidowego.—Kyrie elejson, zobacz psalm (*CXXII, 3*). Gloria, u świętego Łukasza (*II, 14*).—Pan z wami (*Ruth. II, 4*) Kollekt, czyli wspólne modlitwy chrześcijan, te, czynią się stosownie do licznych bardzo nalegań wielkiego Apostoła w jego listach.—Epistoły, to jest listy apostoelskie, mają być w zebraniach wspólnych chrześcijan czytane, według zlecenia świętego Pawła do Kolos. (*IV, 16*).—Wyrażenie: Bogu dzięki, Deo gratias (*I, Kor. XV, 57*).—To co się po lekcjach czyta, wszystko zaczerpnięte bywa z psalmów.—Alleluja, znajdujemy w Objawieniu świętego Jana (*XIX*) i bardzo często w psalmach napotyamy.—Ogłaszanie Ewangelji po całym świecie, a tem bardziej na zebraniach chrześcijan, jest przez samego Pana Jezusa nakazane u świętego Marka (*XVI, 15*).—Credo, czyli wyznanie wiary jest tylko krótkim zbiorem tego, czego Pan Jezus będąc na ziemi nauczał i Apostołom opowiadać rozkazał.—Modlitwa podczas umywania rąk,

jest to właśnie psalm *XXV* (6 - 12). — Wezwanie do modlitwy (*Orate fratres*), jest zastosowane do polecenia Pana Jezusa u świętego Mateusza (*XXIII*, 8, 9), gdzie Pan Jezus uczniom modlitwę zaleca i mówi: „Wszyscy jesteście bracia... jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech.” — Że kapłan modli się jużto cicho, już głośno, wypływa z przykładu Pana Jezusa, o czym święty Paweł wspomina (*Hebr.*, *V*, 7.) „Który za dni ciała swego modlitwy i pokorne prośby temu, który go mógł wybawić od śmierci z wołaniem potężnym i łzami ofiarował.” — To, że kapłan często ręce wznosi, stosownie jest do żądania Apostoła w liście I do Tymoteusza (*II*, 8). — Wznosicie serca (*Treny*. *III*. 41). — Składajmy dzięki Panu naszemu. — *Gratias agamus* (*I, Tes.* *V*, 18). — Potrójne *sanctus*, obacz u Izajasza (*VI*, 3). — *Hosanna* — Błogosławiony, w Ewangelji świętego Mateusza (*XXI*, 9). — To, że się modlimy za wszystkich lud, a szczególnie za królów i panujących, tego domaga się Apostoł w liście I do Tymoteusza (*II*, 12.) — Że w Kanonie uciekamy się do wstawiennictwa świętych, wypływa z *Joba* (*LII*, 8) i z *Daniela* (*III*, 15). — Kapłan wznosząc oczy do nieba, naśladuje Pana Jezusa (*Joan.* *XVII*, 1). — Żegna on i przeistacza chleb i wino, wymawiając słowa *Zbawiciela* na ostatniej wieczerzy (*Math.* *XXVI*, 26, *I Kor.* *XI*, 23, 24). Kapłan kilkakrotnie przykłęka, zobacz *Dzieje Ap.* (*VIII*, 56, *List do Ef.* *III*, 14). — Podnosi najświętszą Hostję i kielich, przedstawiając je do uczczenia i kłęka przed niemi, stosownie do napomnienia apostołskiego (*Hebr.* *I*, 6) „Niech się mu kłaniają aniołowie Boży” i do *Filipensów* (*II*, 10), aby na imię Jezusa, wszelkie kolano kłękało. — O modlitwie za zmarłych, zobacz drugą księgę *Machabeuszów* (*XII*, 46). — Ojciec nasz, nauczył nas sam Pan Jezus (*Math.* *VI*, 9). — Kapłan łamie najświętszą Hostję, za przykładem Pana Jezusa (*Math.* *XXVI*, 26). — *Baranku Boży* (*Agnus Dei*), zapożyczony jest od *Jana Chrzciciela* (*Ioan.* *I*, 29, 36). — *Panie, nie jestem godzien*, pochodzi z Ewangelji świętego Mateusza (*VIII*, 8). — Że

kapłan po komunji odmawia modlitwy dziękczynne, tego dał nam z siebie przykład sam Pan Jezus (*Math. XXVI, 30*). — Podobnie błogosławieństwo ludu, pochodzi z Ewang. św. Łukasza (*XXIV, 50*). — Ostatnia Ewangelja, jest właśnie początkiem Ewangelji świętego Jana.

Tomasz. Nigdy nie przypuszczał, żeby się to tak wykazać dało.

Proboszcz. A ja, by się zbyt nie rozwodzić, miałbym wiele jeszcze do dopełnienia, bo we Mszy świętej wiele jest ustępów, które się dosłownie w Piśmie świętym znajdują.

Szymon. Ksiądz proboszcz raczył wspomnieć, wykładając nam obrzędy mszy św., o kadzeniu ołtarza, ale bardzo ogólnie; radziłyśmy zrozumieć szczegółowy wykład tych obrzędów.

Proboszcz. Mówiłem już przy innej sposobności, że wznoszący się dym kadzidła, jest oznaką naszej modlitwy i pobożności; toż samo rozumie się o kadzeniu ołtarza podczas mszy św., które się dwa razy odbywa. Poraz pierwszy odbywa się po dmówieniu u stóp ołtarza, t. zw. ministrantury; kapłan zanim rozpocznie *Introit*, okadza przedewszystkiem na znak uczczenia Najświętszy Sakrament, jeśli jest wystawiony, albo figurę krzyża i znajdujące się obok niego św. relikwie, na znak szacunku; potem okadza ołtarz po obu stronach, później lichtarze jako godła Apostołów, wysłanych przez Zbawiciela, aby światłem Ewangelji świat oświecili. Ołtarz zaś bywa okadzany dlatego, że nam wyobraża modlitwę przy ołtarzu, jaka się od kapłana i od ludu do Boga ma wznosić. Dyakon też okadza kapłana, co oznacza żądanie, aby modlitwy jego podobnie, jak ono kadzidło do nieba się dostały; okadza on też księgę Ewangelji przed jej śpiewaniem, na znak uczczenia słów Chrystusowych. Drugie kadzenie ołtarza odbywa się, jakom już wspomniał, zaraz po ofiarowaniu, a przed umyciem rąk. Kapłan wówczas okadza najprzód ofiarowany chleb i wino dla uzmysłowienia, jako ofiarowane przed-

mioty połączone z modlitwami wiernych, mają się stać ofiarą Bogu przyjemną; poczem następuje, podobnie jak po *Introicie*, kadzenie Najw. Sakramentu, lub krzyża, relikwji ołtarza, a kapłan też przez okadzanie wzywany bywa do modlitwy i pobożności, podczas tej wielkiej sprawy, której ma dopełnić. Jeśli się więcej duchowieństwa przy ołtarzu znajduje, albo jeśli ci znajdują się w chórze obecni, to i oni kadzeniem bywają wzywani, aby w skupionym duchu i pobożności tak, jako przystoi, Mszy św. słuchali. W wielu miejscach przechowuje się dawny zwyczaj okadzania zgromadzonego na nabożeństwo ludu. Tem to okadzaniem lud w inny sposób bywa wzywany, aby serce swoje do nieba wznosił, co znaczy: Tak powinniście serca wasze przed ołtarzem jednoczyć, aby głos waszego błagania do Boga się wznosił, na podobieństwo owego dymu, który w oczach waszych do góry wzbija się. Modlitwy podczas sypania kadzidła i kądzenia, o jakich w swoim miejscu wspomniałem, są zastosowaniem słów Objawienia św. Jana (*XIII, 3, 4*), gdzie powiedziano: „a Anioł przyszedł przed ołtarz, mając kadzielnicę złotą, i dano mu wiele kądzenia, aby oddał z modlitw wszechświątych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą i wstąpił dym kądzenia z modlitw świętych z ręki Anioła przed Boga”.

Podczas podniesienia znów się używa kadzenie, gdy ministrant dym trybularza ku Najświętszemu Sakramentowi przesyła, aby tym sposobem uczczenie wiernych zgromadzonych do Najśw. Sakramentu uwidocznił. Wreszcie nadmieniam, że podobnie jak po *Introicie*, gdy się wśród niesporów, albo, w wielką Sobotę w końcu sumy *Magnificat* śpiewa, czyni się kadzenie ołtarza, kapłana, duchowieństwa, a gdzie taki zwyczaj jest, to i ludu, aby ich do połączenia z modlitwą kapłana, zawezwać.

Tomasz. Więc kadzidło, gdy krzyż, relikwje i ołtarz kadzone bywają, nie jest oznaką modlitwy!

Proboszcz. Kiedy się Najśw. Sakrament okadza, to kadzenie takie jest wyrażeniem czci Bogu przynależnej

(i dla tego odbywa się klęcząco . Okadzanie zaś ołtarza również jak i krucyfiksu, ma na celu okazanie czci, która jednak nie odnosi się do kamienia, z którego ołtarz jest zbudowany, ani do materji, ani figury krzyża, lecz do samego Chrystusa, ołtarzem i figurą przedstawionego. Chrystus jest fundamentem i węgielnym kamieniem od niebieskiego Ojca założonym, aby Żydów i pogan w jedności Kościoła i wiary połączyć; On to jest ową cudowną skałą, która nowych synów Izraela, chrześcijan, w ich pielgrzymce, na pustyni tego świata spragnionych, napawa; Chrystus jest ową prawdziwą skałą, mówi św. Paweł (*Kor. X, 4,*) w którego boku włócznia żołnierza otworzyła strumień wiekuistego zbawienia, tak właśnie, jako to Mojżesz laską na puszczy uczynił, i codziennie z tego ołtarza spływają na lud wierny strumienie krwi Jezusa Chrystusa. Kiedy więc ołtarz okadzamy, to woń ta odnosi się do onej skały duchowej, ołtarzem wyobrazonej. Podobnie okadzając święte relikwje, wyobrażamy sobie takowe, jako członki Chrystusa według tego co święty Paweł w liście I-szym do Koryntczyków (*VI, 15*) mówi: „Nie wiecie iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi?” onego Ciała, którego głową jest Chrystus; i znów indziej tenże Apostoł mówi (*Efez. V, 30*): „Jesteśmy członkami Ciała Jego z Ciała Jego i z kości Jego.” Tak więc kadzenie relikwji kieruje się wprawdzie bezpośrednio do relikwji, ale pośrednio i ostatecznie odnosi się do Chrystusa, jako do zwierzchniej głowy wszystkich Świętych. Okadzanie kapłana i obecnych, nosi wprawdzie cechę uszanowania, jakie się żywym członkom Chrystusa i ich boskiemu Mistrzowi przynależy, ale w szczególności jest ono tylko wezwaniem ich i upomnieniem do pobożności.

Szymon. Odtąd więc wszelkie obrzędy, będą w duchu Kościoła oceniał, a umysł mój z większem nabożeństwem do Boga wznosił.

Tomasz. Przypominam sobie, zem kiedyś czytał, iż chrześcijanie pierwotnie posługiwali się kadzidłem, po-

nieważ chroniąc się od prześladowania pogan, odprawiali nabożeństwo w podziemiach, bo tego konieczność wymagała, dla przytłumienia zaduchu i oczyszczenia zepsutego powietrza; ale obecnie w otwartych i obszernych świątyniach kadzenie zdaje mi się być niepotrzebnem.

Proboszcz. Przypominam sobie i ja, że w poprzednich rozmowach tę kwestję co do kadzenia i oświetlania kościołów objaśniał. Nic tu nie zaszkodzi, że dla lepszej pamięci powtórzę. Zaiste, że w takich wypadkach kadzenie, podobnie jak i oświetlanie wielce było przydatne i niezbędne, a jak za onych czasów tak i dziś może ono służyć za środek pożyteczny w małych i ciasnych kościołach, przy wielkim napływie ludu, (albo wobec cuchnącego ciała zmarłego dla oczyszczenia powietrza; ale w takich wypadkach kadzenie bynajmniej nie jest ceremonją kościelną i odbywa się nawet przez służbę świeckiego stanu). Żeby zaś kadzenie miało tylko ten jedyny cel tego, po takim, jakie dałem wam objaśnieniu, zapewne nie uznacie. Kadzidła bowiem jako ceremonji, wówczas jedynie używamy, kiedy coś odpowiedniego w znaczeniu duchowem oznaczyć pragniemy. *To wszystko co się tu mówiło o kadzeniu, odnosi się podobnie do światła przy świętych obrzędach używanego.*

Józef. *Ja służąc do Mszy św. zauważyłem, że kapłan czasem nie umywa rąk podczas Mszy św. tak, jak zwykle, ale czasami zwraca się do ludu i każe mi zwrócić się do siebie, abym mu wodę nie z boku, ale od przodu ołtarza na palce nalał, i nie wiem jaka to przyczyna tej różnicy.*

Proboszcz. *Zapewneś i to zauważył, że czasem kapłan na *Orate fratres* i na błogosławieństwo w końcu Mszy św. nie obraca się w koło, jak to zwykle czyni, ale tylko tak, jak na *Dominus vobiscum* tą samą stroną wraca.*

Józef. *Bom też i to zauważył, że *Dominus vobiscum*, *Orate fratres*, nie mówi od środka ołtarza, tylko od stro-

ny Ewangelji.*

Proboszcz. *Dobrze zauważyłeś, aleś się nie domyślił, że to wszystko dzieje się tylko wtenczas, kiedy Najświętszy Sakrament jest wystawiony; a czyni się to wszystko tak przez wzgląd na obecność Pana Jezusa rzeczywiście w Najświętszym Sakramencie obecnego. To też ilekroć kapłan ma się odwrócić od Najśw. Sakramentu i kiedy znów się do niego zwraca, przyklęka na jedno, a na początku i w końcu mszy na obadwa kolana, i tym sposobem daje przykład jako i wierni Najśw. Sakramentowi cześć oddawać powinni.*

Szymon. A cóż to znaczy, że podczas Mszy uroczystej Lektja i Ewangelja w oddalonych od ołtarza miejscach śpiewane bywają?

Proboszcz. Słudzy ołtarza zajmują te miejsca, ażeby bliżej ludu wśród zgromadzenia stojąc, lepiej słyszani i zrozumiani byli. Ewangelja zwłaszcza śpiewana bywa na stronie północnej, czyli na lewej stronie kościoła, ponieważ kościoły (jakom już wspomniał) w kierunku od wschodu ku zachodowi, o ile się to da, stawiane bywają. Ta ceremonia oznacza, że zimno i pomroka duszy, a ciemności niewiernych, jakie zimno i ciemność północna wyobraża przed światłością i ogniem Boskiego słowa pierzchają.

Szymon. A dla czego w wielu kościołach po *Sanctus* zapalają w lichtarzach przed-ołtarzowych tak zwane pochodnie?¹⁾

Proboszcz. Aby zwrócić uwagę, że chwila przeisto-

¹⁾ *W znakomitych kościołach stoją w małej odległości od ołtarza wysokie kandelabry, a umieszczone na nich świece zapalają się po *Sanctus* i palą się do końca komunji, a nawet w niektórych katedrach, wychodzą dwaj kanonicy przed podniesieniem ze swoich stall i przy nich trzymając je niejako, przyklękają. Po wielu parafjach występują też bracia lub cechy ze światłem i pozostają do końca komunji. W solennych zaś Mszach pełnią tę służbę akolicii czyli ministranci*.

czenia czyli konsekracji się zbliża. Odnosi się to do Pana Jezusa, który jest odblaskiem Ojca niebieskiego, a który jako światłość świata podczas przeistoczenia na ołtarz zstępuje: światło to wzywa nas zarazem, abyśmy w tej najważniejszej części Mszy św., kiedy się najznakomitsza tajemnica spełnia, wiarę i wewnętrzną pobożność podwajali.

Szymon. O Mszy uroczystej nie mam już o co więcej zapytać, ale w imieniu obecnych śmiem jeszcze prosić o niektóre objaśnienia co do Mszy żałobnej, a po pierwsze: dlaczego w ministranturze psalm zwykły *Judica me Deus* opuszcza się?

Proboszcz. *Wspomniałem już o jednej różnicy Mszy żałobnej, lecz zachodzą w niej inne jeszcze różnice, o których rad wam coś szczegółowo nadmienię, a mianowicie: *Psalm *Judica me Deus* jest wprawdzie objawem tęsknoty i pokory, ale też zarazem pociechy i radości, i z tego to powodu kapłan we Mszach żałobnych łącząc się z obecnymi zasmuconymi psalm ten opuszcza. Z podobnej przyczyny opuszcza się ten psalm na dwa tygodnie przed Wielkanocą na Mszach zwyczajnych, gdy żadne święto nie przypada, a w ostatnim tygodniu aż do Wielkiego Piątku włącznie zupełnie się opuszcza, bo wtenczas uwaga nasza zajęta jest bolesnem wspomnieniem męki i śmierci Zbawiciela. Ale nie jest to tylko jedno, czem się te Msze od innych wyróżniają. Opuszcza się podobnie w całej Mszy wyraz uwielbienia Przenajświętszej Trójcy: Chwała Ojcu i Synowi, i wyraz *Alleluja*, ponieważ i te wyrażenia są oznaką radości. Podczas *Introitu*, czyli we wstępnej modlitwie kapłan nie żegna siebie, ale czyni tylko krzyż nad mszałem na oznaczenie, że on korzyści z tej niekrwawej ofiary nie pragnie bezpośrednio dla siebie, ani dla obecnych, ale dla dusz zmarłych, pozyskać. W czasie: *Baranku Bożego* kapłan zamiast: *Zmiłuj się nad nami i udziel nam pokoju*, mówi: „*Obdaruj ich pokojem*”; nie uderza się też wówczas jak zwykle w piersi, ponieważ to uderzenie odnosi się do opuszczonego wyrażenia: *Zmiłuj się nad na-*

mi, obdarz nas pokojem.* Następną też modlitwę błagającą o pokój opuszcza, bo umarli już nie są na walkę tego świata, dla pozyskania królestwa niebieskiego, narazeni; mogą oni tylko cierpieć dla zjednania sobie Boskiego miłosierdzia. Opuszczenie *Ite Missa est* i zastąpienie go życzeniem pokoju wyżej się wspomniało, z podobnej też przyczyny opuszcza się błogosławieństwo ludu, ponieważ ta ofiara przedewszystkiem zmarłym jest poświęcona. Mówię *przedewszystkiem*, a nie *wyłącznie*, bo nie może się wyłącznie za zmarłych odprawiać, azeby żyjący z niej zupełnie wszelkich korzyści byli pozbawieni, i nawzajem w każdej Mszy św., nawet w największej uroczystości za żywych, odprawianej, nie pomija się modlitwa i wspomnienie (Memento) za umarłych, aby i wówczas te dusze z niej korzyści pozbawione nie były; tymi bowiem obrządkami Mszy żałobnej wyraża się, że na niej zmarli są tylko na szczególnym widoku.

Szymon. A czy Msza, luboby się w czarnym kolorze nie odprawiała, może być korzystnie ofiarowaną za dusze zmarłych?

Proboszcz. Bezwątpienia, i to się często musi zdarzać, jeżeli w takie dni potrzeba zachodzi odprawienia Mszy św. za dusze zmarłych, kiedy według przepisów kościelnych Msza żałobna nie może być odprawioną zwłaszcza, gdy ciało zmarłego nie jest obecnem. Są bowiem niektóre znakomitsze święta, które Mszy żałobnej, wyjąwszy w obecności ciała zmarłego, nie dopuszczają.

Tomasz. Słyszałem też wielu gorszących się z tego, że księża za Msze święte zapłatę biorą czyli, że ją sobie wierni zakupują.

Proboszcz. Taka zapłata byłaby rzeczywiście naganną, gdyby się rzecz tak miała, jak o tem mówisz. Ale każdy kapłan, i znający religję chrześcijanin, wie o tem dobrze, że Msza święta nie może być ani kupowaną, ani sprzedawaną, bo jest nieocenioną: jest ona rzeczą duchową i z żadną doczesną rzeczą zrównać się nie dającą, a nad

wszystko cenniejszą; a jako kapłani od Chrystusa bezpłatnie władzę otrzymali do odprawiania Mszy świętej na pożytek i zbawienie wiernych, tak też obowiązani są bezpłatnie ją odprawiać. Te, tak zwane, mszalne stypendja, jakie kapłan z okazji odprawić się mającej Mszy świętej otrzymuje, nie są ani wymaganą nagrodą dla niego, ani opłatą i wynagrodzeniem za Mszę św., ale tylko podarunkiem, przyzwoitą jałmużną na utrzymanie kapłana, ponieważ ci, którzy ołtarzowi służą, z ołtarza żyją, jak o tem mówi Apostoł (*I Kor. IX, II, 13*): „Jeśli my wam duchowe rzeczy siali, wielka rzecz jest, jeślibyśmy wasze cielesne żęli; nie wiecie, iż którzy w świątyni robią, co jest w świątyni jedzą, a którzy ołtarzowi służą uczestnikami są ołtarza.” *Przeto niezgodne z nauką Kościoła jest niebaczne wyrażenie: *zakupić sobie Mszę św.*, albo *zapłacić*, zamiast *zamówić Mszę św.**

Szymon. Raczyłeś księżę Proboszczu kiedyś wspomnieć, że z trzech nabożeństw za duszę zmarłego, pierwsze odprawiało się zaraz po śmierci, drugie i trzecie dnia siódmego i trzydziestego po nastąpionej śmierci; śmiem się pytać dlaczego to?¹⁾

Proboszcz. Pierwsze nabożeństwo odprawiało się właśnie dnia trzeciego. a to dla wspomnienia, że i Pan Jezus dnia trzeciego zmartwychpowstał; a w tem to zmartwychwstaniu szukano pociech dla zmarłego. Siódmego dnia odprawiało się powtórnie nabożeństwo, ponieważ niegdyś dnia siódmego wszechmocny Stwórca nieba i ziemi po skończonem dziele spoczął. A że też i zmarły z trudów tego żywota zwolnionym został, więc jeżeli zaraz nie był godnym dostąpić pokoju, to pokoju prawdziwego, to

¹⁾ Cały czas od śmierci aż do pogrzebu, w mowie kościelnej uważa się za pierwszy dzień śmierci, tak jak cała oktawa świąt uroczystych, za jeden dzień przedłużony. I dla tego kapłan w dzień pogrzebu wyraża się w modlitwie: „Któremu *dzisiaj* ze świata tego wyjść rozkazałeś.”

szczęścia wiekuistego dostąpi dopiero na skutek odprawionej Mszy św. i przez modlitwę wiernych. Tak to objaśnia św. Ambroży (*In obitu Satyri*): „Siódmego dnia udajemy się znów do grobu zmarłego, bo ten dzień przypomina nam pokój wieczny.” Wreszcie odprawiamy Mszę św. dnia trzydziestego, naśladując synów Izraela, którzy śmierć Mojżesza przez dni trzydzieści oplakiwali. Lecz i w rocznicę śmierci odprawiamy nabożeństwo. Śmierć bowiem zmarłego jest dniem jego urodzin do żywota wiecznego; a jako w urodziny dobrych przyjaciół zwykliśmy im składać powinszowania, tak też i nieboszczykowi w rocznicę śmierci godzi się życzyć, przez nabożeństwa za jego duszę pokoju wiekuistego. *Bo też i Kościół św. uroczystości Świętych Pańskich, o ile się to da, na rocznice ich śmierci oznacza.*

Szymon. Takie powinszowanie, musi być zaiste duszom zmarłych bardzo pożądanem.

Proboszcz. Dla tego nie pozbawiajcie ich takiego ratunku, nietylko w rocznice, ale i w każdym innym czasie; niech was i owszem do tego nabożeństwa skłania wspomnienie, że i wy kiedyś życzyć sobie będziecie wspomnienia żyjących, ażebyście z mąk czyścowych, jeśli taki na was padnie wyrok najwyższego Sędziego, coperędzej wyswobodzeni zostali.

*Zatrzymałem was w kilku naukach przydłużej, łącząc z Sakramentem ołtarza nieodłączne od niego obrzędy Mszy św.; ale, bo też i obrządek ten, nad wszelkie inne obrzędy jest najzacniejszy, obrządek przez samego Pana Jezusa ustanowiony; do tego najświętszego Sakramentu wszystkie inne obrzędy: pacierze kapłańskie, jutrznie, nieszpory i t.p. się odnoszą, są one albo przygotowaniem do Mszy św., albo z nią się łączą, albo są jej następstwem. Sakrament ten również jak i Msza św. słusznie zowie się najświętszym, bo w nim nie tak jak w innych Sakramentach łaska Boża, ale sam Dawca łaski nam się udziela; a Mszy św. sam Pan Jezus jest pierwszym kapłanem, a zarazem i ofiarą; kapłan-człowiek, mówi językiem nie swoim, ale je-

zykiem Jezusa. „To jest ciało moje, to jest krew moja.”*

Pozostaje nam teraz przejść do najglówniejszego przygotowania do tego najświętszego Sakramentu i jego ofiary, to jest do obrzędów sakramentu Pokuty, o czym da Bóg rozpoczną na następnem zebraniu.

Poczem kapłan pożegnał ich zwykłym pożegnaniem: Bóg z wami i t. d.

CZEŚĆ XI.

O SAKRAMENCIE POKUTY.

ROZMOWA XXIV.

Czemu spowiedź odprawia się klęcząco. — Błogosławieństwo spowiednika. — Czas ostatniej spowiedzi czemu wymagany. — Potrzeba spowiedzi szczegółowej. — Czy potrzebna tym, co się do grzechu śmiertelnego nie poczuwają. — Grzechy zastrzeżone. — Sposób rozgrzeszenia. — Pokuta przez kapłanaznaczona. — Czy potrzebna. — Pokuty leczące. — Czy potrzebna mimo zadosyć uczynienia przez Pana Jezusa. — Pokuty publiczne. — Jakie grzechy jej podlegały. — Na czym ta pokuta zależała. — Cztery klasy pokuty publicznej. — Pojednanie z Kościołem. — Obrzędy przy rozpoczęciu pokuty. — Czy jej podlegały osoby znamienite. — Czy się odbywała za grzechy tajne.

***Proboszcz.** Po przywitaniu się zwykłem ze zgromadzonymi parafjanami tak rozpoczął.

Ponieważ przedmiotem głównym naszych rozmów są tylko obrzędy i zwyczaje stanowiące piękność kościoła, więc przystępując do wykładu obrzędów Sakramentu Pokuty uprzedzam was, że zamiarem i zadaniem mojem nie jest uczyć was: Co jest pokuta, jaką być powinna, ani rozprawić o władzy pozostawionej Kościołowi do odpuszczenia grzechów, bo te wszystkie rzeczy należą do nauki katechizmowej.*

Sakramentowi temu, odpowiednio do innych Sakramentów, mało zewnętrznych obrzędów towarzyszy. Pozo-

stawiam wam przeto swobodę abyście mnie o wyjaśnienie w waszej wątpliwości i niewiadomości zapytywali.

Szymon. Jużeśmy się z sobą porozumieli, o co księdzą proboszcza zapytywać mamy. Najprzód prosimy o wyjaśnienie, czemu spowiedź odprawia się w postawie klęczącej, lubo zdaje mi się, że przez połowę przynajmniej powód ten odgadł.

Proboszcz. Jest to już w naturze rzeczy, że biedny grzesznik szukający łaski, błagający o przebaczenie, przed osobą od której przebaczenia się spodziewa, na klęczki lub na twarz upada, tak jak niegdyś św. Piotr w łodzi na jeziorze Genezareth uznawszy się grzesznikiem na klęczki upadł przed Panem Jezusem; tak również i Tomasz skarcony o swoją niewiarę na klęczkach zawołał: Pan mój i Bóg; tak również i Magdalena jawnogrzesznicą się uznając, do nóg Pana Jezusa upadła i łzami stopy Jego oblewała.

Szymon. Co to kapłan odmawia na samem początku spowiedzi?

Proboszcz. Błogosławi on penitenta wypraszając dlań łaskę, ażeby się dokładnie i z pożytkiem wyspowiadał mówiąc: „Pan nasz Jezus Chrystus niech będzie w sercu i w ustach twoich, ażebyś się godnie i szczerze wyspowiadał z grzechów twoich, w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.”

Szymon. Czemu się wymaga, aby penitent wskazał czas ostatniej swojej spowiedzi?

Proboszcz. Najprzód dlatego, aby się kapłan lepiej upewnił o jego postępie w poprawie żywota; powtóre, aby penitenta zbawiennie upomnieć, jeżeli zbyt długo swą pokutę zwlekał; po trzecie, jeżeli ktoś bardzo często się spowiada, pragnie też spowiednik wiedzieć, czy mu można na częstą komunję św. pozwalać, lub nie. Słowem, aby tem dokładniej stan swojego penitenta mógł rozpoznać i osądzić.

Tomasz. Alboż to potrzeba, aby penitent po szczególe wszystkie grzechy wyznał? Wszakże kapłan sam zarówno

jest grzesznikiem.

Proboszcz. Tak jako chory, chcąc być uleczonym, musi lekarzowi odkryć swoje rany, opowiedzieć swoje bóleści, wskazać miejsca swojej dolegliwości, przyczyny, które spowodowały jego chorobę i tym podobnie, tak samo potrzeba, ażeby i penitent z taką samą szczerością wyznawał po szczególe swoje grzechy. O ile kapłan jest grzesznikiem, o tyle też i on potrzebuje łaski i przebaczenia mocą tego Sakramentu; lecz kiedy zasiada w świętym trybunale pokuty, to nie zasiada jako grzesznik ale zastępuje miejsce samego Pana Jezusa, który go, jak niegdyś Apostołów, u-mocował słowy: (Math. XVI, 19.) „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie,” a indziej (Job. XX, 21, 23) „Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam; których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane;” przez te słowa otrzymuje kapłan zarówno władzę odpuszczenia grzechów jako i odmowy rozgrzeszenia. Że on tej władzy nie może używać według swojego kaprysu, ale według zasług grzesznika, o tem nie ma co i mówić; jest nietylko lekarzem duszy, ale też i sędzią; więc też o godności albo niegodności penitenta rozsądnie sądzić nie może, a zatem i o tem, czy w pojedynczym wypadku rozgrzeszyć czy zatrzymać rozgrzeszenie należy, jeżeli po szczególe grzechów pokutującego i stanu jego duszy nie pozna. Nie ma przeto żadnej zasady, lękać się takiego wyznania. Jużto i Mędrzec pański w Starym Testamencie uznał. (Eccl. IV, 24.) „Nie wstyduj się mówić prawdy za duszę twoją, bo jest wstyd przywodzący grzechy, a jest wstyd przywodzący sławę i łaskę.”

Tomasz. Przy ciężkich grzechach może i spowiedź z grzechów poszczególe być potrzebną; ale według mego zdania, jeśli się ktoś w ogólności grzesznikiem być uznaje i opowiada się mówiąc: „Śmiertelnych grzechów nie dopuściłem się, za wszystkie zaś powszednie grzechy żałuję,” to już doskonale wystarczyć powinno.

Proboszcz. To tak prawie jakoby i lekarzowi wy-

starzyć powinno, jeślibyś czując w sobie jakieś niedomaganie, użalał się przed nim mówiąc: „Tak bardzo chorym nie jestem, ale doznaję w wielu miejscach bólu i cierpienia.” Któż ostatecznie ma osądzić, czy grzechy, które ty za powszednie poczytujesz, są rzeczywiście takimi, czy też nie są przypadkiem śmiertelnymi? Pobożni, już i dla małych grzechów doznają ciężkich sumienia wyrzutów mniemając, że śmiertelnie zgrzeszyli; lekkomyślni zaś i źli ludzie przeciwnie, skłonni są do usprawiedliwienia nawet ciężkich grzechów i takowe poczytują za grzechy powszednie. Takim więc sposobem spowiednik, polegający na tak gołosłownem wyznaniu, postępowałby względem pierwszych z całą surowością, gdzieby właśnie powinien być uwzględniającym, łagodzącym, pocieszającym; a z tymi ostatnimi postąpiłby z całą łagodnością, tam właśnie, gdzieby penitenta powinien najbaczniej zbadać i z nim z całą gorliwością postąpić. Nawet w chorobach ciała codziennem doświadczeniem jesteśmy pouczeni, że właśnie najciężej i niebezpiecznie chory bardzo często najmniej się czują zagrożonymi, a przeciwnie, często mało znaczne bóle uważane bywają za ciężkie choroby. Powtóre, przypuściwszy, że istotnie tak się rzecz ma z penitentem jako on sam mówi, to przecież i on, jak się spodziewać należy, po to przychodzi do spowiedzi, aby się ze swoich pomniejszych grzechów poprawił i nadal się ich ustrzegł. Gdyby nie miał tego celu, to pocóżby przychodził do spowiedzi? A jeśli taki cel ma, to mu też pewno na tem zależy, aby właściwe i odpowiednie do swoich ułomności upomnienia, przestrogi i środki do unikania grzechów, a poprawy życia od spowiednika odebrał, *tem bardziej, że grzechy powszednie, a czasem i niewinnie nabyte nałogi, usposabiają do popełnienia grzechów śmiertelnych.*

Szymon. Słyszałem też, że są takie grzechy, od których nie każdy spowiednik może rozgrzeszać?

Proboszcz. Tak jest rzeczywiście, a grzechy takie zowią się rezerwowanymi czyli zastrzeżonymi. Są pewne

cięższe grzechy zwłaszcza przeciwko piątemu i szóstemu przykazaniu, co do których Papież w całym kościele albo biskup w swojej diecezji rozgrzeszenie sobie zastrzega, tak, że kapłan bez uzyskania osobliwej na to władzy, pokutnika rozgrzeszyć nie może. Przyczyną tego jest, że tym sposobem penitent przejmując się o tyle większą zgrozą i większem obrzydzeniem swoich grzechów. Przez takie zastrzeżenie, grzesznik lekkomyślny, dopuszczający się bezwstydnie najcięższych grzechów i liczący na łatwość rozgrzeszenia przeraża się zbawiennie i ze swojej lekkomyślności się wyleczy. Wówczas to otwierają mu się oczy i poczynają już szkaradę swoich grzechów uznawać, gdy z pewnem utrudzeniem widzi, iż nie może od pierwszego lepszego spowiednika być rozgrzeszonym, ale udać się winien do biskupa, *albo czekać, póki zwykły spowiednik nie pozyska upoważnienia, aby go mógł rozgrzeszyć.* Jest to coś podobnego jak gdy chory, albo ciężko ranny wtenczas dopiero czuje niebezpieczeństwo życia, kiedy mu zwykły lekarz, chirurg, lub felczer powiedzą, że swej nauce i sztuce nie dowierzają, ale że w takim niebezpieczeństwie do więcej doświadczonego, większą naukę posiadającego lekarza udać się potrzeba, albo że wypada kilku lekarzy na naradę wezwać. A jak tego rodzaju chory, tem staranniejsze nad swoim leczeniem czuwa, tem pilniej przestróg lekarza się trzyma, gdy mu ta pomoc przychodzi za pośrednictwem lekarza zdaleka i wielkimi trudnościami i kosztami sprowadzonego; tak i grzesznik będzie się wystrzegał powrotu do swoich grzechów, jeśli rozgrzeszenie z większem utrudzeniem pozyskał. *Gdy przeciwnie nic większej otuchy do trwania w grzesznych nałogach nie daje jak nadzieja łącznego rozgrzeszenia.*

Szymon. A jakimże sposobem udzielone bywa rozgrzeszenie?

Proboszcz. Kapłan odmawia nad penitentem modlitwę: „Niech się zlituje nad tobą wszechmogący Bóg, a odpuściwszy ci grzechy, doprowadzi cię do żywota wiecznego! Amen. Odpuszczenie, rozgrzeszenie i uwolnienie cię od

grzechów niechaj ci udzieli wszechmogący i miłościwy Bóg. Amen. Pan nasz Jezus Chrystus niech cię rozgrzeszy, i ja też, powagą mi udzieloną cię rozgrzeszam z wszelkich więzów kar kościelnych, o ile do tego mam władzę, a ty masz potrzebę. Zaczem rozgrzeszam cię z grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.” Na zakończenie dołącza też i kapłan swoje wstawiennictwo za rozgrzeszonymi: „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, zaśluga błogosławionej Maryi Panny i wszystkich świętych, cokolwiek dobrego uczynisz albo przykrego przecierpisz, niechaj ci służy do pomnożenia łaski i nagrody do żywota wiecznego” Amen. I z przyjacielskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony...” lub innem podobnem uwalnia rozgrzeszonego penitenta.

Szymon. A do czegoż służy zadosyć uczynienie, jakie kapłan penitentowi naznacza?

Proboszcz. *Zadosyć uczynienie, jakie kapłan przy spowiedzi naznacza, my dla krótkości zwykliśmy wyrazem pokuta oznaczać, lubo pokuta jako sakrament ma daleko rozleglejsze znaczenie. Tu przeto, gdy tego wyrazu używać będziemy, użyjemy go w znaczeniu tych modlitw i uczynków, jakie kapłan na spowiedzi penitentowi do odprawienia naznacza.*

Pokutę zaś kapłan naznacza dlatego 1) ażeby grzesznik za grzechy choć w części ukaranym został, iżby tu na ziemi tem doczesnem zadosyć-uczynieniem w łatwiejszy sposób odkupił sobie, bez porównania cięższe, cierpienia czyścicowe, które pomimo rozgrzeszenia pozostały mu do odcierpienia albo w tem życiu, albo po śmierci; 2) żeby mu podać sposobność, przez przyjęcie naznaczonej pokuty, do okazania, jako serdecznie za grzechy żałuje, jakoby rad żeby to, co zgrzeszył, było zapomnianem; 3) aby tym sposobem ciężkość popełnionych grzechów poznał, a przez naznaczoną pokutę nad swoim nawróceniem tem usilniej czuwał.

*Są oprócz pokut karzących, także i pokuty leczące

czyli zapobiegające przyszłym upadkom; są też pokuty niezbędne wynikające z samej natury grzechów, zwłaszcza przeciw siódmemu i ósmemu przykazaniu. Pokut leczących penitent chcący się szczerze nawrócić, nie może opuszczać, bo toby znaczyło, że się nawrócić nie chce; ostanich jednak pokut, chociażby ich spowiednik wyraźnie zapomniał nakazać, to penitent sam powinien się do nich poczuwać; bo grzech (pomimo rozgrzeszenia) nie będzie odpuszczonym dopóty, póki rzecz wzięta nie będzie wrócona.*

Tomasz. Ja zaś myślę, że Pan Jezus chce nas wszystkich zbawić, że za wszystkich i za wszystkie nasze grzechy zadosyć uczynił; jaką więc wartość mieć mogą nasze zadosyćuczynienia wobec tak nieocenionego zadosyćuczynienia Boga Człowieka?

Proboszcz. Niewątpliwie Chrystus za nas wszystkich zadosyćuczynił; bez tego zadosyćuczynienia żadne dobre uczynki, żadne czyny pokutne i umartwienia, nie miałyby wobec Boga żadnej wartości. Odkąd zaś Chrystus dzieło zbawienia i zadosyćuczynienia za cały ród ludzki spełnił, odtąd naszym zadaniem jest, abyśmy te skarby i zasługi Pana Jezusa sobie przyswoili, i odtąd nie potrzebujemy się obawiać, że nasze dobre uczynki w oczach Bożych ocenione nie będą; mają one bowiem wartość swoją nie z nas, ale z Jezusa Chrystusa, a Ojciec niebieski je przyjmuje dla zasług Syna swego. Sobór Trydencki o tem, tak mówi: „Zadosyćuczynienie, jakie my za grzechy czynimy, nie jest tak dalece naszym, jeśli go nie czynim przez Chrystusa; my nie sami z siebie (zasługującego na nagrodę wobec Boga) czynić nie możemy, ale możemy wszystko, jeżeli Jezus Chrystus w nas działa i nas umacnia. I dla tego człowiek nie ma się z czego przechwalać, bo wszelka chwała jest w Chrystusie; my w nim żyjemy, w nim zasługujemy, w nim zadosyć czynimy i odnosimy skutki pokuty. Wszystkie te owoce mają moc od niego; on je ofiaruje i dla niego będą od Ojca przyjętemi.” Dla czegożby byli w pierwotnym Kościele i po wszystkie czasy, grzesznicy tak surowo i publi-

cznie pokutowali, gdyby ich pokutne uczynki były niepotrzebne i bezpożyteczne? Wreszcie, nie potrzebuję nad tem się rozwodzić, że łaska Jezusa Chrystusa sama tylko jedna uwalnia nas od grzechów i potępienia. Uczynki pokutne, jakie kapłan przy spowiedzi penitentowi naznacza, mogą tylko od karania za grzechy powszednie i pozostałe zmyły ochronić i oczyścić; podobnie też i dobre uczynki, jakie sami dobrowolnie i ochotnie dla miłości Boga spełniamy.

Szymon. Raczyłeś księże proboszczu wspomnieć o publicznych pokutach, jakie były w użyciu Kościoła, jakże się ta rzecz ma?

Proboszcz. Warto zaiste nad tym przedmiotem obszerniej się zastanowić; możemy ztąd zaczerpnąć bardzo pożyteczne nauki i wyprowadzić ważne wnioski; *będzie to miało i znakomite zastosowanie do odpustów, o których mam zamiar jeszcze pomówić.* Jeżeli się zastanowimy i pilnie rozważymy, jak w onych pierwszych wiekach Kościół surowo się z pokutującymi obchodził, jak ciężkie jarzmo pokuty na nich wkładał, jak oni skruszeni pokutnicy jawnie się upokarzali, jako w worach i pokutnem ubraniu w przysionkach kościoła stawali, siedem do dziesięciu, a czasem do dwudziestu lat do Komunji św. przypuszczani nie bywali i jako z płaczem i jękiem rozgrzeszenie i pojednanie się z Kościołem, sobie zjednywali; wówczas dopiero możemy osądzić, jak błahe mamy powody do utyskiwania na nasze pokutne utrudzenia. Jakież to lekkie jest upokorzenie się przed kapłanem, który według boskiego i kościelnego przykazania do najściślejszej tajemnicy jest obowiązany; jakąż to wielką łagodność, z jaką się kapłan z grzesznikiem obchodzi w porównaniu z owymi dawnymi chrześcijańskimi pokutami! W pierwszych wiekach wymagały pokuty publicznej trzy ciężkie przewinienia: 1) Apostazja, czyli zaparcie się chociażby tylko zewnętrzne przyjętej wiary chrześcijańskiej; a jakżeż to łatwo zdarzać się mogło w owych czasach strasznego prześladowania z bojaźni tortur i śmierci, zwłaszcza w osobach słabych i

lękliwych. *Bywali bowiem i tacy co rzeczywiście ofiar bożyszczom nie składali; tylko, by uniknąć męczeństwa, świadectwo sobie przekupstwem zjednywali, jakoby ofiary bałwochwalcze spełnili; a przecież i ci do liczby odstępców byli zaliczeni pod nazwą *libellatici*.* 2) Zabójstwo chociaż w uniesieniu albo przez nieprzezorność spełnione. 3) Cudzołóstwo i inne cielesne grzechy. O tym ostatnim grzechu pisze Orygenes żyjący w dwóchsetnym roku po Chrystusie (*contra Cels. lib. 2.*) „Jakoż surowo bywają u nas chłostani grzesznicy, zwłaszcza, którzy się grzechem cielesnym skali; bywają oni ze społeczeństwa wiernych wyłączani, poczytywani za zgubionych i zatraconych, płaczą nad nimi tak, jakoby za umarłymi wobec Boga.”

Szymon. A dlaczegoż te właśnie grzechy takiej publicznej pokucie podlegały?

Proboszcz. Bo one głównie sprzeciwiały się wierze, duchowi i świętości chrześcijańskiej. Zaprzaniem się wiary znieważa się religja; zabójstwo sprzeciwia się duchowi chrześcijańskiej miłości i łagodności; a rozwiołość, godności i świętości wyznawców Chrystusowych, burzy zarazem żywy kościół Ducha św. Słowa świętego Apostoła (*Ef. V, 3—6.*) głęboko były wpojone w sercach chrześcijańskich: „A poróbstwo i wszelka nieczystość... niechaj nie będą ani pomienione między wami, jako świętym przystoi.” Musiały też te trzy zbrodnie najbardziej chrześcijan w oczach niewiernych zohydzać i poniżać. Apostazja ośmieszała ich przed pogany, zabójstwo czyniło ich znieprawionymi, a rozwiołość niktzemnymi. Mówię to jednak tylko o najpierwszych wiekach, bo później poddawano pokucie kościelnej publicznej i inne ciężkie grzechy: krzywoprzysięstwo, kradzież, oszustwo, fałszerstwo listów i pieczęci i tym podobne.

Szymon. Na czymże mianowicie polegała ta publiczna pokuta?

Proboszcz. O tem właśnie chciałem mówić. Publicznych pokutników dzielono na cztery stopnie, czyli klasy,

które każdy publiczny grzesznik musiał przechodzić, zanim się z kościołem pojednał i do przyjęcia Komunii św. dopuszczonym został.

Pierwszy stopień był *placzących*. Skoro tylko chrześcijanin którego z tych grzechów się dopuścił, nie mógł się on już podczas spólnego nabożeństwa chrześcijan pojawiać; bywał jako zgangrenowany czyli zaraźliwy członek od ciała odcięty i z Kościoła wyłączony, *aby jego społeczeństwem inni się nie zarazili.* Skoro tacy nieszczęśliwi do uznania swej winy doszli i pragnęli do społeczeństwa chrześcijan, które swoim występkiem zhańbili i zgorszyli, znów powrócić, musieli długo w podłemu ubraniu, z głową popiołem okrytą stawać poza kościołem, musieli wiernym, udającym się do kościoła ze łzami do nóg upadać i o przebaczenie z powodu danego zgorszenia prosić, a zarazem błagać, ażeby ich za publicznie pokutujących uznać chciało. To trwało czasem lat parę i nie mieli przed zimnem i dżdżystem powietrzem innego schronienia oprócz kruchty, którą na ten cel przystawiano, jako dotychczas w starożytnych kościołach widzimy, a to przez całe nabożeństwo, które się czasem do kilku godzin przeciągało. Często nawet i tego schronienia im zaprzeczano, i musieli stać pod gołym niebem. A gdy już odpowiednio do ciężkości przewinienia, albo do gorliwości pokuty, jaką byli ożywieni dłużej tu lub krócej przebyli, przypuszczano ich następnie do kościoła i dostawali się do drugiego stopnia pokutujących.

Pokutujący drugiego stopnia nazwani byli *śluchającymi*; ci wprawdzie mogli byli znajdować się w kościele, ale tylko w pobliżu drzwi, gdzie byli dopuszczani poganie, żydzi, kacerze i ci, którzy zamiar mieli pierwszych zasad chrześcijańskiej wiary się nauczyć, czyli katechumeni i tym w onym miejscu pobyt był dozwolony; lecz i ci mogli w kościele pozostawać tylko podczas Mszy wstępnej, to jest do Ewangelji i kazania; poczem byli zarówno z niewiernymi i kacerzami z kościoła przez dyakona wypraszani. To

było dla nich istnem upokorzeniem i dotkliwym zawstyżeniem, że wśród niewiernych i katechumenów stojąc musieli kazania słuchać, co jedno znaczyło jakoby dopiero zaczynali się uczyć zasad religji, ponieważ życie ich świadczyło, że chrześcijańskiej nauki zapomnieli, albo jej też zupełnie nie znali. Dla tego też w tem stopniu nie byli oni nawet jeszcze za prawdziwych penitentów uznawani, biskup nigdy na nich, jako na innych pokutujących rąk nie wkładał, nie modlono się też za nich w publicznych modlitwach, ani im szczególnych pokut nieznaczono oprócz tych, których się sami z własnej gorliwości podjęli; nie poczytywano ich jeszcze za godnych imienia pokutujących; trzeba im więc było zostać wprzód chrześcijanami, zanim się zaliczyć mogli do liczby penitentów.

Trzecia klasa czyli trzeci stopień pokutujących, do których według okazanej gorliwości i ciężkości grzechu popełnionego grzesznik dopuszczonym został, zwał się *kłęczących* albo ukorzonych. Ci już nie bywali zatrzymywani przy drzwiach kościelnych, i wolno im było zająć miejsce wśród kościoła pomiędzy tymi, co już blizkimi byli otrzymania chrztu św.; ale i ci musieli jeszcze przed rozpoczęciem ofiarowania kościół opuszczać. Zanim atoli z kościoła się wydali, odmawiali nad nimi biskup, kapłani i wszystek lud długie modlitwy, podczas których obowiązani byli ze schyloną głową ku ziemi do końca modlitw na kłęczkach pozostawać, a ztąd też poszło nazwanie: kłęczący. Obok tegoznaczono im ciężkie pokuty jako to: posty, czuwania, jałmużny, modlitwy, czytania i rozmyślenia nad Pismem św, odzież pokutną, powstrzymywanie się od światowych zatrudnień, uczt, łaźni, wesel, słowem nakazywano prowadzić życie odosobnione, pełne umartwień. Nie wolno im było w czasie pokuty wchodzić w związki małżeńskie, winni byli unikać ćwiczeń wojennych, nie chodzić w uzbrojeniu, obowiązani byli znajdować się na wszystkich nabożeństwach, wyjąwszy po offertorium aż do końca Mszy św., a to z całą pobożnością i akuratnością. Takie

pokutnicze życie trwało też bardzo długo, zazwyczaj było kilkoletnie. Lecz nie było dla nich tyle bolesnem, ile to, że ich do słuchania właściwej Mszy św. i do Komunii św. nie dopuszczano.

Czwarty wreszcie stopień nazwano stojących. Do tej kategorii należący bywali wprawdzie od reszty ludu odłączani i bliżej krated ołtarza (chóru) się znajdowali, wolno im atoli było pozostawać podczas całej Mszy św., tak, jak innym wiernym, tylko że im nie wolno było mieć udziału w ofiarowaniu, ani przystępować do Komunii św. dopóty, póki tego stopnia nie przeszli, albo póki biskup dla ważnych powodów od reszty pokuty ich nie zwolnił, aby się nieco wcześniej z Kościołem pojednali *i to właśnie było właściwym odpustem.*

Szymon. A jakoż się odbywało to pojednanie i zakończenie publicznej pokuty?

Proboszcz. Jeżeli niekiedy, który z pokutników w niebezpieczną chorobę zapadł, to mu dla bezpieczeństwa przez kapłana w imieniu biskupa dawano rozgrzeszenie, lecz po wyzdrowieniu obowiązany był resztę pokuty odprawić. Publiczne i uroczyste pojednanie pokutujących odbywało się w rzymskim kościele w Wielki Czwartek, a w niektórych krajach w Wielki Piątek, lub w Wielką Sobotę; ztąd pozostał zwyczaj, że w Wielki Czwartek więzienia otwierano i tych co się ciężkich zbrodni nie dopuścili, uwalniano. W dniu Wielkiego Czwartku zdawien dawna odprawiały się trzy Msze uroczyste. Pierwsza odprawiała się dla pojednania pokutników, druga dla święcenia olejów, a trzecia dla uczczenia Najśw. Sakramentu ustanowionego podczas ostatniej wieczerzy. Te trzy Msze św. później w jednej tylko Mszy połączono i z tego powodu w Wielki Czwartek podczas ofertorium, śpiewają się słowa psalmu (XVIII,) odpowiadające uczuciom pojednanych pokutników: „Prawica Pańska uczyniła moc, prawica Pańska wywyższyła mnie, prawica Pańska dokazała mocy. Nie umrę, ale będę żył, i będę opowiadał sprawy Pańskie.” Pod-

czas onej dawnej pierwszej Mszy św. po Ewangelji przyklękał biskup przed ołtarzem, wstępował na ambonę i przemawiał do duchowieństwa, do ludu i do pokutników. Ci ostatni podnosili ręce na znak, że im pokuta bolesną była i odtąd chcą pokazać szczerą nawrócenie. Biskup nakłaniał ich do wytrwania w dobrych przedsięwzięciach, wracał do ołtarza, padał na twarz a za nim wszyscy w kościele obecni. Odmawiano Psalm pokutny, biskup podnosił się i odmawiał nad pokutującymi, ciągle jeszcze na twarzy leżącymi, słowa rozgrzeszenia.

Teraz jeszcze opowiem wam odkąd i jakim sposobem rozpoczynała się pokuta publiczna pojedynczych grzeszników. Pierwszy dzień postu w Popielec, proboszczowie w całej diecezji byli obowiązani wszystkich grzeszników, co zasłużyli na publiczną pokutę, do katedralnego kościoła przysłać, aby im stosownie do ustaw pokutnych odpowiednią pokutę oznaczono. Pokutnicy czekali przed drzwiami kościelnymi, w ubraniu pokutne przyodziani z odkrytą głową i boso, oczekujący w milczeniu przybycia biskupa wraz z duchowieństwem, aby ich do drzwi kościelnych doprowadzono i do kościoła wpuszczono. Tu upadali wszyscy obecni na kolana i odmawiali nad pokutującymi siedem Psalmów pokutnych; poczem biskup podnosił się i pokrapiał pokutników wodą święconą, posypywał popiołem na ich głowy, a w rzewnej przemowie upominał do gorliwej pokuty i wyprowadzał z kościoła, mówiąc: „Musicie teraz być z kościoła wygnani, tak, jak niegdyś Adama Bóg z raju wygnał.” Jakież to rzewny musiał być widok, kiedy biskup sam na wzór tkliwego ojca, płacząc pospołu z duchowieństwem, grzeszników worami pokutnymi okrywał, popiołem posypywał, bosych a płaczących z oblicza kościoła wyprowadzał i kiedy wśród tego chór śpiewał: „W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba,” aby tem wyraźniej uwagę ich na wygnanie Adama z raju zwrócić.

Tomasz. Czy też i wysocy dostojnicy i znakomitsze osoby podlegały takiej pokucie; a może to tylko ludzie

z gminu 1 a taką pokutę byli skazywani?

Proboszcz. Pod tym względem nie czyniono żadnej różnicy i nie zważano na stopień i godność osoby. Kiedy cesarz Teodozjusz w mieście Tessalonice rzeź krwawą zarządził, a potem w Medyolanie do kościoła wejść pragnął, powstrzymał go Biskup św. Ambroży i kazał mu stanąć między pokutnikami; a kiedy cesarz na swoje usprawiedliwienie przytoczył Dawida również grzesznego i mężobójcę, wówczas czcigodny Biskup odrzekł: „Naśladowałeś Dawida grzeszącego, naśladowajże go teraz pokutującego.” Również musieli i cesarz Ludwik i Edgar król Angielski i wielu innych wspólnie z grzesznikami poddać się publicznej pokucie. O pewnej znakomitej pani pisze św. Hieronim (*List 30.*) że pokutę publiczną odprawiła dla tego, iż za życia swego cudzołóżnego małżonka inny związek małżeński zawarła. Kapłani tylko i dyakonowie niebywali dopuszczani do publicznej pokuty, ale jeśli który z nich dopuścił się grzechu zasługującego na taką pokutę, to był ze swego urzędu usunięty, z listy kapłanów lub dyakonów wykreślony i do jakiego klasztoru na tajemną ale srogą pokutę wtrącony; nie mogli oni więcej do swojej godności powrócić; podobnie też nikt nie mógł być wyświęconym, kto kiedyś na publiczną pokutę był skazany. Uważano, że taka skaza poniża wielce godność sługi ołtarza.

Szymon. Czy musiano też taką pokutę odbywać za grzechy tajemne?

Proboszcz. Właściwie nie, wyjąwszy, jeśli szło o jakie nadzwyczajne grzechy, bo bywało, że wielu chrześcijan przez gorliwość i pokorę podejmowali się publicznej pokuty, lubo do niej według karność kościelnej obowiązani nie byli, ani też przez biskupa na to skazani *i dla tego mógł być i spowiednik bez narażenia na zdradę sekretu spowiedzi za pokutę naznaczyć, aby penitent, rzekomo z pobożnej gorliwości, takiej pokucie się poddał.*

Szymon. A jakież pokuty naznaczono tym, co jawnie nie grzeszyli?

Proboszcz. W tym razie musiał się spowiednik do ustaw pokutnych Kościoła zastosowywać. Ustawy te zebrane były z rozmaitych Synodów i z Ojców Kościoła. W ustawach tych nie ma krótkich modlitw, małych jałmużn, wstrzemięźliwości w pokarmach, lub innych drobnych pokut, jakie teraz kapłani naznaczają, ale są tam uciążliwe i twarde uczynki pokutne. Tak np. za krzywoprzysięstwo oznaczony jest post czterdziestodniowy o chlebie i wodzie, oraz siedmioletnie w szczerej wewnętrznej pokucie wytrwanie; takieje pokucie podlegał i ten, co drugiego do krzywoprzysięstwa przywiódł. Błuzniercy bywali po raz pierwszy karani przez dni siedem, a za drugim razem przez dni czternaście skazywani na post o chlebie i wodzie; dla gwałcących niedzielę lub święta naznaczaną bywała pokuta trzydniowego postu o chlebie i wodzie; a dziesięciodniowa dla rozmawiających w kościele; jeśliby kto rodziców przeklinał, bywał skazywany na dni czterdzieści, a jeśli ich uderzył, na cały rok takieje pokuty. Jeśli kto choćby w małej rzeczy kogoś zniesławił, winien był odpowiednio do wyrządzonej krzywdy trzy, do siedmiu dni pościć. Małe, raz lub powtórnie popełniane kradzieże bywały obok wynagrodzenia krzywdy jednoroczną pokutą karcone; za pijaństwo oznaczoną była pokuta postu przez dni czternaście itp. Taka surowość trwała aż do dwunastego stulecia, w którym to wieku Kościół się widział zniewolonym do folgowania i do nienastawiania na konieczne zastosowanie się do tych ustaw; a oznaczenie rodzaju, sposobu i długości pokuty roztropności kapłanów pozostawił. Wszelako życzeniem jest Kościoła wyrażonem na Soborze Trydenckim, żeby kapłani te ustawy kościelne w uszanowaniu mieli i na nie jakoby na zwierciadła się zapatrywali, ażeby przez zbyt lekkie pokuty sumienia grzeszników nie usypiali, ale prawdziwego ducha pokuty ściśle strzegli.

Szymon. W jakim to czasie te publiczne pokuty ustały?

Proboszcz. To zapytanie naprowadza nas na okoli-

czność, którą wolę do przyszłej rozmowy odłożyć, bo na dokładne i wyczerpujące objaśnienie tego zadania, dziś przy spóźnionej porze, możeby mi i czasu zabrakło. Mam tu na myśli odpusty. Pozwólcież tedy, że wam na to pytanie, na pierwszym wieczornem zebraniu odpowiem; będzie to pierwsze pytanie, którem was zajmę.

ROZMOWA XXV.

O odpustach i o sakramencie ostatniego namaszczenia.

Związek nauki poprzedniej z odpustami.— Kiedy i dla czego ustały publiczne pokuty.— Początek odpustów.— Dla czego warunki odpustu są tak łatwe.— Odpusty zupełne i cząstkowe.— Jaka jest pewność pozyskanego zupełnego odpustu.— Czy to odpusty spowodowały przewrót religijny XVI wieku.— Jubileusz, jego nazwanie i znaczenie.— Prawo Mojżeszowe.— Warunki Jubileuszu.— Jego otwarcie w Rzymie.— Dla czego odpusty tylko Papież udziela.— Odpusty fałszywe.— Laska penitencjarjuszów na Jasnej Górze.

Szymon po przybyciu proboszcza uprzedzając jego przemówienie, w te słowa się odezwał:

Nauka ostatnia wiele nam nastęrczała uwag, rozprawialiśmy o niej po odejściu księdza proboszcza dosyć długo, szczególnież ocenialiśmy wielką pobożność i gorliwość pierwotnych chrześcijan, którzy się za cięższe grzechy tak surowych pokut podejmowali i z całą gorliwością takowe spełniali. Podziwialiśmy ich pokorę i posłuszeństwo względem świętej matki Kościoła katolickiego. Zaiste, taka ciężka pokuta zdolna była oszczędzić im kary ognia czyścowego. Podziwialiśmy wielką miłość naszego Kościoła względem grzeszników, który uwzględnił nawet oziębłość chrześcijan późniejszych wieków. Pobudzaliśmy się ztąd do gorliwego zadosyć uczynienia za grzechy i do niepoprzestawiania na zbyt lekkich pokutach przez spowiedników nam naznaczanych. Domyślamy się też, że z temi pokutami publicznemi odpusty dawniejsze i obecne mają najściślejszy związek, i że zdolne są choć w części karność pierwotnego Kościoła, zastąpić.

Proboszcz. *Wielce mnie to pociesza, żeście z nauki mojej tak znakomitą korzyść, jakiej się mniej spodziewałem, odnieśli i dla tego wprost do rozwiązania zadanego mi w końcu zeszej nauki pytania, przystępuję.*

Zapytywałeś się kochany Szymonie, kiedy mianowicie publiczne pokuty w praktyce Kościoła katolickiego ustały.

To działo się około tego czasu, kiedy kapłani byli zniewoleni na grzechy ludu, według kanonicznych ustaw tak surowo nie nastawać, to jest, około jedenastego i dwunastego wieku. Najbliższą zaś przyczyną były znane w historii wojny krzyżowe o wyzwolenie Ziemi św. Chrześcijańscy monarchowie, powzięli onego czasu chwalebny zamiar zdobycia Ziemi św., aby uciemężonych tam chrześcijan, z pod ciężkiego saracenów jarzma wyswobodzić. Urban II Papież, na Synodzie w Klermoncie, ożywił ducha i zachęcił wszystkich chrześcijan Europy do tego przedsięwzięcia, aby monarchowie albo datkami pieniężnymi wsparli, albo też dla miłości świętej wiary, sami osobiście pod bronią stanęli i do wojny krzyżowej się przyczynili. Liczne utrudzenia, jakie im w udziale przypadną, będą im policzone tak, jakoby za grzechy swoje kościelną pokutę z całą surowością odbyli. Dla tych zaś, coby albo dla wieku, albo dla płci, lub dla słabości ciała, nie mogli w tej wyprawie osobiście brać udziału, miała jałmużna zastąpić kary kościelne za ich grzechy przynależne. Tutaj właściwie był początek odpustów, a koniec publicznej kościelnej pokuty. Według swej władzy, jaką Kościół ma zwiazywania i rozwiązywania na ziemi, zamienił on dotychczasowe pokuty publiczne na taką posługę zarówno dla Kościoła, jako i dla ówczesnych wiernych nadzwyczaj ważną. Gdyby chrześcijanie nie byli z taką siłą przeciwko niewiernym wyruszyli, toby ci zaiste mogli byli całą Europę zawojować i byliby chrześcijanizm w Europie ze wszystkiem znieśli, jak to już uczynili w Afryce, gdzie niegdyś Kościół katolicki niezmiernie się rozkrzewił, gdzie święci Augustyn i Cyprjan żyli, a Kościół w całym blasku jaśniał.

Tomasz. Więc odpusty dopiero od wieku dwunastego swój początek wywodzą?

Proboszcz. Według tego sposobu, jaki się obecnie praktykuje, to tak jest; lecz według swojej istoty i znaczenia, są one również stare jak Kościół. Wyżej już wspomniałem, mówiąc o pokutach publicznych, że w onych czasach, kiedy z całą ścisłością pokuty przestrzegano, to niektórym penitentom ze względu na ich gorliwość, pokutę skracano, a chorych i słabych uwzględniano. Zdarzały się też często i wstawiennictwa męczenników, dla których niektórym penitentom również folgowano. Jako przeto w onych czasach zasługi Świętych Chrystusowych, albo większą pokutnika gorliwość, poczytywano jako powetowanie pozostałej jeszcze pokuty, tak też i poświęcenie się w trudach wojennych, dla pokonania niewiernych, zagrażających istnieniu i całości chrześcijaństwa wzamian za uczynki pokutne przyjmowano.

Po skończonych wojnach krzyżowych, gdy już sposobności nie było do walczenia w obronie wiary, musiała też i niejaka zmiana w szafowaniu odpustów nastąpić. Jeśli tedy kto żądał odpuszczenia tych kościelnych pokut, musiał przede wszystkim stać się zdolnym do pozyskania odpustu, a to przez oczyszczenie się z grzechów, bez czego odpustu żadnego pozyskać nie można, a następnie spełniać jakie uczynki zastępujące, owe dawne zadosyć uczynienia, a takimi były: jałmużny na okup niewolników pod jarzmem saraćenów zostających, albo na budowę jakiego kościoła, na misje katolickie itp., albo na jakie inne dobre uczynki, któremiby grzesznik swoją prawdziwą gorliwość okazał, a nadto modlitwy, na uproszenie rozkrzewienia wiary, pokonanie kacerstw, nawrócenie grzeszników i tp. Te są dotąd jeszcze ściśle obowiązujące warunki do pozyskania odpustu od Kościoła katolickiego.

Tomasz. Alboż to dzisiejsi grzesznicy nie zasługują na również ciężkie i surowe pokuty, jak owi dawniejsi? Dla tego to nie pojmuję, jakim sposobem obecnie grzech

przez przyjęcie pokuty i komunji św., przez zwiedzenie kościoła i odmówienie odpustowych modlitw może być odpokutowanym, za który dawniej kilkoletnie pokuty trzeba było odbywać.

Proboszcz. Muszę twoje zdanie sprostować; mniemasz, że grzech przez pokutną modlitwę, przez odwiedzenie kościoła bywa odpokutowanym; odpokutowanie zaś czyli rozgrzeszenie, pozyskuje się jedynie przez godną sakramentalną pokutę. Jeżeli zaś masz do nadmienienia, że odpokutowanie kar doczesnych, które niegdyś tak surowe było, obecnie tak wielce złagodzone zostało, rzecz się tak ma: dawni chrześcijanie byli pobożni i gorliwi i służyli dług swoich grzechów uczynkami pokutnymi publicznie, przez szereg lat aż do ostatniego szelągka, my zaś zniewieściali i opieszali chrześcijanie jesteśmy złymi dłużnikami. Nasza pycha, pieśczoćliwość, lenistwo, oburzałyby się, gdyby Kościół chciał dawne ustawy pokutne ponowić i wypowiedzielibyśmy matce naszej Kościołowi miłość, wierność i posłuszeństwo, wolelibyśmy nawet religję porzucić, aniżeli nasz nieugięty kark znow pod jarzmem dawnych pokut ugiąć. Więc cóż czyni Kościół? wybiera z dwojga złego, mniejsze, nie zwalniając nas wyraźnie od dawnych pokut, folguje nieco naszym skłonnościom, zaspakaja się tymczasem niektórymi dobrymi uczynkami: pobożną sakramentalną spowiedzią i komunją św., pielgrzymką, jałmużną dla nędzarzy, itp. Przyjmuje to wzamian za owe uczynki pokutne, których uiszczenia spodziewać się nie może, a tem samem poczytuje tę spłatę za ważną i przynęca nas obietnicami zupełnych odpustów, któremi ze skarbnicy zasług Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego Świętych, nasze kary grzechowe, którebyśmy powinni osobiście ponosić, mają być odpuszczone, jeżeli my, obok tego do miłosierdzia Boskiego, do jego pomocy w klęskach powszechnych się uciekamy, a o pomnożenie Kościoła katolickiego i utrzymanie wiary, o nawrócenie pogan, kacerzy i grzeszników, o jedność i pokój panów katolickich, modlitwy odprawiamy.

Tomasz. Czy jednak przez sfolgowanie tych uczynków pokutnych, na jakie Kościół zezwala, bywają i kary czyścowe odpuszczane?

Proboszcz. Niezawodnie, o tyle, o ileby one przez przyjęcie i spełnienie owych pokut były odpuszczone; inaczej odpust, jaki Kościół od najdawniejszych czasów udzielał, nie byłby żadnem dobrodziejstwem, ale byłby zgubą dla grzeszników; udzielanoby grzesznikom w tem życiu częśćkę jakiejś łaski, za którąby w przyszłym żywocie, tym ciężej musieli pokutować.

Szymon. A cóż znaczy owo odróżnianie odpustu zupełnego od odpustu częściowego?

Proboszcz. Odpustem zupełnym zowie się ten, którym wszystkie pokuty kościelne, któreby grzesznik winien był spełniać, bywają odpuszczone. Z nim łączy się odpuszczenie wszystkich kar doczesnych, o tyle, o ileby one odpuszczone były, gdyby pokutujący owe darowane pokuty był spełnił. Odpust zaś częściowy jest odpuszczeniem czyli sfolgowaniem siedmiu, czterdziestodniowych, rocznych, lub siedmiorocznych pokut, a z nim odpuszczone, odpuszczenie odpowiednich kar doczesnych, któreby były gdyby grzesznik był przez ten czas rzeczywiście pokutował.

Tomasz. Jeśli więc Kościół pod takimi lekkimi warunkami, o jakich wspomniano, zupełny odpust udziela, to czy chrześcijanin, który długo w nałogu ciężkich grzechów był pogrążony, dopełniwszy tych warunków, będzie wolnym od wszelkich kar doczesnych w tem życiu i w życiu nań przypadających, i to, że tak powiem odrazu w jednym okamgnieniu? a zatem czy zestarzały, osiwiwały grzesznik, nie pozostanie już Bogu żadnej pokuty, ani zadosyć uczynienia dłużnym?

Proboszcz. O tem Kościół bynajmniej nie myśli, bo nie może orzeczenia ewangelicznego: „Czyńcie godne owoce pokuty” (*Math. III, 8*) niweczyć; Chrystus dał Kościołowi władzę udzielania odpustów dla pożytku i zbudowania.

a nie dla psowania religji. Gdyby przez odpust zupełny, za każdym razem niewątpliwie wszystkie przynależne kary grzechowe, nawet i w czyściu były zniesione, toby właśnie najzłośliwsi grzesznicy na to się spuszczały, myśląc sobie: Po co ja mam przez post i umartwienia, przez modlitwy i inne pobożne ćwiczenia, przez dyscypliny i inne uczynki pokutne, za grzechy zadosyćuczynienie spełniać: jeden jedyny łąco mogący być pozyskany odpust (np. jedno odprawienie drogi krzyżowej,) już mnie odrazu od wszystkiego uwolni. Grzesznicy tem swobodniej do swoich grzechów powracaliby, a coraz to mniej uznawaliby ciężkość i złośliwość grzechu, obawę Boskiej sprawiedliwości, gdyby nabyli przekonania, że wszystkie zasłużone kary będą im z ich rejestru przez odpust zupełny jakoby mokrą gąbką wymazane. Kościół pragnie przedewszystkiem, aby grzesznik przez szczerą pokutę, z winy grzechowej się zwolnił, wieczne karanie na doczesne zamienił; dla zwolnienia się zaś od tego doczesnego karania, aby usiłował tyle czynić, ile tylko może według terażniejszych zmienionych okoliczności; aby się za zobowiązanego przed Boską sprawiedliwością dłużnika poczytywał, aby pościł o tyle, o ile mu na to zdrowie i siły starczą, aby jałmużną według swej zamożności się okupował, swoje ciało przez umartwienia możliwe, odpowiednie do jego sił i zdrowia umartwiał i karmił. A wówczas trzeba przyznać, że grzesznik taką modlitwą, jałmużnami, ćwiczeniami w karceniu swego ciała, bardzo wiele, luboby może nie ze wszystkim to, co się Boskiej sprawiedliwości zadłużył, spłacił, a pomimo to jeszczeby mu dosyć karania w tym, albo przyszłym żywocie do odcierpienia pozostało. Lecz te resztę chociażby wielką była, jaką słaby człowiek, po wytężeniu wszelkich sił dłużnym Boskiej sprawiedliwości pozostanie, Kościół mu przez odpust zupełny, daruje.

Szymon. Zaczem grzesznik, co kilkakrotnie ciężko Pana Boga obraził, luboby wszystkie warunki odpustowe spełnił, może jednak odpustu nie dostąpić, ponieważ na

krótko przed odpustem jeszcze był ciężkim grzesznikiem i żadnych uczynków nie spełniał.

Proboszcz. Owszem, i to jeszcze jest możebnem; wielkość i żarliwość pokuty, serdeczna miłość Boga, głęboka skrucha i obrzydzenie mnóstwa i szkaradności grzechów, szczere pragnienie zadosyćuczynienia, choćby z narazieniem zdrowia i życia, to wszystko może tak wielką w obliczu Boga stać się zasługą i zasłużone kary pokutne zastąpić, iż nietylko odpust mu pozyska, nietylko częściowe ulżenie kar czyścowych, ale całkowite odpuszczenie kar zasłużonych wyjednać mu może, *jak tego przykład mamy na świętej Maryi Magdalenie, o której powiedział Pan Jezus: „Odpuszczone jej są wiele grzechów, iż wielce umiłowała. A komu mało odpuszczają, mało miłuje” (*Luk. VII, 47;*) i względem łotra na krzyżu, któremu obiecał Pan Jezus, iż z nim *dziś* jeszcze będzie w raju; z kąd wnosić można, że łotr ów jednocześnie prawie z Panem Jezusem znalazł się w otchłani i uwolniony został od kar czyścowych. Ale Magdalenka, pomimo odpustu zupełnego pozostała jeszcze na ziemi dla przysporzenia sobie przez długoletnią ciężką pokutę obfitszej nagrody w niebie.* Wszelako żal taki i skrucha jest bardzo rzadką i wyjątkową, iż ją do cudów łaski Bożej zaliczyć można, a grzesznik, luboby był taką skruchą przejęty, nie byłby atoli w stanie upewnić się o stopniu takiej skruchy, a więc i wielkości jej zasługi wobec Boga. Mądrze przeto i przezornie postępuje, jeżeli po uzyskanym zupełnym odpuszczeniu, pomimo największej skruchy, niezanedbuje w bojaźni Bożej i w pokutnem życiu ćwiczyć się aby to, czego mu brakuje, pozyskał.

Szymon. Więc żaden grzesznik nie może mieć pewności, że on w życiu swoim choćby jeden zupełny odpust rzeczywiście i całkowicie pozyskał?

Proboszcz. Właśnie też ta niepewność utrzymuje grzesznika w szrankach obawy o przyszłość i w duchu nieustannej pokuty; i na tem zależy prawdziwy duch, zamiar i intencja religji chrześcijańskiej. Dla tego to mówi św.

Augustyn: „Całe życie chrześcijanina powinno być nieustanną pokutą.” Tą myślą byli wskroś przejęci starodawni również jak tegocześni pokutnicy; niewątpliwie i oni się także starali o pozyskanie odpustu i sposobili się zaiste lepiej, aniżeli ktokolwiek z nas, do pozyskania tych skarbów łaski. Wszelako nigdy broni umartwienia nie składali; postami, czuwaniem, karceniem swego ciała, poskramiiali grzeszne swoje żądze i nigdy nie sądzili, żeby mogli znieważonemu Bogu dać zupełne zadosyć uczynienie; trwali wciąż w pokucie dopóty, póki się sami w proch nie zamienili i z bojaźnią, z drzeniem do ostatniego tchu żywota sprawowali zbawienie swoje. Staraniem ich było od czasu do czasu więcej a więcej odpustów pozyskiwać; i do czegożby to służyło, jeśliby byli wierzyli, że pierwszy lepszy odpust, który po prawdziwem nawróceniu zyskali, już ich od obowiązku pokuty na całą przyszłość uwolnił? I owszem, oni zawsze na pamięci mieli: Byliśmy grzesznikami, to rzecz pewna; ale to, czyśmy już wszystko spełnili, czego się Bóg od pokutujących domaga i czy nasze dotychczasowe pokutne uczynki są wystarczające, czyśmy sobie u Boga wysłużyli całkowite, przypadającego na nas karania, odpuszczenie, to jeszcze rzecz niepewna; dla tego postanawiamy czynić co możemy i działać, dopóki żyjemy, zanim nas nie zaskoczy, w której już nie wysługiwać sobie nie będzie można. Taka to była myśl Świętych Pańskich, taką myślą niech będzie przejęty każdy chrześcijanin i niech ma w Bogu nadzieję, że mu przez wzgląd na jego owoce pokutne, oraz przez wzgląd na pozyskane odpusty łaskę udzieli, ale niech sobie nie dowierza, jakoby już zadosyć uczynił i łaski Bożej godnym i pewnym został.

*W przypuszczeniu nawet, żeby ktoś z objawienia Boga wiedział, tak jak św. Marya Magdalena od samegoż Pana Jezusa upewnioną była, że jej Bóg wszystko karanie darował; to przecież uczynki pokutne wymagane są raz dla powetowania wyrządzonej Bogu zniewagi, a powtóre, dla zjednania sobie większej nagrody w niebie. Bo, „w domu

Ojca Mego, mówi Pan Jezus mieszkań jest wiele." Najśw. Marya Panna najmniejszym, nawet powszednim grzechem życia swego nie skalala, a przeciez w ubóstwie, w udręczeniu ciała, w modlitwie, w uczynkach miłosiernych do końca życia dotrwała, jedynie dla tego, aby chwałę Boga, zbawienie swoje i zadosyćuczynienie za grzechy wszystkich grzeszników więcej a więcej pomnażać. Tymbardziej więc grzesznik pomimo pozyskanych licznych zupełnych odpustów, luboby mógł mieć pewność o darowaniu mu kar doczesnych i czyścowych, nigdy uczynków pokutnych zaniebdywać nie może, bo kto w życiu pobożnym i umartwionem nie postępuje, ten się niezawodnie wstecz cofa i upadnie; wszak i nawrócony Zacheusz nie ograniczył się na tem. żeby krzywdy wyrządzone bliźnim wynagrodzić, ale postanowił połowę dóbr swoich rozdać ubogim, a jeżeli kogo w czem pokrzywdził zwrócił mu w czwórnasób.*

Tomasz. Alboż to ten wielki przewrót religijny szesnastego stulecia nie był odpustami spowodowany?

Proboszcz. Wielkiego upadku i smutnego odszczerpienia licznych Kościoła członków, nie tyle przyczyną, ile pozorem tylko, był odpust onego czasu udzielony. Leon X Papież powziął zamiar zbudowania, istniejącej dotąd, ogromnej bazyliki św. Piotra i uznał to za rzecz właściwą, aby matka wszystkich kościołów całego świata, wspaniałością i wytrwałością wszystkie inne kościoły przewyższała. Aby zaś środki opędzenia kosztów ogromnej budowy pozyskać, zachęcał wiernych do ofiar dobrowolnych, podobnie jak w najnowszych czasach Papież Pius IX znów zachęcał do takichże ofiar, celem odbudowania zgorzałego kościoła św. Pawła, i jako tu i ówdzie zachęcają wiernych, aby się do zbudowania kościołów, w biednych zwłaszcza parafjach, przyczyniali. Ażeby zaś wiernych tymbardziej do tej dobroczynności skłonić i żeby dać dowód wdzięczności za ofiarowane datki, ogłosił Papież odpust, którego udzielanie niemniej i zbieranie darów pieniężnych, polecił członkom zgromadzenia św. Dominika. Jeżeli gdzie członkowie tego

zgromadzenia resztę w błędnem zrozumieniu przedstawiali; jeżeli datki pieniężne, jako najglówniejszy warunek, a przyjęcie św. Sakramentów jako rzecz podrzędna i dodatkową wymieniali: to w tem żadnego udziału nie miał cały Kościół Boży, a na świętą Stolicę Apostolską żadna z tego powodu wina nie spada. I owszem, skoro się tylko te zarzuty przeciwko nim rozgłosiły, zostali oni występni do odpowiedzialności pociągani. I byłoby się to wszystko w ciichości utarło, gdyby Augustjanie o takie pierwszeństwo dane Dominikanom, nie byli się stali zazdrosnymi i urażonymi i gdyby Luter, członek tego zakonu, nie był jawnie, początkowo prawie tylko, przeciwko nadużyciom, ale później i przeciwko samej nauce Kościoła o odpustach, a następnie innych artykułach wiary nie występował. To było hasłem do wybuchu wielkiego, smutnego, dotąd trwającego odszczepieństwa, którego źródła jednak nie w owej sporowi poddanej nauce szukać należy, ale w niewiarze i w rozprzężeniu obyczajów bardzo wielu chrześcijan katolików, którzy wśród tych sprzeczek znaleźli pretekst do wyłamania się z pod karności kościelnej i do popuszczenia cugli swoim namiętnościom, oraz do zagarnienia klasztornych i duchownych majątków.

Szymon. A cóż znaczy ów wielki odpust w katolickim Kościele, który *Jubileuszem* zowią?

Proboszcz. Jubileusz, co do swej istoty, nie różni się od odpustu zupełnego, tylko niektórymi się przywilejami odznacza. Mianowicie zaś, że podczas Jubileuszu ma władzę każdy spowiednik do rozgrzeszenia ze wszystkich grzechów, nawet Stolicy Apostolskiej szczególnie zastrzeżonych, od których podczas innych zwykłych odpustów rozgrzeszać nie może, a nadto wolno spowiednikowi wszystkie śluby, wyjąwszy te, które sobie Stolica Apostolska szczególnie zastrzegła, na inne dobre uczynki zamieniać. Pierwszy taki odpust jubileuszowy ogłoszony był w roku 1300 i według tego rozporządzenia miał się ponawiać co lat 100, a zatem znów w roku 1400 przypadł. Jednak skutkiem naglących

zadań ludu rzymskiego, przeciąg tych lat skrócono do 50, tak, że następny odpust Jubileuszowy za Klemensa VI-go odbył się w roku 1350. Wkrótce potem dla upamiętnienia 33-ch lat życia Chrystusowego skrócono termin do lat 33; wreszcie ten przeciąg czasu oznaczono na lat 25. Ojciec św. Paweł II, który w roku 1470 to rozporządzenie wydał, postąpił tak uwzględniając krótkość i ułomność życia ludzkiego, zwłaszcza że najlichniesi ludzie nie doczekawszy lat 50 ciu umierają, a ci w ciągu swego życia odpustu tak pełnego łask, dożyć i z niego korzystaćby nie mogli. Początkowo, można było ten odpust pozyskać tylko w samym Rzymie i trzeba było osobiście w tym celu do Rzymu się udać, aby tam miejsca i groby Męczenników odwiedzić; ale tenże Papież poraz pierwszy rozciągnął odpust Jubileuszowy na cały świat i do wszystkich kościołów.

Oprócz tych dwudziestopięcioletnich perjodów, Jubileusz obchodzi się po każdym wyborze nowego Papieża. Sykstus V Papież, żyjący około roku 1590, rozpiisał taki Jubileusz dla zjednania sobie opieki Bożej w wykonaniu swojego świętego urzędu. Za jego przykładem poszli następni Papieże. Bywały też i w czasie pośrednim takie Jubileusze ogłaszane, jeśli naglące potrzeby, odnoszące się do dobra całego kościoła tego wymagały.

Szymon. Zkąd pochodzi nazwanie Jubileuszu?

Proboszcz. Wyrazu tego już i w innych okolicznościach używano; rozumie się zaś przez ten wyraz termin: sto, pięćdziesiąt i dwudziestopięcioletni jakiegoś radosnego wypadku.¹⁾ Chrześcijański zaś Jubileusz jest uroczystem uznaniem wdzięczności za wyświadczoną nam łaskę odkupienia i wcielenia Syna Bożego. Obok tego, jest w tem głównie wspomnienie żydowskiego jubileuszu, który się u nich co lat pięćdziesiąt obchodził, a który w rozdziale

¹⁾ *W wieku naszym weszły w zwyczaj jubileusze światowe z błahych nawet, a często smutnej pamięci powodów odbywane; lecz te z religją żadnej łączności nie mają.*

XXV. tym 3 ciej księgi Mojżeszowej jest nakazany. Według tego prawa *najprzód* obowiązkiem było, wszystkich niewolników żydowskich w roku jubileuszowym usamowolnić. To uwalnianie ze służalstwa doczesnego poczytywano w Kościele chrześcijańskim za figurę powszechnego uwolnienia chrześcijan z pod jarzma grzechów i niewoli piekieł, którego to oswobodzenia dostępują grzesznicy po spełnieniu przepisanej spowiedzi i innych w tym czasie oznaczonych warunków. Uważano też owo oswobodzenie żydowskich niewolników z ich dotychczasowych obowiązków, jako figurę ulżenia niektórych ślubów; dla tego to podczas Jubileuszu spowiednik do tego, jak się wyżej rzekło, umocowanym bywa. *Powtóre*, musiały też wszelkie majątki ziemskie i grunta, które dla jakiej nędzy w cudze ręce przeszły, albo zastawione były, zostać zwróconymi pierwotnemu właścicielowi.

To prawo regulujące majątki zostało ustanowione, aby 12 pokoleń Izraelskich, przez zamianę posiadłości ziemskich pomiędzy sobą się nie pomieszały, ale, aby każde pokolenie w swojej posiadłości się utrzymywało, według pierwotnego działu ziemi Chananejskiej za Jozuego sporządzonego; coś podobnego dzieje się w duchowym chrześcijańskim Jubileuszu. *Grzesznik na wzór Ezawa, za marną soczewicę zaprzedał prawo swojego pierworodztwa, a na wzór marnotrawnego syna, zmarnował część swojego dziedzictwa.* Owóż przez Jubileusz, odzyskuje utracony skarb łaski, miłości i przyjaźni Bożej, powraca do pierwotnego prawa, dobre jego uczynki i zasługi, przez grzech umorzone, znów do swej żywotności wracają i bywa do ludu Bożego, do świętych obcowania znów zaliczonym. *Potrzenie*, nie wolno było Żydom w roku jubileuszowym swojego pola uprawiać, wszystko co ziemia w owocach lub urodzajach sama z siebie wydała, musiało być ubogim i cudzoziemcom pozostawione; to prawo żydowskie bardzo wspaniale piękność jałmużny wykazuje, którą Kościół Boży swoim wiernym, obok innych dobrych uczynków dla pozyskania odpustu jubileuszowego

zaleca. *Poczwarte*, przyobiecał Bóg Żydom, że w roku jubileusz poprzedzającym, tak żydowskiej ziemi pobłogosławi, ażeby owoce jej na lat trzy wystarczyły (*Lewit. XXV, 21;*) ten urodzaj, do rzeczy doczesnych się odnoszący, może nam przedstawić obraz błogosławieństwa duchowego, jakie Bóg podczas Jubileuszu w sercach wiernych pomnaża, a z którego bogate i drogocenne owoce pokuty na cały świat chrześcijański spływają.

Szymon. A cóż należy czynić, żeby taki odpust jubileuszowy pozyskać?

Proboszcz. Oprócz godnej, sakramentalnej pokuty i przyjęcia Komunii św., naznacza się kilkakrotnie w ciągu kilku dni zwiedzanie kościołów, gdzie odmawiane być mają oznaczone modlitwy o uproszenie wzrostu Kościoła katolickiego, o wytępienie kacerstw, o łaskę dla Ojca św. o zgodę panujących i o inne potrzeby. Obok tego, zalecane są jeszcze inne uczynki pokutne jako to: posty, jałmużny itd., przepisane dla tych, co z takiego odpustu korzystać pragną. W samym zaś Rzymie odbywa się otwarcie jubileuszu z osobliwą uroczystością.

Szymon. Możeby ksiądz proboszcz był łaskaw opowiedzieć nam coś o tej uroczystości.

Proboszcz. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w roku jubileusz poprzedzającym, bywa odpust jubileuszowy w Rzymie dla całego chrześcijaństwa zapowiedziany. Dzieje się to w kościele Watykańskim, gdzie podczas sumy, po odśpiewaniu Ewangelji św., czytany bywa list czyli tak zwana Bulla papieżka. W wigilję Bożego Narodzenia tegoż samego roku, odbywa się rano uroczysta procesja rzymskiego duchowieństwa i ludu, jako pobożne przygotowanie do rozpocząć się mającego roku jubileuszowego; powtórnie procesja czyni się tegoż samego dnia po południu, która wychodzi z papieżkiej kaplicy do kościoła głównego św. Piotra; przewodniczy jej Ojciec św. w otoczeniu kardynałów, wszyscy z jarzącym światłem, niemniej książęta i znakomite w Rzymie znajdujące się osoby. W kościele

św. Piotra przed Najśw. Sakramentem podczas śpiewu *Veni Creator*, wzywają Ducha św.; poczem bierze Papież w rękę złoty młot i udaje się w towarzystwie wszystkich kardynałów do jednych, od ostatniego jubileuszu zamurowanych drzwi kościelnych, uderza młotkiem trzy razy i wymawia słowa królewskiego Proroka: „Roztwórzcie się drzwi sprawiedliwości, abym niemi wszedł ku chwale Pana.” Śpiewa następnie niektóre wiersze z tegoż psalmu, podczas których burzone bywają drzwi od ostatniego jubileuszu zamurowane. Po odmówieniu przez Papieża innych jeszcze modlitw, bierze wreszcie Ojciec św. krzyż w rękę i rozpoczyna na klęczkach hymn dziękczynny: *Te Deum laudamus*. Podczas śpiewu, przechodzi przez wyłamane drzwi do głównego ołtarza, gdzie po skończonem *Te Deum*, nieszpory się rozpoczynają. Jednocześnie gdy Ojciec św. osobiście tę ceremonję w kościele św. Piotra odprawia, bywają w podobny sposób otwierane przez kardynałów drzwi w innych trzech kościołach: w kościele św. Pawła, św. Jana Laterańskiego i Najśw. Maryi Panny Większej. Te troje drzwi stają przez cały rok jubileuszowy otworem, aż do chwili, w której w roku następnym, tj. wieczorem we wigilję Bożego Narodzenia wśród śpiewu, modlitw i ceremonji zostaną znów zamurowane. Do tej ceremonji poświęca Papież materiały: wapno, piasek, kamień z użyciem kadzidła i wody święconej, zakłada kamień, na który srebrną kielnią kładzie wapno. Brama ta zowie się: *Bramą świętą*, częścią dla tego, że z taką uroczystością jest przez najwyższego kapłana założoną, zamkniętą i otwieraną, częścią że jest figurą bramy niebios, która się kluczem św. Piotra wszystkim pokutującym grzesznikom w roku jubileuszowym otwiera. Zowią ją też i *Bramą złotą* albo dla tego, że się tu Papież złotym młotem posługuje, aby ją roztworzyć, ale prawdopodobniej, że przez nią wielki skarb łaski odpustowej się oznacza, którego cena wyższą jest nad wszelkie złote i drogie klejnoty.

Szymon. Chciałbym jeszcze o jedno zapytać: co za

znaczenie mają te małe cząstkowe odpusty, przywiązane do medalików, różańców, krzyżyków itp.? Mówią: ktoby taki medalik nosił, taki krzyżyk pobożnie pocałował, na takim różańcu się pomodlił, ten pozyska tyłodniowy, tyloletni odpust?

Proboszcz. Różaniec zmówić, albo przy pomocy medalika lub szkaplerza, który ktoś na sobie nosi, wspominać cnoty i wstawiennictwo świętego wyrażonego na nim i w swoim sercu wzbudzić pragnienie, aby tegoż świętego naśladować, lub wstawiennictwa jego zawezwać; przy spojrzeniu na krzyżyk, który się w ręku nosi lub całuje, wspominać mękę i boleści Pana Jezusa, są to wszystko rzeczy bardzo chwalebne; dla tych to pobożnych uczuć, a nie dla samego noszenia, całowania itp. bywa udzielany odpust; bez modlitwy, rozmyślania i wzniesienia swoich myśli, wszystkie te rzeczy nie przynoszą właścicielowi żadnego pożytku. Przedewszystkiem muszę was ostrzedz i poradzić, abyście czytając o takich odpustach w rozmaitych książeczkach, broszurkach lub kartkach, takowe rozsądnie rozważyli, rozpoznawali i oceniali. Jeśli czasem czytacie o odpuszczeniu dziesięciu tysięcy albo więcej jeszcze lat, to je poczytujcie za kłamliwe: w Rzymie, z kąd wszystkie odpusty pochodzą, nie szafują odpustami tak rozrzutnie i odpusty w takiej formie się nie udzielają. Oszustwem jest niemniej, jeśli gdzie zalecają modlitewki, amulety, świece, paski i tym podobne rzeczy i takowym przypisują cudowne skutki: ochronę przeciw zranieniu lub postrzeleniu, szczęśliwy połów, ubezpieczenie się od powodzi lub pożaru, niewatpliwe wybawienie dusz z mąk czyścowych. Wszystkie te i tym podobne zabobony Kościół potępia i niemi się brzydzi. *Podobnież kłamliwe i przez spekulacje kramarzy rozpowszechnione są kartki niby z nieba spadłe obiecujące, że wszelkie łaski temu tylko służą, ktoby je dziesięciu osobom rozdał. Takie kartki należy przedstawić proboszczowi, aby lud ostrzedz o oszustwie, a kramarzy do wytłomaczenia się, z kąd je mają, pociągnąć.*

Tomasz. A skądże to, że odpusty wszystkie tylko z Rzymu pochodzą? Alboż to każdy biskup nie jest następcą apostołskim i czy nie ma władzy w swojej diecezji szafowania w niej skarbami łask Bożych?

Proboszcz. Pierwiastkowo, gdy publiczne pokuty istniały, wielu biskupów udzielało nawet zupełne odpusty. Wypływa to z natury rzeczy, że każdy biskup w obrębie swojej diecezji odbywane pokuty albo na inne dobre uczynki zamienić, albo zupełnie od reszty pokuty mógł zwolnić. Ale później posunęły się rzeczy zbyt daleko; wielu biskupów udzielało za nadto wiele odpustów, jako się o to użala czwarty Sobór Laterański¹), z którego to powodu władza kościelna szła w poniewierkę, a grzesznicy stawali się zuchwałymi i grzechy sobie lekceważyli. Z tego to powodu wspomniany Sobór w roku 1215 za Innocentego III ograniczył władzę biskupią, albo raczej zgromadzeni tam biskupi sami ustanowili prawo, mocą którego sprawowanie tej duchowej władzy i szafowanie skarbem odpustowym przenieśli na Papieża, jako na najwyższą głowę Kościoła z jednym zastrzeżeniem, że biskup każdy w dniu konsekracji kościoła mocen jest udzielić odpust jednoroczny, a w rocznicę poświęcenia odpust czterdziestodniowy. *Zwyczaj też Stolica Apostolska upoważnia nowo-wyświęconego biskupa do udzielania odpustu zupełnego w dniu, w którym tenże Ingres do katedralnego kościoła odbywa, lub jaki kościół w swojej diecezji po raz pierwszy odwiedza.*

Szymon. *Nie chciałem ks. proboszczowi przerywać nauk wielec nas wszystkich zajmujących o sakramencie pokuty i o odpustach; ale jest rzecz jedna, której jesteście wielec ciekawi, a której nam nikt objaśnić nie umiał; mianowicie, co to znaczy, że tylko na Jasnej Górze kilku spowiedników ma przy konfesjonale długie laski, którymi dotykają się głów kłęczących przed nimi pobożnych pątników. Wszystko, o czemeśmy się dowiedzieli, zawiera się w tych słowach: że dotknięci taką laską, otrzymują odpust?

***Proboszcz.** Podobnież jako i ty, jako i wy wszyscy byłem i ja zaciekawiony i dla tego udałem się o objaśnienie do samego przełożonego zakonu O.O. Paulinów, i oto dosłowne objaśnienie jakie otrzymałem:

„Aleksander VI Papież dnia 2-go maja 1493 roku przywilej taki nadał Jasnej Górze i prowincjał Paulinów ma prawo wybierania z grona Ojców zakonu czterech penitencjarzy apostolskich. Przywilej ten Urban VIII Papież dnia 26 czerwca ponowił i wyraźnie oświadczył, iż ci na Jasnej Górze Penitencjaryusze mają takie same prawa jak w Rzymie na Watykanie i w Loretto, posiadają władzę rozgrzeszania od grzechów, wyjąwszy zastrzeżonych samej Stolicy Apostolskiej, zmienianie ślubów prostych, wątpliwych, niepewnych, warunkowych a nie uroczystych. Penitencjaryusze ci, jako godło swej władzy, mają długie laski poświęcone. Spowiadający się nietylko przed nimi, ale też przed innymi kapłanami, zbliżają się przed konfesjonał, a Penitencjaryusz lekko tą laską, niby różgą pokuty, ich uderza. Każdy, nawet bez spowiedzi, ale w duchu pokuty przystąpić może, klęką i uderzeniem laską otrzymuje odpust dni sto. Duch pokuty jest koniecznie wymagany, gdyż nie tylko sakramenta wymagają stanu łaski, ale i użycie rzeczy poświęconych, jeśli niemi chcemy szczególnej łaski Bożej dostąpić.”

O odpuście zupełnym nie ma tu mowy, bo takiego w czasach odpustowych dostępują wszyscy pielgrzymi ten kościół zwiedzający po dopełnieniu warunków odpustowych. Sama bowiem pielgrzymka jest rodzajem dawnych pokut publicznych.

Tu proboszcz nieco wytechnawszy oczekiwał, czy go kto jeszcze w przedmiocie odpustów o co nie zapyta; gdy to nie nastąpiło odezwał się.

Szymon. Pod względem odpustów mamy już dostateczne objaśnienia. A że nam jeszcze czas starczy, więc prosimy, aby ks. proboszcz był łaskaw, co będzie uważał za potrzebne, nadmienić.

O sakramencie ostatniego namaszczenia.

Proboszcz. Życzeniu waszemu mogę zadosyć uczynić, z uwagi, że w tym przedmiocie nie wiele mam do nadmienienia, reszta bowiem z katechizmu zapewne wam jest znana.

Szymon. *Ostatnie namaszczenie, wyjąwszy nagłych wypadków, zwykle poprzedza spowiedź i komunja św. Pamiętam, że nam ks. proboszcz już mówił o komunji chorych, czyli o wiatyku; obecnie radzibyśmy wiedzieć, czy ostatnie namaszczenie zawsze się łączyło ze spowiedzią i komunją świętą.

Proboszcz. Jak bierzmowanie jest dopełnieniem łaski chrztu świętego, bo przez chrzest przyjmujemy wiarę, a w bierzmowaniu bywamy w niej utwierdzeni; tak samo i ostatnie namaszczenie jest dla chorych dopełnieniem łaski sakramentalnego rozgrzeszenia, bo przez rozgrzeszenie dostępujemy odpuszczenia grzechów w ogólności, a sakramentem ostatniego namaszczenia, bywają nam odpuszczone resztki grzechowe, któreśmy może za grzech nie poczytywali i chorzy bywają uzbrojeni łaską Ducha św., chroniącą ich przeciwko najgwałtowniejszym pokusom szatana, który w ostatniej chwili najusilniej krąży, według słów św. Piotra (*I, Piotr V, 8,*) jako lew ryczący szukając jakoby duszę umierającą pożarł; komunja św. zaś łączy się ze wszystkimi sakramentami. Z tego to powodu te sakramenta, o ile być mogło, zawsze się ze sobą łączyły w starożytnych czasach chrześcijaństwa. Według prawideł¹⁾ sakrament ostatniego namaszczenia udzielano przed św. wiatykiem; tak się działo w wiekach XII i XIII. Zdarzały się jednak wypadki, że namaszczenie na ostatku (po komunji św.) udzielano. Za czasów wszakże Soboru Trydenckiego przepis, aby ostatnie namaszczenie następowało po św. wiatyku,

¹⁾ Kat. hist. Schmidta, tom III, str. 127.

wkrótce się upowszechnił. Dawniej nawet jeszcze natrafiają się przykłady, że chorzy w mieszkaniu swoim słuchali Mszy św., a potem przyjmowali komunię św. Zwyczaj ten odkryto już, jako istniejący w IV wieku. I tak np. świadczy Uranus (*Bolland, d. 4 Junii,*) o św. Paulinie biskupie Noli, słynnym w IV wieku, że jeden z wezwanych biskupów odprawił przy jego łożu Mszę św., poczem chory przyjął wiatyk święty.

W następnych wiekach napotykamy liczne tego przykłady. Nie rzadko też czytamy, że chorzy kazali nieść siebie do poblizkiego kościoła lub kaplicy domowej, aby tam wysłuchać Mszy św. i przyjąć sakramenta umierających. To pomiędzy innemi powiadają o św. Andomarze, żyjącym w VII wieku. Po przyjęciu komunji św. odniesiono go znowu na łożo śmiertelne. W żywocie św. Wilhelma Opata czytamy (*Bol. t. 2 Jul.*): dnia trzeciego choroby, kazał on się zanieść do kaplicy Najśw. Maryi Panny i pokrzepił się tam św. sakramentami, oleju chorych i ołtarza, gotując się do ostatniej walki. Św. Odylgę księżnę, zanesiono do kościoła św. Jana Chrzciciela. W Ameryce południowej, nawet w wieku XVI, było we zwyczaju powszechnym, chorych Indjan i niewolników wnosić do Domu Bożego, dla przyjęcia wspomnianych sakramentów i w tym celu znajdowały się przy kościołach tragi czyli lektyki. Wnosić przynajmniej można o tem z surowego zakazu takiego zwyczaju, przez Synod w Meksyku w roku 1585, a to zapewne dla tego, że takie przenoszenie przyspieszało śmierć chorych.

W Kościele greckim ustanowieni byli lektykarze, którzy chorych nosili w lektyce do kościoła. Zwyczaj ten dotąd jeszcze u Greków w niektórych miejscach istnieje.*

Szymon. *Lubośmy dotąd zawsze się starali, aby w domu chorego tak się urządzić, aby z największą uczciwością przyjąć nie tyle kapłana, ile Pana Jezusa, z którym tenże najczęściej do chorego przybywa; wszelako niekiedy czegoś brakuje, i nie ma pod tym względem jednostajności, radziłyśmy przeto dowiedzieć się, jak się w domu urządzić,

gdy się kapłana do chorego zaprasza.*

Proboszcz. *Dzięki Bogu, nie nie znajduję, co by waszej pobożności przyganić, gdy do domów waszych dla pociechy chorych przybywam; widzę i owszem, że się licznie zbieracie, że się z modlitwami mojami i chorego łączycie, tak, iż sam chory waszym widokiem do większej się pobudza pobożności. Są w niektórych krajach pobożne bractwa, które sobie za obowiązek chrześcijański poczytują, aby na wiadomość, że kapłan do chorego dla religijnej pociechy idzie, pośpieszają we dnie i w nocy, podczas pogody, i niepogody, aby kapłanowi towarzyszyć i chorego swemi modlitwami wesprzeć.

Wy toż samo czynicie, a zatem to tylko nadmieniam, że kapłan do chorego się udaje albo dla samej tylko spowiedzi, albo zarazem dla komunji św., albo wyłącznie tylko dla sakramentu namaszczenia i udzielenia mu odpustu, ale najczęściej dla udzielenia mu tych wszystkich pociech.

Jeżeli idzie tylko o samą spowiedź, żadne przygotowania, oprócz zwykłych domowych porządków nie są potrzebne. Lecz jeśli się udaje z Panem Jezusem, luboby to już było po udzielonem mu ostatniem namaszczeniu, wówczas oprócz zwykłych w izbie i około chorego porządków, powinien być stół obrusem, lub czystym białem płótnem okryty, a na nim figura Ukrzyżowanego lub obraz, dwie, a przynajmniej jedna świeca, woda święcona i kropidło. Za przybliżeniem się kapłana z Panem Jezusem, domownicy powinni wyjść ze świecą na jego spotkanie i do izby go wprowadzić. Zaś do ostatniego namaszczenia przysposabiają się z waty lub ze lnu gałeczki lub szmateczki, w liczbie pięciu lub sześciu, odrobina soli i mały kawałeczek chleba. Ciało chorego, twarz szczególnie, ręce i nogi należy obmyć; chorego głodem, ani pragnieniem nie morzyć, a gdyby było potrzeba. to i lekarstwa udzielać, bo on do ścisłości postu nie jest obowiązany.

Szymon. *Gdyśmy się już o przygotowaniach do przyjęcia kapłana w domu chorego dowiedzieli, nie pozo-

staje nam, tylko prosić o objaśnienie obrzędów samegoż sakramentu namaszczenia.*

Proboszcz. Obrządek tego sakramentu od tego się rozpoczyna, że chory albo sam albo kto inny w jego imieniu, odmawia spowiedź powszechną, która może być i w języku polskim odmówioną, ale kleryk lub ministrant odmawia ją po łacinie. Poczem kapłan jak zwykle po każdej spowiedzi, lub przed komunją uprasza dla chorego o miłosierdzie Boże, błagając o odpuszczenie grzechów, któreby choremu drogę do nieba tamowały. *Zwracam tu uwagę, że *Confiteor*, powinno się tu powtórzyć, chociażby je zmówiono przed udzieleniem wiatyku.*

Poczem zegna go powtórnie znakiem krzyża świętego, wznosi nad nim ręce, mówiąc (po łacinie): „W imię Ojca i Syna i Ducha Św., niech znika nad tobą wszelka moc szatańska, mocą wkładania rąk naszych i wezwania świętych Aniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic i wszystkich Świętych Bożych.” Amen.

Tu namaszcza chorego olejem św., do udzielenia tego sakramentu wyłącznie poświęconym i przeznaczonym. Namaszczenie to dopełnia się na różnych częściach ciała, a głównie na siedliskach zmysłów, jako to: na oczach, uszach, nozdrzach, wargach, rękach, nogach, i (łędźwiach,¹⁾ przy każdym zaś namaszczeniu, powtarza kapłan te słowa: „Przez to święte namaszczenie i przez swoje miłosierdzie, niech ci Pan odpuści wszystko, coś zmysłem widzenia, słuchania itd., zgrzeszył.” *W nagłych wypadkach, wolno jest te namaszczenia skrócić i tylko je na czole dopełnić, z dodaniem: coś przez wszystkie zmysły zgrzeszył.”*

Szymon. Dlaczego do sprawowania tego sakramentu używa się olej?

Proboszcz. Ponieważ św. Jakób Apostoł w liście swoim (V, 14,) wyraźnie tak przepisuje w słowach: „Choruje kto między wami, niech wezwie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie.”

¹⁾ To namaszczenie się opuszcza.

Apostoł byłby się niewątpliwie tak nie wyraził, gdyby Pan Jezus sam sprawowania tego sakramentu w ten sposób nie ustanowił. Gdyby nas dalej pytano, dla czego Pan Jezus namaszczenie olejem w tym sakramencie zarządził, odpowiemy, że go niewątpliwie piękne duchowe znaczenie do tego skłoniło; oliwa bowiem łagodzi rany. Jakże tu pięknie przedstawia się pomoc niebios, której chory za łaską Bożą ma się stać uczestnikiem! Oliwą, jakom już kilkakrotnie wspomniał, namaszczeni się niegdyś do boju szermierze, aby swoje członki wzmocnić i zwinniejszemi się uczynić; jakżeż to dokładnie tem namaszczeniem oznacza się ona siła choremu udzielana, aby ten w ostatecznej śmiertelnej walce, przeciw mocy szatana, się pokrzepił.

Szymon. Do czego służy wkładanie rąk?

Proboszcz. Kapłan wkłada ręce po nad głowę chorego, ażeby go pobłogosławić i pod osobliwą opieką Bożą pomieścić, aby w ostatecznej a zarazem najniebezpieczniejszej i najnatarczywszej walce ducha złego mógł pokonać.

Szymon. Dla czegoż się pojedyncze członki ciała namaszcza?

Proboszcz. Sakrament ostatniego namaszczenia jest przez Pana Jezusa ustanowiony, ażeby dusze wzmocnić, grzechy niewiadomości i zapomniane zgładzić, resztki kary za grzechy zasłużonych złagodzić, albo zupełnie znieść, siły ciała, o ile to ku dobru duchownemu chorego służy, odzyskać. Z tego to powodu, przed wszystkimi innymi, namaszcza się pięć narzędzi zmysłów, ponieważ niemi najczęściej człowiek Boga obraża, a i dusza niemi wewnętrznie do grzechu pobudzoną bywa.

Szymon. Czy się też i później jakie inne modlitwy przy sprawowaniu tego sakramentu odmawiają?

Proboszcz. Podczas sprawowania tego sakramentu przystoi, aby obecni swojemi modlitwami chorego wspomagali, a według przepisu kościelnego należy, albo psalmy pokutne, albo litanję do Wszystkich Świętych przez ten czas odmawiać. Skoro kapłan z namaszczeniem się ułatwił, od-

mawia pocichu Modlitwę Pańską, a dalej mówi głośno albo sam, albo na przemiany z ministrantem (po łacinie:) „Zbaw Panie sługę Twego, Boże mój nadzieję w Tobie pokładającego: ześlij mu Panie pomoc z świątyni, a z Syonu ochraniaj go; stań mu się Panie wieżą mocy przeciw nieprzyjacielowi; niech nie przemoże nad nim nieprzyjaciel, a syn nieprawości niechaj mu nie szkodzi. Panie wysłuchaj modlitwę moją, a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie”. Pozdrowia potem obecnych mówiąc: Pan z wami, ministrant zaś odpowiada: I z duchem twoim. Wzywa następnie obecnych do modlitwy mówiąc: Módlmy się; i mówi dalej: Panie Boże, któryś przez Apostoła Twego powiedział: „Choruje kto między wami, niech wezwie kapłany kościelne, a niech się modlą za nim, pomazując go olejem w Imię Pańskie, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeśli by w grzechach był, będą mu odpuszczone.” Ulecz prosimy Zbawicielu niemoce tego chorego, ulecz jego rany i odpuść grzechy, a boleści wszelkie umysłu i ciała oddal od niego; udziel mu miłosierdzia Twego, zupełne wewnętrzne i zewnętrzne uzdrowienie, aby przez Twoje miłosierdzie do zdrowia powrócony, do pełnienia poprzednich obowiązków zdolnym się okazał. Który z Ojcem i Duchem św. żyjesz...” Wejrzyj, prosimy Cię Panie na sługę (służebnicę) Twego N., chorobą ciała złożonego, a pokrzep duszę, którąś stworzył, aby karceniem poprawiany, poczuł się Twojem leczeniem uzdrowionym. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Panie święty, Ojcze wszechmocny, wieczny, który łaskę błogosławieństwa w chorych wlewając, dzieło rąk Twoich wieloraką łaskawością swoją obdarzasz, przybaż łaskawie na wezwanie Imienia Twego, byś sługę Twego z choroby wyzwolonego i zdrowiem obdarzonego prawicą Twoją dźwignął, mocą utwierdził, władzą obronił i Kościołowi Twojemu świętemu z wszelką pożądaną pomyślnością powrócił.

*Tu rytuał zaleca, aby kapłan stosownie do stanu chorego upomniał, wodą święconą go pokropił, figurę krzy

za do częstego uczczenia pozostawił i pożegnał; oraz żeby domowników i służbę zachęcił, aby chorego modlitwami swojemi wspierali. Podobnie też rytuały nasze zalecają, ażeby kapłan przed udzieleniem tego sakramentu, jeśli na to czas zezwala, choremu przedstawił znaczenie, potrzebę i pożytki sakramentu, dodając sposób wzbudzania intencji do jego przyjęcia. Tym to sposobem dopełnić można tego, czego chorego w modlitwach po łacinie odmawianych nie zrozumiał.*

Szymon. Więc przy ostatniem namaszczeniu kapłan modli się też o uzdrowienie ciała chorego?

Proboszcz. Jakoście się z tego przekonali, odprawia się też o uzdrowienie chorego usilna i wyraźna modlitwa, i życzyłbym szczerze, żebyście wszyscy obecni w danym czasie i sami z tego korzystali i chorych upominali, aby w tym sakramencie nie tylko pomocy i ratunku swej duszy, ale też i ulgi w chorobie szukali, na co wyraźnie św. Jakób Apostoł w wyrażeniu: „I ulży mu Pan” wskazuje.

Szymon. Zgaduję, że ks. proboszcz nas zachęca a-byśmy w chorobie przyjęcia tego sakramentu się nie obawiali, jak to niektórzy czynią i chorych od przyjęcia jego do ostatniej chwili wstrzymują.

Proboszcz. O tem właśnie myślę. Ostatnie namaszczenie nie jest sakramentem ustanowionym dla tych, co już w ostateczności ze śmiercią walczą, ale jego celem nadto jest według słów św. Jakóba, aby choremu w cierpieniach ulgę i uzdrowienie wyjednać, jeśli Bóg widzi, że to do jego zbawienia jest potrzebne; wyrażenie bowiem: „a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan,” ten skutek sakramentu wyraźnie oznacza. Nazwa *ostatnie*, nie powinna nikogo zrażać; nie mówi się to w znaczeniu, jakoby każdy co ten sakrament przyjmuje, miał napewno umierać; albowiem wyrażenie to stanowi tylko różnicę między innymi namaszczeniami, które się przy chrzcie, bierzmowaniu i kapłaństwie odbywają, a według swej natury, ten sakrament poprzedzają. Nikt się przeto od przyjęcia

tego sakramentu z bojaźni nie powinien uchylać, nikt przyjęcia jego aż do tego stopnia choroby odkładać, że już bez cudu o wyzdrowieniu myśleć nie można. Każdy chory nie powinien przyjmowania tego sakramentu poczytywać za smutny obowiązek, ale i owszem powinien się radować, że w chorobie nabył prawa do niego i nie ociążać się w korzystaniu z niego.

To zaś, co ja tu teraz mówię, starajcie się w każdego, co was obchodzi, w jego chorobie wmawiać i o tem go przekonywać i przedstawić mu tę potrzebę dopóki jeszcze silnym jest, aby się tym sakramentem z pobożnością i przytomnością umysłu zaopatrzył; wówczas nie znajdziecie ich tyle opornych i łatwiej usuniecie od nich trwogę obudzającą podejrzenie, jakoby przed nim ukrywano niebezpieczne jego położenie i jakoby go chciano przez ten sakrament na niechybną śmierć przygotować.

Szymon. *Z okazji ostatniego namaszczenia raczy nam ks. proboszcz wskazać, jak ratować dusze konających.*

Proboszcz. Jeżeli sam kapłan znajduje się przy konających, odmawia on modlitwy według rytuału albo po łacinie, albo co najczęściej bywa językiem swojskim. Modlitwy takie znajdują się w naszych rytuałach, a także w wielu książkach do nabożeństwa. Modlitwy te nie wymagają koniecznie obecności kapłana i może je odmawiać przy łóżu konającego każdy pobożny chrześcijanin głośno, aby mógł być (jeśli to być może, od konającego słyszany,) luboby chory zdawał się nie mieć żadnej przytomności. W chwili konania należy mu poddawać, mówiąc do ucha lub czoła imiona Jezus, Marya, Józef, albo krótkie akty strzeliste: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu; Boże w ręce Twoje polecam duszę moją; Maryo, pod Twoją obronę uciekam się itp.

*Najpospolitszy starodawny był zwyczaj, podawać konającemu krucyfiks, lub obrazek Matki Boskiej do częstego całowania. Zwyczaj podawania konającemu palącej się gromnicy, lub trzymania jej przy nim, ma swoje źródło

w powieści ewangelicznej, o pięciu mądrych pannach, które Oblubieńca swego z gorejącymi lampami spotykały; lubo o nim stare księgi rytualne nie wspominają; przepisują one raczej, że konający powinien ręce swoje składać na krzyż, lub trzymać krucyfiks w prawem ręku.

Od dawnych czasów było zwyczajem, gdy chory konał, dawać o tem znak odgłosem dzwonu, aby tem wzywać chrześcijan do modlitwy za umierającego. (*Kat. hist. Schmidta t. III, str. 191.*)

Znajdują się też w rytuałach i w książkach do nabożeństwa modlitwy, które odmawiać przystoi zaraz po skonanu chorego, w chwili właśnie, kiedy dusza jego przed sądem Najwyższego stawa. W braku takiej książki, godzi się odmówić trzykrotnie: *Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Wieczny odpoczynek.**

Tyle będzie na dzisiaj; na następnem zebraniu pomówimy o sakramencie, którego pewno nikt z was przyjąć nie będzie, a który na pożytek całego Kościoła i wszystkich wiernych, a nawet i niewiernych jest postanowionym. Obrzędy jego rozliczne i modlitwy z jakimi się udziela, są dla każdego chrześcijanina wielce pouczające, co do których będę miał sposobność udzielić wam licznych objaśnień.

ROZMOWA XXVI.

O sakramencie kapłaństwa.

Dnie na święcenia oznaczone. — Właściwie w suchedni. — Potrzeba modlitwy o dobre sługi ołtarza. — Dla czego w katechizmach skąpe są o święceniach kapłańskich wiadomości. — Stopnie sakramentu kapłaństwa. — Tonsura. — Korona. — Święcenia mniejsze z kolei. — Subdyakoniat. — Celibat czyli bezżeństwo w Kościele zachodnim i wschodnim. — W czym się ta karność zgadza i różni. — Kiedy się stał obowiązującym. — Dyakoniat. — Święcenie kapłanów. — Domaganie się świadectwa. — Dalsze obrzędy święcenia. — Msza św. spólna z biskupem. — Ceremonie Mszy św. podczas święceń.

Proboszcz przybywszy na zebranie, zastał swoich parafjan zajętych żywą rozmową. Przywitawszy ich przeto zwykłym sposobem zapytał, o czemby tak żywo rozmawiali.

Szymon ozwał się mówiąc: Chodzi nam o czas święceń kapłańskich. Ja utrzymywałem, że tylko w suche dni biskupi sakrament kapłaństwa udzielają, bo nam w tym czasie ksiądz proboszcz zaleca, aby się o dobrych sług ołtarza, co się w tym czasie święcą, pomodlić; niektórzy jednak utrzymują, że widzieli jako biskup jeżdżąc po diecezji w niektórych kościołach, oprócz czasów suchedniowych, różne święcenia kapłańskie udzielał.

Proboszcz. Zazwyczaj taka jest myśl i intencja Kościoła. Wszelako biskupi mają władzę do czynienia wyjątków od tego prawidła i mogą też w innym czasie święcenia udzielać, jeśli tego potrzeba wiernych w diecezji wymaga, np. gdyby parafja musiała być przez dłuższy czas posługi duchownej pozbawioną. W pierwotnych wiekach nie były zazwyczaj żadne dni ani czasy do tego przeznaczone, ale udzielano święcenia, skoro tylko gdzie kapłana było potrzeba. *O św. Ambrożym np. czytamy, że ten będąc tylko katechumenem, cudownie jednak na biskupa obra-

ny, w przeciągu dni ośmiu i ochrzczone i bierzmowanym został i wszystkie po kolei święcenia, aż do biskupstwa otrzymał.*

W Rzymie było starodawnym zwyczajem, uroczyste święcenia udzielać corocznie w grudniu, ażeby wierni z rozpoczynającym się rokiem, w nowych kapłanów, i biskupów byli zaopatrzeni. Później oznaczono na ten cel dni niedzielne, a jeszcze później, soboty suchedniowe. Przecież jeszcze oprócz tego udzielają się święcenia w środo-pościu i we wielką sobotę, te ostatnie dni oznaczone były zaiste z powodu, ażeby na czas wielkanocny kapłanów nie zabrakło, już to do sprawowania bardzo licznych obrzędów, już też dla mnóstwa wiernych, zdążających do świętej spowiedzi i do komunji wielkanocnej.

Szymon. Dla czego przed innemi, dawano na te święcenia pierwszeństwo tygodniom suchedniowym.

Proboszcz. Dnie postne i pokutne Kościołowi dawały się być właściwe do następczenia sposobności wiernym, ażeby posty i modlitwami błagali Wszechmocnego, o pełność darów Ducha św. dla nowo się wyświęcających, iżby Kościół duchownymi według serca Bożego został zaopatrzony. Na modlitwę zaś i na pobożne ćwiczenia swoich wiernych, Kościół tem więcej liczy, kiedy idzie o wyświęcenie kapłanów. I tak, czytamy już w Dziejach Apostolskich, że chrześcijanie w Antyochji modlili się i pościli, kiedy Apostołowie św. Pawła i Barnabę, na kapłanów i biskupów wyświęcali. Jest to rzeczą bardzo naturalną, że całemu Kościołowi, a więc i wszystkim wiernym, wiele na dobrych, gorliwych i wzorowych kapłanach i sługach ołtarza zależy. Pomyślcie tylko, ile to dobrego może w parafji zdziałać cnotliwy, swojemu powołaniu wierny kapłan! a przeciwnie ileż to złego, jakież to niepowetowane straty, jakie obrzydliwe zgorszenia może chrześcijańskiemu ludowi wyrządzić kapłan lekkomyślny, swój urząd zaniedbujący, życie gorszące wiodący! Zbawienie tylu dusz zależy częstokroć od ręki jednego jedyne go kapłana; z ust jego wyglą-

dają dzieci i dorośli słowa żywota, ziarna katolickiej nauki obyczajów chrześcijańskich; z rąk jego domagają się wierni szafunku świętych sakramentów; z jego gorliwości i troskliwości, wyglądają chorzy i umierający ostatniej pomocy; wdowy, sieroty, uciemiężeni, od niego jako od wspólnego ojca, rady, pociechy, pomocy, wstawiennictwa, obrony i miłościwego wsparcia w swej nędzy i troskach; wszystkich oczy na niego są zwrócone; on jest publicznym wzorem swojej trzodki, za jego przykładem i cnotami kształcą się obyczaje powierzonego mu ludu; słowem, on jest widzialnym aniołem stróżem, powierzonych swej troskliwości owieczek; on nad ich powodzeniem wiecznym i doczesnym, obowiązany jest troszczyć się i czuwać. Taki swojej wierze i swojemu obowiązkowi szczerze poświęcający się kapłan, jest zaiste chlubą Kościoła, a jego nieskazitelne postępowanie zamyka usta wrogom katolickiej wiary: jest to istny mąż Boży. Czyż nie należy takiego dzielnego kapłana poważać, jako prawdziwy klejnot, jako drogocenny dar niebios, który Bóg z szczególnego zamiłowania ludowi swojemu zsyła? „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza (z wysoka,) jest zstępujący od Ojca światłości,” mówi św. Jakób w liście swoim (1, 17.) Już w Starym Testamencie przyrzeka Bóg ludowi swojemu, jako wielkie dobrodziejstwo, że mu pasterzy da według serca swego, co paść będą umiejętnością i nauką (*Jer. III, 15;*) nic przeto nie powinno być prawdziwemu chrześcijaninowi pożądanego nad to, aby chwała Boża, dobro świętego Kościoła i zbawienie braci przez dobrych a cnotliwych kapłanów wciąż się pomnażały; tak więc naszym jest rzetelnym i nagłym obowiązkiem, żebyśmy w suchednie gorące do Boga zanosili modły i przepisane posty zachowali, a na ten cel je ofiarowali, ażeby Duch święty biskupa oświecił, by w wyborze onych kapłanów i sług ołtarza nie uległ złudzeniu, a godnych przyjął, niegodnych zaś od ołtarza usuwał; a dalej też, aby Duch św. nowo-wyświęconych kapłanów swoimi niebieskimi darami obdarzył. Tym to sposobem

spełnimy godnie upomnienie Zbawiciela: „Proście Pana zniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje” (*Math. IX,8.*)

Szymon. Zaiste, nie może być nic więcej naglącego i ważniejszego, o cobyśmy mogli prosić Boga w modlitwach i postach naszych.

Proboszcz. Pomimo to, chrześcijanie tak mało o tem myślą. Jesteśmy może nazbyt skorymi do modlitwy, aby uprosić od Pana Boga błogosławieństwo dla naszych zasiewów i zbiorów, o deszcz i pogodę, o wyniszczenie owadów roślinom szkodliwych, o pomoc w grożącej ludziom lub bydłu zarazy i tym podobnych klęsk doczesnych; ale kiedy idzie o wyjednanie błogosławieństwa niebios, ażeby słowo Boże przez godnych opowiadaczy głoszone, owoc przynosiło, wówczas łatwo zapominamy gorących modłów do Boga zanosić.

Nie zapomnę w przybliżających się suchych dniach, przypomnieć wam z ambony tego, com teraz powiedział i będę żądał, abyście Pana Boga gorąco prosili, by was zaopatrzył wiernymi i troskliwymi pasterzami i dusz waszych lekarzami. *I owóż główny powód, dla którego Kościół w tym czasie zazwyczaj, święcenia sług ołtarza odbywa.*

Szymon. A i my niezawodnie ociagać się nie będziemy z modlitwami o uproszenie tej łaski, byśmy się z całym Kościołem jednocyli. Prosimy teraz o łaskawe opowiedzenie, jakim to sposobem te święcenia kapłańskie się udzielają, bośmy o tem nic zupełnie w katechizmie nie słyszeli.

Proboszcz. *Ażeby katechizm nie zdawał się być nauką zbyt trudną i rozwlekłą, przeto ogranicza się on tylko na wykładzie głównych zasad wiary i obyczajów. Resztę zaś pozostawia dalszemu ukształceniu, którego i wy bardzo słusznie pragniecie. Czyniąc więc zadosyć waszej pobożnej ciekawości, zamierzam właśnie mówić o tem, o co mnie za pośrednictwem Szymona prosicie;* ale muszę rozpocząć niejako od dołu, ponieważ święcenia kapłańskie muszą być poprzedzone przedwstępniemi, mniejszemi świę-

ceniami, bo nie można przyjąć sakramentu kapłaństwa, póki się stopniowo innych nie przyjmie.

Szymon. Alboż to te poprzednie święcenia są także sakramentami kapłaństwa?

Proboszcz. Rzecz się tutaj tak ma: Od najdawniejszych chrześcijaństwa wieków, służba Boża i dobro wiernych wymagały wielorakiej posługi, do której powoływano tylko mężczyzn, odznaczających się stałością w wierze i uczciwością. Skoro takiego męża wybrano, to go też przez modlitwę i szczególne obrzędy do spełnienia kościelnego obowiązku poświęcano i wskazywano mu uroczyscie jego obowiązki. Wypływało to z natury rzeczy, że do wyższych godności i święceń powoływano i posuwano tylko tych, co niższe obowiązki z zadowoleniem Kościoła spełniali i dawali dowód swojego prawdziwego powołania. Lubo zaś teraz obowiązki te stały się częścią zbytecznymi, częścią też niekoniecznie przez osoby duchowne się spełniają; to jednak trwa dotąd przepis i ściśle się wszędzie i zawsze przestrzega, że do święceń kapłańskich nikt nie może być przypuszczonym, jeżeli wprzód nie był do tych różnych kościelnych obowiązków wyświęconym. Główną przyczyną, dla której się te święcenia dochowują jest, że one wszystkie mają w sobie wzniosłe duchowe znaczenie, i że przyszłemu kapłanowi przedstawiają doniosłość i zacność kapłańskiego urzędu, a zarazem i świątobliwość, jaką się przejąć powinien. Sakramentami zaś, to jest środkami przez Chrystusa ustanowionymi, do którychby łaska Boża była przywiązana, jeszcze nie są te niższe święcenia. Ale, to wszystko lepiej zrozumiecie z dalszego objaśnienia.

Szymon. Zatem, jakież jest pierwsze i najmniejsze święcenie?

Proboszcz. Święcenia wszystkie coś jeszcze poprzedza, a tem jest tak zwana tonsura (postrzyżyny,) czyli ceremonia, mocą której zabierający się do święceń, bywa do stanu duchownego zaliczonym i przybiera nazwanie *kleryka*, czyli męża, który w dziedzictwie Bożem częśćkę oso-

bliwą bierze i ze stanu świeckiego do duchownego przechodzi. Kto tej dostojności i szczęścia dostąpić pragnie i radby więcej, niż inni ludzie do Chrystusa należeć, a jego służbie osobiście się poświęcić, ten może to jedynie osiągnąć, jeżeli świątobliwością życia i doskonałością innych przewyższy. To mu się też widocznie przedstawia, gdy żąda, aby go w poczet duchowieństwa zaliczono. Biskup mu cząstkę włosów obcina, jako upomnienie, ażeby rzeczy ziemskie za tak marną rzecz poczytywał, jak ta odrobina włosów marną jest wobec wszystkich członków ciała ludzkiego, i żeby temi marnościami światowemi tak pogardzał, jako się temi włosami pogardza. I owszem, ażeby sobie Boga, do którego odtąd szczególnie należy, także ze swej strony za najlepszą cząstkę dziedzictwa swego poczytywał. Dla tego też powtarza on za biskupem następujące słowa Psalmisty Pańskiego: „Pan cząstką dziedzictwa mego i kielicha mego (On mi jest tak miły, jako pokarm i napój;) tyś jest, który mi przywrócisz dziedzictwo moje” (który mi za to ziemskie dziedzictwo, dla ciebie porzucone, inne, lepsze dziedzictwo dasz (*Psalm XV, 5.*))

Szymon. To zapewne dla tego noszą duchowni na głowie wystrzyżoną koronę.

Proboszcz. Tak, a tonsura ma w ich pamięci utrwalić i przechowywać, że się niegdyś na stopniach ołtarza wyrzekli wszelkich światowych zbytków i okazałości. Obok tego może i powinna im ta korona wznawiać pamiętkę korony cierniowej, jaką Jezus Chrystus, owa duchowna Głowa wiernych, nosiła; mogą niemniej poczuwać się, że odtąd należą do królewskiego kapłaństwa (jak o tem św. Paweł wspomina,) oraz, że jako duchowni królowie, co klucze od królestwa niebieskiego mają, są koroną uwieńczeni. Następnie obowiązkiem ich odtąd jest, aby tak, jakby królowie nad swoim sercem panowali, swoje namiętności poskramiali, duszę swoją w pokoju posiadali, przykładem świątobliwego życia innym przodowali. Jeżeli im korona takie uczucia wpoi, to każdy przyzna, że ma ona dla nich

korzystne i wzniosłe znaczenie.

Szymon. Czy takie tonsury były używane w starożytności?

Proboszcz. Za czasów prześladowań niewątpliwie ich nie noszono, bo takim znakiem byliby się jako chrześcijanie wyróżniali i bezużytecznie na męczeństwo narażali. Później mnisi rozpoczęli tą oznaką swoją pokorę i życie pokutnicze oznaczać; od nich przyjęli też i kapłani ten zwyczaj, jednak tonsura ich była znacznie mniejsza, niż zakonników. — A teraz wspomnę jeszcze, co się przy takich postrzyżynach dla duchownego znaczenia odbywa. Jako pozbycie się włosów wzgardę rzeczy światowych oznacza, tak biała koszulka, czyli komża, upomina ich do czystości i świątobliwości, jaką się odtąd odznaczać powinni. Kleryk jest przed innymi więcej obowiązany mieć w pamięci słowa apostołskie: „Obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy” (*Ef. IV, 24.*) Kto tym sposobem do stanu duchownego wstępuje, może też i do dalszych święceń się usposobić.

Szymon. Jakież więc jest pierwsze święcenie?

Proboszcz. *Cztery są święcenia, które mniejszemi zowią; zazwyczaj święcenia te, jednego dnia zaraz po tonsurze udzielane bywają. Dawniej jednak udzielano je oddzielnie, w miarę jak kleryka do jednych lub drugich, albo kolejno przeznaczono do coraz wyższych obowiązków.* W pierwszych chrześcijaństwa wiekach, potrzeba było wiernych i pewnych ludzi dla zabezpieczenia chrześcijańskich kościołów i ludzi tam się zbierających, żeby się prześladowcy, albo niewierni lub kacerze, do kościoła nie zakradli, i nabożeństwu nie przeszkadzali; zwali się oni odwiernymi (ostiarrii,) bywali przez błogosławieństwo i oddanie im kluczy, na swój urząd wyświęceni. Obowiązkiem ich też było obchodzić domy wiernych, aby ich o godzinie rozpocząć się mającego nabożeństwa zawiadomić; gdy zaś później dzwony w użycie weszły, obowiązek poprzedni

dzwoniem zastępowali. Lubo obecnie obowiązki te, po większej części, nie przez kleryków, ale przez świeckich dzwonników, skarbników, zakrystjanów lub szwajcarów spełniane bywają; to przecież urząd odźwiernych dotąd się w Kościele przechował i pierwszym jest obowiązkiem, który się klerykom powierza. Wśród modlitw i upomnień, doręcza im biskup klucze kościelne, rozkazuje im kościół otwierać i zamykać oraz zadzwonić, ale też zarazem upomina, aby urząd swój we wznioślejszym rozumieniu pojęli; mają oni mianowicie swoją duszę przed czartem zamykać, chrześcijańskiej gromadzie przykład dawać, aby wiernych tym przykładem, zachęconych do chwały Bożej zwabiać, a najmniejszym zgorzeniem ich od Kościoła nie odstręczać.

Szymon. To jest rzeczywiście wysokie i wzniosłe znaczenie; a jakież jest następne święcenie?

Proboszcz. Święcenie lektorów (czytelników.) Ci obowiązani byli w pierwotnych czasach ustępy Pisma św. odczytywać, o których biskupi lub kapłani mieli naukę, byli oni też przewodnikami śpiewów kościelnych; powinni byli poświęcać owoce i pokarmy, jakie wierni w tym celu do kościoła przynosili. Jako oznakę godności tej, doręcza im biskup przy poświęceniu książkę, z której czytać mają. Ponieważ posług tych dzisiaj już nie spełniają, przeto biskup im każe takowe w znaczeniu duchownem spełniać. Zamiast czytania na wzniesionem miejscu, powinni cnotami i przykładem wszystkim, od których widzianymi i słyszczanymi będą, przodować i wzór z siebie niebiańskiego życia przedstawiać. Mają oni w treść tej księgi sercem wierzyć, uczynkiem ją spełniać, a chrześcijan nie tylko słowem, ale i przykładem nauczać. — Teraz przejdziemy do trzecich święceń.

Szymon. A jakże się te święcenia zowią?

Proboszcz. Święcenia exorcystów (zaklinaczy.) Jako za czasów Pana Jezusa, tak też i w pierwszych wiekach, często się zdarzały wypadki, że ludzie pozostawali pod prze mocą złego ducha, albo jak się to zwykle mówi, byli opęta-

nymi. Zdaje się, że to sam Pan Bóg dopuszczał, aby się tym sposobem widocznie okazało, jako człowiek przez grzech, staje się niewolnikiem szatana, a jako chrześcija- nizm dla tego na świecie się pojawił, aby jego moc na za- wsze zniweczyć. Jako sam Chrystus, tak też i Apostołowie i ich następcy, a nawet i zwolennicy Ewangelji, czartów wyrzucali. Tak liczne były te opętania, i tak znana władza chrześcijan nad tym złośliwym nieprzyjacielem, że Tertu- lian, pisarz drugiego wieku powstając przeciwko prześla- dowcom chrześcijan na tę ich władzę się powołuje, i ztąd prawdziwość religji chrześcijańskiej wywodzi. „Przypro- wadźcie tu, mówi, opętanego a najpośledniejszy z chrze- ścijan wypędzi złego ducha. *Dla wykazania z jednej stro- ny niemocy szatana, a z drugiej strony mocy wielkiej same- go Imienia Zbawiciela i Przenajśw. Trójcy, władzy wykli- nania czyli wypędzania czartów nie poruczano biskupom, ani kapłanom, ani nawet dyakonom, ale wyznaczano do tego najmłodszych początkujących kleryków* aby ci w i- mieniu Kościoła zwolnienie opętanych spełniali. I oto po- czątek istniejącego urzędu exorcystów, czyli zaklinaczy, którzy dla tego przez biskupie błogosławieństwo i podanie książki exorcyzmów wyświęceni bywają. Ale i tu dołącza biskup wyższe i wznioślejsze duchowe znaczenie. Wyświę- cony winien przedewszystkiem starać się o to, aby szatana i sprawy jego z duszy swej i z ciała rugował, ażeby ten w jego obyczajach nic, coby jego własnością być mogło, nie znalazł.

Czwarte święcenie jest urząd akolitów.

Szymon. Ale jakież jest ich obowiązek!

Proboszcz. Akolici spełniali w kościele prawie to samo, co dzisiaj młodszy ministranci czynią, tj: zapalali świece, nosili podczas Mszy św. świece w lichtarzach, pod- sycali ogień w turybularzach, który do ołtarza przynosili i dyakonowi podawali, donosili do ołtarza wino i wodę w ampulkach; to też i dziś wśród modlitwy i błogosła- wieństw podaje im biskup przy święceniu lichtarze i am-

pułki. Przy tem doręczeniu atoli upomina ich, żeby szczególnie duchowem światłem ludziom przyświecali, a wobec wszystkich dobre uczynki spełniali, by tym sposobem Boga Ojca w niebie wysławiali a wiernych więcej, aniżeli się to fizycznym światłem dzieje, oświecali. Powinni też przynosząc wino i wodę do ofiary, sami z siebie, przez czystość życia i dobre uczynki stawać się Bogu przyjemną i godną ofiarą.

Przytoczone święcenia zowią się obecnie mniejszemi dla odróżnienia od następujących, którym nazwanie większych święceń nadano. Mający tylko te mniejsze święcenia, jeśli się spostrzegą, że nie mają powołania do przyjęcia wyższych święceń, mogą się wrócić do stanu świeckiego, albo jeśli się okażą niegodnymi, bywają wydalani.*

Szymon. Jakiz jest pierwszy stopień wyższych święceń?

Proboszcz. Szereg wyższych święceń otwiera subdyakoniat, który dawniej w Kościele bywał (tak jak dotąd jeszcze w Kościele wschodnim) zaliczanym do święceń niższych, a dopiero go później, do wyższych święceń, zaliczono. Imię sub dyakona oznacza: pod-dyakona, czyli niższego rzędu pomocnika, którym dyakon się wyłącza. Ma on obowiązek przynosić do ołtarza kielich, patenę i chleb; dawniej obowiązkiem jego było, wodę wino i chleb przysposobić o tyle, ile dla ludu do komunji św. potrzebnem było; skoro dyakon do kielicha wino nalał, on wody dolewał; przy Mszy św. subdyakon śpiewa Epistolę. Po za posługą przy Mszy św., do niego należy przepieranie bielizny na której Najśw. Sakrament spoczywał, ponieważ nie wcześniej, aż dopiero po takim przepłukaniu bielizna ta może być osobom świeckim do wyprania oddawaną.¹⁾

¹⁾ *Święty Wacław król czeski i męczennik, za wielkie sobie szczęście uważał, że sam do ołtarza potrzebną pszenicę wymłócił i opłatki wypiekał, a wino z gron wytłaczał i do kościoła na świętą Ofiarę dostarczał.*

W braku subdyakona musi tego dyakon lub kapłan dopełniać, a to z powodu, że na takiej bieliźnie znajdują się mogą okiem niedostrzegalne resztki Najśw. Sakramentu. Wodę z takiego przepłukania wylewa się do przeznaczonego na ten cel miejsca w kościele, który *piscyną* nazywają. Sub-dyakonowi podczas święcenia biskup wręcza księgę Epistoł, kielich z pateną i ampułki winem i wodą napelnione. Wkłada też biskup na głowę jego humerał, tak jak go dawniej noszono, manipularz na lewą rękę i tak zwaną *tunicellę* albo dalmatykę, którą podczas posługi przy ołtarzu przywdziewa. Atoli przed rozpoczęciem tego święcenia wzywa subdyakonów do ołtarza i upomina, ażeby się dobrze zastanowili i rozmyślili nad krokiem, do którego się posuwają, bo po przyjęciu tego święcenia muszą już stale i nieodwołalnie w stanie duchownym pozostawać i wrócić się do stanu świeckiego nie mogą; a zarazem podejmują się żyć w celibacie, czyli w stanie bezzennym, a więc też i czystość dziewiczą mają poślubić; powinni też odtąd pacierze kapłańskie, czyli brewiarz codziennie odmawiać.

Tomasz. Więc to takie znaczenie ma ten *Celibat* kapłański? Odkądże to on w Kościele rzymskim się datuje i kto go w prawo zamienił?

Proboszcz. Co do tego rzecz się tak ma:

Jako skutkiem grzechu pierworodnego, między innymi namiętnościami ludzkimi, skłonność cielesna także się wzmogła, zadaniem stało się szczególnem chrześcijaństwa, żeby zmysłowości ludzkie i jego namiętności pokonać, a człowieka do zapanowania nad swoim ciałem skłonić. Dla tego też jest to jednym z najpilniejszych przykazań Pana Jezusa, ażeby ludzi do czystości ciała odpowiedniej ich stanowi zobowiązać. Tym zaś, którzy się na to zdobyć mogą, tj., których Pan Bóg do wyższej doskonałości powołał i duchową siłę do tego dał, podaje P. Jezus radę, żeby się dziewictwu poświęcili, a dla miłości Bożej stanu małżeńskiego się wyrzekli (*Math. XIX, 12.*) To też św. Apostół narodów do tej doskonałej wstrzeźliwości zapraszając

mówi: (*I Kor. VII, 32, 33.*) „Chcę abyście byli bez pieczołowania. Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest jakoby się podobał Bogu (aby ciałem i duszą był świętym w. 34.) A kto z żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie, i rozdzielon jest.” Z tej to zasady wychodząc celibat był w Kościele katolickim po wszystkie czasy wysoce poważanym, a jakkolwiek święte jest małżeństwo, które nawet sam P. Jezus uczynił i do godności sakramentu podniósł, to przecież zawsze stan dziewiczy bez porównania wyżej był stawiany. *Piękne to porównanie wyraża tenże Apostół mówiąc poniżej: „Kto wydaje córkę swą za mąż, dobrze czyni, a kto nie wydaje lepiej czyni.”* Te przytoczone Pisma św. słowa nie stanowią wprawdzie przykazania, ażeby kapłani i słudzy ołtarza w celibacie żyli; ale przecież każdy za właściwe uznać musi, żeby ci, co najświętsze rzeczy sprawują z osób najświętszych i najdoskonalszych powoływani byli; a nawet już w pierwszych wiekach tego przestrzegano, że powołani do duchownych godności z żonami swemi się rozłączali, albo też po przyjęciu święceń już się więcej nie żenili. W powoływaniu nawet do służby Bożej dawano pierwszeństwo tym, co w celibacie żyli, i tylko w koniecznej potrzebie, kiedy na tem zależało, ażeby sług ołtarza nie zabrakło, przypuszczano żonatych do święceń. *Celibat więc początkowo nie był ogólnem i stanowczem powszechnego Kościoła prawem, ale prawo to z czasem samo się wyrobiło; zwyczaj tak dalece się rozpowszechnił, że się sam w prawo zwyczajowe, a potem i piśmienne zamienił; i dlatego nie ma śladu w historii pierwszych wieków żeby o ten punkt karności jakie szemranie powstało.* Gdy Kościół już tak się rozszerzył i utrwalił, że już braku sług ołtarza obawiać się nie było potrzeba, a znajdowała się liczba dostateczna w celibacie żyjących, albo takowy sobie poślubić pragnących, wówczas już nikogo do wyższych święceń nie przypuszczano, którzyby się w celibacie żyć nie zobowiązywał. Kościół, nikogo nie zniewala do stanu duchownego, nikomu nie

mówi: żyj w celibacie, ale owszem mówi: Mam synów tyłu, co są gotowi w celibacie pozostać; a jeżeli nie chcesz się do tego zobowiązywać, to cię do rzędu moich kapłanów przyjąć nie mogę.

Tomasz. A odkądże celibat stał się prawem obowiązującym?

Proboszcz. Za czasów już Epifaniusza (w czwartym wieku) i jeszcze przed nim, ten, co mniejsze święcenie miał, mógł się wprawdzie żenić, ale już temsamem tracił prawo do pełnienia nadal swych obowiązków. Już na Nicejskim Soborze r. 325, był zamiar prawo celibatu duchownych, jako obowiązkowe w całym Kościele postanowić, ale się z tem jeszcze powstrzymano z obawy, ażeby w niektórych krajach kapłanów nie zabrakło. Dla niektórych atoli krajów, prawo o celibacie duchownych na Synodach częściowych, już wprzód się stało obowiązującym, na przykład na Koncyljum Elwireskim r. 314 itp. Inne koncylja poszły za tym przykładem, a tak prawo to stało się powszechnem. Niestety, życie duchowe później się rozluźowało, a prawa dawne w bardzo licznych okolicach poszły w poniewierkę. Wówczas to Grzegorz VII dawną karność wznowił. Wszelako jeszcze małżeństwo ich za ważne uznawano, a dopiero na Soborze Trydenckim w XVI wieku małżeństwo przez kapłana, dyakona lub sub-dyakona zawarte, uznano za nieważne i nie było.

Tomasz. Słyszałem i czytałem, że kapłani Wschodniego Kościoła żenić się mogą.

Proboszcz. Kościół Wschodni żonatych do godności kapłańskiej przypuszcza. Ale jeśli który kapłan przed swoim wyświęceniem się nie ożenił, albo jeśli po swoim wyświęceniu owdowieje, to już nadal żenić się nie może.

Tomasz. Ale o ile pamiętam, to gdzieś w Piśmie św. stoi: „Biskup powinien być mężem jednej żony.”

Proboszcz. Tego zdania św. Pawła Apostoła w liście do ucznia swego Tymoteusza, Kościół katolicki ściśle przestrzega, a mianowicie: lubo do wyższych święceń wdowców

przypuszcza, którzy już raz ożenieni byli, albo żonatych, którzyby za zezwoleniem żony wspólnie się rozseperować chcieli; to wszelako święceń odmawia tym, co już w powtórnych związkach małżeńskich pozostawali, a więc nie byli mężami jednej żony, czyli byli mężami dwóch żon.

Tomasz. *Ponieważ we Wschodnim Kościele kapłani są żonatymi; jakaż przeto zachodzi różnica w zapatrywaniu się na celibat pomiędzy Wschodnim a Zachodnim Kościołem?

Proboszcz. *W kwestji celibatu rozróżnić potrzeba kwestję nauki wiary od kwestji karności. Kwestja wiary jest dostatecznie i jasno wyłożona w przytoczonych zdaniach św. Pawła Apostoła i poczerpnięta z nauki samego Zbawiciela; a pod tym względem Kościół Zachodni i Wschodni w zupełnej są zgodzie; oba bowiem Kościoły dają pierwszeństwo stanowi dziewictwa i celibatowi przed stanem małżeńskim. Nadto, Kościół Wschodni rad proteguje zakony obojej płci, co chcą celibat, lub po owdowieniu, bezżenność poślubić; nigdy do święceń nie dopuszcza tych, co już drugie małżeństwo zawarli. Różność zachodzi tylko pod względem karności: że Kościół Wschodni do święceń przypuszcza małżonków i nie nalega aby się z sobą rozłączali; Kościół zaś Rzymski mężczyznom żonatym, a pragnącym przyjąć wyższe święcenia za warunek kładzie, aby za przykładem Apostołów z żonami się rozłączyli, a od ich żon wymaga, aby te, również ślub czystości wykonały, iż za życia małżonka kapłana w inne małżeńskie związki pod zagrożeniem nieważności małżeństwa, nie wstąpią. Lecz zarówno Kościół Wschodni jak i Zachodni kapłanom żenić się nie dozwala, ani też owdowiałym w powtórne związki małżeństwa wstępować. To też jest oczywistym dowodem jako w Kościele Łacińskim prawo celibatu nie poprzedziło zwyczaju, tylko zwyczaj powszechny i bezspórny, prawa ogólne wyprzedził. Więc Kościół Rzymsko-Katolicki nie nowego nie wprowadził, tylko to, co się samo przez się upowszechniło uprawił i utwierdził.*

Szymon. Więc już teraz następuje święcenie kapłańskie.

Proboszcz. Kapłanów poprzedzają jeszcze dyakoni, czyli pomocnicy kapłana. Wyświęceni na tę godność są następcami onych siedmiu dyakonów, których niegdyś w Jerozolimie wierni z polecenia apostołów wybrani, a przez tychże apostołów, włożeniem rąk, na ten urząd wyświęceni zostali (*Dzieje Apostolskie VI, 1—7;*) tak nam tę rzecz przedstawiają: „Gdy rosła liczba uczniów, stało się szermowanie Greków przeciw Żydom, iż wdowy ich w posługiwaniu powszedniem bywały pogardzane. A dwanaście zawzawszy gromadę uczniów rzekli: nie jest słuszną, abyśmy opuścili słowo Boże, a stołom służyli. Upatrujcież tedy z was siedmiu mężów, dobre świadectwo mających, pełnych Ducha św. i mądrości, którebyśmy przełożyli nad tą sprawą. A my modlitwy i usługowania słowa pilnować będziemy. I podobała się mowa przed wszystką gromadą. I obrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha św., i Filipa, i Prochora, i Nikonara, i Tymona, i Parmena, i Mikołaja, nowonawróconego Atyocheńczyka. Te postavili przed oczyma Apostołów a modliwszy się włożyli na nie ręce.” Pierwotnem przeto zajęciem dyakonów była piecza o jałmużny. Za czasów atoli apostolskich, spełniali oni jeszcze inne obowiązki; Szczepan opowiadał Ewangelię św., Filip nauczał i ochrzcił znakomitego Etiopa (murzyna) następnie poruczono im obsługę duchową, którą się też zajmowali. Ci to są kościelnymi sługami kapłanów. Oni podczas Mszy św. śpiewają Ewangelię św. Winni też w obrzędach kościelnych, a szczególnie podczas Mszy św. kapłanowi asystować.

Szymon. Jakże się odbywa święcenie dyakona?

Proboszcz. Podobnie jako się działo za czasów apostolskich, to jest przez wkładanie rąk biskupich, co jest w tem święceniu przynajmniej rzeczą istotną. Dla oznaczenia zaś przyjętej godności biskup wkłada na nowego dyakona stulę zwieszającą się ukośnie, którą przy Mszy św.

jest przybrany, a wreszcie podaje mu też księgę Ewangeji.

Szymon. Dla czego dyakon nie ma zarówno jako i kapłani stuły na piersiach na krzyż założonej?

Proboszcz. Mówiłem już o tem, że stuła pierwotnie była długa, galonem oblamowaną, szatą. Ta byłaby dyakonowi w wielorakiej posłudze bardzo niedogodną, gdyby ją musiał nosić jak kapłan; dyakon bowiem był obowiązany wszystko, co było potrzebne do ofiary biskupowi lub kapłanowi podawać, on musiał wzniesioną ręką dawać znać chórowi kiedy śpiewać mieli, lub śpiewania zaprzestać; oprócz rozdawania komunji św. w kościele, przy której czynny udział brał, musiał też takową chorym zanosić, wreszcie do niego należało, jałmużny i ofiary pobożnych wiernych, pod zwierzchnim dozorem biskupa, rozdzielać ubogim. Aby przeto, przy duchowych obsługach miał rękę prawą swobodną, nosił stułę na ramieniu lewem tylko. Obecnie, gdy z dawnej stuły tylko galon, którym dawna stuła była obszyta pozostał, zakładanie stuły w taki sposób, służy za oznakę rozróżniającą go od kapłana; to atoli powinno mu też przypominać, że winien wszystkie siły i dążności ku chwale Bożej a pożytkowi wiernych kierować.

Szymon. Jakże się więc kapłańskie święcenie odbywa?

Proboszcz. Zanim na to pytanie odpowiem, muszę jeszcze do poprzednich święceń wrócić, ponieważ biskup zazwyczaj święcenia różnych stopni jednocześnie w ciągu jednej Mszy św. udziela. O ile udzielone urzędy stają się znakomitszymi, o tyle też i zewnętrzne obrzędy stają się uroczystszyimi. Powiedziałem, jako biskup nowo-wyświęcających się subdyakonów upomina, aby pilnie rozważali, że po przyjęciu tego urzędu na zawsze służyć Kościołowi i spełniać święte zobowiązania powinni. Jeżeli więc ci, którzy do tego święcenia są przeznaczeni czują się gotowymi do spełnienia duchowych, temu stanowi właściwych, obowiązków, to się ich wzywa, aby się do biskupa przybliżyli. Co gdy nastąpi, wszyscy do wyższych święceń przeznaczeni

padają na twarz, biskup zaś klęka na stopniach ołtarza i rozpoczyna litanję do Wszystkich Świętych, ażeby sobie do spełnienia ważnego przy święceniach zajęcia, przyczynę świętych Pańskich zjednać. Kandydaci do święceń pozostają tak leżący podczas całej tej litanji; ku jej końcowi zaś podnosi się biskup, a przybrany w infułę i pastorał zwraca się do leżących, zegna ich po trzykroć mówiąc: „abyś Ty, o Boże tych wybranych Twoich raczył pobłogosławić, poświęcić i pokonsekrować, prosimy Cię Panie” poczem kończy litanję, po której rozpoczyna pojedyncze święcenia udzielać. I o tem jeszcze muszę nadmienić, jako się postępuje, aby sami tylko godni do święceń dopuszczani zostali.

Dawniej, zanim który do święceń sub dyakonatu przypuszczony został, bywało, że jego imię w kościele, do którego on niegdyś należał, wygłaszano, ażeby każdy, który miał coś uzasadnionego przeciwko jego obyczajom do nadmienienia, z tem mógł wystąpić. Lubo to wywiadywanie się, już święcenia sub dyakonatu wyprzedziło, przecież toż samo ponawia się przed przyjęciem dyakonatu i kapłaństwa.¹⁾ Stojący obok biskupa archidyakon wzywa imienia tego, który się święcić ma, a po przybyciu wszystkich zwraca się do biskupa z prośbą: „Czcigodny ojcze! święta matka, Kościół katolicki żąda, abyś tego obecnego subdyakona do dźwigania dyakonatu (albo obecnego dyakona do dźwigania kapłaństwa) wyświęcił. Na to zwraca się biskup do archidyakona z zapytaniem: „A wiesz, iż on godnym jest do tego urzędu?” ten zaś odpowiada: „O ile ułomność ludzka dozwala, wiem i zaświadczam, że oni są godni do przyjęcia tego urzędu.” — Wnetże, aby objawić swoją radość z podobnego świadectwa, biskup odpowiada: „Dzięki Bogu.”

1) *Odkąd klerycy w seminarjach się kształcą, zwyczaj ogłaszania w parafjach imion kandydatów do święceń ustał, a pozostała tylko ceremonia w przedmowie biskupa przed samemi święceniemi.*

Szymon. Dla czegoż to od tego mianowicie kapłana, wymagane jest świadectwo o tych, co święceni być mają?

Proboszcz. Pierwotnie archidyakona obowiązkiem było, czuwać nad niższą służbą kościelną w całej diecezji; wiedział on przeto, którzy są godni, aby do wyższych święceń mogli być dopuszczeni. Obecnie już obowiązek archidyakona pod tym względem nie istnieje, gdyż zazwyczaj zastępują go zwierzchnicy szkoły duchownej czyli seminarjum, którzy ten dawny obowiązek archidyakonów przy biskupie spełniają, a ci mogą o zasługach swoich wychowawców najlepiej zaświadczyć. Ale nie sądźcie, jakoby biskup rzeczywiście dopiero podczas święceń o tem się wywiedział: on już o tem poprzednio według możliwości, wiadomości i zdania zasięgał, ażeby zaś archidyakona ostrzedz o ważności i sumienności, z jaką świadectwo dać ma, i ażeby mu podać sposobność, iżby o tem przed zgromadzonym ludem ogłosił, zapytuje go biskup bezpośrednio i uroczystie wobec ołtarza. A nadto biskup jeszcze coś więcej czyni: zwraca się do wszystkich obecnych i oznajmia im, że zamiarem jego jest tych, przed nim klęczących do wyższych godności dyakona albo kapłaństwa posunąć. Powiada: że sternikowi okrętu równie jak i wszystkim, co podróż morską przedsiębiorą, wiele na tem zależy, ażeby od nich niebezpieczeństwo usunąć, bo nieszczęście rozbicia wszystkim jest wspólne; to podobnie dzieje się, kiedy kapłani święceni być mają, którzy wszystkim albo ku dobremu albo ku ukaraniu będą. Dla tego jest zwyczajem, że i lud do rady wzywany bywa, bo czasem niektórzy tylko to wiedzą, co przed wieloma jest ukryte, a wszyscy tem chętniej będą wyświęconego słuchać, jeżeli się co do jego wyświęcenia porozumieją. Wprawdzie zachowanie się tych, jako się zdaje, jest uczciwe i Bogu miłe; ale pomimo to, może się też i przydarzyć jakie złudzenie, a dla tego niech każdy, ktoby coś przeciwko ich godności miał do nadmienienia, wystąpi i śmiało wypowie.

Tu biskup niejaki czas się zatrzymuje, ażeby jakiemu

nadmienieniu sposobność pozostawił, i dopiero później zwraca się do tych, co do święceń przystępują, aby znaczeniem i ważnością swego święcenia serdecznie się przejęli.

Szymon. Jest to zaiste bardzo mądrze, że pod tym względem z taką bacnością i uroczyścią się postępuje.

Proboszcz. Jest też to bardzo zastosowane do orzeczenia Apostoła (*I, Tim. III, 7,*) który do święcenia wymaga, aby wszyscy mający się święcić „mieli świadectwo nawet od tych, co są obcymi,” to jest od pogan i żydów, a o ileż więcej potrzeba, aby dobre świadectwo mieli od chrześcijan. A teraz już przystępuje do obrzędu święcenia kapłańskiego.

Szymon. Na to właśnie czekałem, *bo niektórym się zdawało, że święcenie kapłańskie jest wtenczas, kiedy kapłan pierwszą Mszę św. odprawia.*

Proboszcz. *To im się bardzo źle zdawało, bo jeżeli inne mniejsze święcenia biskup sam udziela, to tym bardziej kapłan nie może być wyświęcony inaczej, tylko przez biskupa. Św. Paweł apostoł wyraźnie mówi o kapłanach i biskupach: „nikt sobie nie bierze honoru, tylko ten, który jest powołanym jako Aaron, dla tego też i Chrystus samego siebie nie wślawił ale Ten, który mu rzekł: „Tyś jest kapłanem według porządku Melchizedechowego.” Pod tym względem każdy kapłan o tyle jest następcą apostołów, o ile posłannictwo swoje bierze od tego, który jest rzeczywistym następcą jednego z apostołów. Kapłan odprawiający prymicje, nie odprawia właściwie pierwszej Mszy św., bo on już takową odprawił wspólnie z biskupem, jak się o tem z wykładu tych obrzędów przekonacie.*

Właściwe święcenie i tu także, równie jak w dyakonaacie zależy na wkładaniu rąk, jak się to za czasów apostołskich działo. Św. Paweł apostoł wyraźnie pisze do ucznia swego Tymoteusza (*I, Tim. IV, 14*): „nie zaniedbuj łaski, która jest w tobie, którać dana jest przez prorokowanie (modlitwę) wkładaniem rąk kapłaństwa,” więc najprzód biskup a następnie wszyscy obecni kapłani kładą obie ręce

na głowę święcącego się. Poczem biskup i wszyscy obecni trzymają jeszcze prawe ręce wzniesione, a biskup wzywa obecnych kapłanów, aby modlitwy swoje za święcącymi się, z nim połączyli. „Oby Bóg nad sługą swoim (sługami,) którego (których) na kapłaństwo wybrał, niebieskie dary w pełni wylać raczył, aby urzędowanie jakie mu (im) Najwyższy porucza przy Bożej pomocy mógł (mogli) sprawować.”

Szymon. Zapewne muszą się jeszcze inne obrzędy przy tem święceniu dla wykazania godności kapłańskiej odprawiać?

Proboszcz. Tak jest rzeczywiście. Po włożeniu rąk, wkłada biskup na nowo-wyświęcającego się stulę na piersi na krzyż złożoną, mówiąc: „Weźmij na siebie jarzmo Pańskie, bo jarzmo Jego jest słodkie a ciężar lekki” czem się oznacza, jako kapłan służbie ołtarza ochotnie się poświęcić, a ciężary pasterskie z radością dźwigać powinien. Podobnie wkłada nań ornat, a przy tem upomina go że: „ten jest znakiem miłości, bo Bóg możny jest miłość w tobie pomnażać, aby działanie twoje doskonale było.” Poczem śpiewają *Veni Creator*, a podczas tego śpiewu namaszcza biskup dwa jego palce duży i wskazujący, a następnie obie wewnętrzne strony dłoni, doręcza mu też kielich z winem i wodą, tak jako się do Mszy św. używa, wreszcie i hostję na patenie, na których następnie już pospołu z biskupem Mszę św. odprawia, odmawiając za nim wszystkie modlitwy a nawet i słowa konsekracji, według mszału, jaki mu posługujący kleryk, przytrzymuje.

Szymon. A dla czegoż się to namaszczenie odprawia?

Proboszcz. Namaszczeniem tem *najprzód*, oznacza się wewnętrzną łaską, która się przy święceniu w duszę jego wlewa i niewiedomie wytłacza w jego duszy piętno niezmasane, zwane charakterem, o czem wam z katechizmu musi być wiadomo, bo ten jest wspólny i właściwy tylko trzem sakramentom: Chrztu, bierzmowania i kapłaństwa. *Powtóre*, tem namaszczeniem oznacza się, że nowy kapłan ma w urzędowaniu swoim Pana Jezusa zastępować i stać

się jakoby drugim Chrystusem, czyli pomazańcem, co grecki wyraz *Chrystus* oznacza. Tak bowiem napisane o Chrystusie w Dziejach Apostolskich (X, 38) „pomazał go Bóg Duchem św. i mocą.” *Potrzenie*, oznacza się też tem namaszczaniem błogosławieństwem, które z rąk kapłańskich ma na lud wierny spływać. Przyczyną zaś namaszczania tych, a nie innych palców jest, iż on niemi ma się Najśw. Sakramentu dotykać, brać i wiernym udzielać. *Uważaliście zapewne, że kapłan od chwili podniesienia aż do oplukania palców, nigdy ich nierozdziela, ale dla uczczenia cząstek Najśw. Sakramentu, które mogły do nich niedostrzegalnie przylgnąć, ciągle je złączone trzyma.* Jeżeli bowiem kielich i patena, w których Najśw. Ciało i Krew Pana Jezusa ma się pomieścić, bywają przez biskupa namaszczane, to o wiele jest właściwszą rzeczą, żeby palce kapłańskie, owe żyjące narzędzia, co się Ciała Chrystusowego dotykają i nosić je mają, uroczystym obrzędem namaszczania były poświęcone i przyozdobione. To namaszczanie jest zarazem upomnieniem kapłana, że jeżeliby było straszną zniewagą i wstrętną obrzydliwością, gdyby ktoś poświęconego kielicha użył do wzgardzonego i brudnego celu; to byłoby większą obrzydliwością i świętokradztwem, gdyby on sam swoich Bogu poświęconych rąk użył do rzeczy niegodziwych i wszetecznością je skaził.

Szymon. Zauważyłem, będąc raz obecnym podczas święcenia, że nowo-wyświęcający się kapłan ma tylko część ornatu zwiniętą, *a zdawało mi się, że to znaczy, iż on jeszcze nie jest całkowicie poświęcony.* *

Proboszcz. To się działo dla dawniejszej formy ornatów, które wam już opisywałem. Ponieważ kapłani pospołu z biskupem Mszę św. odprawiali, więc potrzeba było, aby mieli ręce swobodne. Przy obecnym zaś kroju ornatu jest to już prawie niepotrzebne, jednak zwyczaj się przechował tak, jak dotąd zachowuje się w niektórych krajach zwyczaj, lubo dziś zbyteczny, iż podczas konsekracji ministranci ornat kapłana podnoszą. *Lecz ponie-

każd i twoja uwaga, że kapłan jeszcze nie jest zupełnie wyświęconym, skoro ornat jego jest zwinięty, była trafną,* bo kapłan przy święceniu otrzymuje podwójną władzę: *pierwszą* ma nad prawdziwym Ciałem Jezusa Chrystusa, iż mocą wyrzeczenia słów sakramentalnych, chleb i wino w rzeczywiste Ciało i Krew Pana Jezusa przeistacza; *po-wtóre*, otrzymuje władzę nad moralnem Ciałem Chrystusa, czyli nad wiernymi katolickiego Kościoła, aby ich rozgrzeszać. Pierwszą władzę już otrzymał podczas pierwszego kładzenia rąk biskupich i kapłańskich; jakoż zaraz po tem oddaje mu biskup kielich i patenę z chlebem i winem, mówiąc: „Weźmij władzę do ofiarowania Bogu i Panu i do czytania Mszy św. tak za żywych, jako i za umarłych.” Tę drugą władzę zyskuje on również, przy tem pierwszym wkładaniu rąk; ale mu ta władza jeszcze raz wyraźniej i szczegółowo bywa poruczoną, przed zakończeniem Mszy św., kiedy biskup powtórnie nań ręce wkłada, mówiąc. „Weźmij Ducha św.; których grzechy odpuszczisz będą odpuszczone; a których zatrzymasz zatrzymane będą.” Dla oznaczenia więc, że odtąd nowy kapłan pozyskał całą i pełną władzę kapłańską, ornat dotąd zwinięty do reszty się spuszcza.

Szymon. Więc nowo-wyświęceni kapłani wraz z biskupem, poraz pierwszy Mszę św. odprawiają?

Proboszcz. Zwyczaj ten również ze starożytnego Kościoła pochodzi, kiedy przynajmniej w niedziele i święta uroczyste tylko jedna Msza św. się odprawiała przez biskupa lub kapłana tak, że cały lud na nią się zbierał, a także i wszyscy obecni kapłani połączeni z biskupem lub kapłanem, Mszę św. odprawiającym łączyli się i jedną wspólną ofiarę odprawiali.

*Znaczyło to, jak gdyby się tyleż Mszy, ile było kapłanów wspólnie odprawiających jednocześnie odprawiało, podobnie, jak się to i teraz dzieje, gdy kapłanów kilku jednocześnie przy różnych ołtarzach Mszę odprawia. Gdy atoli parafje stały się liczniejsze, a lud wszystek nie mógł

się na jednej Mszy zbierać, nastął powszechny w Kościele łacińskim zwyczaj odprawiania Mszy św. oddzielnej przez każdego kapłana, tak, że dawny zwyczaj odprawiania Mszy św. wspólnej, stał się obecnie wyjątkowym.*

Szymon. Czy ta Msza św. różni się w czem od tych, które się w różnym czasie i nie wspólnie odprawiają?

Proboszcz. Ta Msza św. sama w sobie w niczem się od innych nie różni, tylko, że biskup i nowo-wyświęceni kapłani osobliwe modlitwy dodają, prosząc Boga, ażeby ich do godnego odprawiania Mszy św. usposobił, ażeby też i powierzoną sobie władzę wiernie i świątobliwie sprawować mogli. Niektóre jednak zwyczaje podczas tej Mszy używane po szczególe jeszcze nadmienię. Jeżeli pospołu dyakonowie lub sub-dyakonowie się wyświęcają, to spełnia zarazem jeden z nich swój obowiązek, gdy Epistolę, a drugi Ewangelję św. czyta lub śpiewa tak, jako to asystując przy uroczystej Mszy św. zazwyczaj czynią. Dalej, podczas *Offertorium* przystępują wszyscy, co święcenia wzięli do ołtarza, aby biskupowi gorejące świece doręczyć. Zapomniałem o tem wspomnieć, że wszyscy podczas święceń gorejące świece w ręku trzymają, aby tym sposobem wyrazić swoją ku Bogu miłość, pobożność, gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz, i żeby o tych przedmiotach pamięć na zawsze, w sercach swoich przechowali. Przeto podczas *Offertorium* doręczają oni biskupowi świece, częścią, aby tym sposobem zastosować się do dawnego zwyczaju, kiedy wszyscy obecni podczas Mszy św. do ofiarowania się zbliżali; częścią, aby przez to owym drobnym darem za odebraną przy święceniu łaskę wdzięczność swoją objawić; wreszcie też, aby zarazem przez oddanie gorejącej świecy dać biskupowi uroczystą rękojmią, że pragną to, co się temi świecami oznacza, wiernie w swej duszy przechować. Na znak swej wdzięczności, niemniej, aby objawić uznanie zwierzchniej władzy biskupa, której odtąd w charakterze sług ołtarza w sposób szczególny się poddają, całują wszyscy pierścień biskupi jako godło zaślubin jego ze swo-

ją narzeczoną św. Kościołem. Po *Agnus Dei* przystępują też pojedynczo z każdego rzędu wyświęceni: kapłan, dyakon i sub-dyakon i odbierają od biskupa pocałunek pokoju i takowe swem wyświęceniem swoim towarzyszom dalej podają tak, jako to dawniej i teraz, między obecnem na Mszy świętej uroczystej, duchowieństwem, się praktykuje. Po Komunji biskupiej, przystępują też wszyscy nowo-wyświęceni do stopni ołtarza, dla przyjęcia Komunji świętej. *Z tą atoli różnicą, że kapłani, jako z biskupem współodprawiający, przyjmują Komunię św. bezpośrednio, to jest bez poprzedniej (powszechnej) spowiedzi i absolucji; inni zaś wyświęceni, po Komunji kapłanów, odmawiają *Confiteor* i przyjmują Komunię św. tak, jak przy każdej innej Komunji św. Po tej ogólnej Komunji przystępują sami tylko kapłani do ołtarza i odmawiają przed biskupem wyznanie wiary, czem objawiają, iż są członkami prawowiernego Kościoła, i że według treści tego składu swoich podwładnych pouczać i kształcić będą; poczem dopiero następuje owo wyżej już wspomniane wkładanie rąk biskupich, jako umocowanie do odpuszczenia grzechów. Na wyraźne zapytanie biskupa, nowi kapłani zapewniają go, że mu zawsze uległymi będą, a biskup mówiąc do każdego: „Pokój Boży niech będzie z tobą” całuje każdego z osobna na znak, iż go jako syna swego i współpracownika winnicy Bożej wita. Upomina zarazem, aby się dobrze z sprawowaniem obrzędów Mszy św. obznajmili, odmawia nad nimi modlitwę i udziela swoje błogosławieństwo, aby im do tego urzędu pomoc Wszechmocnego wyjednać. Po raz ostatni przystępują jeszcze wszyscy w różnych stopniach wyświęceni do biskupa, który ich wzywa, aby się dobrze odebranem święceniem i przyjętymi obowiązkami przejęli, mówiąc: „Uważajcie pilno, abyście święcie i świątobliwie żyli, ażeby łaska Boża nad wami spoczęła a wy, byście dalszych łask Jego stali się uczestnikami, których niech wam Bóg według swego miłosierdzia udziela.” Tu przeznaczają wyświęconym odpowiednie do ich stopnia modlitwy,

które powinni dla wykazania swej wdzięczności za wywyższenie, jakiego dostąpili, odmówić; nowym zaś kapłanom przeznacza odprawianie trzech Mszy, a wreszcie wszystkich uprasza, ażeby też o nim w swoich modlitwach nie zapomnieli. Owóż tym to sposobem dopełniają się święcenia wszystkich niższych święceń i samego kapłaństwa.

To ostatnie kapłańskie święcenie jest niewątpliwie sakramentem. Według powszechnej zaś teologów nauki, to i święcenie dyakonu łaskę sakramentalną sprawuje. Inne zaś, niższe święcenia, są tylko przygotowaniem do kapłaństwa, a lubo sakramentami nie są, to jednak z pobożnością i z łaską Bożą przyjęte, niezawodnie też i łaski odpowiednie do pobożności przyjmujących, większe lub mniejsze sprowadzają.

Pozostaje jeszcze święcenie biskupie, jako korona i dopełnienie tego sakramentu; o czem da Pan Bóg opowiem wam na przyszłej nauce tym ciekawsze szczegóły, że takiego święcenia nie łatwo świadkami być możecie.

ROZMOWA XXVII.

Dalszy ciąg o Sakramencie kapłaństwa, święcenie Biskupa i Sobory.

Wybór Biskupów. — Święcenie Biskupa. — Litanja. — Wkładanie na plecy księgi Ewangelji. — Wkładanie rąk. — Namaszczenie. — Pastorał. — Doręczenie księgi Ewangelji. — Święty Jan w Efezie. Pocałunek pokoju. — Msza wspólna. — Infula. — Intronizacja. — Czy biskupstwo jest osobnem święceniem. — Święcenie Opatów. — Hierarchja. — Sobory — ich starożytność. — Sobory powszechne i częściowe.

Szymon. Stosownie do danej nam obietnicy oczekujemy z wielkiem upragnieniem wyjaśnienia nam obrzędów święcenia biskupiego, o czem dotąd nigdyśmy jakoś nie myśleli. Z katechizmu wiemy tylko o kapłaństwie; wiemy wprawdzie, że nad kapłanami postawieni są Biskupi, ale o ich święceniu nigdy nie pomyśleli, aby i oni potrzebowali osobnego święcenia.

Proboszcz. Najniezawodniej, a święcenie Biskupa wymaga znów wkładania rąk, jako się to za czasów apostoelskich już praktykowało. Gdy po raz pierwszy Pan Jezus Apostołów jako pierwszych Biskupów wybrał i ustanowił, a ci przez zesłanie na nich Ducha Świętego, w sposób cudowny i widoczny poświęceni zostali, to też i później, jakom o tem nadmieniał, święci Paweł i Barnabasz, a następnie też i uczeń świętego Pawła, Tymoteusz zostali przez wkładanie rąk apostoelskich na godność biskupią wyświęceni (*Dzieje Apostoelskie XIII, 3, 1 Tym. IV, 14*). Biskupi mają do spełniania najcięższe i najświętsze powinności i potrzebują do tego osobliwej łaski Bożej, która im święceniem tylko może być udzieloną. „Są oni,” jako *Dzieje Apostoelskie* się wyrażają (*XX, 28*) „od Ducha

Świętego postanowieni, aby Kościołem rządziłi," to nawet wskazuje samo ich nazwanie, które się z języka greckiego wywodzi, *Episcopus* bowiem oznacza: Stróż. Z powodu tak wielkiej, jaka na nich ciąży odpowiedzialności, wybierano też Biskupów po wszystkie czasy z największą troskliwością; a bardzo często bywało, że najpobożniejsi mężowie od przyjęcia biskupiej godności się uchylali i trzeba było często uciekać się do przymusu, aby go się podjęli. *Biskupów najwięcej ścigali Żydzi i poganie. Przyjąć biskupstwo, znaczyło to samo, co narażać się na nieuchronne męczeństwo i dla tego to mówi święty Paweł: „Kto biskupstwa pragnie, dobrej sprawy pragnie.* Udzielę wam niektórych wiadomości o wyborze, a potem o święceniu biskupów.

Tutaj Proboszcz musiał nowo przybyłym którzy się spóźnili, to co wprzód powiedział, wkrótce powtórzyć. Poczem tak dalej mówił:

Za dawniejszych czasów wybór biskupów odbywał się w ten sposób: Metropolita, czyli najznamienitszy Biskup całej prowincji, do której osierocona dyeceza należała, przybywał z sąsiednimi biskupami, a pod ich przewodnictwem i współdziałaniem dopełniano wyboru przez całe zgromadzenie duchowieństwa i ludu; poczem Metropolita wybranego wyświęcał. Obecnie zaś w krajach katolickich monarcha Papieżowi wybranego na biskupstwo przedstawia; miejscami wybór należy do członków kapituły katedralnej; we wszystkich atoli wypadkach zbadanie i zatwierdzenie wybranego zależy od Papieża; miejscami, a zwłaszcza w krajach niewiernych sam Papież Biskupa ustanawia. Według starożytnego zwyczaju dotąd jeszcze gdzie można, zbiera się trzech biskupów, ile razy jaki kapłan na biskupa ma być poświęconym czyli konsekrowanym. Skoro tylko biskupi do kościoła przybyli i w biskupie szaty się przybrali, a na przygotowanych krzesłach zasiedli, powstaje jeden z nich i odzywa się do konsekratora (biskupa mającego dopełnić święcenie) w te

słowa: Czcigodny Ojcze! Nasza święta Matka Kościół katolicki domaga się, abyście obecnego kapłana na godność biskupią wyświęcili." Konsekrator zapytuje: „Macie do tego list Apostolski," odpowiada: „mamy," a na żądanie wyświęcającego, czyta się w głos pismo Ojca świętego wybór zatwierdzające. Za dawnych czasów przy konsekracji biskupa, zapytywano podobnie jak i przy święceniu kapłana lub dyakona: „Czy wiesz, że on tego święcenia jest godnym?" Ponieważ jednak obecnie sam Ojciec święty godność kandydata na biskupstwo rozpoznaje, to już samo pismo Papieżkie jest zarazem poręczeniem jego godności, i dla tego się to pytanie opuszcza. Poczem nowowybrany biskup składa przepisaną przysięgę, mocą której Ojcu świętemu przyrzeka uszanowanie, miłość, wierność i uległość; następnie zaś bywa w rozmaitych punktach, odnoszących się do wiary i obyczajów, zapytywany, na które odpowiada twierdząco: chcę, albo wierzę. Jest to pozostały zabytek starożytności, kiedy biskup konsekrator nowo przez lud wybranego przed święceniem egzaminował.

Szymon. Trzeba przyznać, że postępowano z całą troskliwością.

Proboszcz. Ponieważ do urzędu biskupiego należy prawdziwą naukę wiary ludowi opowiadać, a przez budujące przykłady w cnocie i pobożności mu przewodniczyć, słowem, ponieważ urząd biskupi według swej godności jest najwyższym; dla tego też rzeczą godną i właściwą jest, ażeby do tego urzędu posuwani odpowiedniemu a ścisłemu badaniu podlegali. Wszakże to i Chrystus zanim Piotra najwyższym swego Kościoła Pasterzem postanowił, do trzeciego razu zapytał: czy go miłuje, a dopiero po takim potrójnem badaniu i twierdzącej odpowiedzi, rzekł mu: „Paś owieczki moje."

Szymon. Więc już teraz zapewne następuje samo wyświęcanie?

Proboszcz. Święcenie biskupie również jak i świę-

cenie kapłańskie odbywa się podczas Mszy świętej. Wszelako dla wyświęcającego się osobno ołtarz urządza, przy którym tenże się ubiera i Mszę rozpoczyna po dopełnionem święceniu obaj z konsekratorem na spólnym ołtarzu Mszę dalej odprawiają. Po rozpoczętej Mszy świętej, doszedłszy do końca Epistoły następuje:

1) Litanja do Wszystkich Świętych, podczas której trzech Biskupi klęczą a wyświęcający się krzyżem na ziemi leży. Wśród litanji podobnie jak się przy święceniu kapłańskiem rzekło, Kościół wojujący na ziemi łączy się z Kościołem tryumfującym w niebie we wspólnem wstawiennictwie za wybranym, upraszając dlań o dary Ducha Świętego.

2) Kładą na ramię i na plecy Biskupa otwartą księgę Ewangelji (Mszał) czem się oznacza, że wyświęcający się Biskup winien się poczytywać za naczynie wybrane, który imię Jezusa Chrystusa i jego świętą naukę ponieść ma przed króle i narody, wierne i niewierne. Służy ten obrządek nowowyświęconemu za upomnienie, że lubo Biskup jest zwierzchnikiem, sędzią duchownym i prawodawcą swego ludu; jest on atoli sam zwierzchniej władzy, w sprawowaniu swego urzędu poddanym, i że w pełnieniu swych powinności do prawa Ewangelicznego zastosować się powinien. Wreszcie, że on nietylko swoich podwładnych obowiązkiem wiary i ścisłej religijno-moralnej karności obarczać, ale też i sam jarzmo Pańskie dźwigać powinien; inaczej stałby się podobnym do faryzeuszów, którym Pan Jezus (*Math. XXIII, 4*), przyganiał, że „wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć.”

3) Biskup kładzie na głowę wyświęcającego się ręce mówiąc: „Weźmij Ducha świętego.” Na tem też głównie polega Biskupie święcenie; z tego to powodu i Paweł święty pisze do Tymoteusza, którego na Biskupa w Efezie wyświęcił „nie zaniedbuj łaski, która jest w tobie i która dana jest przez prorocтво” (to jest przez objawie-

nie, którem Bóg rozkazał wyświęcić Tymoteusza Biskupa) i kładzenie rąk kapłaństwa. Biskupi krótko mówią: „Weźmij Ducha świętego” bez wskazania celu, jak to bywa przy święceniu Kapłana i Dyakona; ponieważ Biskup wyświęca się do wszystkich urzędów kościelnych, jest on zarazem widomem źródłem błogosławieństwa i poświęcenia, jakie na wiernych zlewa. Dla tego też nie udziela mu się jeden lub drugi dar Ducha świętego, ale on otrzymuje samo źródło wszelkiego poświęcenia i łaski w całej pełni. I to się temi słowy oznacza. Z tego też powodu

4) Nowemu Biskupowi namaszczają się już nietylko ręce i palce, jako nowym kapłanom, ale nadto i głowa, a to świętem chryzmem. Tem namaszczaniem oznacza się łaska Ducha świętego, która się obficie Biskupowi niż Kapłanowi udziela; to namaszczanie czyni się też na głowie, ponieważ Biskup sam jeden jest głową, czyli zwierzchnikiem podrzędnych Kapłanów; Kapłani są tylko jego pomocnikami, jakoby ręce i narzędzia za pośrednictwem których wiernym łaski Boże udziela, i z tego powodu Kapłanom same tylko się ręce namaszczają.

5) Nowemu Biskupowi podaje się do ręki łaska (pastorał) jako oznaka pasterskiego urzędu, ażeby grzesznika, gdyby tego zaszała potrzeba, z miłością karmił, pobożnych w cnocie utrzymywał i dla nich wytrwałość pozyskiwał. O tem królewski prorok (XXII, 4), odzywa się do Boga, którego za najtroskliwszego Pasterza poczytywał: „Łaska twoja i kij twój, te mnie cieszyły.”

6) Wkłada się Biskupowi sygnet na palec. Ten oznacza, że Biskup stał się duchownym narzeczonym swojej oblubienicy Kościoła, którą powinien kochać, ochraniać, rządzić, chlebem żywota zasilać i do śmierci jej nieopuszczać. Dla tego to zawsze przestrzegano, aby Biskupa nigdy, bez koniecznej potrzeby, lub bez większej dla Kościoła korzyści z biskupstwa jednego na drugie nie przenosić, bo on małżeńskim niejako ślubem ze swoją diecezją się połączył.

7) Nowo wyświęconemu Biskupowi bywa doręczaną księga Ewangelji (Mszał), który dotąd na barkach mu ciążył, ponieważ głównym jego obowiązkiem, któremu każdy inny musi ustępować, jest, ludowi słowo Boże ogłaszać. „Niesłuszna jest, mówią pierwsi chrześcijaństwa biskupi-Apostołowie, abyśmy opuścili słowo Boże, a stołom służyli.” (*Dz. Ap. VI, 2*). I znów Apostół mówi do Koryntjan (*IX, 16*), „Jeśli Ewangelją będę opowiadał, nie mam chluby, bo mnie potrzeba przyciska: albowiem biała mnie, jeślibym Ewangelji nie przepowiadał.”

Za jak ważny obowiązek sobie poczytywali Apostołowie opowiadanie Ewangelji, wnosić możemy także z tego, co święty Hieronim pisze o świętym Janie Ewangelście: „Gdy święty Jan w Efezie późnej dożył starości i zaledwie na rękach uczniów do kościoła mógł być wnoszonym, zwykł na każdym zebraniu powtarzać: „Synaczkowie, miłujcie się wzajem.” Wreszcie sprzykrzywszy sobie bracia obecni to jednostajne powtarzanie, rzekli mu: „Mistrzu! czemuż nam wciąż jedno powtarzasz?” On się odezwał z godnem Jana zdaniem: „boć to przykazanie Pańskie jest, a jeśli się spełni, to za wszystko stanie.”

8) Nowy Biskup odbiera od konsekratora i otaczających go Biskupów pocałunek pokoju, a to na znak, że po otrzymanem święceniu już go za spólnego swego brata poczytują. Od najdawniejszych czasów Biskupi za przykładem Apostołów nazywali się pomiędzy sobą braćmi, a nawet Ojciec święty, głowa Kościoła pisząc do którego z Biskupów, zowie go bratem w Chrystusie; a kiedy z urzędu pisze do cesarzów lub królów katolickich, używa wyrażenia: „Kochany synu w Chrystusie.”

9) Nowo wyświęcony Biskup odprawia (jako się wyżej rzekło) ze swoim konsekratorem Mszę św. na spólnym ołtarzu. Podczas Offertorium ofiaruje mu dwie duże gorzące woskowe świece, dwa bochenki chleba i dwie baryłeczki wina, według owego dawnego, już kilka razy wspomnianego zwyczaju, iż ci, którzy we Mszy świętej a

mianowicie w Komunji udział brali, także to, co do uroczystości potrzebne było w ofierze przynosili. Komunję świętą przyjmuje nowo wyświęcony z rąk konsekrateura i to pod dwiema postaciami, ponieważ obaj Mszę świętą odprawiali i na pamiątkę dawnego zwyczaju, według którego wszyscy obecni na Mszy świętej pod obiema postaciami Komunję otrzymywali. Dla umysłowania tej braterskiej jedności dzielą się obaj jedną Hostją i piją najświętszą Krew z jednego spólnego kielicha.

10) W końcu Mszy świętej przed ostatnią Ewangelią wkłada się nowemu Biskupowi infułę na głowę, a na ręce rękawiczki. Rękawiczki pierwotnie służą ku ozdobie, a może dla tego weszły w użycie, że Biskupowi trudno było w czasie zwłaszcza zimowym podczas długiego nabożeństwa pastorał (metalowy) gołą ręką trzymać. Wszelako i one nie są pozbawione duchownego znaczenia, bo oznaczają czystość i święte myśli, jakie Biskup powinien podczas świętych obrzędów zachować. Ponieważ ręce według potocznej mowy i według Pisma świętego oznaczają czynności człowieka: „I odda mi Pan, mówi Psalmista (XVII, 21), według sprawiedliwości swojej i według czystości rąk moich, odda mi.” Infuła, czyli okrycie głowy biskupiej, była też pierwotnie zwykłym kapeluszem, służyła do ochrony głowy, ale zarazem i do stroju, była opatrzoną dwiema wstążkami dla przymocowania jej na głowie, i dla tego dotąd dwie wstęgi u niej z tyłu są przymocowane. Lecz i ona ma swoje duchowe znaczenie, jest bowiem przyłbicą Biskupa upominającą go, z jaką mocą, z jaką odwagą powinien stawać w obronie Kościoła i obstawać za prawdą Ewangelji, a wiarę i pobożność powierzzonego sobie ludu podtrzymywać. Ma infuła dwa wierzchołki, a te oznaczają dwa Testamenta, których znajomość Biskup posiadać winien. Jako niegdyś głowa Mojżesza zstępującego z góry dwoistym promieniem niby różgami jaśniała, tak i Biskup odznacza się swoim widomym strojem pomiędzy ludem jako duchowny wódz i prawo-

dawca, jako drugi Mojżesz, co z Bogiem rozmawiał i z rąk Jego prawo wziął, aby je ludowi podał. On winien zarówno jak Mojżesz stawać pomiędzy Bogiem a ludem, pośredniczyć w modlitwie i ofierze, koić gniew znieważonego Boga i lud z nim pojednać, a do obiecanej ziemi, do królestwa niebieskiego wprowadzić.

11) Biskupa tak wyświęconego i przyodzianego wprowadzają wreszcie na tron i natychmiast śpiewa się hymn dziękczynny świętego Ambrozego. Podczas tego śpiewu odbiera Biskup hołd przez ucałowanie ręki od podwładnego duchowieństwa, a w pochodzie swoim wzdłuż kościoła błogosławi lud; wreszcie wstąpiwszy po stopniach do ołtarza, udziela wszystkim obecnym uroczyste biskupie błogosławieństwo. Na zakończenie zgina jeszcze przed konsekratorem trzykrotnie kolano i mówi: „Ad multos annos” (do mnogich lat), aby tem życzeniem, powinszowanie długiego wieku i wdzięczność za udzielone biskupie święcenie wynurzyć.

***Szymon** widząc, że Proboszcz już wykład obrzędów biskupiej konsekracji ukończył, zapytał jeszcze: czy święcenie biskupie, jest osobnym i oddzielnym od kapłaństwa Sakramentem?

Proboszcz. Biskupstwo, a więc i święcenie biskupie nie może być uważane jako osobny Sakrament, raz dla tego, że inaczej byłoby nie siedm, ale ośm Sakramentów; a powtóre, że Sakrament Kapłaństwa zarówno jak Chrzest i Bierzmowanie jest niepowtarzalnym; święcenie przeto biskupie jest tylko dopełnieniem łaski sakramentalnej przy kapłaństwie odebranej. Tak jako niższe stopnie święceń wraz z Dyakonatem zmierzają do kapłaństwa, tak biskupstwo jest kapłaństwa koroną. Biskup stawa na najwyższym stopniu ustanowionej od Boga hierarchji kościelnej, a Papież nawet, lubo głowa Kościoła całego i wszystkich Biskupów całego świata zwierzchnik, osobnego święcenia nie otrzymuje.*

***Szymon.** W czemże się głównie różni Biskup od

Kapłana?

***Proboszcz.** Najgłówniejszą różnicą pomiędzy Biskupem a Kapłanem jest, iż Biskup jest niejako Ojcem w Kościele, co syny rodzić może, to jest Kapłanów i Dyaconów wyswięcać, bo Bierzmowanie i inne obrzędy świętego Kościoła oraz władza biskupia, mogą być i bywają przez szczególny przywilej Ojca świętego jako Biskupa całego kościoła, kapłanom zlecone. Do głównych też wyróżnień należy 1) że Biskupi są rzeczywistymi następcami Apostołów. 2) Że jako Ojcowie i Doktorowie Kościoła na Soborach zasiadają, a głos nietylko doradczy, ale i stanowczy mają. 3) Że z urzędu swego są uczestnikami powierzonej sobie owczarni czyli dycjezji.*

***Szymon.** Co oznacza ten wyraz: Hierarchja.

Proboszcz. Przez hierarchję rozumiemy różne stopnie godności kościelnej, poczynawszy od kleryka jako najniższego stopnia, aż do samego Papieża. Oprócz tej hierarchji jest i hierarchja wyłącznie z ustawy tylko Kościoła pochodząca, do której wchodzi różne stopnie niższe i wyższe urzędowania kapłańskiego n.p. Wikariuszów, Plebanów, Proboszczów, Dziekanów, Kanoników, Prałatów, Arcybiskupów, Prymasów, Patrjarchów, Kardynałów i t.p.; oprócz tego jest też osobna hierarchja zakonna n.p. Gwardjanów, Przeorów, Prowincjałów i Jenerałów zakonnych. Niektóre z tych godności nie wymagają nawet święceń wyższych, a święcenie kleryka nawet do godności Kardynała wystarcza. O niektórych takich dostojnikach, gdy będzie mowa o Papieżu, nadmienię.*

Lubo już nikt Proboszczowi żadnego pytania nie zadawał, bo tak wszystkie przewidział i tak wszystko co się do święcenia Biskupiego odnosiło w swoje opowiadanie wplótł, że cały materiał odnoszący się do obrzędów święceń Biskupich wyczerpał; wszelako przypomniał sobie

Szymon, że słyszał o Opacie jakiegoś klasztoru, który też i infufy i pastorału tak jak Biskup używał, i dla tego zapytał, czy i opaci otrzymują jakie święcenia?

Proboszcz. Świecenie opatów jest tylko uroczystym obrzędem, i zazwyczaj nie mają oni nawet wyższych jak kapłaństwo święceń. Że zaś Opaci niektórych klasztorów pastorału, pierścienia, infuły używają, jest to tylko oznaką albo ich osobistych zasług, albo zasług jakiego zakonu lub klasztoru, których zwierzchnicy mają prawo do takiego odznaczenia. Wyjątkowo tylko mogą i oni mieć święcenia biskupie. Podobnie też, luboby byli tylko kapłanami, otrzymują oni władzę do udzielenia swoim podwładnym mniejszych święceń i mogą z Biskupami zarazem na Soborach zasiadać i z nimi razem głosować. Niektórych, nawet żeńskich klasztorów przełożone, Ksieniami nazwane, przy swoim poświęceniu otrzymują szczególne odznaczenie, że im wolno pastorału używać.

Szymon. Ksiądz Proboszcz wspomniał nam i dziś i kilkakrotnie poprzednio o Soborach, czyli koncyliach i o ich ustawach; przyznam się, że czemby one były, nierozumiem.

Proboszcz. Pan Jezus obiecał Apostołom i ich następcom Ducha Świętego, który miał ich po Jego Wniebowstąpieniu wszelkiej prawdy nauczać i to sprawiać, aby przeciwko niemu bramy czyli moc piekielna nie przemogła, to jest, aby Kościół nie mógł pobłądzić, w kacerstwo lub w niewiarę upaść. Jeżeli zaś w Kościele powstawały jakie spory względem niektórych artykułów wiary chrześcijańskiej, było to i jest rzeczą Biskupów, pod zwierzchnictwem Głowy całego kościoła czyli Papieża, kwestje sporne rozważyć, a to, co według nauki Pana Jezusa jest, stanowczo orzec. Podobnie też do Papieża i do Biskupów należy czuwanie nad obyczajami chrześcijańskimi, a jeśliby się gdzie jakie zakradły nadużycia, takowe poskromić i wytępić. Tym wszystkim obowiązkom powinni zwierzchnicy Kościoła zgodnie odpowiadać; wszelako zdarzyć się mogą wypadki, względem których potrzeba się głębiej porozumiewać, aby coś stanowczo, jednoznacznie orzec i rozporządzić, coby przez wzajemne ko-

respondencje nie dało się osiągnąć; albo okoliczności mogą być tak naglące, żeby się do wspólnego porozumienia i zgody tak prędko nie doszło *zwłaszcza, jeżeli niektóre ustawy karności kościelnej nie dadzą się zarówno do wszystkich krajów i okolic zastosować.* W takich wypadkach zbierają się Biskupi razem z Papieżem, lub jego Legatem na oznaczone miejsce i w oznaczonym czasie zajmują się wspólnie sprawami Kościoła. Takie zebrania zowią się Koncyljami, a po polsku Soborami, a także i grecką nazwa Synod często bywa używana.

Szymon. Czy takie Sobory za dawnych czasów się odprawiały?

Proboszcz. Już Apostołowie je odprawiali; możemy ich trzy wskazać, o których Dzieje Apostolskie wspominają. Pierwsze zebranie Apostołów było w roku 34 po narodzeniu Pana Jezusa (w rok po Jego Wniebowstąpieniu) aby się naradzić i urządzić sprawę całej Kościoła obchodzącą; w skutek takiej narady wybrano na urząd Apostolski świętego Macieja w miejsce zdrajcy Judasza. (*Dz. Ap. I, 15.*) *Powtórnie* zebrało się dwunastu Apostołów z resztą uczniów Pana Jezusa, aby ustanowić Dyakonów, a obranych na ten urząd poświęcić, (*Dz. Ap. VI, 2.*) *Trzecie* w najważniejszej sprawie zebranie odbyło się w roku 51, a na niem rozstrzygnęli Apostołowie i inni Zwierzchnicy Kościoła bardzo ważne pytanie, spowodowane zajęciem w Antyochji, mianowicie, czy nawróceni na wiarę chrześcijańską poganie, obowiązani być mają do obrzezania i do zachowania przepisów prawa Mojżeszowego. Apostołowie wtedy orzekli: że nowonawróceni wolni być mają od jarzma prawa Mojżeszowego, że powinni się tylko wystrzegać rozpusty i pożywania pokarmów bożkom ofiarowanych, oraz krwi zwierząt nie używać, ażeby się na zgorszenie i oburzenie Żydów nie narażać. (*Dz. Ap. XV, 6.*) Gdy później ta przyczyna ustała, pożywanie krwi dozwolono, i tylko zakaz pożywania pokarmów bożyszczom ofiarowanych pozostał, ażeby stąd nie nastąpiła religji znie-

waga, albo żeby nie dawano oznaki zaparcia się chrześcijańskiej wiary.

Szymon. Wówczas było to jeszcze łatwo wszystkich Biskupów w jednym miejscu zebrać; ale czy to można było później, kiedy się chrześcijaństwo prawie wszędzie rozkrzewił?

Proboszcz. Muszę tu jeszcze nadmienić o pewnej różnicy, jaką należy zauważyć we wszystkich tych zebraniach. Są zebrania kościelne, na których potrzebne jest orzeczenie o prawdziwej chrześcijańskiej wierze, albo też o rzeczach obchodzących Kościół powszechny; w takich razach powołani bywają Biskupi całego chrześcijaństwa, a zbierają się pod przewodnictwem albo osobistym Papieża, albo jego pełnomocnika, czyli Legata. Takie zebranie zowie się Soborem powszechnym. A luboby na niem brakło niektórych Biskupów, to przecież przeważną ich liczbą cały Kościół jest dostatecznie przedstawionym, a nawet, gdyby ich wielu nieobecnych było, to przecież jeszcze zebranie takie byłoby ważnem i za powszechne poczytywanem, jeśli nieobecni na te ustawy zezwalają i takowe za ważne uznają. Lecz oprócz tych powszechnych, bywają też i *szczegółowe* Sobory, na które Biskupi jednego kraju lub prowincji, albo też duchowieństwo jednej diecezji się zbierają, ażeby o dobru powierzonej sobie owczarni, o poprawie obyczajów, o obrzędach i zwyczajach kościelnych rozporządzić, nadużycia jakieby się zakradły, usunąć i t. p. Takie zebrania zowią się: Synodami narodowymi, prowincjonalnymi albo diecezjalnymi.

Szymon. Czy się rzeczywiście takie powszechne Sobory odbywały?

Proboszcz. Takich Soborów, o których wspomniałem, aż do naszych czasów odbywało się bardzo wiele. Powszechnych atoli Soborów było naturalnie niewiele. Pierwszy taki Sobór odbył się w roku 325 w Nicei za Papieża Sylwestra, a za panowania cesarza Konstantego i posłużył do potępienia błędnej nauki Aryusza zaprzeczającego

bóstwa Panu Jezusowi. Było na nim obecnych 318 Biskupów. Inne jeszcze Sobory odbywały się w Konstantynopolu, w Efezie, w Chalcedonie, Rzymie, Lionie, Konstancji, Bazylei, przedostatni zaś odbył się przed trzystu przeszło laty w Trydencie, mieście w Tyrolu będącem; ten odbywał się z przerwami od roku 1545 aż do roku 1586, a na nim właśnie potępiono błędy protestantów. O-rzeczenia tego Soboru znajdziecie bardzo licznie w księ-gach naukowych, nawet i w katechizmach, a o ile pamię-tam, to i ja w niektórych Rozmowach na nie się powoły- wałem. Wiele tam także znajduje się przepisów odnoszą- cych się do karności, i cały, obecnie istniejący w Koście- le i po za Kościołem porządek między chrześcijanami, jako też między wyższem i niższem duchowieństwem, temuz So- borowi zawdzięczamy.

Szymon. Czyby nam ksiądz Proboszcz nie raczył coś jeszcze powiedzieć o Papieżu, a możebyśmy się też je- szcze i o niektóre inne rzeczy przy tej sposobności zapytali?

Proboszcz. Dziś już nieco spóźniona pora, a poru- szone przez ciebie pytanie wymagać będzie obszerniejszego wykładu, który nam do całej rozmowy dostatecznego ma- terjału dostarczy. Dziś was pożegnaj i łaskawej Bożej opiece poruczam. Niech będzie pochwalony....

ROZMOWA XXVIII.

O Papieżu i różnych kościelnych dostojnikach i o zakonach.

Czy Papież bywa oddzielnie wyświęcanym. — Tytuł najświętszego. — Czy Papieże byli grzesznikami. — Wybór Papieża. — Zmiana imienia. — Tak mija chwała światowa. — Liczba Papieży. — Całowanie nóg. — Kardynałowie. — Hierarchja biskupów. — Arcybiskupi. — Paljusz. — Sufragan. — Wikarjusze apostołscy. — Infulaci. — Czy Apostołowie mieli swoje dyecezje. — Czy zakonnicy są też kapłanami. — Zakonników starożytność. — Zakony kontemplacyjne. — Trapiści. — Śluby dożywotnie. — Zakonnice.

Szymon po przybyciu proboszcza odezwał się: Raczyleś księżu proboszczu obiecać, że nam dziś opowiesz coś o Papieżu. Z katechizmu już o tem dosyć wiemy; mianowicie: że on jest następcą świętego Piotra, który ostatecznie męczeństwo poniósł w Rzymie siedząc tam na stolicy biskupiej lat 25 z górą, że jest następcą Pana Jezusa i widzialną głową Kościoła. Ale Tomasz mówił nam, że ze chce także licznemi zapytaniami księdza proboszcza zarzucać, których rozwiązanie, tak jak wielu innych poprzednich, zapewne nam będzie pożyteczne.

Ja zaś przedewszystkiem proszę o objaśnienie, czy też i na godność Papieża jest jakie oddzielne święcenie?

Proboszcz. Papież ma święcenie biskupie, jest on tak, jak mówiłeś biskupem Rzymu. Jest duchownym ojcem wszystkich wiernych i dla tego zowiemy go ojcem najświętszym, a wyraz papież pochodzi z łacińskiego *papa*, co znaczy ojciec.

Tomasz. Ale nazwa najświętszy zdaje mi się zbyt przesadzona.

Proboszcz. Św. Paweł pisząc do rozmaitych chrze-

ścijańskich zgromadzeń wiernych zowie ich świętymi. Wszakże i każdy chrześcijanin staje się świętym przez chrzest i przyjęcie świętych sakramentów, a powołaniem chrześcijanina jest, aby został świętym. To imię nie mniej zachęca do świątobliwości, której staliśmy się uczestnikami, jakiej radziłybyśmy sami nabyć. Tak przeto jako my dziecięciu na chrzcie świętym dajemy imię Justus, Justyna (sprawiedliwy, sprawiedliwa,) Katarzyna (czysta,) Bogumił, Bogumiła, aby tak nazwani starali się, iżby się na nich to imię sprawdziło, tak moglibyśmy też nosić imię święty, święta. Jeżeli w tem nic nagannego niema, to też i niema co przyganiać, że Papieża zowiemy Ojcem najśw., ponieważ jest zastępcą Pana Jezusa, a pomiędzy chrześcijanami najwyższą godność piastuje. Co mu też przypomina, że on jako zwierzchnik świętych do tego zdążyć powinien, aby był świętym nad świętymi, czyli najświętszym. Papież jednak sam nie zowie się ani najświętszym, ani świętym, ale sługą się pisze: *Sługa sług Bożych*, według zwyczaju pochodzącego od Grzegorza Wielkiego Papieża, aby tem sposobem okazał, że pomimo tych tytułów jakie mu dają, o najgłębszej pokorze nie zapomina.

Nikt się dotąd nie gorszył z tego, że ludziom światowym dawane są tytuły przesadzone: Wielmożnych, Jaśnie oświeconych itp.; dziwna przeto, że niektórych ludzi tytuł: najświętszy, nadawany Papieżowi, tak bardzo gorszy.

Tomasz. A jestże to prawdą, o czem między protestantami słyszałem, że niektórzy Papieże byli grzesznikami i gorszycielami?

Proboszcz. Czemu się nie pytasz, czy to prawda, że jeden z Apostołów, lubo przez samego Pana Jezusa wybrany, był złym człowiekiem, zdrajcą, samobójcą? a czy z tego powodu inni Apostołowie nie byli zacnymi i świętymi mężami? niestety! i między Papieżami byli również, jak między Apostołami mężowie, co swojemu urzędowi godnie nie odpowiadali; ale szczęściem, że ich stosunkowo

było niewielu. Byli to skądinąd tacy, którzy pod wpływem panujących, albo przemożnych panów, do papieżkiej godności doszli. Jest to zaiste rzecz smutna, że na stolicy apostolskiej zasiadali ludzie tej godności nie odpowiadający, i nie można zaprzeczyć, że tacy nieuczciwi pasterze wiele szkody Kościołowi wyrządzili. Ale tem więcej musimy w tem rękę Bożą uznać i uwielbić, która pomimo tyłu przez własnych pasterzy zadanych pocisków, przecież wiarę prawdziwą strzegła i nie dopuściła, aby bramy piekieł ją przemogły. *Żaden z Papieży nie wpadł w błędy kacerskie, żaden zły moralności nie uczynił.* Liczba takich Papieży jest bez porównania mniejszą, aniżeli nieprzyjaciele Kościoła pragną w ludzi wmówić; a pomimo tego sprawdza się obietnica Pana Jezusa, że Kościół zbudowany jest na skale, i że mocą Boga bywa od wszelkiego niebezpieczeństwa i rozbicia, ochraniany.

Szymon. A któż teraz po śmierci Papieża, ustanawia jego następcę?

Proboszcz. Kardynałowie, których początek, godność i obowiązki później opowiem: Po śmierci Papieża zgromadzają się kardynałowie w kościele św. Piotra w Rzymie przez dziesięć dni z kolei, aby tam za zmarłego Papieża nabożeństwa żałobne odprawiać. Po upływie tego czasu zbierają się znów do tegoż kościoła i odprawia się Msza św. wyzywająca łaski i oświecenia Ducha św.; przemowę też miewa jeden z kardynałów na to przeznaczony, w której zachęca wszystkich do wyboru godnego następcy. Poczem udają się wszyscy w uroczystym pochodzie do papieżkiego pałacu, gdzie wybór nowego zwierzchnika Kościoła ma być dokonany. Każdy kardynał otrzymuje mały pokoik, ze wszystkimi potrzebnymi sprzętami, a w drugim mieści się jego służba, której może mieć nie więcej, jak dwóch do trzech. Następnie zamurują wszystkie okna i drzwi na zewnątrz wychodzące; żaden z kardynałów nie może, wyjąwszy choroby, pałacu opuszczać, ażeby tym sposobem wszelkiem obcem wtrąceniom się do wyboru Papieża zapo-

biedz. Pokarmy bywają kardynałom codziennie z zewnątrz dostarczane i osobnem okienkiem i szafeczką w nim się znajdującą i obracającą podawane. Kardynałowie zbierają się odtąd dwa razy dziennie w kaplicy pałacowej, a żeby kartki wyborcze złożyć; a te wybory ponawiają się dotąd, aż przynajmniej dwie trzecie części kardynałów na przyszłego Papieża się zgodzi. Gdy taka zgoda nastąpi, to zapytują wybranego, czy wybór przyjmuje i jakie sobie na przyszłość imię przybiera. Już od lat tysiąca praktykuje się zwyczaj, że Papież imię nowe sobie przybiera. Poczem nowo wybranego w białe szaty papieżkie obłóczą, a na znak holdu, odbiera on od kardynałów pocałunek nóg i ręki. Ludowi też wybór nowego Papieża się ogłasza i drzwi zamurowane się roztwierają. Tym to sposobem staje Papież na najwyższym szczeblu hierarchji, z prawa Bożego ustanowionej.

Szymon. Do czego służy zmiana imienia?

Proboszcz. Starano się tym sposobem naśladować Pana Jezusa, który św. Piotrowi nowe imię w miejsce dawnego: Szymon, nadał. Zwyczaj ten również wskazuje Papieżowi, że on odtąd związki rodzinne zerwać, i tylko o dobro Kościoła Chrystusowego troszczyć się powinien. Podobnie też zakonnicy i zakonnice, wstępując do zakonu imię zmieniają na znak, że już odtąd nawet co do imienia do świata nie należą, i że są dlań jakoby umarłymi.

Szymon. Czy przez to Papież już jest w swojej godności ustalonym?

Proboszcz. W jednym z ostatnich dni następuje koronacja, na którą przynoszą Papieża do kościoła św. Piotra, gdzie po przybraniu w szaty kościelne papieżkie znów na tem samym krześle w uroczystej procesji bywa niesionym. Atoli wśród oznak honorowych, jakimi czczony bywa, wyprzedza go ceremoniarz niosący w jednej ręce gorejącą świecę, a w drugiej na tacy zamki i pałace u-wite z pakuł, które są znakiem rzymskiego panowania. Te pakułowe budynki ceremoniarz podpala i przed Papieżem

w głos mówi: *Sic transit gloria mundi*—„tak mija chwała światowa.”

Szymon. To zapewne oznacza, ażeby dla honoru i festynów jakie mu wyprawiają, dumy i zarozumiałości nie nabrał.

Proboszcz. Tak zaiste, prawie to samo; podobnie przed rzymskimi cesarzami podczas koronacji, podawano im złote jabłko królestwa, które właściwie było niby kulą ziemską, dla oznaki jego panowania; ale dla oznaczenia marności jego władzy i okazania, jak ona jest przemijającą i żeby go do przyzwoitej pokory wezwać, kula ta była wewnątrz popiołem napełnioną.

*Za czasów św. Jana jałmużnika przy koronacji cesarza, zachowywano poważny obrząd. Kiedy cesarz ukoronowany z całym przepychem i majestatem na tronie zasiadł i hołdy przyjmował, przychodzili do monarchy kamieniarze, zajmujący się wyrabianiem nagrobków i przedstawiali mu pięć różnokolorowych kawałków marmuru z zapytaniem, który z nich najlepiej podoba się cesarzowi, aby, gdy wybierze, zaraz przygotowywano dla niego pomnik grobowy. Chciano tem zwrócić uwagę cesarza, że jest człowiekiem śmiertelnym, że teraz nawet wśród blasku i potęgi, powinien rozmyślać o śmierci swojej, aby był dobrym i sprawiedliwym monarchą. (*Leond. In vita S. Joan.* — Zob. *Kat. hist. Schmidta, t. III, str. 112.*)*

Po procesji następuje Msza św., t.z. papieżka, bo ją sam Papież odprawia; po której zanoszą go na balkon św. Piotra, z kąd zazwyczaj Papież ludowi błogosławieństwo dają, tam zasiada pod tronowym baldachimem, a przeznaczony do tego kardynał wkłada nań trój-koronę, mówiąc: „Weźmij tę ozdobę głowy, troistą koronę, a wiedz, że jesteś ojcem, królem, panującym i rządcą świata, a namiestnikiem Chrystusa na ziemi;” z tą koroną na głowie podnosi się Papież i daje ludowi błogosławieństwo; dwaj kardynałowie zaś ogłaszają w imieniu Papieża odpust zupełny. Po koronacji w kościele św. Piotra, udaje się Papież do

kościół św. Jana Lateraneńskiego, który jest matką czyli głównym kościołem wszystkich kościołów całego świata; tam przy wnijsciu (czyli ingresie,) odbiera on od jednego z kardynałów symboliczne klucze kościoła, z których jeden jest złotym, a drugi srebrnym. I na tem kończy się uroczystość, za pomocą której głowa całego chrześcijaństwa swoją władzę obejmuje.

Szymon. Iluż dotąd było papieży?

Proboszcz. *Po zmarłym, za naszej pamięci Papieżu Piusie X., który był z rzędu 259 Papieżem, obecnie mądrze Kościołem rządzący Papież Benedykt XV. z rodu Jakób Della Chiesa, jest 260 Papieżem.*

Tomasz. Jest tu zaiste w ceremonjach wyboru i koronacji Papieża wiele pięknych rzeczy; ale zdaje mi się, że zwyczaj oddawania hołdów Papieżowi przez całowanie nóg jest bardzo poniżającym i przesadzonym. Bardzo wielu z tego zwyczaju się gorszy.

Proboszcz. Alboż to doktorowie i faryzeusze nie gorszyli się z tego, że podczas uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy lud słał pod Jego nogi suknie i wśród radosnego wołania *Hosanna*, z tryumfem do miasta wprowadzał? Alboż to i Szymon faryzeusz nie gorszył się z tego, że pokutująca Magdalena nogi Pana Jezusa łzami swe mi skropione całowała i włosami obcierała? Albo Judasz, czy się nie gorszył, że Marya kosztowne wonności na głowę Chrystusa wylała? A jednak Pan Jezus wszystko to przyjmował, pomimo, że będąc Bogiem był zarazem i najpokorniejszym ze wszystkich ludzi. Piotr św. też zezwalał, że chorych przy drodze, którą przechodził układano, aby na nich cień jego padał i byli uleczeni. Bo i dla czegoż miał tego zabraniać? Wszakże to było dla jego apostołskiego urzędu, było to godnością, którą go Pan Jezus zaszczycił. Tak też i my cześć oddajmy papieżom następcom św. Piotra i namiestnikom Chrystusa na ziemi nie jako ludziom, ale godności od Boga im udzielonej; ta cześć dla nich odnosi się do samego Pana Jezusa (*Rom. X, 15*) „Jako

śliczne nogi opowiadających pokój, opowiadających dobra;" z ust zastępcy Pana Jezusa winniśmy naukę i przykazania przyjąć, jakoby one z ust samego Jezusa pochodziły; przyjmujemy też i błogosławieństwo z ręki jego, jakoby ono z ręki Chrystusa spływało; czemużbyśmy nie mogli nóg jego jako figurę nóg Zbawiciela uczyć.

Szymon. Czemże to są właściwie owi kardynałowie, o których nam ksiądz proboszcz tylokrotnie wspomina?

Proboszcz. Kardynałowie stanowią najwyższą Radę Papieża, są jego pomocnikami, tak jak i biskupi mają swoją radę i pomocników. Kiedy liczba kardynałów jest kompletną, dochodzi siedmdziesiąt. Według swojej rangi są oni częścią biskupami, częścią kapłanami, a częścią dyakonami. *Lecz kardynałowie w randze kapłanów lub dyakonów mogą mieć i wyższe święcenia, a mogą też być tylko klerykami.*

Józef. Widziałem na obrazach portrety kardynałów w czerwonym ubraniu i w czerwonych kapeluszach; czy oni rzeczywiście mają ubrania takiego koloru?

Proboszcz. Tak jest rzeczywiście. Czerwone ubranie jest częścią oznaką ich książęcej godności i wysokiego stanowiska; częścią zaś ten kolor przypomina im, że winni życie swoje dać i krew przelać w obronie dobra Kościoła, szczególnie zaś przypomina im to czerwony ich kapelusz.

Szymon. A czy też pomiędzy biskupami i arcybiskupami zachodzi jaka różnica?

Proboszcz. Co do święcenia różnicy żadnej nie ma, ale tylko co do stopnia godności. Arcybiskupi są w swojej diecezji biskupami, tak jako i każdy inny biskup w swojej diecezji, ale mają pewien nadzór nad biskupami i diecezjami okolicznymi, a diecezje te pod zawiadowaniem wspólnego arcybiskupa zostają stanowią jedną prowincję czyli metropolję. Są też inne podobne godności, które również tylko zewnętrznymi stopniami swojej godności się wyróżniają, jako to: *prymasem* zowie się główny biskup w jakim narodzie lub królestwie. To imię jest

czasem tylko oznaką honorową, albo też, tacy prymasi mogą czasem mieć szczególniejszą władzę w zastępstwie Papieża. *Patryarchami* są tacy biskupi, co mają zwierzchność nad biskupami i arcybiskupami wielu prowincji, lub narodów. *Najznakomitszymi patryarchami są owi biskupi, co zajmują stolice po apostołach, np. Papież w Rzymie i w Antyochji po św. Piotrze; w Jerozolimie po św. Jakóbie itp.

Szymon. Czy arcybiskupi odróżniają się czem w swoim kościelnym ubiorze?

Proboszcz. To, co ich odróżnia od innych biskupów jest t. z. *paljusz*, z łacińskiego — płaszcz. Był on pierwotkowo długim cesarskim płaszczem, jaki pierwotni cesarze najznamienitszym i najzasłużeńszym biskupom nosić dozwolali. W późniejszych czasach dopiero Papież go udzielał, i postanowiono, że każdy arcybiskup obejmując swą godność, winien o takową Papieża prosić; jakom już o tem w jednej rozmowie nadmienił. Kształt jego i opis, jako się z wełny poświęconych przez Papieża baranków wyrabia, a nawet i ceremonią poświęcania owych baranków opowiedziałem w rozmowie trzynastej, o czem zapewne pamiętacie.

Józef. Przypominam sobie i zwróciło to wówczas szczególną moją uwagę, jako w czasie poświęcenia, te baranki na osobnych poduszkach naprzeciw siebie, związane pięknymi wstążeczkami, leżą i jako się przypatrują gdy ich kropią i okadzają, a i Papieżowi z nich, w Niedzielę Wielkanocną na święcone, pieczeń podają.

Proboszcz. Dobrześ zapamiętał, a zapewne wiesz także jaki kształt mają owe *paljusze*?

Józef. Jest to szeroki pasek wełniany, biały na około szyi obwiedziony, a dwa końce onegoż spajają się z przodu i z tyłu i są na nim wyrobione krzyże odmiennego koloru.

Szymon. Więc to takie ubranie Papież każdemu nowemu arcybiskupowi posyła?

Proboszcz. Tak rzeczywiście, każdy arcybiskup takowy dla swojej tylko osoby pozyskuje, przywdziewa go na wierzach ornatu tylko w znakomitsze uroczystości, nie może on służyć jego następcy, ale po śmierci z nim zaraz bywa pochowany. Nie powtarzam jego poświęcenia skoro o tem pamiętacie i to mnie cieszy, że nawet mały Józio o tem nie zapomniał.

Szymon. A czemże są sufraganowie?

Proboszcz. Sufraganem właściwie jest każdy biskup względem swego arcybiskupa. U nas atoli sufraganami zowią biskupów rzeczywistych, ale nie mających dyecezyi, którąby sami zarządzali, a którzy dodani są biskupom dyecezjalnym do pomocy, tak jak wikarjusze proboszczowi. Ponieważ biskup jest zwierzchnikiem, a zarazem i oblubieńcem swojej owczarni, więc żadna dyecezya nie może mieć więcej nad jednego zarządzającego dyecezyą, biskupa. Jeżeli zaś ten, albo dla podeszłego wieku, albo dla wielkiego obszaru swej dyecezyi, albo z innej słusznej przyczyny nie może swojemu obowiązkowi podołać, wówczas może mu być dodany inny biskup tytularny zostający pod jego zarządem. Zowie się zaś tytularnym dla tego, iż ma inne biskupstwo, w którym żadnego urzędu nie sprawuje. Takich biskupów jest wiele w Azji i w Afryce, gdzie niegdyś katolicyzm w kwitnącym był stanie, ale później przez niewiernych został tak wytępiony, iż tam albo wcale katolików nie ma, albo ich jest mało co, i to nawróconych dopiero przez misjonarzy. Takim więc sposobem wyświęcają kapłana na biskupstwo n.p. w Kafarnaum. Ponieważ zaś tam dyecezya już nie istnieje, i tylko w aktach dawnych zapisana jest, więc takiego biskupa z Kafarnaum dodają do pomocy biskupowi w Europie, który może wyświęcać na kapłanów, bierzmować, kościoły konsekrować itp. Praktykuje się to dla dogodności wierznych, podobnie jak i każda parafja może mieć tylko jednego proboszcza, któremu do pomocy dodawani bywają inni kapłani. *Biskupi tacy mają prawo zarówno z in-

nymi biskupami zasiadać na soborach powszechnych, i tam mają głos taki jak inni biskupi.*

Szymon. *A jeśli pomiędzy niewiernymi znajdują się katolicy, któż nimi zawiaduje?

Proboszcz. *Pomiędzy niewiernymi, jakom dopiero co napomknął, znajduje się rzeczywiście wielu katolików i takowych dzięki pracy misjonarzy przy błogosławieństwie Bożem, coraz więcej przybywa. Lecz i ci nie są pozbawieni pasterstwa; Papież bowiem jako biskup główny całego świata posyła tam ze swojego ramienia kapłanów zwanych misjonarzami, a nad nimi ustanowieni są wikariusze apostołscy, mający bardzo obszerną władzę, a niektórzy z nich są nawet biskupami tytularnymi, utrzymujący się tylko z jałmużny jaką im Papież ze składek wiernych przesyła. *Jest co do tej sprawy osobna w Rzymie kongregacja rozkrzewiania wiary (propaganda) zajmująca się sprawami takich opustoszałych dyecezzji, a utrzymująca seminarjum, w którym się młodzież w naukach kształci i do takiego misjonarstwa sposobi. Jest nadzieja w obietnicy P. Jezusa, że i tam katolicyzm wróci, aby się spełniło proroctwo Zbawiciela, iż będzie jedna tylko owczarnia i jeden Pasterz.*

Szymon. Ale byli też i u nas przy niektórych kościołach tak zwani infułaci?

Proboszcz. Tak jest, niektóre znakomite kościoły, lub zgromadzenia zakonne zyskują od Stolicy Apostolskiej przywilej, iż zarządzający nimi prałaci mogą używać w swoich kościołach, lub gdzieindziej za pozwoleniem właściwego biskupa, wszystkich biskupich przyborów do Mszy św. i innych kościelnych obrządków i takowe z podobnemi jak i biskupi ceremoniami odprawiać; lecz ci żadnego osobnego święcenia nie mają i są tylko kapłanami, więc też ani wyświęcać na kleryków, ani bierzmować, ani kościołów konsekrować, ani żadnych obowiązków, do których charakter biskupi jest wymagany, spełniać nie mogą.*

Tomasz. Wszakże Apostołowie przynosili się z miejsca na miejsce i nie mieli żadnych dyecezzji.

Proboszcz. Takie rzeczywiście było pierwotne ich posłannictwo, które im zlecił Pan Jezus, mówiąc: „Idźcie na cały świat, opowiadajcie Ewangelię św. wszemu stworzeniu” (*Mat. XVI, 15*) i z samego początku inaczej być nie mogło.*

Wszelako w ogólności tak nie było, jak się o tem, mój Tomasz, wyraziłeś. Ponieważ św. Jakób Apostoł był biskupem Jerozolimy i tam umarł śmiercią męczeńską; św. Jan Ewangelista był aż do śmierci biskupem Efezu; św. Piotr był poprzednio biskupem Antyochji, lecz zostawiwszy tam biskupa następcę został biskupem Rzymu i z tego powodu obchodzimy pamiątki podwójne objęcia katedr jego najprzód w Antyochji, a następnie w Rzymie. A jeżeli Apostołowie obok tego gdzieindziej się przynosili, aby nowe zebrania czyli dyecezyje założyć, jako to św. Paweł w Azji Mniejszej i w Grecji czynił, co z jego posłannictwa wypływało, i co się do dziś dnia dzieje w krajach niewiernych, gdzie misjonarze dzieło apostolskie sprawują, to utworzywszy w jednym miejscu chrześcijańskie społeczeństwo, zaraz w okolicy tak nawróconej ustanawiali i ustanawiają nowych pasterzy.

Takim to sposobem św. Paweł na wyspie Krecie (dzisiejszej Kandji) ustanowił biskupem św. Tytusa *i do dziś dnia tworzą się nowe biskupstwa w Ameryce, w Australji i w innych krajach, a nawet i niektóre odpadłe od Kościoła, jako to n.p. w Anglji, do pierwotnej światłości wracają.*

Co się zaś parafji dotyczy, to ich początek jest następujący:

Jeśli gdzie społeczeństwo chrześcijan bardzo się pomnożyło co do ludności i przestrzeni, a biskup nie mógł sam pasterstwu tylu dusz, a tymbardziej po odległych miastach, miasteczkach i wioskach podołać; więc wysyłał tam kapłanów, jako swoich pomocników i zastępców, którzy przy kościołach w różnych miejscowościach osiedli i urząd pasterski pod zwierzchnim biskupa nadzorem spełniali. Kiedy z czasem, całe kraje religję chrześcijańską

przyjęły, kapłanów takich trzeba było setkami rozsyłać, tak, że obecnie nie ma żadnej znakomitszej społeczności, któraby swojego stałego pasterza nie miała, co by nią pod zwierzchnim nadzorem biskupa nie zarządzała.

Szymon. A podobno też i członkowie różnych zakonnych zgromadzeń są wszyscy kapłanami?

Proboszcz. Tak jest po części, ale nie wszyscy. W starożytności zakonnikami byli tylko pobożni świeccy ludzie, którzy pod bezpośrednim zarządem wspólnego przełożonego według pobożnej swoich przodków ustawy żyli. Dobrowolne ubóstwo, ścisłe posłuszeństwo, niepokalane dziewictwo, posty, uczynki pokutne, codzienna ręczna lub umysłowa praca, modlitwa, śpiewanie Psalmów, czuwanie, rozmyślanie nad Pismem św., milczenie ścisłe, odosobnienie i usuwanie się oraz zrzeczenie wszelkich rzeczy światowych, a nawet godności kościelnych; oto było ich zadaniem i zajęciem. Żyli w prawidłowej społeczności jedni obok drugich, troszcząc się głównie o zbawienie swej duszy, modląc się i pokutując za ludzi światowych i grzeszników. Ztąd poszło ich nazwanie: Mnich (z greckiego *Monachus*)—odosobniony, i ztąd czasem nazywano ich pustelnikami; a wyraz klasztor oznacza z łacińskiego *Clastrum* (ściślejse zamknięcie.) Pod tym względem mnichów uważać należy jako pobożnych pierwotnych wiernych, którzy na wzór chrześcijan z czasów apostoelskich (*Dzieje Apostolskie IV, 32*) w świętej zgodzie i wspólności majątków pod przewodnictwem Apostołów, żyli. Obob tego chodzili oni wspólnie z innymi wiernymi na nabożeństwa, razem z nimi przyjmowali św. Sakramenta i w zewnętrznym zachowaniu się i ubraniu od innych wiernych nie wyróżniali się. Później dozwolono im, aby jeden lub kilku z nich zostało kapłanami, którzyby w służbie Bożej innym przewodniczyli. W końcu zaś różne zakony odprawiały już nabożeństwa i inne kapłańskie posługi dla ludu, a nawet poruczano im czasem i zarząd parafji, i tak rozpowszechniło się, że zakonnicy licznych klasztorów święcenia też kapłańskie o-

trzymywali.

Szymon. A czy też w czasach przed-chrześcijańskich byli zakonnicy i pustelnicy?

Proboszcz. Właściwie mówiąc byli oni już i za czasów żydowskich. Eljasz i Elizeusz byli pustelnikami; żyli oni ze swymi uczniami (*znanymi w Piśmie świętym pod nazwą: Synowie Proroków*) na osobności, a zajmowali się rozważaniem i ściślejszem wykonywaniem Boskich przykazań. Podobnie św. Jan Chrzciciel, który wiele lat takie nadzwyczajne i bardzo surowe życie na pustyni prowadził i mnogich miał uczniów, był istnym zakonnikiem i stał się najświetniejszym wzrorem zakonnego życia. Rzeczywiście, chrześcijańscy mnisi nie mieszkali pospół w klasztorach, ale szukali sobie odpowiedniego schronienia w jakim lesie albo pustyni. Jeśli taki znakomity świątobliwością mąż np. św. Paweł, pierwszy pustelnik, św. Antoni opat, gdzieś sobie siedzibę założył, to osiadali obok niego tacy, którzy się jego przewodnictwem poddawali i pragnęli pozostać jego uczniami. Później budowali sobie kościoły, gdzie się wspólnie na modlitwę zchadzali. Tacy to pustelnicy byli już w pierwszych chrześcijańskich wiekach bardzo liczni. *Same prześladowania bardzo wielu chrześcijan na takie pustelnie zagnało; tam się też uciekali ci, co nieufając swoim siłom i z obawy, aby mękami do zaparcia się wiary nie byli doprowadzeni*. Najliczniejszymi byli pustelnicy wyższego Egiptu; jakoż, święty Antoni, który tam właśnie na pustyni przebywał, do 5000 ich liczył. Głównie zaś w wieku czwartym liczono w Egipcie więcej niż 76 tysięcy mnichów, a 20 tysięcy pustelników, na liczne klasztorne kółka podzielonych. Żyli oni w największej wstrzeźliwości; chleb i woda, to było powszednie ich pożywienie, rzadko bardzo dołączano do tego parę fig albo oliwek. Wieczorem i o późnej nocy zchadzało się takie stowarzyszenie na modlitwę a w Soboty i Niedziele także i rano. Dzwonów ani zegarów wcale nie mieli; jeden z pośród nich uważał według gwiazd lub kle-

psydry czas do wspólnej modlitwy, a spraszał na nią za pomocą trąby. Całą resztę czasu zajmowała cicha modlitwa i ręczna praca. Wyrabiali oni z trzciny lub z sitowia, albo z liści palmowych kosze, okrycia i t. p. rzeczy, a bywali między nimi i rzemieślnicy; sprzedawali oni swoje wyroby, aby tym sposobem swoje potrzeby opędzać a co zbywało, na jałmużny użyć. *Byli też i tacy, jak np. święty Hieronim i wielu uczniów świętego Benedykta, co się literaturą, lub przepisywaniem rękopisów, (bo druku nieznano) zajmowali*. Rzecz bardzo naturalna, że takie życie było tylko w tak gorącym klimacie i w miejscowości bezludnej, jaką był Egipt, możebnem. Później jednoczyli się zakonnicy w osobnych domach, czyli klasztorach, gdzie osobne izdebki, czyli cele zastępowały dawne chaty, w których mnisi pojedynczo mieszkali. Ztąd to pochodzi, że klasztorne izdebki celami się zowią; a jako w pustyni wszyscy pustelnicy pod przewodnictwem i posłuszeństwem jednego zwierzchnika pozostawali, tak też i dotąd każdy klasztor ma swojego przełożonego, który jako spólny Ojciec, oto troszczyć się musi, aby dobro duchowe każdego członka podtrzymywać.

Tomasz. Wyznaję, że ja się z tem życiem zakonnem i mniszem pogodzić nie mogę. Alboż to Bogu nie można służyć i zbawienia otrzymać, lubo się do zakonu nie wstąpi?

Proboszcz. Zaiste, żeby to było bardzo źle i dla ciebie i dla mnie i dla wszystkich was, gdybyśmy nie mogli inaczej być zbawionymi, bo jak widzisz, żaden z nas w klasztorze nie jest, a pomimo to spodziewamy się nieba. Pan Jezus dał przykazania, które każdy obowiązany jest ściśle spełniać, a co jest równie naszym jak i wszystkich zakonników i mnichów zadaniem. Ale obok tego są niektóre rzeczy, które Pan Jezus tylko poradził, ale ściśle nie przykazał. Jeśli niektóre osoby spełniając wszystkie przykazania, pragną jeszcze wyższej doskonałości dostąpić, a następnie obok wiernego spełniania obowiązków chrześci-

janina wyższy stopień szczęścia i chwały w przyszłym żywocie pozyskać, to niechby *radę Ewangeliczną* spełniali; a takimi są: 1) dobrowolne dla miłości Pana Boga podjęte *ubóstwo*; 2) *dożywotnie dziewictwo*; 3) zrzeczenie się swej woli a poddanie się *pod posłuszeństwo* duchownego zwierzchnika. Pan Jezus miłował tych, co dla miłości Jego podjęli się ubóstwa i nazwał ich błogosławionymi, poprzedził nas przykładem swoim mówiąc o sobie: „Syn człowieczy nie ma, gdzieby swoją głowę skłonił. Pochwalił te wspaniałe dusze, co dla królestwa niebieskiego w dziewiczym panieństwie trwali i sam i najświętsza Maryja, święty Jan Chrzyciel i Ewangelista taki żywot pędzili. Pan Jezus wreszcie radził posłuszeństwo i zaparcie się samego siebie, sam dał dowód swojego posłuszeństwa względem niebieskiego swojego Ojca, aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, nawet swemu opiekunowi, ubogiemu cieśli, nawet swoim katom, posłusznym się okazał. Te wzniosłe nauki musiały na wielu chrześcijan podziałać i obudzić pragnienie doskonałości. Była to znajomość świata wspanialsza i wznioślejsza nad wszystkie, jakie ludzka mądrość wymyśleć mogła, nauki; a nawet uczciwsi poganie widzieli się zniewolonymi chrześcijanom, dla tak wzniosłe, według rad ewangelicznych urządzonego żywota, swoje uznanie i wysoki szacunek, przyznać.

Tomasz. Bardzo to ładnie dla wyższych widoków w takim panowaniu nad sobą się ćwiczyć; ale do tego życie zakonne nie jest konieczne potrzebne.

Proboszcz. I co do tego przyznam ci zupełną słuszność. Zaiste, wielu bardzo w pierwotnych czasach zwłaszcza, kiedy zakony jeszcze nie istniały, spełniali szczerze rady ewangeliczne; ale też i to rzecz pewna, że każdy cel, łatwiej się osiągnie, kiedy się do niego wzajemną wspólną pomocą zdąża i gdy się zkądinnąd nie ma żadnej przeszkody; zaczęło też bardzo naturalnie wynikać, że się wielu jednoczyło, ażeby przedsięwzięte zadanie spólnie dopełniać, i otóż zakon gotowy! Kiedy się zaś jeden taki utworzył, to

też nic nie było naturalniejszego nad to, że wszyscy, co sobie tenże cel założyli z nimi się w podobne towarzystwa wiaźali.

Tomasz. Gdyby to ci ludzie przynajmniej dla innej pracy nie byli zgubieni; ależ oni żyją wyłącznie tylko dla siebie.

Proboszcz. Nic nadto mniej prawdziwem nie jest. Niczego nie ma, coby ku dobru społeczeństwa duchownego lub doczesnego zmierzało, a w czemby się różne zakonne zgromadzenia nie były czynnie odznaczyły i nie zasłużyły. Już w pierwszych wiekach zakonnicy stali się podporą wiary stawiając mężnie czoło przeciwko Aryanom. I to właśnie spowodowało świętego Bazylego, że się starał, ażeby mnichów z głębi pustyni do miast przybliżyć, albo ich w miejskich klasztorach pomieścić. Później zakon świętego Benedykta był najpierwszym, który dzikie okolice Niemiec i innych krajów urodzajnymi i płodnymi uczynił, mieszkańców rolnictwa nauczył; jarzyny i wyborne owocowe drzewa sprowadził. Obok tego zakonnicy ci nie zaniedbywali też i roli Bożej uprawiać. Przez zakon ten wzrastał chrześcijaństwo, i przezeń dochowały się nie tylko duchowne ale i światowe nauki, szkoły i nauczanie ludu przez nich się krzewiło; a gdy druku nie znano, byłyby i dzieła starożytności zaginęły, gdyby Benedyktyni nie byli ich przepisywali i potomności nie przekazali. Różne oddziały zakonu świętego Franciszka upominały swoim dobrowolnym ubóstwem, grubą siermięgą i umartwionem życiem wszystkich ludzi, aby się do światowych okazałości i zamięłowania rzeczy doczesnych nieprzywiązywali; zbierali oni jałmużny zadawalniając się małą ich częścią, a resztę oddając biednym zebrać się wstydzącym. Obok tego byli gorliwymi pomocnikami pieczy pasterkiej około zbawienia dusz; stawali się kierownikami sumienia w trybunale świętej pokuty i jako tacy szczególnie byli poszukiwani. Zakonu świętego Dominika zadaniem było nawracaniem kacerzy Albigensów, kaznodziej-

stwo i kształcenie młodzieży. Inne zakony i stowarzyszenia zajmowały się chorymi i wykupem niewolników. Lecz i niewieście zakony brały wielki udział w nauczaniu młodzieży żeńskiej: a bolesnemby mi było, gdybym się musiał rozwodzić nad piękną działalnością Sióstr Miłosierdzia, które zdrowie swoje i życie dla dobra cierpiących i samej miłości Boga a zapłaty w przyszłym życiu poświęcają i przed wszystkimi innymi zgromadzeniami żeńskimi przychylność nawet pomiędzy niewiernymi i odpadłymi od wiary, pozyskały. *Przeto zarzut swój, kochany Tomaszu, powinieneś zupełnie uznać za bezzasadny.

Tomasz. Gdybyż to wszystkie zakony były takimi; ale, ileż było takich, co nie zgoła dla dobra innych nie robią, tylko się modlą i rozmyślają?

Proboszcz. Najprzód takich zakonów jest stosunkowo bardzo mało. Tymczasem i tych życia nie można uważać za stracone. Wszyscy chrześcijanie stanowią jedno wspólne ciało, którego głową jest Chrystus, Jako w ludzkim ciele każdy członek ma swoje osobliwe zadanie i przeznaczenie, a przecież działalność każdego z osobna, do dobra całego ciała zmierza; tak samo dzieje się z duchowym chrześcijańskim ciałem. Nie wszyscy są prorokami, nie wszyscy Ewangelistami, mówi Apostoł narodów, tak również nie wszyscy są w możności wśród swoich światowych zajęć z odpowiednią gorliwością, modlitwie i rozmyślaniu się poświęcać; bardzo więc właściwą i przyzwoitą jest rzeczą, żeby wśród mnóstwa chrześcijan niektórzy temu zajęciu w zastępstwie innych, osobliwie i wyłącznie się poświęcali, czego przecież nikt za złe i za obojętne nie poczyta. Pewnego razu Izraelici walczyli z nieprzyjaciółmi: Mojżesz atoli na czele wojska ludu swego nie walczył, ale klęcząc na górze się modlił. Skoro tylko znużony w modlitwie ustawał, nieprzyjaciół bywał górą; gdy zaś modlitwę z gorliwością wznowił, zwycięstwo się znów na stronę Izraelitów przechylało. Tym to sposobem nie zwyciężali wojujący Izraelici, ale zwyciężył modlący się Mojżesz.

Jest to obraz tego, co się w chrześcijaństwie dzieje. Zai-
 ste, wiele jest takich, co swoje powodzenie zawdzięczają
 nie temu, co im takowe wyświadczył i udzielił, ale temu,
 co mu łaskę takiego powodzenia u Boga wyjednał. Ten
 tylko, co zupełną wiarą w skuteczność modlitwy, i w Bo-
 ga utracił, może o tem powątpiewać. Zakonnicy nawet,
 co się życiu bogomyślnemu i kontemplacyjnemu oddają, są
 znakomitym przykładem i upomnieniem dla ludzi świeato-
 wych, którzy na przekór ślubom na chrzcie świętym uczy-
 nionym, czartowi, pysze i sprawcom szatana się zapreda-
 li, aby się ocknęli. Jakież to zdumienie musi ogarnąć,
 jak zbawienną przestrożę nastreńczyć, jakie wrażenie spra-
 wić, jeżeli ci kiedy przypadkiem, z takim, światem gar-
 dzącym zakonnikami, oko w oko się spotkają! *Gdyby
 kiedyś taki światowiec spiesząc do miasta na bal, na zaba-
 wę karnawałową, miał w drodze przypadek, któryby go
 zniewolił przystanąć, n.p. dla naprawy złamanego koła,
 ale będąc blisko klasztoru, a słysząc głos dzwonu, tam dla
 ciekawości wstąpił i słyszał mnichów w głos, wśród wie-
 czarnej ciszy, przy słabem świetle pacierze odmawiających,
 czyby słusznie nie pomyślał: Boże! oni tu się za nas modlą,
 kiedy my o Bogu zapominamy, bawiąc się tańcem, obzar-
 stwem, pijaństwem i rozpustą. Jakież to wstyd! jakież to
 powetowanie chwały Bożej, której Mu świat tak dalece od-
 mawia? Święty Franciszek Salezy dozwala swojej Filotei,
 nawet na balu potańczyć, ale pod warunkiem, aby wśród
 zabawy o duszach w czyśćcu cierpiących, o zakonnikach i
 zakonnicach jednocześnie się za nią modlących i t. p., po-
 myślała. Jeśli taka Filotea posłuszna swemu duchowne-
 mu przewodnikowi, zlecenie jego spełniła, to zapewne ca-
 ła zabawa w smak jej nie poszła i kto wie, czy się z tańcem
 nie pożegnała*.

Wreszcie, muszę nadmienić to, com dawno powinien
 być uczynić, że najniezawodniej ci, którzy do jakiego za-
 konu wstępują, również jak i wszyscy ludzie mają prawo
 obierać sobie stan według swojej woli. Żyje sobie ktoś,

jako plugawiec i marnotrawca na świecie, a nikt mu do tego prawa nie zaprzecza. Powabni przyjaciele utworzą pomiędzy sobą stowarzyszenie ku hulaszczemu, rozpustnemu, szulerskiemu życiu, co ani dla nich nie jest korzystnym, ani dla innych pożytecznym lub przykładnym i owszem gorszącym, a dla społeczności i dla rodziny zgubnym, a nikt im się nie poważy, tego zabraniać; ażaliby tylko ludziom, co chcą w cichości Bogu służyć, o zbawieniu się swoje troszczyć, za innych się modlić, wolnego wyboru swego stanu, należało odmawiać?

Tomasz. To zaiste prawda. Tymczasem są podobno zakony, co się nie ograniczają na zwykłym pobożnym życiu, ale nadto wszelkich tego życia przyjemności się zrzekają. A lubo każdemu wolno do takiego zakonu wstępować, to zapewne taki sposób życia, którybym raczej pastwieniem i znęcaniem się nad samym sobą nazwał, nie może być usprawiedliwionym.

Proboszcz. Najsurowszemi ze wszystkich stowarzyszeń pod tym względem, są Trapiści. Że zaś i temu Stowarzyszeniu członków nigdy nie braknie, co się całej surowości tej reguły dobrowolnie poddają, to jest dowodem, że wielu jest ludzi, którzy ich ustawę za coś innego, aniżeli za pastwienie i znęcanie się nad sobą, poczytują. Są ludzie doznający tak gwałtownych pokus do grzechu, iż do ich pokonania, broń zwyczajna, jaką życie chrześcijańskie następuje, wystarczyć nie może; trzeba na to walki bohaterskiej, aby takiego szatana ze swemi powabami pokonać. Ci ludzie poczytują się za szczęśliwych, gdy w takim zakonie broń odpowiednią do swej potyczki znajdują. Inni ciężko i wiele nagrzeszyli i gwałtownych czynów, na jakich wspomnienie dreszcz człowieka przejmuje, dopuścili się; tym ludziom nie starczy zwyczajna pokuta, potrzeba im, aby się sami przykładnej karze poddali. *Kroniki sądowe nie mało przykładów dostarczają, w których tajni zbrodniarze, co się dobrą opinią cieszyli, sami się do sądów zgłaszali, gdyż, jak zeznawali, tak ciężkich

sumienia zgryzot doznają, iż się zniewolonymi być widzą, aby dla odpokutowania za swoje zbrodnie według całej surowości prawa byli osądzeni, a nawet i łaski monarszej jakaby im służyła, przyjąć nie chcieli. Czyżby takiego rodzaju ludzie, nie byli radzi takiemu zakonowi, gdzieby mogli te swoje zgryzoty sumienia ukoić.* Inni pod ciosem nieszczęść tego świata tak dalece są zgnębieni, iż się rychło i doskonale od ostatniej rozpaczycy ochronić nie mogą; ci (jeśli nie są wyrzutami z wiary), potrzebują koniecznie ubezpieczenia od powtórzenia się podobnych złudzeń, wiodących do samobójstwa. Wszyscy tego rodzaju ludzie byli już dla świata straceni wprzód, zanim w nim żyć zaprzestali, i mogą tylko życie ciężkiego utrapienia dźwigać, inaczej pomnożyliby liczbę samobójców, gdyby się dla nich nie znalazł port bezpieczny, którego surowość szczęśliwsi ich czyni, aniżeli najbogatsze, najwygodniejsze światowe życie. *A któżby zabronić mógł albo potępić ludzi doskonałych, co nie mając sposobności do pozyskania korony męczeńskiej (czego przykład mamy w świętej Teresie), najsurowszej się pokucie poddają nie tyle dla odpokutowania swoich, ile cudzych grzechów i wyjednania łaski nawrócenia dla zatwardziałych grzeszników.*

Tomasz. Sądzę jednak, że nie wypadaloby dozwalać, ażeby w zakonach składano śluby dożywotne. Jakież to musi być udręczenie, przez całe życie żałować, że się ktoś, kiedyś zbyt pośpiesznem wykonaniem ślubu skrepował, a zwłaszcza, jeżeli ten ktoś, taki ślub w przedwczesnej młodości wykonał.

Proboszcz. Tego się też głównie przy dożywotnych ślubach domagają, aby je wykonywano po doskonałej rozwadze. Ty, z całą pewnością uprzedzasz się, że każdy wykonywający ślub dożywotni, musi tego później szczerze żałować. Któż cię o tem upewnił? Nikt nie bywa do ślubów zakonnych, do tak zwanej profesji, przypuszczonym, jeśli wprzód próby rocznej a czasem i kilkoletniej

nie odbył, a podczas takiej próby wymagają po kandydacie cięższych ofiar, sroższego ćwiczenia, aniżeli ich kiedyś będzie doznawał. Jeśli tego wszystkiego mógł się podjąć, i po upływie tego terminu, w którym przemijające zapaly skutkiem takiej próby najniezawodniej ochłodziły, a on jeszcze trwa w przedsięwzięciu skrępowania się na całe życie, to można zaufać, że krok jego był rozważnym i szczerze obmyślanym, że go żaden żal z tego powodu dręczyć nie będzie, a chwilowe jakieś niechęci, jeśli by go kiedyś napadły, łatwo pokona. *Dowodem zupełnej swobody i pozostawienia czasu do głębokiego zastanowienia się, są liczne przykłady, że kandydaci wśród próby i nowicjatu, nawet po obłóczynach, występują i bez żadnych przykrości, bez żądania zwrotu za żywność i inne koszta, bywają uwalniani, a nawet gdyby się ludzi chcieli, to sami zwierzchnicy zgromadzenia ich wydalają. Alboż to i w małżeństwie podobne nie zachodzi skrępowanie? Wszakże i tu narzeczeni zobowiązują się z góry, że wszystkie ciężary małżeńskie, troski o życie jakie im małżeństwo i dzieci spowodują, na siebie dożywotnie biorą i zależy tylko od samychże małżonków, ażeby swój stosunek uszczęśliwili: wszystkie najlepsze cele mogą być dobrym stosunkiem osiągnięte, a przeszkody wzajemną miłością pokonane. Wreszcie, czyż to tylko świat, czy tylko ludzie nam równi mogą się od nas domagać dożywotnej wierności, a dla Boga jedynie mielibyśmy się połowicznie, jakoby w sposób najemniczy, na pewien termin zobowiązywać? Toż samo powiedzmy o tym, kto złożone śluby gani. Kościół sam swojemi prawami zapobiegł, aby od nikogo w czasie małoletności i w latach młodocianej lekomyślności ślubów zakonnych nie przyjmować; jeśli by zaś takowe do tego czasu odkładać należało, kiedy się już od świata niczego spodziewać nie można i do stracenia nic się nie ma, to stałyby się one raczej urągowiskiem niżeli ofiarą dla Boga, byłyby one pod pewnym względem podobne grzesznikom, co przez całe życie według swoich na-

miętności żyli, a w godzinie śmierci dopiero nad tem przemyśliwają, jakoby spóźnionem nawróceniem parę godzin Panu Bogu poświęcić.

Tomasz. A przecież w zgromadzeniu nie jest się samym, ale trzeba się też i do charakteru innych zastosowywać, czasem i zyczenia i grymasy innych znosić. Czyby to tego wszystkiego się nie unikło, gdyby ten, co już do tego konieczną chęć ma, wszystko na świecie tak, jakoby w zakonie spełniał, ale czyniłby to sam dla siebie, bez krępowania się z innymi.

Proboszcz. Największą ofiarą, jaką Bogu przynieść możemy, jest zaparcie samego siebie i zrzeczenie się swojej własnej woli. To zaś jest prawie niepodobnem dopełnić, jeśli się od ludzi nie usuniemy, tylko sami się na sobie ograniczymy. Nierównie więcej aniżeli na świecie może w zakonie jeden drugiemu nastęrczać środków do zapanowania nad sobą, a tem samem być dla niego bodźcem do wydoskonalenia się. Nadto, okazałem już, jako różne zakonne społeczeństwa, rozmaite też cele sobie założyły; jednych celem jest kształcenie młodzieży, innych opatrywanie chorych i tym podobne cele, o których wyżej wspomniałem. Czyby się to wszystko mogło udać pojedynczemu, jako to przy współdziałaniu wielu jest możebnem? Wiedzą o tym dobrze światowi ludzie; aby się gdzieś, jakieś przedsięwzięcie dla dobra kraju, dla korzystniejszego handlu lub przemysłu udało, to tworzą się natychmiast stowarzyszenia, co trudy, zajęcia i koszta pomiędzy sobą dzielą, a to, co by się pojedynczym nie udało, oni w społeczeństwie osiągają, bo stowarzyszenie nadaje siłę. O tem też wiedzą i chrześcijanie i oni osiągają zjednoczonemi siłami cel, któryby w rozłączeniu sił, choćby do jednego celu dążących, nie dał się osiągnąć. Nietylko zaś zakony są takim zjednoczeniem do osiągnięcia jakiegoś celu, ale też i prywatnie w świecie żyjący chrześcijanie tworzą pomiędzy sobą zjednoczenia, które się bractwami zowią.

Tomasz. *Co do klasztorów męzkich, to się już przekonywam i zgadzam z księdzem Proboszczem; przekonałem się, że zakonnicy mają bardzo wysokie i wzniosłe zadanie i społeczeństwu nietylko religijnemu, ale i światowemu wielkie przysługi świadczą; ale co do zakonnice, chorymi się nie zajmujących, dzieci nie kształcących, to zupełnie tego nie widzę i owszem mam wstręt do ich próżniaczego życia, do tego zamknięcia w murach klasztornych młodej dziewicy, co świata nie zaznała a uwiedziona młodocianym zapałem, bez głębszego zastanowienia się, świat przed sobą zamyka, gdzieby się stać mogła dobrą żoną, matką, gospodynią, zajęta ucziwą, pożyteczną pracą.

Proboszcz. *Spodziewam się, że i pod tym względem twoje uprzedzenia znikną, gdy na uwagę weźmiesz: 1) chcąc posądzić zakonnice o próżniactwo, trzebaby, jeśli nie widzieć, to przynajmniej wiedzieć, że próżniacze życie w zakonie byłoby dla nich, jak dla każdego człowieka, najsroższem karaniem. Zanim która panna zakonnica zostanie, czyli uroczyste śluby zakonne złoży, to ma, również jak w męzkich klasztorach czas i sposobność przekonania się, że tam na nudy próżniacze narażoną nie będzie i zniewoloną ustawicznie się modlić i rozmyślać. Praca zakonnice, nie czyniąc żadnego rozgłosu, jest daleko większą i pożyteczniejszą, aniżeli panien światowych. Reguły zakonne wszystkie, próżniacze życie potępiają. Wszystkie wolne chwile od modlitwy muszą zakonnice zapełniać, jeśli nie usługą chorym i kształceniem młodzieży, to posługą domową, to szyciem bielizny kościelnej, wyrobami ręcznymi już to dla swego i innych kościołów, już to wyrobami, które nad potrzeby klasztoru zbywają, albo dla dobrodziejów swoich, lub na opędzenie potrzeb swojego zgromadzenia i t.p. Dziwna rzecz, że się świat oburza na życie niby próżniacze zakonnice, a obojętnem okiem patrzy na panny i panie tego świata, których pracą jest kilkakrotnie dziennie przebieranie się i strojenie, siedzenie godzinami przy

śniadaniach, obiadach, bawienie się wieczorami, oddawanie i przyjmowanie wizyt, zamienianie nocy na dzień, a całych poranków na noc; one to zaiste nieraz podobno powtarzają, ale w innem znaczeniu, zdanie św. Piotra: „Całą noc pracując nikogośmy nie ułowiły.” 2) Prawo kościelne do profesji zakonnej, czyli do ślubów dożywotnich nie dopuszcza małoletnich panien; muszą one przejść czas próby, doświadczenie nowicjatu, a prawa cywilne niektórych krajów, jeszcze daley nad prawa kościelne wiek profesji posunęły. I dla tego utyskiwanie, na niebacznie wykonane śluby, jest nadzwyczajnie wyjątkowe. 3) Jeżeli ci żal tylu dobrych żon, matek, gospodyń, służących, czy nie należałoby więcej litować się nad temi, coby rade być żonami, matkami i t.d., a pomimo tego jednakże muszą żyć w stanie panieństwa, aż do śmierci. Czyby nie potrzeba więcej litować się nad temi męczennicami piekła, których życie występne, a często zbrodnicze toleruje, się niby dla uniknięcia większego zła. Tak to, jesteśmy liberałami tam, gdzie idzie o samą wolę do czynienia źle a jesteśmy wrogami wolności dzieci Bożych, które dla miłości Boga i dla zbawienia swej duszy z wolnej swej woli, dobrowolną składają ofiarę. Jest to nieszczęście, że ludzie tego świata samowoli od wolności prawdziwej rozróżnić nie umieją. Kto o niewoli klasztornej rozprawia, niechby się przypatrzył rozpaczy zakonnice, które we Francji z klasztorów wyrugowano.*

Odstąpiliśmy nieco od naszego zadania; powodem do tego były twoje, mój Tomaszu, wątpliwości; rad jestem, zem cię znów uleczył z niektórych twoich, przesądów. Spodziewam się, że i wam, mili parafianie to wyjaśnienie rzeczy będzie pożyteczne, abyście tem dokładniej piękności ustaw i zwyczajów naszego Kościoła poznali i pokochali. Zpóźniona pora każe mi ostatnią bardzo ważną naukę o Sakramencie Małżeństwa do przyszłego zebrania odłożyć. Polecam was Bogu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

ROZMOWA XXIX.

O Sakramencie Małżeństwa.

Czem się różnią od innych dwa ostatnie Sakramenta: Kapłaństwa i Małżeństwa. — Zaręczyny. — Dla czego ślub dziewictwa nie jest sakramentem. — Zapowiedzie. — Obowiązek doniesienia o przeszkodach. — Przeszkody małżeństwa zabraniające, oraz nieważnem je czyniące. — Dla czego małżeństwa i w pokrewieństwie i w powinowactwie są zakazane. — Dla czego dozwolone były za czasu patryarchów i Mojżesza. — Czy opłata za dyspensy małżeńskie jest godziwą. — Dla czego zakazane jest wielożeństwo — i małżeństwo z nieochrzczonymi. — Rozwody w Kościele katolickim — separacje. Śluby cywilne. — Śluby kacerzy. — Obrzędy małżeństwa oddzielnie bez Mszy świętej — oraz ze Mszą św. połączone. — Przywileje, obrzędy i modlitwy Mszy św. ślubnej. — Wywód poślubny i matek po chrzcie ich dzieci.

Ksiądz proboszcz przybywszy do licznie zgromadzonych oczekujących go parafjan tak swoją rozmowę rozpoczął.

Na dziś obiecałem pomówić z wami o sakramencie małżeństwa. *Lecz przedewszystkiem uprzedzić was muszę, iż ostatnie dwa sakramenta kapłaństwa i małżeństwa tem się różnią od pięciu poprzednich, że kiedy pierwsze pięć są ustanowione dla wszystkich wiernych, to dwa ostatnie jedynie dla tych, co sobie stan duchowny lub małżeński obierają. Pierwsze są potrzebne każdemu chrześcijaninowi, a dwa ostatnie są potrzebne Kościołowi, aby mu sług Bożych, a niebu obywateli usposobić i przysporzyć.

Co się tyczy obrzędów tego sakramentu, o nich nie wiele mam mówić, bo są dosyć krótkie, lubo wielce doniosłe; ale o tem co małżeństwo poprzedzić powinno, jest więcej do powiedzenia.

Szymon. *Właśnie miałem się pytać, co to są zapowiedzie, dla czego się głoszą; lecz przypominam sobie, że zapowiedzie muszą być poprzedzone zaręczynami. Otóż, raczy nam ksiądz proboszcz objaśnić, co to są zaręczyny, czy do nich wymagane są jakie kościelne obrzędy i jakie z nich wypływają skutki.*

Proboszcz. Na trojakię twoje zapytanie odpowiadam: 1) że zaręczyny są dwojga osób mężczyzny i niewiasty, niczem nie przeszkodzonych, pewnem i stanowczem przyrzeczeniem, że się ze sobą, a nie z kim innym sakramentalnym związkiem małżeńskim połączą; 2) obrzędów żadnych do zaręczyn Kościoł nie przepisuje; zamiana obrzązków jest tylko obrzędem zwyczajowym; akt rejentalny pociąga za sobą tylko prawne, jak każdego innego kontraktu, skutki; zapowiedzie zaś są publicznym objawem zaszyłych już zaręczyn; 3) z zaręczyn pewnych i stanowczych wynika jednak podwójna do zawarcia z inną osobą przeszkoda, o której w swoim czasie opowiem.

Do przyzwoitości zaręczyn należy, ażeby zmawiające się osoby miały na celu zawarcie małżeństwa w zamiarach, jakie Bóg sam temu związkowi zakreślił, to jest wspólną i wzajemną, stateczną a przyzwoitą miłość i pomoc, a wychowanie, jeśli im Bóg pobłogosławi i przeznaczy, przyszłego pokolenia; lubo inne jeszcze względy mogą być tego związku celem, ale tylko podrzędnym. Zaręczać się też powinny osoby nie małoletnie, nie pokątne, z wszelką skromnością, a o ile być może z zezwoleniem rodziców lub opiekunów, z poradą osób rozsądnych i bogobożnych, a nie pozwalać sobie na żadne niebezpieczne i grzeszne stosunki.

Szymon. *Czy to słusznie proboszczowie domagają się spowiedzi przed zapowiedziami?*

Proboszcz. *Spowiedź i Komunja św. dla zabierających się do stanu małżeńskiego jest najpożyteczniejszą, bo 1) jeżeli każda ważna sprawa powinna się rozpoczynać od wezwania pomocy Bożej, to tem bardziej sprawa krępująca wolność na całe życie, wkładająca ciężkie obowiązki

względem współmałżonka i przyszłego pokolenia, z których ciężki rachunek na sądzie Bożym zdawać będzie potrzeba, najdzielniejszej pomocy Bożej wymaga; 2) narzeczonym najlepsza nadarza się sposobność zasiągnięcia rady od rozsądnego a bogobojnego spowiednika, 3) są niektóre przeszkody tajne, o których sami tylko narzeczeni wiedzą, a które często łatwo mogą być usunięte; a jeśliby się usunąć nie dały, to daleko korzystniejszym jest dla samych zaręczających się, od powziętego zamiaru, zawczasu odstąpić. Bywa bardzo często, zwłaszcza ze strony narzeczonej, że ta jest przyniewoloną lub zagrożoną karaniem lub cierpieniem, aby koniecznie połączyła się związkim małżeńskim z mężczyzną, do którego żadnego przywiązania, a nawet wstręt czuje. Nieszczęściu temu spowiednik tylko zaradzić może. 4) Czas przedślubny szczególnie powinien być poświęcony pobożności, aby tem pewniej sobie łaskę i błogosławieństwo Boże zjednać; a ten cel najlepiej się osiągnie, rozpoczynając najważniejszą sprawę od sakramentalnej spowiedzi i Komunii św. Tych wszystkich korzyści pozbawiają się ci, którzy spowiedź do ostatniej chwili przedślubnej odkładają.*

Szymon. *Ale to mi się dziwnem być zdaje, że kiedy stan dziewiczy daleko jest doskonalszy od stanu małżeńskiego, to dla czego ślub uroczysty dziewictwa, a zwłaszcza w zakonach nie jest sakramentem, a małżeństwo tylko Pan Jezus do zacności sakramentu podniósł.

Proboszcz. Dziewictwo w niczem stanu młodzieńca ani dziewicy nie zmienia i nie wkłada na nich żadnych nowych obowiązków: i owszem, ono samo przez się toruje i ułatwia drogę do zbawienia; lecz małżeństwo wkłada na przyszłych małżonków ciężkie obowiązki wobec Boga, Kościoła i społeczeństwa. Małżeństwo wyswobadza niewiastę od niewoli męża, a na męża wkłada obowiązek, aby nad nią miłością a nie srogością panował; a tak, jako od żony wymaga głębokiej pokory, cierpliwości i cichości, tak od męża roztropności i łagodności. I dla tego, do małżeństwa

potrzebna jest dzielniejsza łaska Boża, którą właśnie w tym sakramencie Pan Jezus, pobożnie się do tego sakramentu zabierającym, zapewnia.*

Szymon. Chciałem się właśnie zapytać, lubo mi się zdaje, że odpowiedź odgaduję, dla czego to zawarcie małżeństwa trzykrotne zapowiedzie w kościele poprzedzają.

Proboszcz. A więc powiedz nam, jaką tego przychytnę odgadujesz.

Szymon. Ja myślę, aby każdemu, któryby miał słuszny powód do wystąpienia przeciw zamierzonemu małżeństwu, podać do tego sposobność.

Proboszcz. Nietylko gdyby osobiście miał jaki powód do wystąpienia, ale też gdyby o jakiej przeszkodzie do zawarcia małżeństwa wiadomość posiadał. W najdawniejszych czasach, jeśli kto miał zamiar wstąpić w stan małżeński, zasięgał pilno rady biskupa i kapłana. Kiedy jeszcze katolickie parafje były nieliczne, wówczas każdy zwierzchnik mógł bardzo dobrze znać swoich podwładnych i najlepiej o każdym z nich sprawę sobie zadawać i osądzić, czy zamierzone małżeństwo nie będzie z uszczerbkiem zbawienia duszy tych, co mu są poruczeni, zawarte. Byłby n.p. takiprzypadek, gdyby się który chrześcijanin chciał kryjomo związkiem małżeńskim łączyć z osobą żydowskiej lub pogańskiej wiary. Przeszkody niektóre wypływają z samej natury małżeństwa; później atoli zostały niektóre przeszkody prawnie postanowione, a jednocześnie też wzmagaly się parafje tak dalece, że duchowni nie mogli bezpiecznie liczyć na swoją znajomość, i dla tego nastal zwyczaj, że zamierzone małżeństwa poprzednio podczas nabożeństwa oznajmiano parafjanom, aby ci w czynności i troskliwości proboszcza wspomagali, a zwyczaj ten na czwartym Lateraneńskim Soborze w powszechne prawo został zamienionym. Prawo to stało się naglącem, skutkiem zakradającego się upadku chrześcijańskiego życia. Wielu było, co pokątnie, iż nikt o tem nie wiedział, zawierali małżeństwa, a potem rozstawali się wzajemnie, aby na

nowo inne małżeństwa zawierać. Ażeby takiej zdrożności tamę położyć, Sobór Trydencki nadto postanowił, że ślub może być ważnie zawartym tylko przed proboszczem jednej ze stron w związek małżeński wstępujących, albo za jego wyraźnem zezwoleniem przed innym wskazanym kapłanem, i że do ważnego zawarcia potrzeba przynajmniej dwóch świadków; w przeciwnym razie małżeństwo jest nieważne i uważa się za niebyłe.

Szymon. *Czy jest ścisły obowiązek powiadomienia kapłana o przeszkodach, jakie zachodzić mogą pomiędzy osobami, których się zapowiedź głosi?*

Proboszcz. *Zachodzi tu nie tylko obowiązek wynikający z miłości chrześcijańskiej, która domaga się, aby bliźniego ostrzedz i ochronić od zagrażającego mu nieszczęścia, a nie może być nieszczęście większe jak małżeństwo grzesznie i nieważnie zawarte; ale nadto jest ściśle przykazanie Kościoła, ogłaszane po każdej zapowiedzi.

Szymon. *A jeśli ztąd przewidzieć można urazę względem takiego donosiciela?*

Proboszcz. Jeżeli zaręczonym zagraża tak ciężkie nieszczęście, jakim jest nieważne małżeństwo, to uraza takowa może być tylko czasową, za którą sami obrażeni później wdzięczni będą.

Szymon. O kilku przeszkodach małżeńskich to i wiem, ale radbym o wszystkich dokładniej się dowiedzieć.

Proboszcz. Przeszkody małżeńskie są dwojakiego rodzaju; pierwszy rodzaj przeszkód jest tylko czasowy, przeszkody takie są tylko zabraniające, które pod grzechem nie pozwalają małżeństwa zawierać, ale zawartego, pomimo tego zakazu, nie unieważniają. Drugiego zaś rodzaju przeszkody, czynią małżeństwo nie tylko grzesznem, jeśli się ze świadomością umyślnie ukrywają zawierają, ale nadto, jeśli przeszkoda przez dyspensę usunięta nie została, czynią małżeństwo w samym zarodzie nieważne; a nieważność ta istnieje, chociażby małżeństwo zawarte było z nieumyślną nieświadomością przeszkody.

Pierwszego rodzaju przeszkody są:

1) *Czas* a) Adwentowy od niedzieli pierwszej Adwentu, aż do 25 grudnia włącznie; b) czas postny od Popielcowej środy aż do niedzieli Wielkanocnej włącznie.

2) *Zaręczyny*. Ktoby się raz zaręczył, nie powinien z żadną inną osobą wchodzić w związek małżeński, póki od pierwszych zrekowin zwolnionym nie zostanie.¹⁾

3) *Ślub czystości* chociażby nie uroczysty, tylko prywatny, którym ktoś Bogu ślubuje, że w stan małżeński wstępować nie będzie; bo jeśli ktoś, komu przez ślub małżeński prawo do swojej osoby nadał, z którego się koniecznie uścić należy; to tembardziej, jeśli się ktoś Bogu zobowiązał i dla Jego miłości zrzekł się prawa do swojego ciała, nie może komu innemu tegoż prawa zaprzedać wyjąwszy za dyspensą, *która jest właściwie tylko zamianną ślubu na inne pobożne uczynki.*

Szymon. A czemuż w czasie Adwentu i Wielkiego Postu są śluby zabronione?

Proboszcz. Właściwie w tym czasie zakazane są *uroczystości małżeńskie*, które się odbywają z rozgłosem i ze światową wesołością, zazwyczaj jednak i ślubów w tym czasie nie dają bez pozwolenia biskupiego; przyczyną zaś tego jest, że czasy te wyłącznie są na pokutę i nabożeństwo postanowione, z czem się uczty i wesołości nie zgadzają. Św. Paweł nawet małżonkom radzi, aby w pewnych czasach wstrzeмиęzliwymi byli, by się nabożeństwu pilniej mogli poświęcać, ponieważ uczynki ciała rozpraszą ducha modlitwy i nabożeństwa.

Szymon. A któreż to są przeszkody małżeństwo unieważniające?

Proboszcz. 1) Jeżeli zawierający małżeństwo oboje lub jedno z nich byli do zawarcia małżeństwa *zniewoleni*, albo też przez *porwanie*, wolności pozbawieni; * tu na-

1) Przez zaręczyny rozumie się tylko umowę, zawartą według prawa kanonicznego — Kan. 1017.

leży także i *błąd* odnoszący się do osoby poślubionej.* Takie małżeństwo uważa się za nieważne z samej natury kontraktu małżeńskiego, który zezwolenia stron obu koniecznie wymaga.

Co do porwania, Kościół katolicki przeszkodę tę roziąga nawet do wypadku, w którymby osoba porwana pod opieką rodziców lub opiekunów zostająca, na porwanie bez wiedzy i zezwolenia rodziców lub opieki, przyzwoliła, a przeszkoda taka trwa dopóty, póki osoba uprowadzona do miejsca bezpiecznego zwróconą nie zostanie.

2) Skutkiem prawa Soboru Trydenckiego, o czym już wyżej powiedziałem, uważa się małżeństwo za niebyłe, jeśli nie zostało zawartem przed właściwym proboszczem, albo bez dwóch świadków. *Małżeństwa takie zowią się *pokątne* (clandestina).*

3) *Różność religji*, a to skutkiem ustawy kościelnej, uznającej małżeństwo za niebyłe pomiędzy ochrzczonymi a nieochrzczonymi.*

4) *Ślub uroczysty* dziewictwa wykonany przy wstępie jakiego, przez Kościół uznanego i zatwierdzonego zakonem, albo przy wyższych święceniach począwszy od subdyakonatu.

5) Zawarty już poprzednio *ślub małżeński*; iż za życia współmałżonka każdy inny ślub małżeński jest nieważnym* luboby takowy, skutkiem mylnej o śmierci współmałżonka wiadomości, został zawartym.*

6) *Pokrewieństwo i powinowactwo*, aż do pewnych prawem określonych stopni.

7) *Zbrodnia*. Jeśli kto dopuściwszy się cudzołóstwa przyrzeka, że ze współnikiem grzechu, po śmierci współmałżonka małżeństwo zawrze; albo gdyby się jakimkolwiek sposobem przyczynił do śmierci osoby zamężnej lub zonatej, ażeby po śmierci ze współnikiem zbrodni wnijsć w związek małżeński. Małżeństwo takie, lubo po śmierci małżonka zawarte, uważane jest również za nieważne i niebyłe.

8) **Niezdolność* naturalna i nieuleczalna małżeństwo poprzedzająca, o czem jednak nikt donosić nie może, ponieważ o przeszkodzie tej, tylko osoba dotknięta niemocą ma wiadomość.*

Szymon. Ponieważ najczęściej przeszkody zachodzić mogą z powodu pokrewieństwa lub powinowactwa, przeto raczy nam ksiądz proboszcz objaśnić, w jakich to wypadkach i do jakiego stopnia ta przeszkoda się rozciąga?

Proboszcz. *Co do pokrewieństwa*, małżeństwo między pokrewnym i było wzbronione aż do czwartego stopnia tak, że osoby mające wspólnych rodziców, dziadów, pradziadów, lub prapradziadów, nie mogły pomiędzy sobą zawierać ważnego ślubu, jeżeli dla ważnych i dostatecznych powodów, w dalszych stopniach od Biskupa, a w bliższych, od samego Ojca świętego dyspensy nie pozyskają. *Obecnie wzbronione jest do trzeciego stopnia. J. C. 768, 2.*

Do pokrewieństwa zalicza się też *pokrewieństwo duchowe* skutkiem kumostwa przy chrzcie i bierzmowaniu, tak iż z podanym do chrztu, małżeństwa zawrzeć nie mogą: chrzczący lub jego kmiotowie; toż samo rozumie się i co do bierzmowania (*lubo co do bierzmowania przeszkodzie tej obecnie, jakośmy o bierzmowaniu mówili, zapobieżono*); również pokrewieństwo zawiera chrzczący z rodzicami ochrzczonego. To duchowe pokrewieństwo uważa się zarówno z pokrewieństwem według ciała. Z tego to powodu rodzice własni nie powinni nawet w nagłej potrzebie dziecka swego chrzcić, jeśli inni coby ochrzcić mogli są obecnymi, również rodzice według ciała nie mogą być rodzicami duchowymi swojego dziecka, ponieważ we wszystkich podobnych wypadkach utracają prawo do wspólnego małżeńskiego pożycia; do czego potrzebują osobnej biskupiej dyspensy.

Według nowego prawa kanonicznego powinowactwo duchowe zachodzi tylko między chrzczącym i tym, którego chrzci, jako też z trzymającymi do chrztu i z tym, który otrzymuje Chrzest św.

(*Kan. 768.*)

Pomiędzy bierzmowanymi i ich kmotrami nie ma obecnie powinowactwa duchownego.

Co do *powinowactwa*, to takowe pochodzi ztąd, że małżonek stawszy się jednym ciałem ze współmałżonką uważa się zarówno jako krewny wszystkich swego współmałżonka pokrewnych, czyli mąż staje się powinowatym i ni by krewnym wszystkich krewnych swojej żony w tym samym stopniu, w jakim żona krewną ich jest, a tak samo rzecz się ma co do żony. Takie powinowactwo było zarówno jak i pokrewieństwo przeszkodą do małżeństwa aż do czwartego stopnia. Takież powinowactwo zawiera się też i ze związku nieuczciwego pomiędzy mężczyzną i niewiastą, z tą atoli różnicą, że to powinowactwo nie sięga dalej, tylko do drugiego stopnia. A nawet powinowactwo takie wynikało z zaręczyn jawnych i publicznie dopełnionych w kółku zgromadzonych krewnych lub powinowatych, gdy o tem już publicznie wiadomo; z tego to powodu narzeczony lub narzeczona nie mogli wchodzić w związki małżeńskie z blizkimi krewnymi swoich współnarzeczonych nie dla powinowactwa, ale że zaręczeni już publicznie za małżonków byli uważani, a małżeństwo z krewnymi współnarzeczonego poczytuje się za nieprzyzwoite, i dla tego przeszkoda taka nazywa się: *przystojnością publiczną*. *Przystojność atoli z zaręczyn wynikająca sięgała tylko do pierwszego stopnia, a nie dalej. *Nowe prawo kanoniczne o przeszkodzie z zaręczyn nie wspomina.*

Podobna przeszkoda wynika zarówno z małżeństwa nieważnego, a przez władzę duchowną unieważnionego, lecz wówczas sięga tak jak powinowactwo aż do czwartego stopnia.* Wszelako przeszkoda taka dla ważnych powodów może być przez dyspensę usunięta. *Podług nowego prawa kan. odnosi się do pierwszego i drugiego stopnia w linji pobocznej pomiędzy mężem i krewnymi żony i odwrotnie.*

Szymon. Z jakich-że to powodów małżeństwa pomiędzy krewnymi i powinowatymi są zakazane?

Proboszcz. To prawo ustanowione zostało po części ze względu na doczesne dobro ludzkiego rodu, aby tym sposobem rodzaj ludzki stał się silniejszym i mężniejszym. Kościół katolicki miał na względzie daleko donioślejszy cel w ustanowieniu takiego prawa. Jako bowiem wszyscy wierni chrześcijanie na łonie św. Kościoła stanowią jedną rodzinę, tak powinni się w niej tem więcej skojarzyć przez cielesny i duchowy związek pokrewieństwa i powinowactwa. Gdyby tego ściśle przestrzegano, toby się powinni wszyscy członkowie Kościoła zdala i z bliska tak zjednoczyć, iżby się wszyscy społem jako jedną jedyną rodziną, nietylko według ducha, ale i nawet według ciała poczytywali. Jeżeli się przeto już dwie familje przez małżeństwo z sobą spokrewniły i spowinowaciły, toby już zbytecznem było, aby się przez dalsze małżeństwa na nowo w tejże rodzinie wiązały; członkowie więc jednej rodziny powinni sobie znów gdzieindziej współtowarzyszów w małżeństwie szukać, ażeby takim związkiem znów się z inną rodziną, co im dotąd obcą była skojarzyli. Tym sposobem uczymy się coraz więcej a więcej za członki jednego ciała, którego głową jest Chrystus, poczytywać.

***Tomasz.** A przecież prawo Mojżeszowe było daleko łagodniejsze, bo tak ściśle ani na pokrewieństwo w zawieraniu małżeństw nie zważało, ani przeszkody powinowactwa nie znało; i Ewangelicy też tak dalece tej przeszkody nie rozszerzają.

Proboszcz. Powiem coś więcej; że nawet w pokrewieństwie pomiędzy rodzonym bratem i siostrą, pomiędzy dziećmi Adama i Noego Bóg sam dla rozkrzewienia rodu ludzkiego dyspensę dawał; lecz później stało się to niepotrzebnem. Ale odpowiadam wprost na twoje pytanie.

*Pod względem związków małżeńskich dążność prawa Mojżeszowego była wprost przeciwną dążności prawa ewangelicznego. Za czasów Abrachama bałwochwalstwo już się tak dalece rozkrzewiło, że Bóg dla utrzymania jedności wiary i przekazania potomności wielkiej obietnicy przy-

szłego Zbawiciela, mającego się narodzić z potomków tego wielkiego Patriarchy, postanowił utworzyć nowy naród, w którymby prawdziwa wiara i nadzieja przyszłego Zbawiciela (Mesjasza) stale się przechowywała. Naród nowy należało odosobnić od innych narodów i od wszelkiej łączności z nimi, o ile tylko można było usunąć, a zarazem od zarazy bałwochwalstwa zabezpieczyć.

*Bóg do tego celu obrał wspomnianego męża znakomitej i doświadczonej wiary, nadziei i miłości, któremu obiecał, iż go rozmnoży w naród wielki przenośnie porównany z mnogością gwiazd na niebie i z liczbą ziarenek piasku w morzu. Męża tego wiary, nadziei i miłości postanowił Bóg doświadczyć rozkazując, aby jedynaka syna na ofiarę mu zabił. Mąż wielki z doświadczenia tego wyszedł zwycięzko, a Bóg dał mu obietnicę, że potomstwo jego będzie posiadało ziemię obiecaną, a co najważniejsza, że z jego właśnie pokolenia narodzi się Mesjasz. Historia Starego Testamentu opisuje nam obszernie, jak potomkowie tegoż Patriarchy już w czwartym pokoleniu się rozmnożyli, a za czasów Mojżesza już się stali narodem tak liczny, iż Egipcycanie mnogością ich się przerazili i postanowili wytepić. Wiadomo, jako Bóg ten naród z niewoli Egipcyan wyswobodził, przez lat 40 cudownie na puszczy wypiełgnował, jako Ziemię obiecaną zdobył i jako już za czasów Mojżesza na dwanaście pokoleń się podzielił. Podział ten był tym potrzebniejszy, że jedno tylko z dwunastu, pokolenie Judy odziedziczyło obietnicę Abrahama, że już z jego, a nie z innego pokolenia Mesjasz narodzić się miał. Później jeszcze więcej ta obietnica ścieśnioną została, bo tylko do rodziny Dawida.

*Owóz prawa Mojżeszowego dążnością było, aby naród ten był sam w sobie. Do tego też zmierzały przepisy zabraniające mu używania niektórych pokarmów wspólnie z poganami, a nawet i tego przestrzegano, aby się jedno pokolenie z drugim nie mieszało. Należało to do rzeczy chwalebnych, jeśli kto do małżeństwa szukał towarzyski

ze swojego pokolenia. Szczególniej przestzegala tego prawa rodzina królewska Dawida dla obietnicy danej Dawidowi, że z jego potomstwa Mesyasz się narodzi. Ztąd też pochodzi i prawo Leviratu iż, jeżeli po śmierci męża, żona bezdzietną została, to brat najstarszy obowiązany był z nią się ożenić.

*Lecz po narodzeniu Pana Jezusa już cel tego prawa zupełnie był osiągnięty. Pan Jezus za potomków Abrahama uznał tych wszystkich, którzy jego naukę przyjęli, a w miejsce obrzezania, chrzest święty postanowił, bo Bóg, jako rzekł Pan Jezus, mocen jest z kamieni sobie utworzyć syny Abrahamowe.

*Dążność więc religji Zbawiciela stała się przeciwną dążności prawa Mojżeszowego w tem, iż celem jej jest połączenie z sobą jaknajrozleglejsze rodzin a nawet i narodów. Pięknie to wyraża modlitwa kościoła do Ducha Świętego: „Boże, któryś przez różność wszelkich języków, narody w jedności wiary skojarzył.”

*Z tego to powodu Kościół w danych, przed Soborem Trydenckim wiekach, małżeństwa w pokrewieństwie nawet do siódmego stopnia zabraniał a zawarte, bez poprzedniej dyspensy, za nieważne poczytywał. Dopiero Sobór Trydencki tę przeszkodę, z bardzo ważnych przyczyn do czwartego tylko stopnia ograniczył.

Tomasz. Te zasady są bardzo piękne, gdyby tylko te dyspensy nie były tak wstrętne. Jeśli są do dyspensy dostateczne powody, ażeby pomimo tych przeszkód małżeństwo można było zawierać; dlaczegóżby prawo takiego osądzenia, zarówno mnie jak i każdemu innemu nie mogło przysługiwać, kiedy udzielenie dyspensy od tego zależy, jakie ja powody do jej pozyskania przytoczę. Albo, jeśli osądzenie tych powodów, duchownej władzy zastrzeżone być ma, czemu zezwolenie na takie małżeństwo za darmo się nie udziela? Dla czegóż-to takie kosztowne daniny? Czy się to godzi, łaski duchowne za doczesną nagrodę sprzedawać i za to sobie płacić kazać? Toż samo co za pieniądze.

jest możebnem, mogłoby też i bez pieniędzy, a tak miało-
by się sumienie spokojne, gdyby się nawet bez dyspensy...

Proboszcz. Stój! stój! pochamuj trochę potok two-
jej wymowy, w której przecież wszystko jest pomieszani-
em i błędnem rozumieniem. Sam Kościół katolicki był-
by wielce zadowolonym z tego, gdyby każdy chciał zawie-
rać małżeńskie związki tak ściśle i wiernie, iżby żadne po-
zwolenie (dyspensa) potrzebnem nie było. Lecz jeśli się
takie przypadki zdarzają, to przecież oczywiście rozsądze-
nie takiej sprawy nie może być pozostawione osobom inte-
resowanym, ponieważ ci jeśli sobie już postanowią zwią-
zek małżeński zawrzeć, to pewno żadne powody nie będą
dla nich niedostateczne. A prawa te Kościół przez swoich
zwierzchników, a nie pojedynczy chrześcijanie ustanowili;
więc Kościołowi tylko może przysługiwać prawo złagodze-
nia swoich ustaw w pojedynczych wypadkach. Ponieważ
zaś w staraniu się o takie ulaskawienie wymagane są pe-
wne koszta na porto pocztowe, na koszta kancelaryi; słu-
szna bez wątpienia rzecz jest, aby te koszta ponosili ci,
którzy o dobrodziejstwo dyspensy się dopraszają. Takie,
stosunkowo małe powetowanie kosztów jest jednym, co
każdy zamożniejszy ponieść powinien; gdyby się kto do
możności poniesienia tych kosztów nie poczuwał, to tego
właśnie Kościół, jakom już powiedział, najbardziej pra-
gnie, aby się tego dobrodziejstwa zrzekł i poprostu prawa
kościelnego przestrzegał. W każdym razie, są te koszta
środkiem aby lekkomyślne żądania kościelnych dyspens
ograniczyć.* Służy to zarazem za środek do powstrzyma-
wania zbyt poufałych zbliżeń pomiędzy osobami krewny-
mi i powinowatymi, gdy wiadomo, że dyspensa połączenia
się z nimi jest zbyt utrudnioną i kosztowną.* Inaczej się
rzecz ma względem osób zamożniejszych. Ci bowiem jeśli
pragną, aby od kościoła łaskę pozyskali, to też bardzo
rzecz słuszna, aby za jej otrzymanie wdzięcznymi byli i re-
ligji chrześcijańskiej w pewien sposób jakąś przysługę o-
kazali. Odpowiednim do tego środkiem jest przyczynienie

się do kosztów wysyłki i utrzymania Misyonarzy dla rozkrzewienia wiary wśród dzikich narodów wysyłanych. Tym to sposobem udziela im się łaska Kościoła równie jak przy Odpustach pod warunkami, aby tę łaskę innymi dobrymi uczynkami powetowali. Właśnie też na takie cele używają się opłaty za te dyspensy. A z tego przekonasz się mój Tomasz, że tu nie zachodzi żaden handel, kupno lub sprzedaż łask duchowych za opłatę pieniężną.

Tomasz. Jeśli tak, to rzecz zupełnie inaczej się przedstawia. Dozwól księżu proboszczu, że się jeszcze o jedno zapytam, nie jakobym o tem rzeczywiście wątpił, ale że w tym względzie chciałbym być objaśnionym. Dla czego to chrześcijanom nie wolno jest mieć więcej żon, kiedy wolno było Patriarchom Starego Zakonu?

Proboszcz. Tak, bo Stwórca w raju nie postanowił. Jedną tylko, a niewięcej żon, dał Bóg Adamowi. „Opusci człowiek ojca i matkę swoją a przyłączy do żony swojej, i będą dwoje w jednym cielem” (*I Mojż. II, 24*), to jest mają się tak serdecznie kochać, jakoby jedną osobą byli. Lecz to jest niemożliwem, jeżeli mężczyzna więcej żon posiada, ponieważ wówczas miłość jego koniecznie między nie dzielić się musi. Jeżeli w Starym Testamencie mężowie nawet najsprawiedliwsi jako Abracham, Jakób, do tego boskiego rozrządzenia się nie zastosowali, to właśnie jest dowodem, jak głęboko ludzkie plemię przez grzech pierworodny upadło, i jak bardzo wszystkie ludzkie stosunki mianowicie małżeństwo, Zbawiciela i Odnowiciela potrzebowały. *Prawo jednożęstwa jest prawem Bożem, więc Bóg sam mógł tu dyspensować i dla tego też sam uwzględnił tę mężów Starego Zakonu niedoskonałość, i dozwolił w prawie Mojżesza, dla zatwardziałości serca ludzkiego niektórych rzeczy, które kiedyś miały być zmienione. Ale gdy Zbawiciel się nam w osobie Pana Jezusa objawił, jesteśmy już w stanie spełniać pierwotną wolę Bożą, a i Chrystus i Kościół do tego nas obowiązują.

***Tomasz.** Czy małżeństwa z Żydami i bałwochwal-

cami zawsze były w Kościele nieważne tak jak i dzisiaj?

Proboszcz. *Najprzód winienem cię uprzedzić, że i Pan Jezus i Kościół katolicki małżeństwa Starego Zakonu, zawarte przed ogłoszoną Ewangelią, lubo jeszcze sakramentalne nie były, zawsze uznawał za ważne i święte. Jeżeli oboje żydowscy małżonkowie wiarę chrześcijańską przyjęli, to małżeństwo ich przez sam chrzest św. było poświęconem, i do godności sakramentu wyniesionem i stało się nierozzerwalnem. Wszelako wolno im było przed chrztem świętym się rozłączyć, jak to uczynili Apostołowie, poświęcając się całkowicie na służbę Bożą, i żyć w dozgonnym celibacie. Jeżeli tylko jedna strona chrzest św. przyjęła, a druga nie chciała chrześcijanina odstąpić, wówczas jeśli jej w pełnieniu obowiązków chrześcijańskich nie przeszkadzała (co rzadkim wypadkiem było) nie mogła też strona chrześcijańska z nią się rozłączać, a przynajmniej w drugie małżeństwo za życia współmałżonka wstępować. Najczęściej jednak takie małżeństwa się rozrywały.

*Co się tyczy pogan przeszkoda stanowiąca nieważność małżeństwa chrześcijan z niechrześcijanami w późniejszych wiekach dopiero przez Kościół św. ustanowioną była. Ponieważ małżeństwo ma naturę kontraktu, a każdy panujący ma prawo stanowić warunki, bez dopełnienia, których kontrakt cywilny poczytuje się za niebyły; to także samo prawo przysługuje i Kościołowi względem swoich wiernych. I dla tego Kościół oprócz przeszkody małżeństwa stanowiącej jego nieważność z nieochrzczonymi, ustanowił nadto także przeszkodę dla małżeństw tajnych, bez obecności właściwego kapłana i dwóch przynajmniej świadków. Małżeństwa jednak z niewiernymi Kościół do pewnego czasu cierpiał, bo one bardzo często przyczyniały się do rozkrzewienia wiary, a mianowicie do nawrócenia się współmałżonka, a przynajmniej do wychowywania w wierze chrześcijańskiej dzieci z takiego małżeństwa zrodzonych. Małżeństwa takie pochodziły z dwojakiego źródła, to jest, gdy albo jedna strona w małżeństwie pogańskim zostająca

przyjęła wiarę chrześcijańską, albo że strona katolicka zawierała związki małżeńskie z osobą niewierną, co jednak zdarzało się tylko w wypadku, gdy nadzieja była, że strona pogańska się nawróci, a stronie katolickiej w wykonywaniu obowiązków chrześcijańskich stawiać nie będzie przeszkody, i że dzieci w religji katolickiej będą wychowane.

Pierwszego rodzaju małżeństwa przy krzewieniu się wiary musiały być liczniejsze, Kościół ich atoli nie poczytywał za nierozwiązalne, bo też one za pogańskich czasów pod warunkiem nierozwiązalności zawierane nie bywały, a zatem głównego charakteru małżeństwa chrześcijańskiego nie miały. Św. Paweł o tego rodzaju małżeństwach wyraźnie się rozwodzi. Oto jego słowa: „Jeśli który brat ma żonę niewierną, a ta z nim zezwala mieszkać, niechaj jej nie opuszcza; i jeżeli żona, która wierna ma męża niewiernego, a on zezwala mieszkać z nią, niechaj nie opuszcza męża; albowiem poświęcony jest mąż niewierny przez żonę wierną i żona niewierna jest przez męża wiernego... A jeżeli niewierny odchodzi, niechże odejdzie; albowiem nie jest poddany niewolnictwu brat albo siostra w takich rzeczach, a do pokory wezwał nas Bóg. (*I Kor. VII, 12—15.*)

***Szymon.** A czy też są w historii przykłady takich małżeństw?

***Proboszcz.** Przykładów małżeństw zawieranych z Żydami nie napotykamy, bo zabobony Żydów, różnica pokarmów i licznych obrzędów (co wszystko Żydzi, jakoby dogmata swojej wiary uważają) nie mogą się z życiem chrześcijan zgadzać, a przynajmniej ztąd roślaby przyczyna wielu niezgód. Zatem przykłady małżeństw z poganami mamy dosyć liczne, nawet w żywotach Świętych. Dwa tylko znamienitsze tutaj przytoczę.

1) Św. Monika (matka św. Augustyna,) gdy rodzice ją poślubili radnemu panu w Tagaście, mieście Numidji, postępowała względem swego pogańskiego małżonka, jak przystoi chrześcijańskiej niewieście. Łagodna, uprzejma,

posłuszna, znosiła w cierpliwości jego uchybienia przeciw wierze małżeńskiej, tudzież wybuchy popędliwości i gniewu; a gdy ochłonął z gniewu, przekładała mu jego postępowanie z uprzejmością przyjacielską. Trafiło się często, że inne niewiasty, mające mężów podobniez porywczego charakteru jak Patrycjusz (tak się jej mąż nazywał,) uskarżały się przed nią na złe swoich mężów postępowanie i powody tego zwały na karb ich zdrożności. Monika zwykle im odpowiadała: „Złe obojście, na które się uskarżacie, przypisywać powinnyście szczególnie waszemu niepowściągliwemu językowi, którym rozgniewanych już waszych mężów do większego jeszcze gniewu pobudzacie. Ja, przeciw złości mego męża, stawiam łagodność, i milczę na czynione przez niego w pierwszym uniesieniu wyrzuty, a wkrótce ucicha burza, gaśnie nierozdmuchiwany więcej płomień i cisza, tudzież spokojność wracają znowu. Wtedy dopiero otwieram usta, ale dla tego tylko, aby przemówić słowami rozsądku, miłości i pokoju.” Tak upominała młoda niewiasta uzalające się sąsiadki i zachęcała je do łagodności i cierpliwości, a wszystkie, które szły za jej radą i przykładem, doświadczały ztąd dobrych skutków i cieszyły się domowym spokojem. Sprawowanie się pobożne, a cicha łagodność i gorące modlitwy św. Moniki, pozyskały wreszcie jej małżonka dla wiary chrześcijańskiej, a wraz z wiarą zmienił on sposób postępowania i stał się wiernym, łagodnym, kochającym mężem, W roku 370 przyjął wiarę chrześcijańską, w następnym zaś roku umarł śmiercią błogosławionych. Gdy później towarzyszyła synowi swemu do Włoch wyraziła życzenie, że jeżeli umrze we Włoszech, by ciało jej przewiezione zostało do Afryki i pogrzebane obok zwłok męża, by miłość i zgoda w jakiej z sobą żyli, utkwiała w ludzkiej pamięci (*św. Aug. Conf. L. IX, u Stolb. E. G. ks. 13.*)

2) Przykład św. Klotyldy (*tamże str. 228;*) była ona córką Childeryka króla Burgundyji i miała być zaślubioną Klodoweszowi królowi Franków. Przykro jej wprawdzie

było wstępować w związki małżeńskie z poganinem; ale gdy przełożono, iż zdaje się, że niebo ją wybrało, aby nawróciła wielkiego króla z całym jego ludem na wiarę chrześcijańską, przez miłość Zbawiciela zgodziła się na to małżeństwo. Klotylda zaczęła często i z mocnym przekonaniem rozmawiać z Klodoweuszem o jednej prawdziwej religji, a takie rozmowy ukochanej małżonki wzbudzały w królu wysoki szacunek dla wiary chrześcijańskiej. Ale o nawróceniu się nie pozwalał sobie ani słowa powiedzieć, tylko zgodził się aby dzieci były ochrzczone. Gdy pierwsze dziecko umarło po kilku dniach, a bałwochwalczy król stratę jego gniewowi bogów przypisywał, pobożna Klotylda wiele wyrzutów znieść musiała. Gdy zaś drugi synek znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie życia, rozjątrzony ojciec groził, iż jeśliby dziecię umarło, on wszystkich chrześcijan z królestwa swego wypędzi. Modlitwy strapionej matki wyblagały oddalenie niebezpieczeństwa; uspokoił się gniew Klodoweusza, a jego ufność do Klotyldy i jej wiary wróciła znowu. Mogła więc jak dawniej rozmawiać z nim o wierze chrześcijańskiej i z równie wielką gorliwością, jak chrześcijańską miłością pracowała nad nawróceniem ukochanego małżonka. Klodoweusz wyszedł na wojnę przeciwko Alemanom. Żegnając się z nim Klotylda radziła, ażeby wezwał pomocy Boga chrześcijan, jeżeli chce być pewnym zwycięstwa. Rzeczywiście, zdarzyło się, że na polu bitwy, znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie, a jego wojsko ze wszech stron chwiał się zaczynało. Przypomniał sobie teraz radę swej żony i upadł na kolana i modlił się głośno: „O Ty Boże mojej pobożnej Klotyldy! do Ciebie uciekam się dzisiaj, daj mi zwycięstwo, a nie będę wzywał żadnego boga prócz Ciebie jednego” i otóż zaledwie taki ślub uczynił, cała sprawa nagle inny obrót wzięła i walne zwycięstwo padło na jego stronę. Zwycięzki król dotrzymał obietnicy. Wracając powziął od prawowiernego kapłana dokładniejszą znajomość wiary chrześcijańskiej, a potem roku 496 w dzień Bożego Naro-

dzenia ochrzczonej został w Rheims przez św. Remigjusza. Za jego przykładem poszło trzy tysiące Franków i tego samego dnia byli ochrzczeni. O jakżeż wspaniale, pobożnej Klotyldy usiłowania, uwieńczone teraz zostały! A w naszych czasach wielu jest mężów, którzy chrześcijańskie swe imię pogańskiem życiem kalają i hańbią! Oby ich także chrześcijańskie małżonki za przykładem św. Moniki i Klotyldy nawróciły i poprawiły! (*Ber. Bercast. Hist. Eccles.*)*

Tomasz. *Wspominał ks. proboszcz, że małżeństwa w Kościele katolickim są nierozzerwalne, a przecież słyszałem, że tenże Kościół często małżeństwo po kilkuletnim nawet pożyciu rozwiązuje, a rozwiedzionym w inne małżeństwa wstępować dozwala. Nie wiem jak to jedno z drugim pogodzić?

Proboszcz. *Rozwód prawdziwy byłby wtenczas, gdyby Kościół małżeństwo w samym związku ważnie zawarte rozwodził, a tak rozwiedzionym w inne małżeństwo wstępować dozwalał. Lecz takich rozwodów Kościół nigdy nie udzielał, a nawet i sam Papież udzielać go nie może, lubo jest następcą św. Piotra i dzierży klucze od Królestwa niebieskiego, któremu Pan Jezus dał władzę, iż cokolwiek by rozwiązał na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. Władzę jednak tę Pan Jezus wyraźnie z pod obszernej władzy św. Piotra i jego następców wyjął, gdy rzekł: Cokolwiek Bóg złączył, tego człowiek niech nierozłącza. Przeto t. z. rozwody, które się w katolickim Kościele praktykują, są tylko orzeczeniem, że strony rozwodu żądające w samym związku małżonkami nie byli, czyli że małżeństwo pozornie zawarte dla jakiej przyczyny unieważniającej, a któreśmy wyżej wymienili, było żadnem. Tak np. jeżeli ktoś skutkiem błędu odnoszącego się do osoby, albo skutkiem przymusu, lub groźbą ciężkiej kary do zawarcia małżeństwa był zniewolony, albo że małżeństwo zawarte było w pokrewieństwie lub powinowactwie i t. p. Lubo i tak nieważnie zawarte małżeństwa, po usunięciu przeszkody, by-

wają przy dobrych obu stron chęciach odnawiane.

Tomasz. *A jeśliby rozwód przez Kościół udzielony był pozyskany kłamstwem, podstępem lub przekupstwem, czy rozwiedzeni mogą sumiennie z takiego wyroku korzystać i inne małżeństwo zawierać?

Proboszcz. *Mówilem już, że Kościół raz ważne zawartego małżeństwa rozłączać nie może; a więc i rozwód takim grzesznym podstępem uzyskany, ważnym nie jest, a rozwiedzeni takim sposobem, wchodząc w inne związki małżeńskie, dopuszczają się grzesznego nałożnictwa i dusze swoje na wieczne potępienie skazują. Z grzechu takiego mogą być zwolnieni tylko rozejściem się, albo powróceniem do pierwotnie ważne zawartego, a nieważnie rozwiedzonego małżeństwa.

Szymon. *A czemuże są tak nazwane, i tak często pomiędzy wiernymi praktykowane separacje?

Proboszcz. *Sam Pan Jezus na separację zezwolił w przypadku, gdyby który z małżonków dopuścił się cudzołóstwa i gdyby strona niewinna z nim razem nadal w pożyciu małżeńskim pozostać nie chciała; lecz tak rozseparowani małżonkowie mogą w każdym czasie z sobą się połączyć, i to właśnie jest celem separacji i pragnieniem Kościoła; nie mogą zaś bez grzechu cudzołóstwa, czyli nałożnictwa, w inne związki wstępować. Oprócz tego wypadku, Kościół udziela separacje czasowe pod takimi samymi warunkami, jeżeli pożycie wspólne małżeńskie, zagraża utratą lub zniewagą religji, albo życie i zdrowie naraża i wreszcie gdy zgoda w małżeństwie nie może być inaczej osiągnięta. Są oprócz tego także separacje prawne, które żadnego związku z pożyciem wspólnem małżonków nie mają, tylko zabezpieczają majątek męża lub żony względem zadłużonego współmałżonka.

Tomasz. *W cudzych krajach przebywając, dowiedziałem się, że małżeństwa zawierane bywają wobec burmistrzów, lub innych przez rząd ustanowionych urzędników. Radbym wiedzieć, jak się Kościół na takie mał-

żeństwa zapatruje.

Proboszcz. *Kościół katolicki nie ma przeciwko ślubom cywilnym, o ile te uważane są, tak jak u nas, za czystą formalność prawną, mocą której nowożeńcy nabywają prawa cywilne, jako to: uprawnienie dzieci, prawo do beztestamentowej sukcesji, co do odziedziczenia majątku lub stanu szlacheckiego; i o ile nowożeńcy pomimo takiego ślubu za małżonków prawych się nie poczytują i małżeńskiego pożycia przed przyjęciem ślubu sakramentalnego nie rozpoczynają. U nas akta ślubu małżeńskiego spisują się nawet już po dopełnionym ślubie kościelnym; lecz Kościół jako pobłażliwa matka zezwala w krajach, gdzie prawo cywilne koniecznie wymaga, aby ślub kościelny poprzedzony był ślubem cywilnym, aby wierni nawet w tym razie władzy świeckiej byli posłuszni, lecz nakazuje, ażeby zawierający taki ślub na nim nie poprzestawali, w małżeńskie stosunki nie wchodzili, ale szczerą intencją mieli zawarcia ślubu kościelnego. Lecz śluby cywilne, które już zupełnie uprawniają do wspólnego małżeńskiego pożycia, Kościół musi potępiać dla tego: 1) że one zawiązują się z wyraźną pogardą Sakramentu małżeństwa; 2) że się zawierają z warunkiem możności rozwodu cywilnego, a to w każdym, albo w oznaczonym czasie, czyli bez znamienia nierozzerwalności, która jest głównym Sakramentu małżeńskiego warunkiem. Z tego to powodu Kościół ślubom cywilnym nie przyznaje nawet charakteru zaręczyn, których głównym warunkiem jest, iż sobie strony przyrzekają nierozzerwalne małżeńskie pożycie. Poślubieni cywilnie, i żyjący z sobą niby po małżeńsku, są przez Kościół uznani za cudzołóżników i żyjących na wiarę nałożników; a tak poślubieni, już samym takim czynem, wyłączają się z posłuszeństwa wiernych dzieci Kościoła.*

Szymon. *Raczy nam teraz ks. proboszcz opowiedzieć i objaśnić obrzędy ślubne, co było głównym przedmiotem i celem dzisiejszej rozmowy.

Proboszcz. Sobór Trydencki chciał, aby obrzędy

ślubne w każdym kraju zachowane i utrzymywane były. Kościół Rzymski atoli pomieścił w mszale Mszę św. ślubną, w której mieści się błogosławieństwo małżeństwa sakramentalne. Rytuał rzymski mieści obrzędy podczas zawierania małżeństwa. Rytuał zaś nasz prowincjonalny piotrkowski w treści swojej jest zupełnie zgodny z rytuałem rzymskim, lubo nieco odmienny. Ponieważ rytuał ten u nas jest obowiązujący, a do niego dołączają się niektóre powszechnie przyjęte chwalebne zwyczaje, więc też i do tego w dzisiejszej rozmowie stosować się będę, ponieważ na błogosławieństwie dopełnionem według tego rytuału obrząd małżeństwa bardzo często się ogranicza i ograniczyć musi, gdyż błogosławieństwo na Mszy św., może być tylko udzielane, jeżeli narzeczeni a przynajmniej narzeczona, na poprzednim ślubie błogosławieństwa nie brała.

*Lubo małżeństwo byłoby ważnem gdziekolwiekby w obecności kapłana i dwóch świadków zawarte, lub pobłogosławione było; lubo często się zdarza, że ślubu udziela się i przy łożu śmiertelnem jednej ze stron narzeczonych; wszelako chwalebny i przez Kościół wielce zalecony jest zwyczaj, że śluby odbywają się w kościele przed ołtarzem jakoby wobec Boga kapłan ślub udzielający, stawa przed ołtarzem przybrany w stułę, jakiej zwykle przy sprowowaniu wszystkich Sakramentów używa. Ażeby zaś obecnych do większej pobożności i wezwania pomocy Bożej przy zawieraniu najważniejszej w pożyciu małżeńskiej sprawy zachęcić, wzywa przedewszystkiem łaski Ducha św., tak jak się to przed kapłaństwem czyni, odmawianiem lub śpiewaniem hymnu *Veni Creator*. Jeżeli ślub na Mszy św. nie ma być pobłogosławionym, obrzęd ślubny zazwyczaj rozpoczyna się przemową. Przemowa atoli ta, nie jest koniecznie wymaganą, ponieważ nowożeńcy na poprzednich naukach już o doniosłości tego Sakramentu objaśnieni zostali.

Następnie kapłan zwróciwszy się do nowożeńców, za daje im znane wam zapewne zapytania i odbiera od nich

właściwe odpowiedzi, po których dodaje krótką modlitwę: „Niech Bóg utwierdza w was łaskę Swoją, abyście to co usty mówicie, czynem wypełniali: przez Chrystusa Pana naszego.”

Poczem odebrawszy od nich pierścionki lub wianki, poświęca je modlitwą: „Dawco wiecznego zbawienia, racz pobłogosławić te pierścionki (wianki,) które my w Imię Twoje poświęcamy, aby ci, którzy je nosić będą w Twoim pokoju trwali, Twoją wolę spełniali, w Twojej miłości żyli, wzrastali i starzeli się, a także rozkrzewiali się przez długie lata, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.” Kładzie następnie pierścionki na palce lub wianki na głowy narzeczonych, mówiąc: „Weźmij pierścionek (wianek) wiary małżeńskiej w Imię Trójcy Przenajświętszej, abyś go nosząc, uzbroił się w cnocie i niechaj ci służy do żywota wiecznego.” Pierścionki i wianeczki służą niejako za zadatek i rękojmię, że to co ślubować mają, wiernie sobie nawzajem dotrzymają. Wianeczki służą zarazem za oznakę dziewictwa i dlatego dla wdowców lub wdów nie są właściwe.

Wianek ślubny był już u pogan używany; a dlatego, że poganie z takimi wieńcami łączyli pogańskie obrzędy, a nawet swoich bożków nimi przyozdabiali, chrześcijanie pierwszych wieków brzydzili się wiankami ślubnymi. Św. Justyn mówi (*Apol. R. IX*) wyraźnie, że chrześcijanie żadnych wieńców nie używają. Dopiero gdy pogaństwo, jako religja panująca obalonem zostało, chrześcijanie zaczęli także używać wieńców, które z najpiękniejszych kwiatów uwijano, a wkładanie wieńca ślubnego, odbywało się w kościele ręką kapłana i nietylko narzeczona, ale i narzeczony noszą cały tydzień wieniec albo koronę ślubną; siódmego dnia kapłan przyjmuje ją napowrót w kościele, przy pewnych modlitwach. (*Kat. Hist. Schmidta, tom III, str. 221.*)*

Następnie narzeczeni podają sobie dłonie związane stulą kapłana i odmawiają każdy z osobna formę przysięgi

w której ta jedna zachodzi różnica, że narzeczona stosownie do przykazania apostołskiego, mężowi dodaje obietnicę posłuszeństwa. Przyrzeczenie to nie jest prostą tylko obietnicą, ale jest zarazem przysięgą wobec Boga, która się oznajmia dodatkiem: „Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy jedyny i wszyscy Święci,” czem się oznacza, że oblubieńcy w razie niedotrzymywania obietnicy, nietylko pomocy Bożej się zrzekają, ale nawet i sprawiedliwej kary Jego na siebie wzywają. Przysięga ta wobec Boga uczyniona oznacza, że nowożeńcy obowiązują się nietylko wzajemnie względem siebie, ale też i względem samego Pana Boga. Tu więc kontraktującymi są z jednej strony małżonkowie, a z drugiej sam Pan Bóg. Poczem kapłan wzywa obecnych o świadczenie w każdym wypadku o zawartem małżeństwie i o zatwierdzeniu Kościoła. W końcu kapłan małżeństwo zawarte powagą Kościoła stwierdza i jak zwykle błogosławi, mówiąc: „Przetoż to co Bóg połączył, człowiek niechaj nierozłącza. I dlatego małżeństwo między wami zawarte, ja powagą Kościoła utwierdzam i błogosławię.”

*Jeżeli Msza św. ma nastąpić i błogosławieństwo na niej ma być udzielone, to się na tem ceremonia ślubu samego kończy, bo modlitwa następna w rytuale pomieszczona, odmawiać się będzie we Mszy św. przed *Pater noster*, a w końcu Mszy św. nastąpi błogosławieństwo, tak zwane kanoniczne. Jeżeli Msza św. nie ma nastąpić, wówczas jeszcze kapłan odmawia następną modlitwę, i nią ślub błogosławieństwem zakończy: „Módlmy się. Przychyl się Panie do błagań naszych, a racz łaskawą obecnością swoją zaszczyścić te ustawy, któreś rozkrzewienie ludzkiego rodu urządził, aby to co za Twoją powagą połączone zostało, za Twoją pomocą przetrwało, przez Chrystusa Pana naszego. A błogosławieństwo Boga Wszechmocnego, Ojca i Syna i Ducha św., niech zstąpi na was i pozostanie na zawsze.” Na tem też kończy się cały obrzęd ślubny w wypadku, jeśli narzeczona jest wdową i na poprzednim ślubie

błogosławieństwo kanoniczne pozyskała.*

*Rytuał rzymski do błogosławieństwa kanonicznego wymaga koniecznie Mszy św.; lecz nasz rytuał prowincjonalny w zastępstwie tej Mszy św. pomieszcza następne błogosławieństwo, które też, jako się wyżej rzekło, nad wdowami opuszczać należy. Kapłan, pozostając jeszcze przy ołtarzu, odmawia najprzód odpowiedni do tego obrzędu Psalm 127: „Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana, którzy chodzą drogami Jego. — Z prazy rąk twoich żywać będziesz, szczęśliwym jesteś i dobrze się mieć będziesz. — Żona twoja, jako winna macica, w kąciech domu twojego. — Synowie twoi, jako różdżki oliwne, około stołu twojego. — Otóż tak błogosławiony będzie człowiek, który się boi Pana. — Niechżeć błogosławiony będzie Bóg Syonu i oglądaj dobra Jeruzalem po wszystkie dni żywota twojego. — I oglądaj syny synów twoich, pokój nad Izraelem. Chwała Ojcu i Synowi. Módlmy się: Wszzechmogący wiekuisty Boże, któryś pierwszych naszych rodziców w dobrej społeczności skojarzył, pobłogosław i poświęć tych Twoim Sakramentalnym związkiem złączonych; serca ich działaniem Ducha św. oczyść, a związką szczerzej miłości na zawsze połącz. Pod ochroną Anioła Twojego ochraniaj ich od śmiertelnych szatana napaści, ażeby pod mocą Twojej potęgi zasłonięci i za Twoją łaską uwielbiali święte Imię Twoje, które jest błogosławione na wieki wieków. Amen.

Bóg Abrachama, Bóg Izaaka, Bóg Jakóba, niech będzie z wami, abyście oglądali syny synów waszych aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a potem żywot wieczny bez końca mieli na wieki wieków. Amen.

*Są też oprócz obrzędów kościelnych przy ślubie niektóre bardzo chwalebne, lubo światowe zwyczaje. I tak: młodzi narzeczeni, jeżeli mają rodziców lub opiekunów, przed wyjściem do kościoła proszą ich i otrzymują błogosławieństwo. W tem przechowuje się zwyczaj patryarchalny, którego przykład dał nam młody Tobiasz wraz z narzeczoną swoją Sarą, otrzymujący błogosławieństwo

starego Raguela i przyjaciela Gabelusa.

Po ślubie odprowadzają pana młodego i pannę młodą nie już młodzieńcy i dziewice, tak jako do ślubu ich przyprowadzili, ale mężowie i niewiasty poważne, czem się oznacza, że młodzi wychodzą już z wieku młodzieńczego, a mają się przyodziać w stateczność. Oczepiny panny młodej odbywać się też powinny ze skromną wesołością, bo mają poważne znaczenie: przestrzegano ich w starym Zakonie, a widać, że i Rzymianie mieli ten zwyczaj, czego ślad zachowuje się nawet w języku łacińskim, bo zamężcie żony oznacza się wyrazem *nubo, nubere viro* — okrywam się dla męża, t.j., że żona powinna w skromności swojej okrywać się przed innymi, aby się samemu swemu mężowi podobać. Zwyczaj ten pochodzi z czasów apostołskich. Św. Paweł w liście pierwszym do Koryntjan pisze (XI, 5. 6): „Każda niewiasta modląca się (w kościele) z nienakrytą głową, sromoci głowę swoją, boć jedno jest jakoby ogoloną była, albowiem niewiasta jeśli się nie nakrywa, niechże się strzyże. Lecz jeśli sromota niewieście strzydz się, albo golić, niechże nakrywa głowę swoją.”

Szymon. *We Mszy św. ślubnej są niektóre obrzędy i modlitwy odrębne od innych zwyczajnych Mszy św., które niech nam ks. proboszcz raczy wytłómaczyć.*

Proboszcz. *Kościół św., aby okazać jak wielce się troszczy o świętość Sakramentu małżeńskiego i aby dla nowożeńców jaknajliczniejsze łaski Boże zjednać, ułożył dla nich wyłącznie Mszę św. i takową w mszale rzymskim pomieścił. Ma ta Msza św. szczególne przywileje:

1) Błogosławieństwo mszalne udziela się tylko wtenczas, kiedy przynajmniej narzeczona jest panną, lub na poprzednim małżeństwie błogosławieństwa nie odebrała, bo to, raz udzielone, służy jej na całe życie. Tem się też oznacza, że Kościół lubo na drugie i następne małżeństwa zezwala, ale im nie sprzyja; za to wdowy, które w powtórne małżeństwo nie wchodzi, zawsze Kościół wysoce poważał, jako to i św. Paweł Tymoteuszowi zaleca, mówiąc:

„Wdowy czcuj, które prawdziwie wdowy są.” (1 Tym. V, 3).

2) Msza św. ślubna ma ten osobliwy przywilej, że ją odprawiać wolno nawet w święta takie, w które innych wotyw odprawiać niewolno, a nawet i w większe święta wolno jest dodawać modlitwy odnoszące się do nowych małżonków i błogosławieństwo im udzielać.

3) Msza św. ta odprawiać się może albo przy samym ślubnym akcie, albo w następnym dniu lub w późniejszym czasie, jako to najświeższy dekret św. Kongregacji zaleca; wszelako nie może ona aktu ślubnego wyprzedzić, bo Msza św. ta już nowożeńców poczytuje za poślubiowych, a nawet sama przez się jest ślubem i małżeństwo czyni nierozwiązalnym.

4) Nowożeńcy o to się starać powinni, aby na takiej Mszy św. zaraz po Komunji kapłana sami też do Komunji św. przystępowali, aby w tej Mszy św. większy udział i pożytek mieli. Wolno im też, jak Gawant naucza, na tej Mszy św. pocałunek pokoju, za pośrednictwem relikwiarza udzielać, który się innym świeckim osobom już dziś nie udziela.

5) Upomnienia ślubnego kapłan małżonkom nie daje, tak jak zwykle przed ślubem, ale pod koniec Mszy św. przed samem błogosławieństwem, które się też do nowych małżonków pierwiastkowo odnosi.

Lecz byłeś ciekawy Szymonie, jakie to mianowicie modlitwy, odnoszące się do nowych małżonków na tej Mszy św. się odmawiają; a więc słusznie twojej i waszej ciekawości zadość uczynię. Zamieszczam tu przedewszystkiem te modlitwy, które się do każdej innej Mszy św., w przypadku gdyby Msza św. ślubna odprawić się nie mogła, dodają.

*Pierwsza modlitwa: „Wysłuchaj nas wszechmogący miłosierny Boże, aby to co się naszą posługą czyni, za Twojem raczej błogosławieństwem się dopełniło. Przez Pana naszego...”

*Modlitwa druga (Secreta) jest: „Przyjm prosimy

Panie za świętą małżeńską ustawę dary złożone, a sprawą, jaką Sam dokonywasz, racz Sam rozporządzać, przez Pana naszego...”

*Po skończonej cichej Mszy św., czyli przed *Pater noster*, nowożeńcy przyklękają na stopniach ołtarza, a kapłan na wpół do nich zwrócony odmawia przytoczoną wyżej modlitwę, a po ślubie samym opuszczoną. „Przychyl się Panie i t. d. a potem dodaje następną, odnoszącą się głównie do nowej małżonki. Luboby zaś i więcej par przyklękało, liczba pojedyncza w niej na mnogą się nie zamienia, bo uważa tak, jakoby się nad każdą z osobna odmawiała: „Boże, któryś potęgą mocy swojej wszystko stworzył, a po rozporządzeniu poczęcia wszech rzeczy, człowiekowi na obraz Twój stworzonemu, dla tego nierozwiązalną niewiasty pomoc postanowił, żebyś niewieściemu ciału, z męskiego ciała dał początek, nauczając iż to co się podobało z jednego stworzyć, nigdy się rozłączać nie godziło: Boże, któryś tak znamienitą tajemnicą małżeński związek poświęcił, abys tajemnicze złączenie Chrystusa z Kościołem w ziarnku małżeńskim oznaczył: Boże, przez którego niewiasta przystaje do męża, a towarzystwo pierwotnie ustanowione takim błogosławieństwem się obdarowywa, które samo jedno ani karą grzechu pierworodnego, ani wyrokiem powszechnego potopu nie zostało zniesione; spojrzij łaskawie na tę służebnicę Twoją, która mając się z mężem w jedności małżeńskiej połączyć, prosi abys ją swoją opiekuńczą łaską uzbroił, by w niej było jarzmo miłości i pokoju, by wiernie jednoczyła się w Chrystusie i trwale naśladowała święte niewiasty. Niech mężowi miłą będzie, jak Rachela; mądrą jak Rebeka; długoletnią i wierną jak Sara, a sprawca nieprawości niech z jej czynów nic nie korzysta; niech się stale trzyma wiary i przykazań; jednego tylko pożycia niech patrzy, dotykań nieuczciwych unika, słabość swoją niech uzbraja orężem karności, niech będzie w skromności poważną, we wstydlivości czciogodną, w zasadach niebieskich wykształconą, płodną co do dziełek, doświad-

czoną i niewinną, by dostąpiła spoczywania ze Świętymi i królowania w niebiesiech, a niech oboje oglądają synów swoich aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a pożądanej niech się doczekają starości. Przez Chrystusa Pana...

*Po tej modlitwie nowożeńcy jeszcze pozostają klęczący na miejscu do odebrania, jako się rzekło, pocałunku pokoju. Jakżeż to przedziwnie przypominać im powinno gody w Kanie Galilejskiej, na które nowi małżonkowie gościem mieli tegoż samego, którego oni do serca swojego przyjęli, jako najmilszego gościa — Pana Jezusa. Oby na tych godach nic się takiego nie działo, czemby P. Jezusa z gościny swojej wyganiali. Nadto, ta Komunja precudnie nam wyjaśnia słowa apostołskie (*Ef. V, 32*): „Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.”

*Po tej Komunji św., nowożeńcy mogą ze stopni ołtarza zstąpiwszy, pobożnie się pomodlić; kapłan zaś tymczasem odmawia modlitwę zwaną *Postcommunio*: „Prosimy Cię Wszechmogący Boże, abyś ustawy Opatrzności Twojej łaskawie podtrzymawał, a tych, którychś w prawej społeczności połączył, w długoletnim pokoju zachował. Przez Pana naszego...”

*W końcu Mszy św., zanim kapłan ludowi pobłogosławi, następuje najuroczystsza, dla nowych małżonków chwila, chwila Sakramentalnego błogosławieństwa ich ślubu. Kapłan po raz ostatni zwraca się do klęczących na stopniach ołtarza nowych małżonków, aby znać było, że następne błogosławieństwo do nich się szczególnie odnosi i uprzedza takowe następującą modlitwą: „Bóg Abrachama, Bóg Izaaka, Bóg Jakóba, niech będzie z wami. On sam niech dopełni nad wami błogosławieństwo swoje, abyście widzieli dzieci synów waszych, aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a potem żywot wieczny bez żadnego końca mieli, przy pomocy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem św. żyje i króluje, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen. Tu właśnie mszał przeznaczają czas na odpowiednie upomnienie nowych małżonków do pobo-

źnego i skromnego pożycia, do wzajemnej miłości i bojaźni Bożej. Poczem pokrapia się ich wodą święconą, a kończąc Mszę św., daje im wspólnie z ludem zwyczajne błogosławieństwo, na czem się też i cały obrzęd ślubny kończy.*

*Przytoczyłem wam dotąd tylko te modlitwy, które się przy żadnej Mszy św. ślubnej, luboby się ta o jakim innym święcie odprawiała, nie opuszczają; wszelako cała ta Msza św. złożona jest z bardzo znakomitych ustępów Pisma św. do Sakramentu małżeństwa zastosowanych, tak dalece, że nawet i *Lekcja* i *Ewangelja* do niego się odnoszą. Abyście przeto więcej się przejęli wielkością tego Sakramentu i przekonali jak wielce go Kościół św. poważa, przytoczę wam resztę części tej Mszy świętej.

Szymon. *To zaiste będzie dla nas bardzo pouczające.*

Proboszcz. **Introit* tej Mszy św. jest z księgi Tobiasza i mieści w sobie słowa Raguela błogosławiącego nowych oblubieńców Tobiasza z Sarą, córką jego jedynaczką, których małżeństwo sam Archanioł Rafał skojarzył: „Bóg Abrachamów, słowa są Raguela, Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów niech będzie z wami, który uczynił miłosierdzie nad dwoma jedynaki, a teraz dajże im Panie, aby Cię zupełnie błogosławili (*Tob. VII, 15, VIII, 19.*) Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana, którzy chodzą drogami Jego (*Ps. CXXVII, 1.*) Lekcja też św. Pawła z listu do Efezów (5) jest tak pouczająca, że ją tu trudno pominąć: „Bracia! żony niechaj posłuszne będą mężom swoim, jako panom, albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła: On Zbawiciel ciała jego; ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota, aby sam sobie wystawił Kościół chwalebny, nie mający zmazy, ani zmarszczku, albo czegokolwiek, ale iżby był święty i niepokalany. Tak też i mężowie mają miłować żony swoje, jak swoje ciała; kto miłuje żonę swoją, samego

siebie miłuje, albowiem nigdy zaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa jako i Chrystus Kościół, bo jesteśmy członkami Jego ciała, z ciała Jego i z kości Jego. Dla tego opuści człowiek ojca i matkę swoją, a złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele. Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele. Wszakże i każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę swoją, a żona niech się boi męża swego." Następują w różne czasy różne ustępy z Pisma św. Z Psalmu CXXVII: „Żona twoja jako winna macica, macica płodna, w kąciech domu twego. Synowie twoi jako latorośle oliwne około stołu twego.” Z Psalmu IX: „Niech Pan ześle pomoc z świątyni, a z Syonu niechaj cię broni.” Znow z Psalmu CXXVII: „Oto tak błogosławiony będzie człowiek, który się boi Pana. Niechżeć błogosławi Pan z Syonu, a oglądaj syny synów twoich, pokój nad Izraelem.” Z Psalmu CXXXIII: „Niech cię błogosławi Pan z Syonu, który stworzył niebo i ziemię.”

Na Ewangelję czyta się ustęp ze św. Mateusza rozdział XIX, mieszczący zwrot do małżeństwa żydowskiego według prawa Mojżesza, do pierwotnej ustawy w raju: „Przyszli do P. Jezusa Faryzeusze kusząc go i mówiąc: godzi li się opuszczać żonę, dla którejkolwiek przyczyny? który odpowiadając rzekł im: Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka, od początku mężczyznę i niewiastę stworzył je? i rzekł: Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednym ciele: Tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.”

Na Ofertorium czyta kapłan ustęp Psalmu XXX.15,16: „W Tobiem nadzieję miał Panie; rzekłem: Tyś jest Bogiem moim, w ręku Twoim losy moje.” Upomnienie to nadzwyczaj ważne jest dla tych, co w małżeństwie nie szukają towarzyski albo towarzysza życia według woli Bożej pokładając w nim zupełną ufność i nadzieję swoją, ale szukają widoków czysto doczesnych i w majątkach lub w lu-

dziach nadzieję całą pokładają; nie dziw, iż tak często zawiedzeni bywają. Reszty modlitw tej Mszy św., wyżej już przytoczonych tutaj nie powtarzam.

***Szymon.** Ale niektóre młode mężatki nazajutrz, lub rychło po ślubie, proszą kapłana o t.z. *wywód poślubny*.

***Proboszcz.** Jakkolwiek o takim wywodzie rytuał rzymski żadnej wzmianki nie czyni, gdy jednak Sobór Trydencki chce, aby wszystkie różnych krajów, chwalebne zwyczaje Sakramentu małżeńskiego były utrzymane; więc też i słusznie bardzo nasz rytuał piotrkowski to piękne błogosławieństwo utrzymał. Młoda mężatka obejmuje zarząd domu męża swojego i rozpoczynając z nim małżeńskie życie bardzo właściwie pragnie rozpocząć swój nowy zawód od błogosławieństwa Bożego, które się również udziela tylko tym niewiastom, co po raz pierwszy w zawód małżeński wstąpiły. Kapłan przybrany w stułę odmawia nad nią najprzód Psalm 66. „Niech się nad nami zmiłuje Bóg i błogosławi nam, niech rozświeci oblicze swe nad nami a zlituje się, żebyśmy poznali na ziemi drogę Twoją między wszemi narody. Niech się weselą i radują narodowie, iż sądzisz ludzie sprawiedliwie i narody na ziemi sprawujesz; niech Ci wyznają ludzie, niech Ci wyznają ludy wszystkie: ziemia dała owoc swój. Niech nas błogosławi Bóg nasz, niech nas błogosławi Bóg, a niech Go się boją wszystkie kraje ziemi. Chwała Ojcu i Synowi... Następnie powtarza się jeszcze Psalm 127 wyżej przytoczony: Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana... a po *Kyrie eleyson*..., zaleca kapłan młodej żonie zmówić *Ojciec nasz*, poczem odmawia następujące wiersze: „Zbaw Panie służebnicę twoją — Boże mój w Tobie nadzieję pokładającą. — Niech nad nią nie przemoże nieprzyjaciół. — A syn nieprawości niech się nie waży jej szkodzić — Panie wysłuchaj modlitwę moją... Pan z wami... Módlmy się. Podaj Panie służebnicy twojej prawicę pomocy niebieskiej: aby Cię całym sercem szukała, a o co słusznie prosi, dostąpić zaślubiła. Przez Pana naszego... Módlmy się. Wszechmogący wiekuisty Boże, któryś wszy-

stko z niczego stworzył, a praojca naszego Adama z mułu ziemi ukształcił i Ewę mu za pomocnicę dał, a błogosławiąc im rzekł: rośnijcie i pomnażajcie a napełnijcie ziemię. Nie zważaj na grzechy nasze, ale patrz na wiarę Kościoła Twego i racz pobłogosławić tę służebnicę twoją wraz z mężem jej, udziel jej płodność potomstwa i z obfitości ziemi dostatek. Błogosław im tak w domu jako i w polach i wszędzie, w sprzężaju i w bydłe, we wszelkich posiadłościach i gospodarce, a wreszcie urządzonych we wszelkiej pobożności, skromności, w dobrych obyczajach i w bojaźni Twojej do prowadź ich do żywota wiecznego, przez Chrystusa Pana naszego. A błogosławieństwo Boga Wszechmogącego Ojca i Syna i Ducha św, niech zstąpi na was i pozostanie na zawsze." W końcu kropiąc ją wodą święconą dodaje: Przez pokropienie tą wodą niechaj ci Bóg udziela swą łaskę i błogosławieństwo.

*Rytuał rzymski równie jak i piotrkowski zamieszcza nadto błogosławieństwo izdebki nowo-zaślubionych, które kapłan na żądanie nowożeńców udzielić może. Modlitwa do tego jest też wiele pouczającą. Przytoczę ją tu w dosłownym przekładzie: „Módlmy się. Błogosław Panie izdebkę tę, aby wszyscy w niej mieszkający w pokoju trwali, do twojej woli się stosowali, starzeli i pomnażali na długie lata, i królestwa niebieskiego dostąpili przez Chrystusa Pana naszego.

***Szymon.** Wszakże i niewiasty po urodzeniu z nowo-narodzonym dziećciem proszą i otrzymują błogosławieństwo kapłańskie w kościele.

***Proboszcz.** O błogosławieństwie tem wspominałem już mówiąc o uroczystości Najśw. Maryi P. Gromnicznej. Jest to zabytek sięgający jeszcze Starego Testamentu: „niewiasta po urodzeniu dziecka” słowa są rytuału, „jeśli według pobożnego i chwalebego Kościoła zwyczaju pragnie Bogu podziękować za ocalenie swoje i prosi kapłana o błogosławieństwo, kapłan przyodziany w komżę i stułę z ministrantem kropidło niosącym wyjdzie do drzwi kościelnych,

gdzie ją u progu klęczącą i świecę w ręku trzymającą pokropi i odmówi: „Pomoc nasza w Imię Pańskie. Który uczynił niebo i ziemię następnie zmówi Psalm 23. Pańska jest ziemia i napełnienie jej.... Kto wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętem miejscu Jego? niewinnych rąk i czystego serca... Ten weźmie błogosławieństwo od Pana i miłosierdzie od Boga, Zbawiciela swego. Ten jest naród szukających go, szukających oblicza Boga Jakóbowego.” Po skończonym psalmie kapłan podaje matce koniec stuy i wprowadza ją do kościoła mówiąc: „Wnijdz do Kościoła Bożego, uczcij Syna Błogosławionej Maryi P., który ci płodność dziecięcia udzielił.” Nad wprowadzoną do kościoła i przed ołtarz matką dziękującą Bogu za udzielone łaski, kapłan odmawia odpowiednie do tej okoliczności wiersze i zakończy je modlitwą następującą: Wszechmogący wiekuisty Boże, któryś przez porodzenie Najśw. Maryi Dziewicy wiernych rodzących boleści w radość zamienił, wejrzyj litościwie na tę służebnicę Twoją dla dziękczynienia radośnie przybywającą, i spraw. aby po tym żywocie, przez zasługi i za przyczyną Najśw. Maryi, do radości wiecznego błogosławieństwa z dzieciną swoją dojść zasłużyła, przez Chrystusa Pana naszego.” Potem pokrapiając ją wodą święconą odmawia słowa błogosławieństwa: Pokój i błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna i Ducha św., niech zstąpi na cię i trwa na zawsze. Amen.

Sama treść modlitwy tej poucza: że błogosławieństwa takiego dostąpić mogą: 1) tylko matki w uczciwym małżeństwie zostające; 2) matki po śmierci ochrzczonej dzieci; 3) że go udzielać nie można, jak to niektórzy czynią, matce zmarłej przed wprowadzeniem jej ciała do kościoła; 4) że go najniewłaściwiej żądają matki po chrzcie dziecka, w pokoju swoim, albo przybywające do kościoła z dziećciem jeszcze nieochrzczone.

*Chwalebny to jest zaiste zwyczaj, że matki po swojej chorobie nikogo wprzód nie odwiedzają, zanim w kościele tego błogosławieństwa nie dostąpią i że pierwsze swoje

kroki z domu do kościoła kierują, aby dziecię ochrzczoną Bogu w ofierze złożyć, albo też po śmierci dziecięcia, szukając u Boga pociechy podziękować, że tenże najdroższy ich skarb w liczbie mieszkańców nieba pomieścić raczył.*

W ten sposób zakończył czcigodny proboszcz swoje nauki o sprawowaniu Sakramentów św. Nie zaniedbał atoli zalecić, aby każdy z jego słuchaczy o tem co mówił, pamiętał, a o ile będzie potrzeba do tego się stósował i nieumiejętnych według tego objaśniał. Nie miałem, dodał, zamiaru zaspakajać tylko waszej ciekawości, ale chciałem podać wam środki do uświętobliwienia i wydoskonalenia się, a także, aby należycie zrozumiane obrzędy i zwyczaje Kościoła, podały wam sposobność do większej doskonałości i jednoczenia się z zamiarami i duchem tegoż Kościoła katolickiego. Spodziewam się, że i wy do tego dobrze obmyślanego ojcowskiego celu zmierzać będziecie; a ja tym sposobem będę się czuł za swoje trudy wynagrodzonym.

Wdzięczność taką rzeczywiście licznie zgromadzeni parafjanie Christenthalu przyrzekli. Proboszcz też nie miał powodu, aby o szczerości ich przyrzeczeń powątpiewał, ponieważ sam najlepiej się przekonał, jako oni skutkiem tych objaśnień z daleko większą uwagą, pobożnością i zbudowaniem, aniżeli dawniej bywało, na nabożeństwach się zachowywali, że z większem uczuciem święta obchodzili; przy Mszy św. pilniej zwracali uwagę na jej obrzędy, do Sakramentów św. daleko częściej i z większą pobożnością przystępowali, do łoża boleści konających pilnie pośpieszali, zmarłych dusze modlitwą i innymi dobrými uczynkami wspomagali, kazania też i nauki lepiej rozumieli.

Szymon. My, co przezorniejsi jesteśmy, o jedno tylko się frasujemy, iż nawet sami wiele z tych pięknych i pożytecznych uwag przepomnimy i tak jasno innym powtórzyć tego nie potrafimy; a w potomności naszej, toć pamiętać tych nauk zaginie.

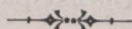
Proboszcz. Toż i ja to samo na myśli miałem i o to się troszczyłem i obmyśliłem sposób, aby temu zaradzić. Ponieważ te rozmowy i zapytywania, a wasze i twoje kochany Tomaszu zarzuty i odpowiedzi moje pilnie spisywałem przeto, aby upamiętnić te miłe z wami spędzone godziny, postanowiłem wszystko drukiem ogłosić, aby się one i w waszych rodzinach przechowały, a inni co z tych nauk korzystać i na wszystkie regularnie przybywać nie mogli, a także i inni zdala i zbliska mieszkający, ztąd o obrzędach św. Kościoła oświecenie mieli. Wielu zaiste jest takich, co podobnie jak Tomasz, o obrzędach kościelnych nietylko mylnie, ale i bezbożne rozumienie mieli, a byli też i tacy, co nad tem ubolewali, że błędzących z błędnej drogi sprowadzić nie umieli. Dla tych wszystkich dzieło moje będzie zbawiennem lekarstwem. Gdyby jednak jeszcze się wam jakie wątpliwości nastreżyły, rad będę jeśli mi je przedstawicie, abym takowe w rozmowach we właściwych miejscach mógł pomieścić.

Proboszcz opuszczając zgromadzenie, pobłogosławił je i Bożej opiece polecił.

Dopełniając niniejszy polski przekład, miałem na uwadze tenże sam cel, co i pierwotny autor ks. Grzegorz Rippel i jego kontynuator ks. Henryk Himjoben, a także ks. Conet, który to dzieło we francuskim przekładzie bardzo licznymi i pożytecznymi uwagami i dodatkami pomnożył; sam też pozwoliłem sobie tam, gdzie to za potrzebne uważałem, uwagi moich poprzedników do kraju naszego, zwyczajów i obyczajów zastosować i dodatki odpowiednie we swoich miejscach, a zwłaszcza w ostatniej rozmowie o Sakramencie Małżeństwa, poczynić.

KONIEC.

SPIS RZECZY
w tomie trzecim zawartych.



CZĘŚĆ IX.

	str.
O świętych Sakramentach Chrztu i Bierzmowania.	
Rozmowa XVIII. Przyczyna długiej przerwy.— Różnica pomiędzy Sakramentami a innymi obrzędami.— Początek Chrztu w kruchcie kościelnej.— Imiona przy chrzcie nadawane.— Tchnienie na twarz chrzestnika.— Exorcyzmy.— Sól.— Wprowadzenie do kościoła.— Wyrzekania się.— Namaszczenie pierwsze olejem katechumenów.— Chrzest.— Drugie namaszczenie chryzmem.— Biała suknia.— Świeca gorejąca.— Kmotrowie (rodzice chrzestni).— Starożytność tych obrzędów.— Wyraz Bierzmowanie .— Chryzma.— Namaszczenie czoła.— Kładzenie rąk.— Samo Bierzmowanie.— Policzek.— Kmotrowie.— Minister Bierzmowania.	5
O Sakramencie Bierzmowania.	24
Rozmowa XIX. O Komunji i Mszy św. Confiteor.— Absolucja.— Forma Komunji.— Wjatyk.— Wieczera.— Dlaczego się na czczo przyjmuje.— Dla czego klęcząco.— Stawanie.— Składanie rąk i t. p.— Dlaczego się przechowuje, cześć Boską Mu się oddaje i przed Nim lampa się pali.— Mszy świętej nazwanie.— Czy Apostołowie Mszę świętą odprawiali.— Czemu jej kacerze za prawdziwą ofiarę nie poczytują.— Stosunek Mszy św. do Komunji.— Czemu się wieczorem nie odprawia.— Czyby kazanie nie było pożyteczniejsze niż Msza św.— Czy przykazanie słuchania Mszy św. jest nowe	36
O Mszy świętej	44

CZĘŚĆ X.

O ubiorach kapłańskich i sprzętach ołtarza.

Rozmowa XX. Humerał. — Alba. — Pasek. — Manipularz. — Stula. — Ornat — ich pochodzenie. — Kapy. — Dalmatyki. — Ubiory Biskupie: — Sandały — — Pektoral — Tunicella — Infuła — Rękawiczki — Pierścień — Gremiał — Komże. — Ministranci. — Kolor aparatów. — Przybory ołtarza. — Materiał kielichów i paten. — Obrusy płócienne 53

Rozmowa XXI. Dalszy ciąg o modlitwach i obrzędach Mszy św.

Części Mszy św. — Modlitwa ustóp ołtarza, treść pieśni. — Czy można Mszy św. pobożnie słuchać bez książki. — Kyrie elejson. — Gloria, pieśń. — Dlaczego się czasem opuszcza. — Kolekty. — Epistoła. — Ewangelja. — Dlaczego Ewangelja na innej stronie. — Pieśń. — Credo. — Offertorium. — Offerty. — Wydalanie z kościoła. — Ekskomunika. — Modlitwy po Offertorium. — Czemu się woda dolewa do wina, pieśń. — Umywanie rąk. — Modlitwa do Przenajśw. Trójcy. — Orate fratres. — Sekreta. — Prefacja, pieśń 68

Rozmowa XXII. Dalszy ciąg o modlitwach i obrzędach Mszy

świętej. Wielkie korzyści ze zrozumienia obrzędów Mszy świętej. — Sanctus. — Kanon. — Memento za żywych. — Dalsze modlitwy. — Dlaczego się tych, a nie innych Świętych w Kanonie wymienia. — Modlitwy przed konsekracją. — Podniesienie. — Modlitwy po konsekracji. — Memento za umarłych. — Dalsze modlitwy. — Dzwonienie podczas Mszy świętej. — Jeszcze o języku ludowym. — Pieśni. — Pater noster. — Łamanie Hostji i wpuszczenie jednej cząstki do kielicha. — Czemu chleb praśny, a nie kwaszony. — Czemu tak cienkie opłatki. — Agnus Dei. — Pax tecum. — Modlitwy przed Komunią świętą. — Pieśń. — Modlitwy po Komunii. — Komunja duchowna. — Dla czego po spożyciu wina kapłan opuszcza rozmyślanie. — Komunja ludu z kapłanem. — Chleb poświęcony (Eulogium) w dzień świętej Agnieszki. — Postcommunio. — Ite missa est. lub Benedicamus Domino. — Pieśń ostatnia. 89

Rozmowa XXIII. Dokończenie wykładu obrzędów Mszy świętej. Czemu się we Mszy świętej niektóre modlitwy głośniejsze, a inne ciszej odmawiają.— Uroczystość cichej modlitwy.— Języki liturgiczne.— Dla czego się Sakramenta nie sprawują w językach ludowych.— Przyczyny niedogodności i niewłaściwości języków ludowych.— Dwojaki zastosowanie Mszy świętej, do męki Pańskiej i do tajemnic naszego odkupienia.— Jako modlitwy Mszy świętej są czerpane z Pisma świętego.— Co oznacza kilkakrotne kadzenie.— Dlaczego się też okadza krzyż, relikwie i ołtarz.— Czy, i o ile kadzenie i oświetlenie wywołane zostało potrzebą.— Dla czego Ewangelja śpiewa się w miejscu oddalonym od ołtarza.— Świece podczas podniesienia.— Różnice we Mszy żałobnej.— Czy Msza żałobna jest pożyteczną duszom zmarłych.— Stypendja mszalne, ich początek.— Czy godziwe Msze za umarłych dnia 3-go, 7-go, 30-go oraz w rocznice

109

CZĘŚĆ XI.

O Sakramencie Pokuty.

Rozmowa XXIV. Czemu spowiedź odprawia się klęcząco.— Błogosławieństwo spowiednika.— Czas ostatniej spowiedzi czemu wymagany.— Potrzeba spowiedzi szczegółowej.— Czy potrzeba tym, co się do grzechu śmiertelnego nie poczuwają.— Grzechy zastrzeżone.— Sposób rozgrzeszenia.— Pokuta przez kapłana naznaczona.— Czy potrzebna.— Pokuty leżące.— Czy potrzebna mimo zadosyć uczynienia przez Pana Jezusa.— Pokuty publiczne.— Jakie grzechy jej podlegały.— Na czym ta pokuta zależała.— Cztery klasy pokuty publicznej.— Pojednanie z Kościołem.— Obrzędy przy rozpoczęciu pokuty.— Czy jej podlegały osoby znamienite.— Czy się odbywała za grzechy tajne

131

Rozmowa XXV. O Odpustach i o Sakramencie Ostatniego Namaszczenia. Związek nauki poprzedniej z Odpustami.— Kiedy i dla czego ustały publiczne pokuty.— Początek Odpustów.— Dlaczego warunkiem Piękności Kościoła Kotolickiego, 10.

ki Odpustu są tak łatwe.— Odpusty zupełne i częściowe.— Jaka jest pewność pozyskanego zupełnego Odpustu.— Czy to Odpusty spowodowały przewrót religijny XVI. wieku.— Jubileusz, jego nazwanie i znaczenie.— Prawo Mojżeszowe.— Warunki Jubileuszu.— Jego otwarcie w Rzymie.— Dla czego Odpusty tylko Papież udziela.— Odpusty fałszywe.— Laska penitencyaryuszów na Jasnej Górze 147

O Sakramencie Ostatniego Namaszczenia 164

Rozmowa XXVI. O Sakramencie Kapłaństwa. Dnie na święcenia oznaczone.— Właściwe w suche dni.— Potrzeba modlitwy o dobre sługi ołtarza.— Dla czego w katechizmach skąpe są o święceniach kapłańskich wiadomości.— Stopnie Sakramentu kapłaństwa.— Tonsura.— Korona.— Święcenia mniejsze z kolei.— Subdyakoniat.— Celibat, czyli bezżeństwo w Kościele zachodnim i wschodnim.— W czem się ta karność zgadza i różni.— Kiedy się stał obowiązującym.— Dyakoniat.— Święcenia kapłanów.— Domaganie się świadectwa.— Dalsze obrzędy święcenia.— Msza spólna z Biskupem.— Ceremonje Mszy św. podczas święceń 173

Rozmowa XXVII. Dalszy ciąg o Sakramencie Kapłaństwa, święcenia i Sobory. Wybór Biskupów.— Święcenia Biskupa.— Litanja.— Wkładanie na plecy księgi Ewangelji.— Wkładanie rąk.— Namaszczenie.— Pastorał.— Doręczenie księgi Ewangelji.— Święty Jan w Efezie.— Pocałunek pokoju.— Msza wspólna.— Infula.— Intronizacja.— Czyli biskupstwo jest osobnem święceniem.— Święcenia Opatów.— Hierarchja.— Sobory.— ich starożytność.— Sobory powszechne i częściowe 298

Rozmowa XXVIII. O Papieżach i różnych kościelnych dostojnikach i o Zakonach. Czy Papież bywa oddzielnie wyświęcanym.— Tytuł najświętszego.— Czy Papieże byli grzesznikami.— Wybór Papieża.— Zmiana imienia.— Tak mija chwała światowa.— Liczba Papieży.— Całowanie nóg.— Kardynałowie.— Hierarchja Biskupów.— Arcybiskupi.— Pa-

liusz.— Suffragan.— Wikaryusze apostołscy.— In-
fułaci.— Czy apostołowie mieli swoje dyecezje.—
Czy zakonnicy są też kapłanami.— Zakonników
starożytność.— Karmelici.— Czy zakony potrzebne
ich działalność.— Zakony kontemplacyjne.— Trapi-
ści.— Śluby dożywotnie.— Zakonnice

211

Rozmowa XXIX. O Sakramencie Małżeństwa. Czem

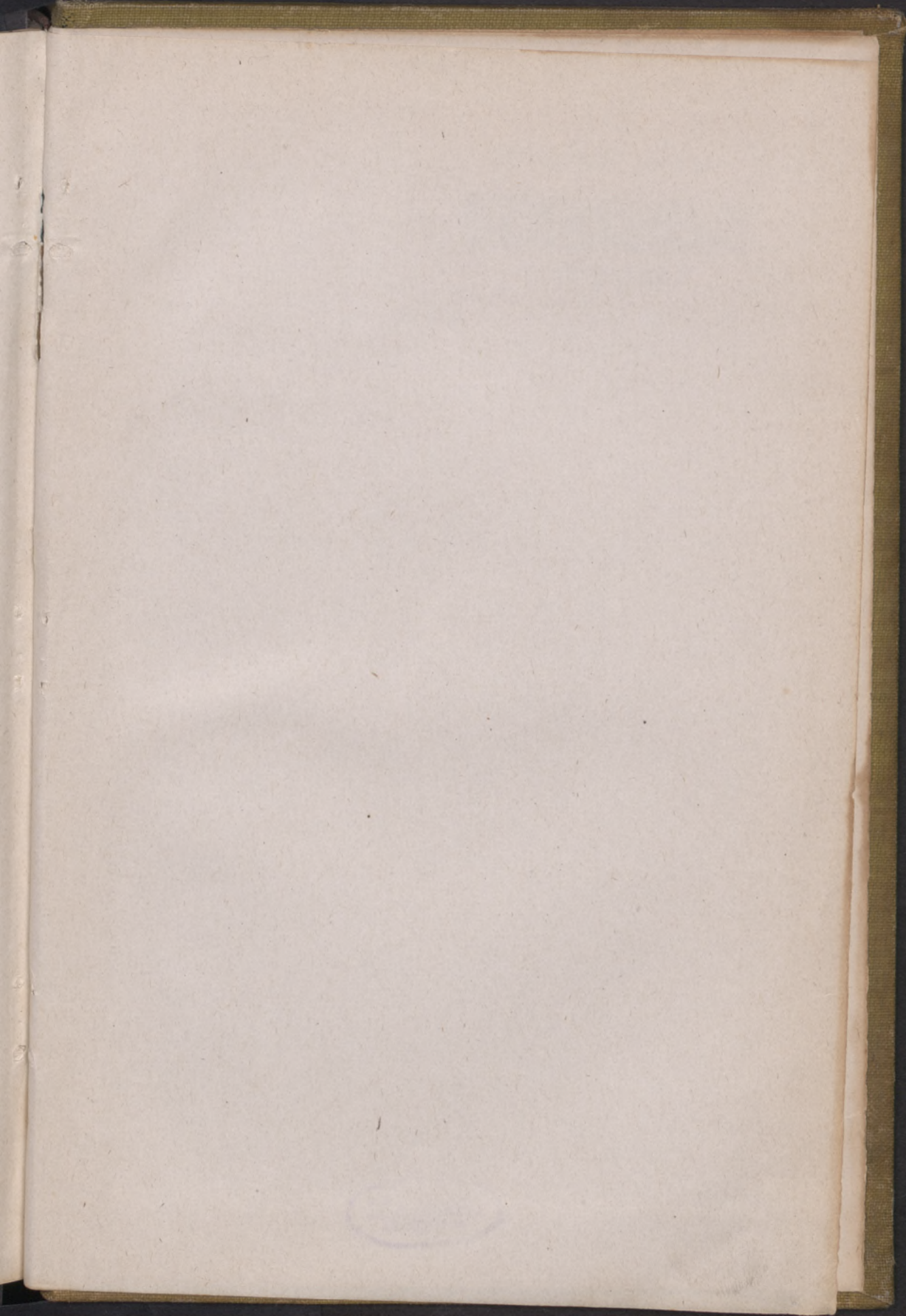
się różnią od innych dwa ostatnie Sakramenta: Ka-
płaństwa i Małżeństwa.— Zareczyny.— Dla czego
ślub dziewictwa nie jest Sakramentem.— Zapowie-
dzie.— Obowiązek doniesienia o przeszkodach.—
Przeszkody małżeństwa zabraniające, oraz niewa-
żnem je czyniące. — Dla czego małżeństwa i
w pokrewieństwie i w powinowactwie są zaka-
zane.— Dla czego dozwolone były za czasów pa-
tryarchów i Mojżesza.— Czy opłata za dyspensy
małżeńskie jest godziwą. — Dlaczego zakazane
jest wielożeństwo — i małżeństwo z nieochrzcz-
nymi.— Rozwody w Kościele katolickim.— Sepa-
racje.— Śluby cywilne.— Śluby kacerzy.— Obrzę-
dy małżeństwa oddzielnie bez Mszy świętej oraz
ze Mszą św. połączone.— Przywileje, obrzędy i
modlitwy Mszy ślubnej.— Wywód poślubny i ma-
tek po chrzcie ich dzieci

235

1848 - 1850 - 1852 - 1854 - 1856 - 1858 - 1860 - 1862 - 1864 - 1866 - 1868 - 1870 - 1872 - 1874 - 1876 - 1878 - 1880 - 1882 - 1884 - 1886 - 1888 - 1890 - 1892 - 1894 - 1896 - 1898 - 1900 - 1902 - 1904 - 1906 - 1908 - 1910 - 1912 - 1914 - 1916 - 1918 - 1920 - 1922 - 1924 - 1926 - 1928 - 1930 - 1932 - 1934 - 1936 - 1938 - 1940 - 1942 - 1944 - 1946 - 1948 - 1950 - 1952 - 1954 - 1956 - 1958 - 1960 - 1962 - 1964 - 1966 - 1968 - 1970 - 1972 - 1974 - 1976 - 1978 - 1980 - 1982 - 1984 - 1986 - 1988 - 1990 - 1992 - 1994 - 1996 - 1998 - 2000 - 2002 - 2004 - 2006 - 2008 - 2010 - 2012 - 2014 - 2016 - 2018 - 2020

1848 - 1850 - 1852 - 1854 - 1856 - 1858 - 1860 - 1862 - 1864 - 1866 - 1868 - 1870 - 1872 - 1874 - 1876 - 1878 - 1880 - 1882 - 1884 - 1886 - 1888 - 1890 - 1892 - 1894 - 1896 - 1898 - 1900 - 1902 - 1904 - 1906 - 1908 - 1910 - 1912 - 1914 - 1916 - 1918 - 1920 - 1922 - 1924 - 1926 - 1928 - 1930 - 1932 - 1934 - 1936 - 1938 - 1940 - 1942 - 1944 - 1946 - 1948 - 1950 - 1952 - 1954 - 1956 - 1958 - 1960 - 1962 - 1964 - 1966 - 1968 - 1970 - 1972 - 1974 - 1976 - 1978 - 1980 - 1982 - 1984 - 1986 - 1988 - 1990 - 1992 - 1994 - 1996 - 1998 - 2000 - 2002 - 2004 - 2006 - 2008 - 2010 - 2012 - 2014 - 2016 - 2018 - 2020

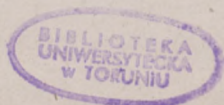
1848 - 1850 - 1852 - 1854 - 1856 - 1858 - 1860 - 1862 - 1864 - 1866 - 1868 - 1870 - 1872 - 1874 - 1876 - 1878 - 1880 - 1882 - 1884 - 1886 - 1888 - 1890 - 1892 - 1894 - 1896 - 1898 - 1900 - 1902 - 1904 - 1906 - 1908 - 1910 - 1912 - 1914 - 1916 - 1918 - 1920 - 1922 - 1924 - 1926 - 1928 - 1930 - 1932 - 1934 - 1936 - 1938 - 1940 - 1942 - 1944 - 1946 - 1948 - 1950 - 1952 - 1954 - 1956 - 1958 - 1960 - 1962 - 1964 - 1966 - 1968 - 1970 - 1972 - 1974 - 1976 - 1978 - 1980 - 1982 - 1984 - 1986 - 1988 - 1990 - 1992 - 1994 - 1996 - 1998 - 2000 - 2002 - 2004 - 2006 - 2008 - 2010 - 2012 - 2014 - 2016 - 2018 - 2020

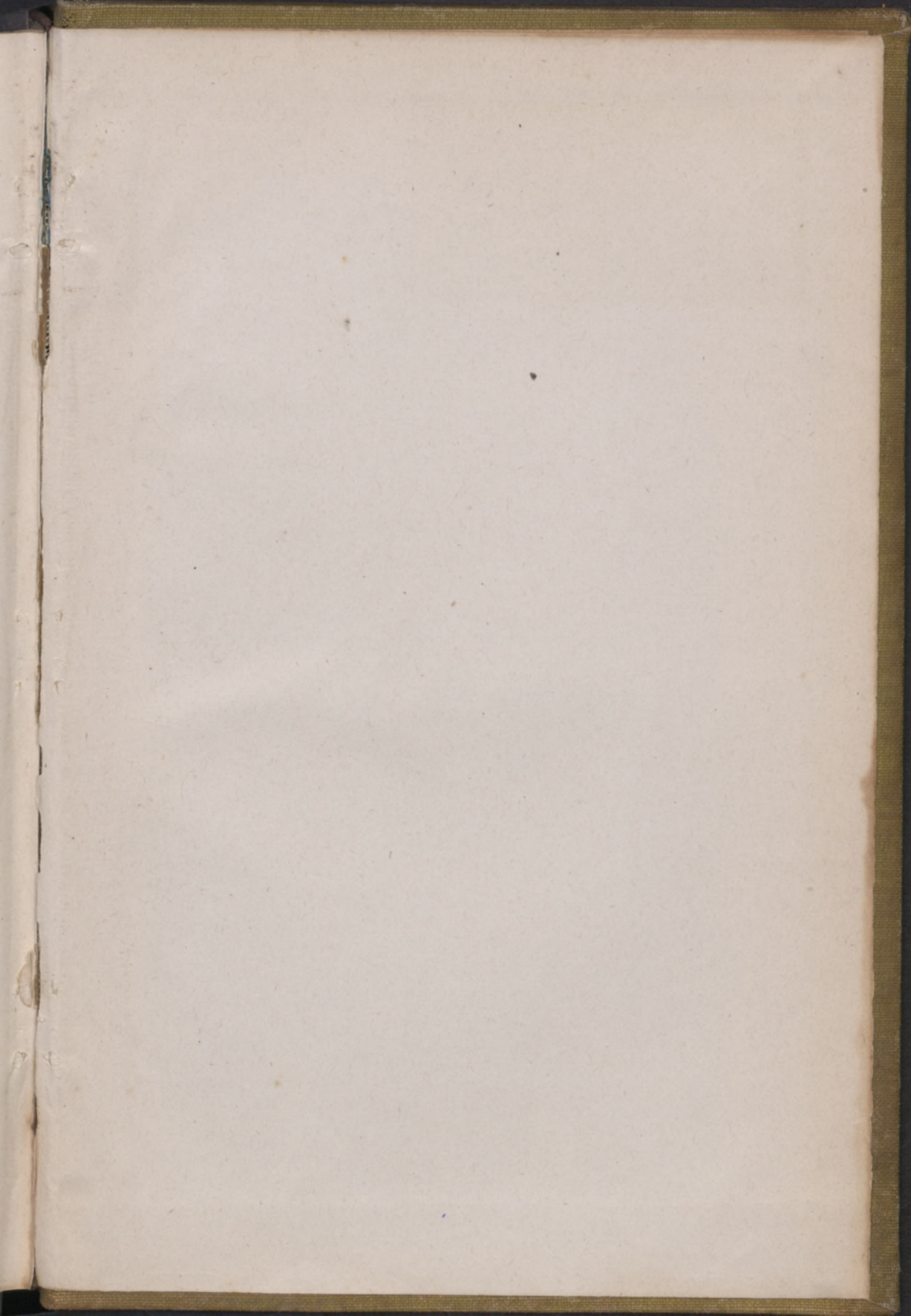


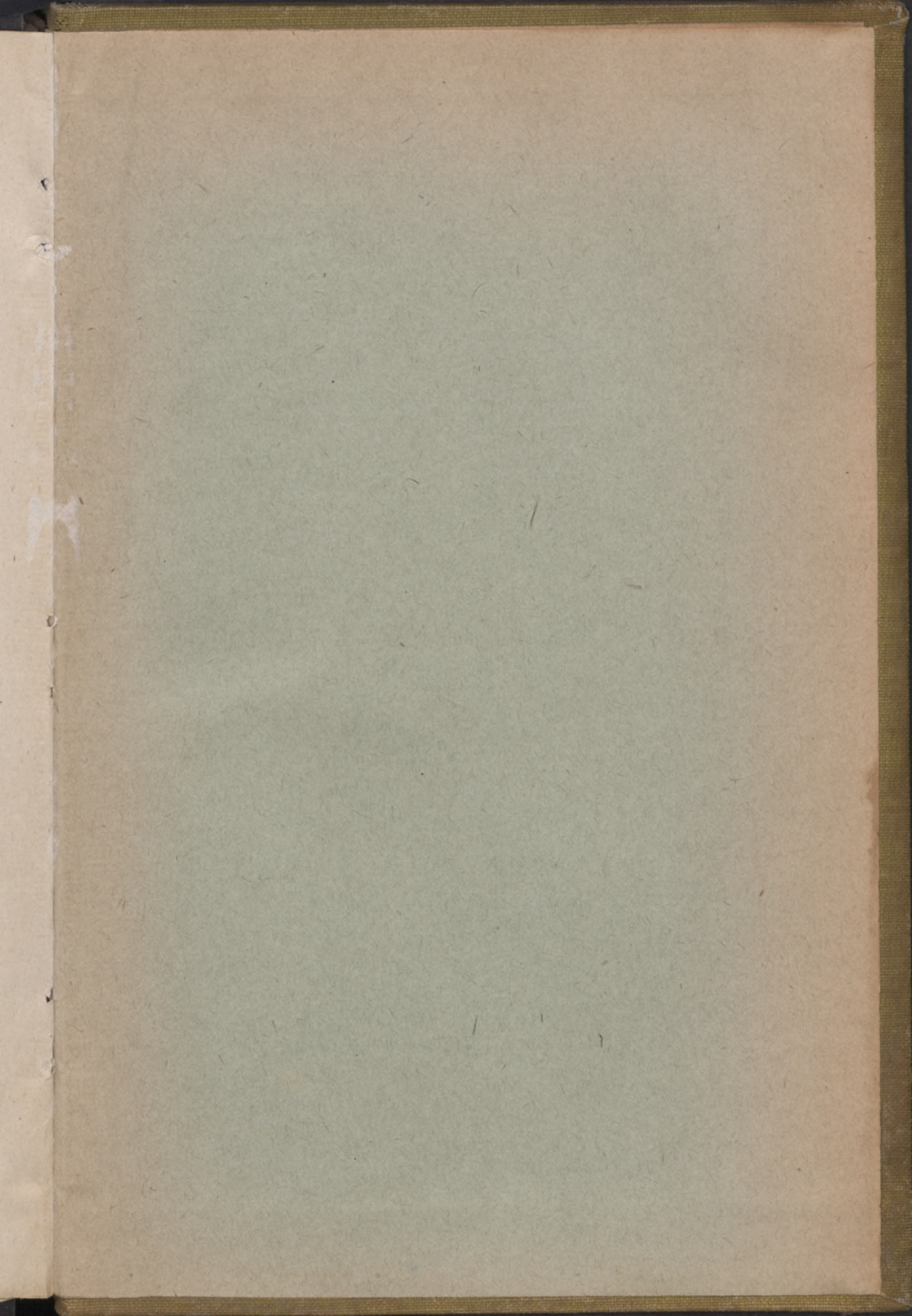
Biblioteka Główna UMK



300001379770







100,000,

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

648163

